

Metamorfozy społeczne

Janusz Żarnowski

Historia społeczna
Metodologia – ewolucja – perspektywy

3

Wydawnictwo Neriton
Instytut Historii PAN

<http://rcin.org.pl>

METAMORFOZY SPOŁECZNE

3

METAMORFOZY SPOŁECZNE

3

Janusz Żarnowski

Historia społeczna **Metodologia – ewolucja – perspektywy**

Wydawnictwo Neriton
Instytut Historii PAN
Warszawa 2011

<http://rcin.org.pl>

Redakcja i korekta
Małgorzata Świerzyńska

Indeks
Grażyna Waluga

Opracowanie graficzne i projekt okładki
Elżbieta Malik

© Copyright by Janusz Żarnowski
© Copyright by Wydawnictwo Neriton
© Copyright by Instytut Historii PAN

ISBN 978-83-7543-209-1

Publikacja dofinansowana przez
Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego

Wydawnictwo Neriton
Wydanie I, Warszawa 2011
Rynek Starego Miasta 29/31, 00-272 Warszawa
tel. 22 831-02-61 w. 26
www.neriton.apnet.pl
neriton@ihpan.edu.pl
Nakład 350 egzemplarzy
Objętość 14 arkuszy wydawniczych

Druk i oprawa
Fabryka Druku

<http://rcin.org.pl>

Spis treści

Uwagi wstępne.....	7
1. Geneza badań nad historią społeczną.....	13
2. Historia społeczna wśród nauk historycznych i na tle humanistyki.....	23
3. Historia społeczna we Francji: „Annales” – model dla historiografii światowej i polskiej.....	39
4. Źródła i badania masowe – pomysły, osiągnięcia, słabości i wnioski.....	54
5. Kwantyfikacja: prawdy i mity.....	63
6. <i>Sozialgeschichte</i> w Niemczech.....	74
7. Historia społeczna w Wielkiej Brytanii.....	90
8. Historia społeczna w Stanach Zjednoczonych.....	103
9. Podsumowanie przeglądu historii społecznej na Zachodzie w ostatnich dziesięcioleciach.....	110
10. Początki historii społecznej w Polsce powojennej a „rewolucja metodologiczna”.....	135
11. Historia społeczna w Polsce od lat 50.....	150
Uwagi końcowe.....	173
Abstract.....	179
Indeks nazwisk.....	181

Uwagi wstępne

Celem tego opracowania jest przedstawienie dawnej i współczesnej problematyki historii społecznej, jak również dyskusja wokół zakresu samego pojęcia i zakresu badań tej dyscypliny czy subdyscypliny historycznej. W obecnej chwili historia społeczna nie jest już ośrodkiem nowej metodologii i wzorem dla wszelkich nauk historycznych, jak to było kilkadziesiąt lat temu, ale jej dorobek wtopił się w ogólne zasady uprawiania badań historycznych i dlatego zasługuje na przypomnienie i systematyczny wykład.

Parę słów o moich własnych pracach z zakresu tego tematu i tej specjalności. Historię społeczną zajmuję się od przełomu lat 50. i 60. ubiegłego wieku, a moją pierwszą większą pracą na ten temat była książka *Struktura społeczna inteligencji w Polsce 1918–1939*¹. Po prawie 10 latach wyszła książka o charakterze syntetycznym *Społeczeństwo Drugiej Rzeczypospolitej*². W późniejszych latach zajmowałem się społeczną historią techniki w Polsce w latach międzywojennych. W ciągu tego okresu, dłuższego niż półwiecze, miałem możliwość poznania wielu ośrodków polskich i zagranicznych oraz wielu znanych badaczy historii społecznej w Polsce i za granicą, zwłaszcza we Francji i w Niemczech. O niektórych nurtach i procesach rozwoju historiografii dziejów społecznych, choć oczywiście nie o wszystkich, mogę więc wypowiadać się jako bezpośredni obserwator.

Pomijam tu dalsze moje opracowania, wspomnę tylko, że niedawno ukazała się praca zbiorowa pod moją redakcją i z moim udziałem autorskim pt. *Społeczeństwo polskie w XX wieku*³, gdzie przedstawiono pogląd na dzieje społeczne Polski już z perspektywy XXI w. Koniecznie jednak muszę wspomnieć

¹ Warszawa 1964. Była to moja rozprawa habilitacyjna.

² Warszawa 1973.

³ W. Mędrzecki, Sz. Rudnicki, J. Żarnowski, *Społeczeństwo polskie w XX wieku*, red. nauk. J. Żarnowski, Warszawa 2003.

o dwóch tomach, które ukazały się pod moją redakcją, pierwszy w 1997 r., a drugi w 2007 r., a więc w odstępnie 10 lat. Są to tomy wydane przez Instytut Historii PAN pod tytułem *Metamorfozy społeczne* (1997) i *Metamorfozy społeczne 2* (2007). W obu zamieszczono artykuły przede wszystkim członków zespołu badawczego z Instytutu Historii Polskiej Akademii Nauk, którym kierowałem. Tu zwracam uwagę na otwierające je moje artykuły, które zawierają omówienie w pewnym skrócie kwestii przedstawionych szerzej w obecnym tekście, i to z perspektywy końca XX i początkowych lat XXI w. Niniejsza książka wychodzi jako trzeci tom serii „Metamorfozy społeczne”.

Historyk ma naturalną tendencję do diachronicznego, czyli historycznego ujęcia każdego tematu z przeszłości, tak i ja postąpię w wykładzie o rozwoju i problemach historii społecznej. Naturalną kolejną rzeczą zaczynam więc od najwcześniejszych stadiów, gdy jeszcze nie istniało pojęcie historii społecznej, ale mogła istnieć i być uprawiana właściwa jej problematyka. A jaka problematyka jest właściwa dla historii społecznej? Temu zagadnieniu będzie poświęcona spora część niniejszego tekstu, a wiele na ten temat powiedziano w powołanych wyżej artykułach w *Metamorfozach* i *Metamorfozach 2*⁴.

Rozważania w tej materii muszę zacząć się od analizy samego terminu „historia społeczna”. Historia, czyli dzieje, nie budzą wątpliwości, ale przymiotnik „społeczna” prowadzi nas do terminu „społeczeństwo”, który jest daleki od jednoznaczności. W internetowej Wikipedii czytamy: „Społeczeństwo to podstawowe pojęcie socjologiczne, jednakże niejednoznacznie definiowane. Terminem tym tradycyjnie ujmuje się dużą zbiorowość społeczną, zamieszkującą dane terytorium, posiadającą wspólną kulturę, wspólną tożsamość oraz sieć wzajemnych stosunków społecznych. Społeczeństwo ponadto posiada własne instytucje pozwalające mu na funkcjonowanie oraz formę organizacyjną w postaci państwa, plemienia czy narodu. Termin ten jednak w mowie potocznej często stosuje się dość swobodnie określając różne kategorie czy grupy lokalne np. «społeczeństwo górników», «społeczeństwo Warszawy». Używa się też go na określenie całej żyjącej ludzkości, wówczas stosuje się określenie społeczeństwo globalne”⁵. W naszej literaturze najczęściej znajdu-

⁴ J. Żarnowski, *Historia społeczna. Nadzieje, rozczarowania, perspektywy*, w: *Metamorfozy społeczne. Badania nad dziejami społeczeństwa polskiego XIX i XX wieku*, Warszawa 1997, s. 9–34; J. Żarnowski, *Historia społeczna w XXI wieku*, w: *Metamorfozy społeczne 2. Badania nad dziejami społecznymi XIX i XX w.*, Warszawa 2007, s. 9–37.

⁵ *Społeczeństwo*, w: Wikipedia, dostęp 8 VII 2011. Nie wszystkie tu podane przykłady są trafne, raczej terminu tego nie używa się na określenie grup zawodowych takich jak górnicy czy nauczyciele.

jemy odwołania do książeczki Jana Szczepańskiego *Elementarne pojęcia socjologii*⁶, w której podkreślono wieloznaczność terminu i wyróżniono główne kierunki definicji. A więc społeczeństwo jako najszersza zbiorowość; jako zbiorowość powiązana określonym układem stosunków, np. kapitalistycznym; jako ogół instytucji organizujących współżycie społeczne; jako zbiorowość antagonistyczna wobec indywidualnego bytu; jako zbiorowość antagonistyczna w stosunku do państwa (będzie to dla nas bardzo ważny wariant definicji), wreszcie jako społeczeństwo globalne, struktura luźno integrująca najróżniejsze struktury szczegółowe, dająca im najszerszą możliwą ramę, opartą na jakiejś podstawie integracyjnej np. ekonomicznej, religijnej, cywilizacyjnej (w znaczeniu jakiejś określonej cywilizacji). Przeważnie współistnieją różne elementy w ramach tej podstawy, np. społeczeństwo średniowiecznej Europy opierało się na więziach plemiennie-etnicznych i wyznaniowych, a społeczeństwo współczesnych krajów rozwiniętych opiera się głównie na podstawie ekonomicznej i cywilizacyjnej.

Jak widzimy z tego przeglądu, pojęcie społeczeństwa ma wiele znaczeń, węższych i szerszych. W najszerzym ujęciu, zresztą rzadkim, społeczeństwo pochłania nawet państwo, i taka definicja nie ma dla nas istotnego znaczenia, bo nie ma potrzebnego podziału na *definiens* i *definiendum*, z którego mogłaby wynikać definicja historii społecznej. W najwęższym ujęciu społeczeństwo sprowadza się do struktury społecznej, to jest do (różnych) hierarchii społecznych i ich wzajemnych stosunków. Przeciwno takiemu ujęciu burzą się znów zwolennicy bardziej indywidualistycznych i subiektywnych teorii społeczeństwa, którzy widzą też inaczej historię społeczną, w kierunku zorientowanym bardziej na kulturę, obyczaje, idee, niż na „obiektywne” struktury, a także na jednostkę jako korelat społeczeństwa.

Jest to sprawa kluczowa dla historii społecznej, bo czy przedmiotem jest zbiór jednostek, czy zbiór zbiorowości, i jakich – to ogromna różnica. W oglądzie społeczeństwa jako przedmiotu badań możliwe jest podejście indywidualistyczne (jednostka punktem wyjścia) lub holistyczne (punktem wyjścia jest zbiorowość, społeczeństwo). Zwróćmy jednak uwagę, że społeczeństwo złożone wyłącznie z jednostek byłoby niemożliwe do ogarnięcia, zresztą takie „społeczeństwo” nie mogłoby w ogóle funkcjonować, jest więc tylko zbiorowością teoretyczną, pomyślaną.

Najbardziej uzasadniona wydaje się wypadkowa kierunku obiektywnego i bardziej – ale nie skrajnie – subiektywnego, w tym ujęciu społeczeństwo

⁶ Wiele wydań, tu cyt. wyd. z 1965 r., s. 218 i nast.

badane przez historię społeczną zawierałoby w sobie i hierarchie, i kultury. Kierunek skrajnie subiektywny jest nie do przyjęcia tak w teorii poznania, jak i w historiografii, ponieważ oznacza likwidację nauki jako zbioru informacji o rzeczywistości. Bo jeśli nie ma interpersonalnych poglądów, opinii i wrażeń, to nie można sprawdzić niczego, co wychodzi poza doświadczenie jednostki. Jeśli zaś rzeczywistości w ogóle nie ma, to nie może być i nauki. Taki skrajny subiektywizm jest nie do utrzymania nie tylko w naukach społecznych, ale przede wszystkim w życiu codziennym.

Jedną z koncepcji historii społecznej jest przydzielenie jej obszaru społecznego odrębnego i przeciwstawnego państwu. A więc tu przeciwstawia się (słusznie, czy niesłusznie, to inna sprawa) państwo i społeczeństwo, o czym już była mowa. Kwestia, czy podział na państwo i społeczeństwo wyczerpuje całość problematyki historycznej, wymaga naturalnie dyskusji. Oczywiście, niegdyś historia była historią władców i ich rodzin, a więc dynastii, bo państwo początkowo stanowiło po prostu własność władcy, więc i dawniejsza historia interesowała się przede wszystkim władcami, a ich korelatem byli p o d d a n i, a nie żadne społeczeństwo.

To ostatnie pojęcie, którego będziemy często używali, ma nie tak dawną metrykę i pojawiło się w okresie oświecenia, kiedy podmiotowość dawnych „poddanych” stała się czynnikiem praktycznym, zresztą rewolucyjnym, i teoretycznym. Problem teoretyczny powstał wtedy, gdy pojawia się teoria umowy społecznej, a więc już w XVII w. w Anglii myśl o społeczeństwie jako podmiocie odrębnym od władcy, czyli państwa, była w pełni rozwinięta, np. w pracach Johna Locke’a († 1704).

W języku polskim pojęcie społeczeństwa pojawiło się dopiero w XIX w., w XVIII Staszic i Kołłątaj pisali jeszcze o towarzystwie, w ten sposób tłumacząc francuskie słowo *société*. Przedtem taki termin po prostu nie był potrzebny. Do Polski pojęcie społeczeństwa przyszło więc także z oświeceniem.

Zapewne bez pojęcia społeczeństwa nie mogłoby być i historii społecznej, ale czy dotyczy to badania, czy rzeczywistości historycznej? Zauważmy, że pojęcie społeczeństwa pojawia się wraz z ideą jego podmiotowości. Na pewno w odniesieniu do epoki, postrzegającej istnienie społeczeństwa, można rozpatrywać jego charakterystykę i ewolucję jako odrębny temat. A co ze wcześniejszą epoką?

Trudno nie zastanowić się nad pytaniem, czy można zajmować się przedmiotem, którego nie znano w danej epoce. Nie chodzi tu o to, że były dla niego inne nazwy – po prostu go nie znano. Byli ludzie, mieszkańcy, ale nie stanowili myślowo żadnej wspólnoty, żadnego samodzielnego obiektu, chyba że jako

poddani władcy, a może jako wierni Kościoła, któremu podlegali jako „owczarnia”, jak się wyraża Pismo. Takich pojęć nieznanymi w dawnych epokach jest wiele, np. opinia publiczna czy ewolucja społeczna. Oczywiście badając terminy i kwestie, których współcześni nie znali, wprowadzamy nasz świat i jego pojęcia do tamtego w gruncie rzeczy obcego nam świata, i bezpośrednio o tych pojęciach nie znajdujemy informacji w źródłach. Współczesne nam opinie historyków zorientowanych metodologicznie podnoszą rolę bezpośredniego odczytu źródeł, kwestionują też takie zabiegi jak wprowadzanie terminologii analitycznej w miejsce historycznej (np. właśnie dotyczącej społeczeństwa czasów wcześniejszych od oświecenia). Niechętnie też odnoszą się do analogii i uogólnień, które nazywają metaforami. A w sytuacji tu opisywanej historyk musi posłużyć się analogią, by móc współczesnym językiem opisać problemy nieme, bo nieznanne na gruncie języka historycznego. O tych trudnościach trzeba pamiętać.

Zauważmy, że współczesne dyskusje krytyczne na temat historii społecznej nie dotyczą właściwie historiografii dawniejszych wieków, w szczególności sprzed czasów odrodzenia. Tam historia społeczna stanowi integralną część historii w ogóle i jest uprawiana przez większość historyków, niezależnie od historii społecznej jako wyodrębnionego kierunku badań, niezależnie też od orientacji metodologicznej danego historyka. Sama szczupłość informacji na temat dawnych wieków nie pozwala na szatkowanie poznania i badania na segmenty.

Zatem przypuszczenie, że przed pojawieniem się odpowiedniego pojęcia społeczeństwo jako idea, a może zatem także jako byt nie istniało i w związku z tym nie może być historii społecznej tych czasów, jest oczywiście bezzasadne. Ogląd społeczeństwa dawnych wieków wymaga użycia elementów z naszego zasobu pojęć, w którym społeczeństwo jest nieodzownym czynnikiem. Tu pojawia się wspomniany już problem, który bliżej omówił np. Witold Kula w *Problemach i metodach historii gospodarczej*⁷. Był on przykładem historyka, który zajmował się historią gospodarczą w ścisłym związku z historią społeczną. Jego pomysłem była synteza społeczeństwa polskiego okresu przejściowego między tzw. feudalizmem a kapitalizmem, którą później dokończyli Jerzy Jedlicki i Janina Leskiewiczowa oraz wydali pod tytułem *Przemiany*

⁷ W. Kula, *Problemy i metody historii gospodarczej*, Warszawa 1963, zwłaszcza s. 485–489. Inna rzecz, że dziś niektóre z ujęć Kuli należałoby sformułować i uzasadnić inaczej, redukując terminologię i problematykę, które wynikały z ówczesnych poglądów metodologicznych autora i jego otoczenia, nie zmienia to jednak zasadniczego znaczenia jego wywodów.

*społeczne w Królestwie Polskim*⁸. Kula wypowiedział się w omawianej przeze mnie kwestii, którą określał jako problem terminologii historycznej i analitycznej. Uważał więc za potrzebną modernizację aparatu pojęciowego w stosunku do terminologii historycznej. Do tego jeszcze wrócimy.

Dodajmy, że w ujęciu skrajnym, reprezentowanym przez niektórych post-modernistów, nie moglibyśmy w ogóle badać dawnych społeczeństw inaczej, niż wyłącznie w ich własnych terminach i bez wprowadzenia naszych pojęć. Pewne dziedziny przeszłości zostałyby nieme i nic byśmy wtedy nie osiągnęli. Jest to istotny dylemat. Nie znaczy to, abyśmy mieli zamykać oczy na proces tworzenia przez nas własnego świata, m.in. przez wprowadzenie pojęć analitycznych, ale także przez różne inne zabiegi – w miejsce „autentycznego” świata, do którego mamy bardzo ograniczony dostęp, jeśli w ogóle jakikolwiek. Uwzględniając ramy poznania historycznego, które jest tylko pewnym aspektem poznania w ogóle, pamiętamy o wielkim przewrocie filozoficznym dokonanym przez Kanta, który wykazał, że poznajemy świat (w tym jego przeszłość) poprzez wrodzone nam kategorie, poza którymi w ogóle nic nie możemy stwierdzić. Nawet jednak, gdy o tym stale pamiętamy, nie zmienia to w praktyce zasadniczo naszego postępowania badawczego, które instynktownie traktujemy jako bezpośredni odbiór historycznej rzeczywistości.

⁸ *Przemiany społeczne w Królestwie Polskim 1815–1864*, red. W. Kula, J. Leskiewiczowa, Wrocław 1979.

1. Geneza badań nad historią społeczną

Zajmiemy się obecnie kwestią, jak w dawniejszej historiografii przedstawiano społeczeństwo. Bez tego nie dałoby się ustalić głównego kierunku zainteresowań historii społecznej i odszukać wczesnych elementów tego kierunku badawczego, zwłaszcza jeśli spróbujemy posłużyć się przeciwstawieniem społeczeństwo – państwo, o którym była wyżej mowa.

Oczywiście elementy informacji o społeczeństwie pojawiały się w historiografii w ogóle, a także w polskiej historiografii od początku jej istnienia. Żadne ujęcie, zwłaszcza syntetyczne, nie byłoby możliwe bez odwoływania się do szerszych warstw społeczeństwa, ich postaw, ruchów i w ogóle dziejów. Tymi sprawami historia tradycyjna spod znaku, powiedzmy, Jacques'a Bossueta⁹, ale także i późniejsza, dziewiętnastowieczna, interesowała się tylko okazjonalnie, wtedy gdy wymagały tego wyjaśnienia rzeczy w jej rozumieniu pierwszoplanowe, a więc dziejące się na szczytach polityki. Nieraz wyjaśnienia wymagały problemy związane z historią prawa, zwłaszcza gdy chodziło o objaśnienie motywów powstania jakiejś normy prawnej, albo, gdy rozważano funkcjonowanie takiej normy, trzeba się było wówczas odwoływać do rzeczywistości społecznej. Ale dopiero pisarze okresu oświecenia wychodzili poza historię władców, w stronę odkrytego wtedy „społeczeństwa”.

Problemy społeczne pojawiały się więc często w kontekście prawa i nic dziwnego, że na wydziałach prawa w XIX, a nawet w XX w. nierzadko uprawiano historię społeczną, przykładem w Poznaniu Jan Rutkowski (Wydział Prawno-Ekonomiczny). Warto zauważyć, że zwłaszcza w Niemczech historia społeczna wychodziła z kręgów badaczy problemów społeczno-politycznych,

⁹ Francuski biskup (1627–1704), teoretyk polityki, teolog, historyk, opiekun następcy tronu (zwanego we Francji Delfinem – franc. *Dauphin*), napisał dla niego *Discours sur l'histoire universelle* (Rozważania o historii powszechnej) (1679). Historię przedstawiał jako dzieło boże, a w dziedzinie polityki zalecał absolutyzm władcy, odpowiedzialnego przed Bogiem i związanego prawem bożym, ale także i prawem przez siebie wydawanym na potrzeby swego królestwa.

jak Max Weber, który studiował prawo i był profesorem na wydziale prawa w Berlinie (potem dopiero zajmował katedry ekonomii i socjologii). Podobnie było i w innych krajach. Jednak najczęściej historią społeczną zajmowali się historycy gospodarczy, zresztą i w Polsce czynili to np. Jan Rutkowski, Franciszek Bujak, Witold Kula.

Nieraz historia społeczna powstawała w opozycji do urzędowej historii politycznej, sprowadzanej do szczytów władzy, dyplomacji i wojen. Tak np. brytyjska historia społeczna tworzyła się jako „historia ludu” – *history of the people*, była też związana z ruchem radykalnym, lewicowym, na modłę oczywiście brytyjską. Ma to metrykę dość dawną, gdyż książka Johna R. Greena *A Short History of the English People* ukazała się jeszcze w 1874 r.

W tym samym czasie pojawiły się pierwsze niemieckie książki poświęcone historii gospodarczej, co wiązało się także z aktywnością tzw. młodszej niemieckiej szkoły historycznej w ekonomii politycznej. Jej wybitnym przedstawicielem był Gustav von Schmoller, który pisał sporo o sprawach gospodarczych w przeszłych epokach¹⁰. W Niemczech historia społeczna zrodziła się na obrzeżach historii gospodarczej i dopiero później stała się odrębnym kierunkiem badawczym.

W Wielkiej Brytanii następny etap rozwoju historii społecznej wiązał się w dużej mierze z London School of Economics (dziś Economics and Political Science), uczelnią stworzoną przez Fabian Society, Sidneya i Beatrice Webbów i Bernarda Shaw w 1895 r. Dziś lewicowy charakter tej uczelni, która została z czasem uznana za wydział ekonomii powstającego uniwersytetu londyńskiego, ulotnił się, a najgłośniejsi profesorowie, w tym laureaci Nobla, którzy wykładali w LSE, to przedstawiciele poglądów liberalnych (np. tak znana postać, jak Friedrich von Hayek).

W okresie międzywojennym postacią szczególnie znaną w Wielkiej Brytanii był George M. Trevelyan, który należał do liberalnie nastawionych historyków społeczeństwa. Znana jest jego swoista definicja historii społecznej, w myśl której jest to „historia ludu po wydzieleniu z niej polityki”¹¹. Równocześnie tendencja do rozwijania „historii zwykłych ludzi”, historii ludu, rozszerzała się wśród pólamatorów, miłośników historii, lecz także prywatnych uczonych niezwiązanych z żadnym ośrodkiem naukowym, działaczy oświatowych, uczestników lewicowych instytucji organizujących wykłady dla

¹⁰ Zob. np.: *Umrisse und Untersuchungen zur Verfassungs- Verwaltungs- und Wirtschaftsgeschichte, besonders des preußischen Staates im 17. und 18. Jahrhundert*, Leipzig 1898.

¹¹ M. Kurkowska-Budzan, *Historia zwykłych ludzi*, Kraków 2003, s. 40.

robotników itd. W ogóle historia społeczna wiązała się wówczas w Wielkiej Brytanii z orientacją lewicową, co w pewnym stopniu przetrwało i w kolejnym okresie historycznym.

W Niemczech zainteresowanie historią społeczną zrodziło się ze znużenia wyłącznością tradycyjnej problematyki państwowej wraz z równoległym wzrostem zainteresowania autonomicznymi wobec polityki kwestiami społecznymi. Początkowo na plan pierwszy wysuwały się zagadnienia gospodarcze, które zdobyły już wcześniej – najpóźniej na przełomie XIX i XX w. – prawo obywatelstwa w oficjalnej nauce historii. Symbolem było tu powstanie w 1903 r. słynnego czasopisma „*Vierteljahrschrift für Sozial- und Wirtschaftsgeschichte*”.

Dlatego prehistorii historii społecznej w Niemczech nie można omawiać w oderwaniu od rozwoju całej niemieckiej historiografii, a w tym dominującego w tym kraju historyzmu, który był sprzeczny z pozytywizmem i negował z zasady wszelkie ogólne twierdzenia i „prawa” rozwoju. Pozytywizm, rozwijający się szeroko we Francji jako kierunek filozofii i metodologii nauki, w Niemczech nie miał powodzenia. Historyzm praktykowany w Niemczech, sprowadzający wszystko do konkretnych przebiegów historycznych i odmawiający prawa obywatelstwa uogólnieniom wychodzącym poza konkretne procesy, prowadził w ostatecznym rachunku w kierunku relatywizmu. Jedynym pewnym i stałym punktem w historii okazywało się państwo i działania wielkich jednostek, zwłaszcza władców. Tak właśnie było w zasadzie u prawodawcy dziewiętnastowiecznej historii, Leopolda von Rankego (1795–1886). Sam Ranke ignorował problemy i procesy gospodarczo-społeczne. Zasadniczo historyzm mógł prowadzić do jakiejś historii społecznej opisowej, ale nie do późniejszej historii społecznej opartej na teorii rozwoju czy innej podstawie teoretycznej.

Dalsze dzieje niemieckiej historii społecznej wiązały się natomiast z Karlem Lamprechtem (1804–1878). Badacz ten, który przeciwstawił się tradycyjnemu historyzmowi i który szukał prawidłowości w umysłowości i psychologii zbiorowej, znalazł się na marginesie oficjalnej historiografii. Jego idee znalazły natomiast zrozumienie poza granicami Niemiec, we Francji i w USA. Jego nastawienie na odkrywanie prawidłowości i powtarzalności w psychologii zbiorowej upodobało go do przedstawicieli socjologicznego kierunku francuskiego z Emilem Durkheimem na czele, który silnie oddziałał na późniejsze „*Annales*”, a więc na najważniejszy ośrodek francuskiej historii społecznej. Popularność Lamprechta i ówczesnej „nowej historii” w początkach XX w. wiązała się z rozczarowaniem urzędową historią polityczną i w ogóle charakterystycznym dla Niemiec historyzmem oraz z narastającymi tendencjami

strukturalistycznymi. Pisze o tym np. Peter Burke¹². Wspomina on, że historycy w sposób naturalny zajmowali się niegdyś, w XVIII i na początku XIX w., także historią społeczeństwa, przykładem Voltaire i jego słynne dzieło *Siècle de Louis XIV*. Odwrót nastąpił w czasach i pod wpływem Rankego, dla którego tylko historia polityczna była ważna, i to on wpłynął na całą niemiecką historiografię, a także w dużym stopniu w ogóle na ówczesną europejską twórczość historyczną.

Późniejszy rozwój historiografii został w Niemczech zaburzony przez nazizm, który do historii przywiązywał dużą wagę. Pewne aspekty historii społecznej znalazły się w *Volksgeschichte*, sponsorowanej przez hitlerowców „historii ludu”, do której w większości przyłożyli rękę miarodajni przed 1933 r. i po 1945 r. historycy niemieccy, jak Theodor Schieder, Otto Bruner, Werner Conze. Po 1945 r. ci sami nieraz ludzie zmienili terminologię, porzucając takie typowe dla hitleryzmu terminy, jak *Volk*, *Volksordnung*. Odwoływały się one do swoistej hitlerowskiej koncepcji ludu-narodu (*Volk*), przeciwstawianej dawniejszej historiografii oficjalnej, która oddzielała naród, lud i państwo. Z kolei hitlerowska zbitka utożsamiała lud-naród z państwem, które jednoczyły się w swoistej totalitarno-syntetycznej formie, prowadząc do aprobaty przywództwa Wodza i jego partii. Niektóre problemy rozpatrywane przez *Volksgeschichte* pozostały jednak na porządku dziennym historii społecznej¹³. W szczególności idea narodu-społeczeństwa jako struktury odegrała pewną rolę w przyswojeniu sobie pojęć nowej historii społecznej w latach 60. XX w. W cytowanym tu zbiorze historiograficznym znajdujemy nawet artykuł poświęcony porównaniu niemiecko-hitlerowskiej *Volksgeschichte* i francuskiej szkoły „Annales” w jej wczesnym, przedwojennym etapie¹⁴. Wprawdzie autor odrzuca tezę o zasadniczym podobieństwie obu tych idei, ale przytacza sporo podobnych elementów metodologicznych i terminologicznych.

Jerzy Topolski w swej *Metodologii historii* podkreśla znaczenie socjologii, która w XIX w. przenikała się z historią (dziś główny nurt socjologii ignoruje historię)¹⁵. W myśli pozytywistycznej, reprezentowanej zwłaszcza przez

¹² P. Burke, *Historia i teoria społeczna*, Warszawa–Kraków 2000, s. 14–16.

¹³ Pisze o tym T. Welskopp, *Grenzüberschreitungen. Deutsche Sozialgeschichte zwischen den dreissiger und siebziger Jahren des 20. Jahrhunderts*, w: *Die Nation schreiben. Geschichtswissenschaft im internationalen Vergleich*, hrsg. v. Ch. Conrad, S. Conrad, Göttingen 2002, s. 301–317.

¹⁴ P. Schöttler, *Die intellektuelle Rheingrenze. Wie lassen sich die französischen Annales und die NS-Volksgeschichte vergleichen*, w: *ibidem*, s. 271–295.

¹⁵ J. Topolski, *Metodologia historii*, kilka wydań, tu cyt. wyd. 2., 1973, cz. 2, VI, p. 3: „Osobliwości rozważań pozytywistycznych nad historią”

Auguste'a Comte'a, socjologia stanowiła naukę o społeczeństwie, opartą o fakty i źródła, z wyeliminowaniem fantazji i subiektywizmu. Historia zaś miała sobie powierzone zadanie narracji. W istocie rzeczy pozytywizm był skłonny do myślenia strukturalnego, i w ten sposób był jakby poprzednikiem jednego z nurtów współczesnej historii społecznej, ale za to nie miał zrozumienia, czy też nie umiał odtworzyć zmiany, ewolucję traktował jako po prostu przechodzenie do kolejnych ustalonych jakby immanentnie, od zawsze i na zawsze, typów struktury. Zresztą strukturalizm miewał kłopoty z odtworzeniem zmian społecznych. Nie było tu też miejsca na dynamikę i na samodzielną, jakby autonomiczną działalność ludzi, odbijającą ich dążenia, a te nie były przecież ustalone raz na zawsze i mogły się zmieniać. Tego pozytywizm nie umiał oddać. Pozytywizm historyczny opowiadał o faktach dziejowych na podstawie dokumentów, w praktyce więc uprzywilejowane były fakty polityczne, najbardziej uchwytnie. Historia powstaje na podstawie dokumentów, gdzie nie ma dokumentów, nie ma także historii – pisali Charles Victor Langlois i Charles Seignobos, autorzy słynnego podręcznika metodologii historycznej, który przez dziesięciolecia stanowił normy dla europejskiej, a w tym na pewno także polskiej historiografii. Ta zasada wyznaczała granice nauki historycznej i ponieważ oddzielała ją od niepisanych, np. materialnych świadectw przeszłości¹⁶.

Ale dla historii społecznej niewątpliwie istotne było zbliżenie do socjologii, która właśnie wtedy powstała, mając, podobnie jak „naukowa” historiografia, pretensję do naukowości. W myśli Comte'a ta naukowość, obiektywizm i zasada indukcji były zawarte, tyle że przypisywane wyłącznie socjologii, a to nie zaspokajało potrzeb poznawczych historyków i publiczności. W myśl idei Comte'a historia była dyscypliną opisową. Należała do nauk konkretnych w odróżnieniu od nauk abstrakcyjnych, upoważnionych do poszukiwania praw, lecz do nich z nauk społecznych uczony zaliczył tylko socjologię. Nie wszystkim to jednak zadowalało, gdyż pozytywizm powoływał się od początku na jedność nauki opartą na wzorach przyrodoznawstwa.

¹⁶ „L'Histoire se fait avec des documents. Les documents sont les traces qu'ont laissées les pensées et les actes des hommes d'autrefois. Parmi les pensées et les actes des hommes, il en est très peu qui laissent des traces visibles, et ces traces, lorsqu'il s'en produit, sont rarement durables: il suffit d'un accident pour les effacer. Or, toute pensée et tout acte qui n'a pas laissé de traces, directes ou indirectes, ou dont les traces visibles ont disparu, est perdu pour l'histoire: c'est comme s'il n'avait jamais existé. Faute de documents, l'histoire d'immenses périodes du passé de l'humanité est à jamais inconnaissable. Car rien ne supplée aux documents: pas de document, pas d'histoire”. Ch.V. Langlois et Ch. Seignobos, *Introduction aux études historiques*, Paris 1898, Livre I, chap. I.

Redukcja historii do narracji była uzasadniona przez przyzwyczajenie do podziału wiedzy na tę, która poznaje uchwytą i sprawdzalną rzeczywistość, głównie przyrodniczą lub rozumianą w kategoriach raczej przyrodniczych (*sciences*), i tę, która kreuje opisy świata w kategoriach subiektywnych, literackich i estetycznych (*lettres*). Historia należała oczywiście do drugiej z tych kategorii. Nie wszyscy pozytywiści zgadzali się z takim poglądem, tym bardziej że historiografia pozytywistyczna unaukowiła warsztat historyczny, zasady analizy źródeł i faktów, wydawało się więc, że powinno się jej przyznać więcej kompetencji poznawczych i generalizujących. Taki kierunek postulował m.in. Henry Thomas Buckle, autor słynnej *Historii cywilizacji w Anglii*¹⁷.

Warto zauważyć, że mimo wszystko zainteresowania historyków rozszerzyły się w okresie pozytywizmu poza tradycyjną historię polityczną. Dotyczyło to zwłaszcza historii gospodarczej, która zaczęła się emancypować, i z której później zrodziła się historia społeczna.

Krytyka pozytywizmu w metodologii i w historii jeszcze bardziej pogłębiła sprzeciw wobec idei jednolitej metodologii nauk przyrodniczych i społecznych i stąd właśnie historia w ujęciu krytyków pozytywizmu znajdowała się nadal w grupie dyscyplin opisowych, które niemiecki filozof nauki Wilhelm Windelband nazwał w swym słynnym wykładzie rektorskim w Strasburgu w 1894 r. *idiograficznymi*, w odróżnieniu od generalizujących nauk *nomotetycznych*.

Krytyka pozytywizmu we Francji, gdzie kierunek ten miał największe wpływy, była ograniczona wśród historyków, bardziej rozwinęła się wśród filozofów, a jej symbolem stał się Henri Bergson. Pewną w niej rolę odegrał jednak też historyk, twórca *Revue de synthèse historique* (1900), potem *Revue de synthèse*, Henri Berr. Tu już jesteśmy blisko twórców francuskiej historii społecznej Luciena Febvre'a i Marca Blocha, których dzieła wydawał m.in. właśnie Berr. Maurice Halbwachs, słynny socjolog i uczeń Emila Durkheima, był członkiem redakcji „Annales”. O tym piśmie wspomnimy nieco dalej, tu zaś należy zauważyć, że synteza historyczna to kierunek przeciwstawny Comte'owskiemu pojmowaniu historii, a bliski późniejszym ideom historii społecznej we Francji i w Niemczech.

Trzeba wziąć pod uwagę, że ludzie pragnący „nowej historii”, tj. historii szerszej i bardziej wyrafinowanej niż polityczno-dyplomatyczna, wystąpili wcześniej i mieli różne poglądy. Jednak historia społeczna w dzisiejszym

¹⁷ H.T. Buckle, *History of Civilization in England*, vol. 1, 2, London 1857–1861. Polski przekład już w 1865 r.!

znaczeniu ukształtowała się później, po II wojnie światowej. Nie każde zakwestionowanie wyłączności historii królów i wojen prowadziło oczywiście do historii społecznej, mogło np. zmierzać ku historii kultury i tak rzeczywiście bywało. Oczywiście nieraz prowadziło do historii gospodarczej, ale tę też różnie można uprawiać, albo w ujęciu bardziej materialnym, jako dzieje wytwórczości i handlu, albo w ujęciu społeczno-funkcjonalnym, jako analizę funkcji poszczególnych części składowych społeczeństwa w procesie gospodarczym.

* * *

Pewną wskazówką co do ogólnych trendów w nauce historycznej mogą być międzynarodowe kongresy historyczne, które zaczęto organizować na przełomie XIX i XX w. Nas interesują one przede wszystkim w związku z poszukiwaniem genezy historii społecznej¹⁸.

Pierwsze kongresy (Haga 1898, Paryż 1900, Rzym 1903, Berlin 1908, Londyn 1913) wypełniała historia dyplomacji, dyskusja o metodologii, zwłaszcza o metodzie porównawczej, wkrótce także o rozwoju historycznym, m.in. w ujęciu marksistowskim, co kierowało uwagę na procesy odbywające się w gospodarce i społeczeństwie, a nie tylko w państwie. Także socjaldarwinizm był obecny, podobnie jak różne postacie postheglowskiej i idealistycznej filozofii (Benedetto Croce). Ale już na tych pierwszych kongresach ujawnił się spór metodologiczny w Niemczech wokół tez Karla Lamprechta, które podkreślały konieczność badania mas, społeczeństw, zwłaszcza w aspekcie socjopsychologicznym, w przeciwstawieniu do przeważającej nie tylko w Niemczech historii państwa.

Na ostatnim przed I wojną kongresie w Londynie słynny później referat wygłosił Henri Pirenne, który podkreślał ekonomiczno-społeczne tło dziejów oraz zachodzące w nich regularności i prawidłowości. Na tymże kongresie amerykański uczoney Frederick A. Woods mówił o metodach matematycznych w historiografii (*Historiometry*), wyprzedzając o dziesięciolecia szersze zainteresowania tym tematem.

Wojna przerwała kontakty między uczonymi z różnych krajów. Po jej zakończeniu dzięki kongresom ponownie zawiązywano potargane więzi i wokół tego toczyła się dyskusja. Na pierwszym po wojnie zjeździe w Brukseli nie było w ogóle Niemców (nie zaproszono ich) i przedstawiciele innych krajów

¹⁸ Zob. K.D. Erdmann, *Toward a Global Community of Historians. The International Historical Congresses and the International Committee of Historical Sciences, 1898–2000*, ed. J. Kocka and W. Mommsen, New York – Oxford 2005.

wrogich entencie w I wojnie światowej. Właśnie na tym kongresie pojawili się przyszli twórcy „Annales” – Lucien Febvre i Marc Bloch (wtedy obaj w Strasburgu). W porozumieniu z Henri Pirenne’em tworzyli międzynarodowe więzi wokół historii gospodarczej, a właściwie gospodarczo-społecznej, niezależnie od niemieckiego ośrodka stworzonego wokół pisma „Vierteljahrschrift für Sozial- und Wirtschaftsgeschichte”. Kongres w 1928 r. w Oslo dyskutował raczej nad kwestią narodu i zagadnieniem naród-państwo. Była to bowiem epoka odrodzenia państw narodowych w Europie Środkowo-Wschodniej i w ogóle narastania konfliktów narodowościowych.

Trudno nie zauważyć, że zarówno oscylacje międzynarodowych konfliktów, sojuszków, jak i głośnych w danym czasie idei oddziaływały bezpośrednio na naukę historyczną. Dotyczyło to równie dobrze czasów obu wojen światowych, o czym teraz mowa, jak i naszych czasów. Historia społeczna związana była raczej z liberalizmem i lewicą, a *statolatria*, uwielbienie państwa, miała swych wyznawców w etatystach, autorytarianach, często także w nacjonalistach, którzy stawiali na dyktaturę (własnego) państwa. Cofanie się lewicy po upadku komunizmu przy równoczesnym triumfie demokracji liberalnej sprzyja z jednej strony refleksji demokratycznej nad społeczeństwem, ale ma także jako konsekwencję (niekiedy po jakimś czasie dopiero występującą) gloryfikację teraz już otwarcie nacjonalistycznego (po najczęściej kryptonacjonalistycznym komunizmie) państwa – stąd i w historiografii zjawiają się tego refleksy i odpowiednie tendencje. Z drugiej strony ideowa dominacja demokratycznych zasad ustrojowych po upadku komunizmu wraz z pojawieniem się polityki i instytucji ponadnarodowych działa w odwrotnym kierunku, skłaniając do ograniczenia przejawów skrajnego nacjonalizmu i sprzyjając relatywistycznej refleksji nad współczesnym państwem.

W 1928 r. w Oslo po raz pierwszy pojawiła się delegacja sowiecka pod kierunkiem sztandarowego wówczas, a potem krytykowanego przez stalinowców Michaiła Pokrowskiego, zresztą jej skład był mieszany w sensie politycznym (nie składała się wyłącznie z komunistów-marksistów). Wtedy w Rosji trwały raczej dyskusje o walce klasowej, ale nie o historii społecznej. W tzw. marksizmie-leninizmie problemy społeczne były badane i przedstawiane instrumentalnie, a najczęściej nie było w ogóle mowy o prawdziwych badaniach i dyskusjach. Na kongresie w 1933 r. w Warszawie wyraźny już był cień totalitaryzmu i represji, których ofiarami nieraz padali uczeni. Podobnie na kongresie w Zurychu w 1938 r. Tak więc przed 1939 r. na kongresach międzynarodowych zajmowano się także historią inną niż polityczno-dynastyczno-wojenna, zwłaszcza dziejami gospodarczo-społecznymi, choć np. „Annales” rozwijały już czystą

tematykę społeczną, o czym niżej. Właściwa kariera historii społecznej w tym ujęciu zaczęła się jednak po 1945 r.

* * *

We Francji nowa historia społeczna pojawiła się już w latach 20. XX w. Kraj ten dzierży pod tym względem palmę pierwszeństwa. Wiązało się to z prądem syntezy historycznej, łączonej z wpływami socjologii Emila Durkheima i Maurice'a Halbwachsa, ekonomii François Simianda i innych nauk społecznych, a także geografii, tradycyjnie bliskiej historykom francuskim, a uprawianej przez Paula Vidal de la Blache.

W 1929 r. powstały „Annales d'Histoire Sociale”, założone przez Luciena Febvre'a i Marca Blocha, wówczas profesorów w (świeżo odebranim Niemcom) Strasburgu (potem przeszli do Paryża, Bloch na Sorbonę, a Febvre do Collège de France, co w obu wypadkach, ale zwłaszcza w drugim, oznaczało wielki awans naukowy). Zobaczmy, jaką problematykę uprawiały „Annales”, których ewolucja w latach 30. XX w. dopiero się zaczynała. W tym celu poddam analizie numery z początkowego i z końcowego etapu przedwojennego okresu ukazywania się czasopisma¹⁹.

O ile w 1931 r. w piśmie dominuje wyraźnie historia gospodarcza, choć w szerokim ujęciu, dopuszczającym także problematykę kulturową, a chronologicznie przeważa średniowiecze i okres pierwotnej industrializacji, to są także materiały współczesne (np. reformy rolne w Europie Środkowo-Wschodniej lub piatiletki [plany pięcioletnie] w ZSRR, albo wreszcie gospodarka USA w dobie kryzysu). W 1937 r. dominują natomiast tematy z historii warstw, klas i stanów, a więc dzieje struktur społecznych, pojawiają się nawet tematy polityczne w ujęciu historyczno-socjologicznym oraz historia i szerzej problematyka współczesna (Niemcy nazistowskie i ich społeczeństwo). Te spostrzeżenia mniej więcej orientują w kierunkach ewolucji problematyki pisma i badań stanowiących jego zaplecze.

Dla naszych celów trzeba bowiem szczególnie podkreślić pewną ewolucję historii społecznej, pochodzącej, o czym już była mowa, przynajmniej w dużym stopniu od historii gospodarczej, potem określanej jako gospodarczo-społeczna, przy czym elementy społeczne zaczynają dominować, a problematyka gospodarcza traci w tym kierunku badawczym charakter samodzielny, jest ukazywana raczej jako komponent sytuacji i struktur społecznych. Tak właśnie przebiegała ewolucja historii społecznej we Francji i w Niemczech.

¹⁹ „Annales d'Histoire Sociale” 1931, nr 9, 10; 1937, nr 6.

Nawiasem mówiąc, problematyka polska była już wówczas obecna w „Annales” dzięki pracom Jana Rutkowskiego²⁰, a sam Marc Bloch pisał o kolonizacji na prawie niemieckim w Polsce²¹; to zapewne echo kongresu nauk historycznych w Warszawie w 1933 r.

Jak już wspomniano, losy dyscyplin historycznych wiążą się z meandrami dziejów powszechnych i tendencjami przewodnimi kolejnych epok i okresów. Historia społeczna powstała wśród wstrząsów okresu międzywojennego. Zmiany kulturowe i cywilizacyjne stworzyły po 1918 r. nowe społeczeństwo, które domagało się uwzględnienia w naukach społecznych i wyjaśnienia swego miejsca historycznego. Zmagania socjalizmu, demokracji i ruchów totalitarnych, pod znakiem których pozostawały te lata, kazały patrzeć na rozwój historyczny inaczej niż przez pryzmat wojen i dyplomacji, stanowiących już symbol starego porządku, bezpowrotnie unieważnionego przez Wielką Wojnę. Okres bezpośrednio powojenny po 1918 r. przyniósł szeroko rozlewający się bunt przeciw tradycyjnym elitom, najbardziej widoczny w krajach pokonanych w wojnie. Równocześnie rozlały się równie szeroko tendencje demokratyzacyjne w dziedzinie politycznej i obyczajowej, choć po pewnym czasie osłabły i oddały pole części dawnych elit. Potem podstawy dotychczasowego porządku zadrżały pod naporem kryzysu gospodarczego, który zdawał się strukturalnym kryzysem kapitalizmu, a system ten miał chylić się ku upadkowi. Po II wojnie światowej, w której faszyzm został pokonany przez koalicję z udziałem Zachodu i komunistycznej Rosji, a pamiętano jeszcze o kryzysie gospodarczym lat 1929–1933, myśl o jakiejś socjalistycznej przebudowie świata była bardzo żywa, zwłaszcza w kołach lewicowych i intelektualnych. W tej atmosferze pojawił się nowy model historii, w którym historia społeczna odgrywała szczególnie rolę, a dawna historiografia ze swoim tradycyjnym modelem i zasięgiem stała się symbolem przestarzałego myślenia, niezgodnego z tendencjami do modernizacji. Musiała upłynąć cała epoka, by system komunistyczny skompromitował się także w oczach intelektualistów, a system rynkowy i społeczeństwo liberalno-demokratyczne okazały się zwycięzcami zmagania o zasięgu światowym. Powstała potrzeba nowej historii społecznej, ale jej model dotąd jeszcze się w pełni nie wykrystalizował. Omawiając i studiując przesłanki powstania i rozwoju historii społecznej, trzeba pamiętać o tych uwarunkowaniach zewnętrznych w stosunku do „czystej nauki”. Do tych uwarunkowań i oddziaływań będziemy jeszcze nieraz powracać.

²⁰ „Annales d’Histoire Sociale” 1933, nr 1: J. Rutkowski, *L’histoire du commerce dans l’ancienne Pologne*, s. 80; 1934, nr 4: idem, *Sauneries et mines de fer dans l’ancienne Pologne*, s. 387.

²¹ „Annales d’Histoire Sociale” 1934, nr 6.

2. Historia społeczna wśród nauk historycznych i na tle humanistyki

W tym miejscu chcę przedstawić mój pogląd na miejsce historii społecznej wśród innych nauk, ale te sprawy będę jeszcze dyskutował także później, przedstawiając kolejne etapy rozwoju historii społecznej. Nawiążę do poprzedniego rozdziału, w którym była mowa o genezie i przesłankach powstania historii społecznej. Jak z tego wynika, na powstanie historii społecznej miały wpływ impulsy od historii gospodarczej, czy raczej społeczno-gospodarczej, od socjologii, ale i od kierunków psychologistycznych w naukach społecznych, w znaczeniu tego, co po latach nazwie się historią mentalności (na przełomie wieków XIX i XX wpływy Lamprechta, a z socjologów – Durkheima) i jeszcze od wielu innych źródeł.

Przedstawię tu pogląd na pozycję historii społecznej wewnątrz nauk historycznych oraz wśród innych nauk społecznych i humanistycznych. Mam na myśli socjologię, ekonomię (tak bliską historii gospodarczej), etnologię, historię kultury. Historia społeczna to subdyscyplina szczególnie wymagająca współdziałania różnych nauk społecznych.

Z tym wiążą się problemy teoretyczne, zatrącające o kwestie teoriopoznawcze, a także w ogóle o filozofię historii. Oczywiście tej problematyki nie da się ściśle izolować od rozmaitych kwestii ogólnej historii historiografii, które wpłynęły na poszczególne fazy rozwoju naszej subdyscypliny. Pozycja historii społecznej zależy w dużym stopniu od ogólnych prądów dominujących w historiografii w danym okresie, te zaś – o czym już była mowa – są w znacznym stopniu zależne od warunków i konfliktów epoki.

Główny problem to pytanie, czy historia społeczna to odrębny kierunek wśród nauk historycznych, czy też może jakiś aspekt, sposób patrzenia, tendencja, ogląd rzeczywistości, który można zastosować w każdej dziedzinie nauk historycznych, np. zadając jakieś charakterystyczne pytania, dotyczące, powiedzmy, tła społecznego, zależności np. procesów i zjawisk politycznych czy kulturowych od takich czy innych procesów społecznych. Innymi słowy,

czy historia społeczna to jakiś sektor historii, czy też aspekt każdego (lub prawie każdego) przebiegu dziejów?

Gdyby uznać ją za pewien sektor historii, za kierunek, za subdyscyplinę nauk historycznych – to trzeba by zdefiniować jej przedmiot, a więc odnaleźć i opisać jakąś szczególną materię historii społecznej. Wydawałoby się oczywiście, że przedmiotem badań historii społecznej jest społeczeństwo, ale tu wikłamy się w sprzeczność, gdyż absolutnie każda historia, każdy odcinek dziejów to historia społeczna, ponieważ całość historii dzieje się w społeczeństwie. Czyli historia społeczna równałaby się historii w ogóle, co byłoby odpowiedzią absurdalną.

Trzeba by więc szukać jakiejś węższej definicji dziejów społecznych. Niektórzy historycy, zwłaszcza należący do kręgu niemieckiej *Sozialgeschichte* i francuskiej *histoire sociale*, kładli nacisk na struktury społeczne. Antycypuję tu moje dalsze wywody dotyczące historii społecznej we Francji i w Niemczech, ale przekonanie, że najgłębszą istotą historii społecznej jest badanie struktur społecznych w przeszłości pojawiło się w szczególności w latach 50.–60. XX w., pod wpływem prądów strukturalistycznych, które dostały się do historii w dużej mierze z językoznawstwa i z antropologii kulturowej²².

Ale przeciwko redukowaniu historii w ogóle, a historii społecznej w szczególności jedynie do badania struktur podniosły się już od lat 70. głosy przeciwników, którzy uważali takie podejście za nietrafne, niehistoryczne i nadmiernie scjentyistyczne. Sądzili oni też, że skoncentrowanie się na bezosobowych strukturach eliminuje z pola widzenia jednostkę (wybitną) czy jednostki (czyli tzw. zwykłych ludzi), w ogóle ludzi i ich działania, eliminuje także czynniki i różnice kulturowe, że jest to historia odhumanizowana itd. Ponadto możemy dodać, że epistemologiczna pozycja i definicja struktur jest niejasna z punktu widzenia nominalizmu i realizmu: czy strukturom przysługuje byt realny, czy też ich istnienie jest tylko pomyślane, nominalne? Zagadnienie to można ująć także z punktu widzenia indywidualizmu i związanego z nim redukcjonizmu (sprowadzającego działania zbiorowości do działań jednostek) czy też holizmu, podkreślającego nieredukowalność całości do jej części składowych. A więc: czy wyjaśnienia zjawisk społecznych należy szukać w analizie biorących w nich udział jednostek, czy też raczej zaczynać od analizy zbiorowości, jej cech i działań? Nie są to oczywiście zagadnienia czysto teoretyczne, lecz

²² P. Burke, *op. cit.*, s. 137–142. Zauważymy, że Burke odróżnia podejście strukturalne (Marks, Braudel) od strukturalizmu w sensie metodologii (ideologii?) naukowej, por. *ibidem*, s. 138.

właśnie decydujące o zasadniczym podejściu do zjawisk społecznych, w tym do historii społecznej.

Zatem redukcja dziejów społecznych do dziejów struktur, choć ułatwia uporządkowanie zakresu i metod historii społecznej, jest krytykowana przez wielu, a chwilami nawet przez większość zainteresowanych historyków. Dotyczy to zwłaszcza tych, którzy nie zajmują się bezpośrednio historią społeczną. Dla miłośników historii narracyjnej samo pojęcie struktury brzmi groźnie, niebezpiecznie i wrogo. Wielu badaczy chciałoby historię społeczną zbliżyć raczej do kultury i historii kultury, uważając społeczeństwo bardziej za wspólnotę połączoną więzią kulturową, niż więziami społecznymi typu takiego, jaki opisuje socjologia.

Niekiedy unika się nawet pojęcia „historia społeczna”, zastępując je, czasem wręcz mechanicznie, „historią kultury”. Termin „historia społeczna” jest zdecydowanie niemodny np. na uniwersytetach niemieckich. Ale czy historia kultury w swoim tradycyjnym ujęciu może opisać rzeczywiste i rzeczywiste stosunki między grupami i agregatami społecznymi typu warstw, klas, środowisk i korporacji zawodowych, ale także wspólnot terytorialnych i etnicznych? Tak więc spór o zakres historii społecznej i rolę w niej struktur nie jest rozstrzygnięty. Z kolei historia społeczna jako (cała) historia społeczeństwa to obszar nadmiernie szeroki, a jako historia struktur społecznych to za mało, gdyż obraz społeczeństwa zredukowany do struktur byłby niepełny²³.

A jeśli historię społeczną zredukujemy nie do subdyscypliny, bo nie potrafimy dobrze zdefiniować „materii społecznej”, którą historia społeczna jako taka subdyscyplina miałaby badać, lecz do aspektu historii, który może być obecny lub zostać włączony przy każdym badaniu historycznym, to i tutaj trudności metodologiczne pozostaną. Bo „refleksja społeczna” na marginesie jakiegokolwiek narracji historycznej natrafia na dokładnie takie same argumenty krytyczne, jak opisane przez nas wyżej poszukiwanie jakiejś „materii społecznej”. Na czym bowiem miałyby polegać ów aspekt społeczny zjawisk historycznych, jeśli nie na takim poszukiwaniu? Poza tym pozostawałyby tylko jakaś luźna refleksja nad społecznym tłem wszelkiego rodzaju wydarzeń i zjawisk, politycznych, gospodarczych itd. W dalszym ciągu nie znaleźlibyśmy materiału do odrębnych rozważań na tematy ogólne dotyczące

²³ O strukturach społecznych i ich roli metodologicznej w historii społecznej wypowiadałem się ostatnio w kilku referatach, spośród których zapewne opublikowane zostanie wystąpienie (24 IX 2010) na konferencji metodologicznej w Otwocku/Mądralinie: *Współczesna przeszłość. Teoretyczne problemy wiedzy historycznej* (pod red. E. Domańskiej, R. Stobieckiego i T. Wiślicza) [w druku].

struktury i ewolucji poszczególnych społeczeństw. Wydaje się, że redukcja historii społecznej do luźnej refleksji nad „tłem społecznym” wydarzeń politycznych, kulturalnych czy gospodarczej równałaby się rezygnacji z historii społecznej w ogóle.

Osobiście wypowiadam się za poszukiwaniem odrębnego obszaru historii społecznej, ale szerszego niż same tylko struktury. Inaczej mówiąc, sądzę, że hipotetyczna „materia społeczna” jest znacznie bogatsza niż sama tylko problematyka struktur.

Tymczasem wypada odnotować zjawisko uniwersalistycznego podejścia do historii społecznej, jako nauki nauk historycznych, jako nad-nauki czy może nawet jedynej naukowej części nauk historycznych. Takie pretensje pojawiły się w ideach grupy „Annales”, a najmocniej w niemieckiej szkole bielefeldzkiej, zwłaszcza w terminie i teorii *Historische Sozialwissenschaft*. Tu już wychodzimy poza poszukiwanie odrębnej „materii społecznej”, nie ma takiej potrzeby, bowiem historia społeczna uzyskuje jako całość status naukowej nadbudowy nauk historycznych.

W tym ujęciu, o którym będzie bliżej w dalszych częściach tej pracy, historia społeczna to rodzaj „wyższej” historii, która stanowi wyższy naukowo etap w stosunku do historii dotychczasowej. Takie stanowisko wywołało gwałtowne protesty i przyczyniło się do osłabienia pozycji historii społecznej wśród dyscyplin historycznych, którego jesteśmy dziś świadkami.

Sądzę, że w myśleniu przedstawicieli takiego uniwersalnego poglądu (tj. historia społeczna jako „lepsza” i bardziej naukowa niż reszta historiografii), irytującego tradycyjnych a potem i postmodernistycznych historyków, leży jednak coś, co daje do myślenia. Jest to bowiem ciąg dalszy dążenia do zrozumienia dziejów, a nie tylko ich opowiedzenia. Czy jest to jednak możliwe? – Oto pytanie! Rzecz jest zasadnicza, wyraża przekonanie o potrzebie i możliwości syntezy w opozycji do historycyzmu, czyli przekonania o swoistości, a więc niepowtarzalności każdego konkretnego przebiegu historycznego. Czy możliwa byłaby historia społeczna w takim historycyzycznym układzie? Jak już wspominaliśmy, możliwa byłaby chyba jako dyscyplina czysto opisowa i rezygnująca właściwie z jakiegokolwiek interpretacji.

Odkąd bowiem istnieje nauka o historii, próbowano wyjawic jej tajemnicę – co stanowi motor dziejów i określa ich kierunek, czy zresztą w ogóle istnieje taki kierunek, może wszystko jest kwestią przypadku lub suwerennej decyzji, a inaczej mówiąc samowoli bóstwa. Ale może być też bezosobowa historia, która przypadkowo czy nieprzypadkowo wybiera jedną z niezliczonych i niewyczerpalnych możliwości. To raczej rzecz filozofii historii, którą pojedynczy badacz może się

oczywiście nie przejmować. Jednak cała historiografia danego społeczeństwa musi zajmować jakieś stanowisko w tej sprawie, nie da się od tego uchylić.

W dawnych czasach bieg historii tłumaczono jako wyraz Losu (Tacyt), praw natury (tak u stoików), potem woli bóstwa (teologowie, historycy typu Bossueta). Problem zła kuśił interpretacją dualistyczną, gdzie szatan jest odpowiedzialny za zło, ale jeśli tak, to bóstwo nie jest suwerenne. Ponadto, gdzie tu szukać roli jednostki z jej wolną wolą, bez której nie ma przecież odpowiedzialności moralnej i wszelkiej innej? Tymi subtelnościami nie zawsze się przejmowano i zajmowano. W nowszych czasach próbowano znaleźć podstawę doktryny obywatelskiej bez interwencji bóstwa, mogła to być interpretacja deistyczna (czyli nie teistyczna), uznająca Boga za stwórcę, ale odrzucająca jego bezpośrednią interwencję, interpretacja typowa dla oświecenia (Wolter, kult Rozumu, Robespierre z jego obrzędami na cześć bogini Rozumu w czasach jakobińskich). To jednak nie posuwa sprawy naprzód, raczej sprzyja powrotowi do prymatu „praw natury”. Ale czy „prawa natury” mogą wytłumaczyć bieg historii? Przy odrzuceniu bezpośredniej i codziennej interwencji nadprzyrodzonej wyjaśnienie biegu dziejów jest nadal trudne, nasuwa się więc teoria wieloczynnikowa, pluralistyczna. Ale pod pewnymi względami wprowadza ona więcej zamieszania niż tłumaczy: jakie czynniki działają, dlaczego te a nie inne są decydujące, a inne znów wtórne itd.

Naturalnie wraca więc pokusa teorii monistycznej, która w miejsce interwencji bóstwa wyjaśnia w zasadzie wszystko w sposób przynajmniej pozornie dość spójny. Wśród takich teorii pojawił się marksizm, przerobiony później w komunizmie na ideologię zwaną marksizmem-leninizmem. Marksizm wszystko tłumaczy po swojemu właśnie na zasadzie monistycznej (tego terminu użył Gieorgij Plechanow w swej słynnej książce, gdzie mowa o „monistycznym pojmowaniu dziejów”²⁴). Oczywiście wyjaśnienie monistyczne ma charakter ideologiczny. Marksistowski monizm zamienił się z czasem wraz z całym marksizmem-leninizmem w rodzaj ideologii-materialistycznej religii i w tym charakterze utrudniał życie pokoleniom badaczy-historyków. Skompromitował się wraz z komunizmem i komunistycznym wydaniem marksizmu, a po trosze wraz z całym marksizmem. Na plan pierwszy powróciły więc poglądy pluralistyczne.

Myślę, że możliwa jest historia, w tym historia społeczna, na podstawie nieideologicznej, a zarazem pluralistycznej w sensie ontologicznym. Jednak

²⁴ G. Plechanow, *Przyczynek do zagadnienia rozwoju monistycznego pojmowania dziejów*, Warszawa 1949. Pierwodruk w jęz. rosyjskim 1905, toteż termin „monistyczny” zastępuje tu niechętnie widziany przez carską cenzurę termin „materialistyczny”. Ale ten materializm marksistowski jest oczywiście monistyczny.

tworzenie podstaw metodologicznych dla nauk historycznych daleko wykracza poza zadania niniejszego tekstu. Chodzi mi w tym miejscu nie tyle o próbę ustalenia czynnika sprawczego dziejów, ile o koncepcję naukowego wyjaśnienia zjawisk historycznych i przekonanie, że określony model historii społecznej może stać się podstawą takiego naukowego wyjaśnienia. Pozytywizm kładł nacisk na swój naukowy charakter, marksizm powstał prawie równocześnie i w tym samym duchu też miał pretensje do naukowego charakteru, swą ideę nazwał „naukowym socjalizmem”. Marksizm-leninizm skarykaturował to w postaci „jedynie naukowego podejścia czy światopoglądu”, dodajmy, jedynie dozwolonego w krajach komunistycznych.

Myśl o naukowym podejściu w odróżnieniu od literackiej historii narracyjnej spotykamy m.in. w wypowiedziach przedstawicieli grupy „Annales”. Notabene, w pewnym okresie, po II wojnie światowej, grupa „Annales” pozostawała pod wpływami marksizmu (choć nie tylko), ale na pewno nigdy nie było tam monistycznego wyjaśniania dziejów. Przeciwnie, zawsze panował pluralizm i szukano wpływu różnych, najczęściej równocześnie działających czynników. Ale coś z tego pozytywistycznego ducha przeniknęło i do historii społecznej XX w., która zaczęła występować jako nowa, w gruncie rzeczy „jedynie naukowa” (przynajmniej w obrębie nauk historycznych) metoda badawcza czy dyscyplina. Tak było we Francji – szkoła „Annales” zaczęła przypisywać sobie szczególną naukowość i pewne pozostałości tej postawy istnieją do dziś, choć stanowiska metodologiczne w ciągu dziesięcioleci zmieniały się bardzo poważnie, a ewolucja biegła od wyjaśnień głównie ekonomiczno-geograficznych aż po późniejszą przewagę oglądu w kategoriach kultur i mentalności. Redakcja „Annales” pisała parę lat temu w Internecie o swoim piśmie w następujących słowach: „Annales [...] stały się od dawna czasopismem decydującym o standardach dla historyków francuskich, których międzynarodowy autorytet jest powszechnie uznawany – Annales reprezentują historiografię francuską w jej najbardziej nowatorskim wymiarze. Ambicje czasopisma są podwójne. Chodzi o prezentację badań historycznych w całym ich zróżnicowaniu, od starożytności do epoki współczesnej, ze szczególnym uwzględnieniem czasów najnowszych, których zrozumienie wymaga często oglądu historycznego. Odbijając najrozmaitsze rodzaje badań historycznych, Annales dają pluralizm punktów widzenia na sposoby myślenia o historii i pisania o niej. Są zorientowane również na dialog z innymi naukami społecznymi, takimi jak socjologia, ekonomia i antropologia”²⁵.

²⁵ Prospekt pisma na stronie internetowej wydawnictwa Armand Colin, dostęp 2005. Przekład mój – J.Ż.

Mamy tu wyrażone przekonanie o ustanawianiu przez pismo standardów nie tylko dla historyków francuskich oraz o najwyższym wymiarze nowatorstwa. Ale że dopuszcza się pluralizm poglądów, pozostaje nam tylko wrażenie o bardzo dobrym samopoczuciu francuskich redaktorów naukowych, co samo przez się nie jest niczym zdrożnym i zadziwiającym.

Chciałem przytoczyć podobne wypowiedzi z kręgu niemieckiej historii społecznej spod znaku szkoły bielefeldzkiej, ale to okazało się trudne, zarówno ze względu na niemiecką naukową ostrożność, jak również ze względu na skomplikowany charakter i zawiłość niemieckich wypowiedzi. Jednak niemieccy historycy społeczni również żywili przekonanie o wyższości swego kierunku. Było to zresztą uzasadnione przez długą dominację w Niemczech historycyzmu, który właściwie wykluczał ujęcia uogólniające i komparatystyczne, a to uzasadniało poczucie wyższości i nomotetycznej ważności nowego kierunku. Ogólnie biorąc, jego przedstawiciele wyróżniali dwa pojęcia historii społecznej, z jednej strony sektorowe (obok np. historii wojskowości czy kultury), a z drugiej w duchu *Historische Sozialwissenschaft*.

Zwróć w związku z tym uwagę na książkę *Sozialgeschichte im internationalen Überblick* z 1989 r.²⁶ We wstępie wydawcy Jürgen Kocka przedstawił dwa możliwe podejścia do historii społecznej. „Pod pojęciem historii społecznej rozumie się, po pierwsze, subdyscyplinę nauki historycznej, która zajmuje się jednym z sektorów przeszłości historycznej, a mianowicie strukturami, procesami i działaniami społecznymi [...]. Zajmuje się więc historią formacji społecznych (stany, klasy, grupy etc. [...]), instytucji jak rodzina, zakład pracy, stowarzyszenie czy związek, stosunków społecznych jak pokrewieństwo, stosunki pracy, komunikacja społeczna, związki społeczne i konflikty, procesów jak urbanizacja, industrializacja i racjonalizacja, ruchów społecznych, nierównościami społecznymi i mobilnością [...]. Po drugie, historia społeczna to tyle co historia całych społeczeństw i jako taka wytwarza ona szczególne podejście do historii powszechnej [...]. Jako historia społeczeństw ma ona na celu syntezę lub syntetyczne szkice gospodarki, polityki i kultury, zwłaszcza przez pryzmat struktur, procesów i działań społecznych”²⁷.

²⁶ *Sozialgeschichte im internationalen Überblick, Ergebnisse und Tendenzen der Forschung*, hrsg. J. Kocka, Darmstadt 1989. Książka ta, pod redakcją Jürgena Kocki, jednego z głównych przywódców nowego nurtu historii społecznej, zawierała omówienia rozwoju i stanu historii społecznej w poszczególnych krajach. Rozdział o Polsce napisali Anna Żarnowska i Janusz Żarnowski. Trzeba podkreślić, że praca ta była gotowa już parę lat wcześniej i przedstawia stan omawianego tu kierunku badań z połowy lat 80. XX w.

²⁷ Ibidem, s. 2–3. Przekład mój – J.Ż.

W tych wybranych przeze mnie fragmentach wypowiedzi Jürgena Kocki alternatywnie nakreślone charakter i zadania historii społecznej różnią się od omówionego przeze mnie wyżej rozróżnienia na historię społeczną jako sektor czy subdyscyplinę nauki historycznej lub jako specyficzny sposób podejścia do wszelkiego badania historycznego, z uwzględnieniem aspektów społecznych. Tu natomiast chodzi o alternatywę: historia społeczna jako historia struktur społecznych i jako historia (całych) społeczeństw, z natury rzeczy o charakterze syntetycznym. To drugie znaczenie zakłada szerokie kompetencje i pretensje teoretyczne, co owocuje nieraz przekonaniem o szczególnie, a nawet jedynie naukowym charakterze tej wersji historii społecznej. Sprawy te zostaną szerzej omówione w części poświęconej historii społecznej w Niemczech. Tu chcę podkreślić, że od chwili powstania nowej historii społecznej w Niemczech w latach 70., a zwłaszcza od założenia pisma „Geschichte und Gesellschaft” (o którym niżej) nastąpił triumfalny pochód historii społecznej w znaczeniu nie sektorowym, lecz w znaczeniu ogólnej historycznej nauki o społeczeństwie (*Historische Sozialwissenschaft*) – te dwie możliwości rozumienia historii społecznej przedstawia Kocka w wyżej cytowanej wypowiedzi. Ten drugi aspekt łączony z wymienionym wyżej czasopismem zwyciężył. To zresztą stało się punktem wyjścia dla późniejszej opozycji, która przede wszystkim zaatakowała pretensje do monopolizacji „naukowości historycznej” przez jedną orientację, powiązaną z ową *Historische Sozialwissenschaft*.

Z całą pewnością nie ma „jedynie słusznej metodologii”, zarówno w dziedzinie nauki o historii, jak i w jakiegokolwiek innej dziedzinie. Ale próba naukowego wyjaśnienia dziejów nie jest sama przez się błędem, można tylko przypuszczać, że naukowe wyjaśnienie nie może być zmonopolizowane przez jedną cząstkową dyscyplinę nauk historycznych. Oczywiście przedstawicielom *Historische Sozialwissenschaft* chodziło o generalny ogląd dziejów, który jest możliwy w ramach ich programu badawczego i metodologicznego, ale przecież realnie zajmowali się oni głównie treściami stanowiącymi przedmiot tradycyjnej historii społecznej, a więc klasami, warstwami itd. lub ich fragmentami. Rzeczywisty zakres zainteresowań takiej historii społecznej był ograniczony i już choćby z tego względu nie mogła się ona w pełni kompetentnie wypowiadać się o naukowym wyjaśnieniu świata i jego przeszłości w ogóle.

Uniwersalne wyjaśnienie dziejów mogłoby być tylko pochodną jakiejś ogólnej teorii społeczeństwa i jego rozwoju, ale brak dzisiaj takiej na horyzoncie, gdyż pretendujące do tej roli pomysły spotkały się jak dotąd z odrzuceniem. Oczywiście możliwe są różne koncepcje teoretyczne, w tym monistyczne, ale po doświadczeniach totalitarnych propozycje generalnej teorii rozwoju histo-

rycznego przyjmowane są z dużą rezerwą. Większość historyków obawia się bowiem przekształcenia teorii w ideologię, którą ktoś mógłby potem narzucić badaczom.

Tu trzeba zwrócić uwagę, że nieco nonszalanckie ujmowanie historii społecznej w koncepcji *Historische Sozialwissenschaft* czy wcześniej u niektórych historyków szkoły „Annales” jako czegoś wyższego od tradycyjnej historii polityczno-wojskowej miało jako podłoże zmęczenie jałową historią królów, wojen i dyplomacji. Na tym tle, jeśli weźmiemy naukę Fernanda Braudela o trzech rodzajach czasu historycznego, o czym będzie później mowa, te nowe idee wydawały się ożywczo nowe i były w pewnym stopniu wyzwoleniem od banalnego – jak to wówczas odczuwano – opowiadania o wojnach i królach, prezydentach, ministrach i ich dworach, w zamian zaś obiecywały zanurzenie się w długofalowej historii, jakby bardziej głębokiej i prawdziwej w porównaniu z pojedynczymi wydarzeniami. Tu jest podłoże psychologiczne tego poczucia wyższości, obecnie mocno podważanego przez krytyków historii społecznej.

Jak wynika z powyższych rozważań, można wyróżnić trzy główne stanowiska dotyczące miejsca historii społecznej w obrębie nauk historycznych. A więc historia społeczna jako pewien sektor, pewna specjalność badawcza, obok historii politycznej, gospodarczej, historii kultury, wojskowości itd., itd. Druga możliwość, to historia społeczna jako sposób podejścia do badania i narracji historycznej, szczególnie uwzględniający tło społeczne. W takim ujęciu byłaby dodatkiem do badań nad każdą dziedziną życia społecznego w przeszłości, a mniej samodzielnym kierunkiem badań. Ostatni, ale najdalej idący pogląd, to przypisanie historii społecznej waloru naukowości, albo szczególnej naukowości w odróżnieniu od historii narracyjnej, tradycyjnej. Taki pogląd skłaniałby do bardzo wysokiej samooceny historii społecznej, której nie musieli koniecznie podzielać historycy badający inne sektory dziejów.

Niedawno ukazała się książka *Sozialgeschichte Europas* pióra znanego badacza dziejów społeczeństw europejskich Hartmuta Kaelblego²⁸, który wraca do tych zagadnień z najnowszego punktu widzenia. W rozdziałku „Was ist Sozialgeschichte” autor odrzuca oczywiście redukcję historii społecznej do dziejów klas i ugrupowań klasowych, czym historia społeczna nigdy zresztą nie była. Tym bardziej, że obecnie znaczenie formacji klasowych osłabło na rzecz innych struktur. Kaelble odrzuca też ograniczenie historii społecznej do struktur utożsamianych z koniecznymi i przymusowymi więzami, poza którymi

²⁸ H. Kaelble, *Sozialgeschichte Europas. 1945 bis zum Gegenwart*, München 2007; tłumaczenie polskie pt. *Społeczna historia Europy*, Warszawa 2010..

pozostają przestrzenie swobody, decyzje, słowem obszary indywidualności. Moim zdaniem autor ten zacieśnia niepotrzebnie pojęcie struktur do nieruchawego przymusu narzuconego jednostce, ale nie miejsce tu na dyskusję teoretyczno-terminologiczną. Ważniejszy jest sposób, w jaki widzi on współczesną historię społeczną. Zalicza do niej trzy wiązki zagadnień, na podstawie obserwacji aktualnej tematyki badawczej rozpatrywanej na europejskich Social History Conferences: 1) rodzina, praca, konsumpcja, wartości/religia; 2) hierarchie i nierówności, zwłaszcza dotyczące płci, generacji, tożsamości etnicznej, pozycji materialnej i inne, także klasowe i warstwowe; 3) wreszcie stosunki między społeczeństwem a państwem, problemy państwa socjalno-opiekuńczego, ruchy społeczne, konflikty i ich odbicie w mediach. To są kwestie niedające się zdefiniować jako koherentne, ale odbijają rzeczywistość historii społecznej²⁹. Według tych trzech grup zagadnień autor skonstruował swoją książkę.

Pozostając jeszcze w obrębie nauk historycznych, zastanowimy się nad stosunkiem historii społecznej do historii politycznej, tj. przede wszystkim historii państwa i jego instytucji. Zgodnie z zasadą wygłoszoną przez Trevelyana (por. wyżej), historia społeczna jest jakby przeciwieństwem historii politycznej. Zatem czy może być mowa o współdziałaniu historii politycznej i historii społecznej? Wszystko zależy od tego, jak się rozumie historię społeczną – była o tym mowa wyżej. W ramach historii społecznej w znaczeniu sektora badawczego nie ma miejsca na historię polityczną, która sama stanowi odrębny sektor. Ogląd historii politycznej nasycony tłem społecznym to coraz bardziej powszechna rzeczywistość w badaniach współczesnych. Przynajmniej u najbardziej znanych badaczy historii politycznej nie ma już mowy o staroświeckiej historii działań politycznych izolowanych od społeczeństwa – to właśnie skutek przewagi historii społecznej w Niemczech i we Francji, która silnie oddziaływała także na badania historyczne skupiające swą uwagę na państwie.

Natomiast historia społeczna rozumiana jako naukowa metodologia uważała się za uprawnioną do orzekania teoretycznie także o historii politycznej, choć w praktyce jej obszar działania był ograniczony do kwestii społecznych³⁰. Tu w każdym razie istniało podłoże konfliktu.

Należy przyjąć, że badania społeczne nad problematyką polityczną przeszłości musiałyby wyglądać nieco inaczej niż w wypadku klasycznej historii

²⁹ Ibidem, s. 14–15.

³⁰ Analiza treści „Annales” z lat 30. wskazuje jednak na ówczesne zainteresowania twórców tej grupy problematyką polityczną.

politycznej. Tu rolę pierwszoplanową grałyby warstwy, klasy, wspólnoty społeczne i etniczne bądź wyznaniowe, problemy świadomości zbiorowej i ich oddziaływanie na zjawiska polityczne itd., itp. Warto zwrócić uwagę na popularność badań biograficznych, także w związku z rolą wybitnych postaci. To problem współczesnej historiografii, który z historią społeczną ma związek wtedy, gdy biografie są albo masowe, albo ujmowane jako reprezentatywne dla szerszych zbiorowości, jeśli są typowe.

Historia społeczna obraca się na ogół w ramach państwa narodowego. Jest to dalszy ciąg związków historii społecznej i politycznej. Dla badań historii społecznej w ramach państwa potrzebne jest ujęcie porównawcze, uwzględniające inne państwa, kraje, społeczeństwa, zwłaszcza tego samego regionu, uczestniczącego z kolei we wspólnocie cywilizacyjnej czy kulturowej. Dziś jednak pojawia się historia globalna, historia kontynentów, ale także historia Europy, siedziby współczesnej wspólnoty, w której nasze społeczeństwo także uczestniczy. Powstaje problem: czy Europa ma jakąś własną osobowość kulturową i społeczną? To zależy głównie od epoki. Rozumie się samo przez się, że instytucje europejskie i quasi-federacja europejska to sprawa naszych czasów, a w dawnych wiekach, mimo ponawianych dążeń, jedności politycznej Europy nie udało się osiągnąć ani cesarstwu, ani papieżstwu, funkcjonowały też równocześnie różne modele życia społecznego o znaczeniu na ogół regionalnym.

Tymi sprawami zajmował się cytowany wyżej berliński historyk Hartmut Kaelble, który doszukiwał się istniejącej ponoć od wieków specyfiki społecznej ogólnoeuropejskiej³¹. Czy jakiś szczególny model społeczny europejski istniał od dawna, czy też, jeśli był taki model, to raczej lub głównie zachodnioeuropejski? A czy dzisiaj istnieje coś więcej niż podobieństwa struktur gospodarczych i instytucji politycznych i gospodarczych, które wynikają z podobieństwa ustroju, a nie z jakiejś osobowości europejskiej? Jeśli jest odrębność europejska, to jest i historia społeczna europejska, jeśli nie – są tylko narodowe „historie społeczne”, ewentualnie modele regionalne (przykładem może być model bałkański, model skandynawski itd.).

Historia gospodarcza była w niektórych krajach środowiskiem, w którym dojrzała historia społeczna, musimy więc parę słów poświęcić skomplikowanemu zresztą stosunkowi obu subdyscyplin historycznych. Dziś historia gospodarcza, której partnerem jest nowoczesna teoria ekonomii, tak

³¹ H. Kaelble, *Das europäische Gesellschaft. Auf dem Weg zum transnationalen Sozialstaat*, Berlin 2004; idem, *The European Way. European Societies during the Nineteenth and Twentieth Centuries*, New York 2004. O sprawach tych pisałem w książce *Spółczeństwa XX wieku*, Wrocław 1999.

odmienna od dziewiętnastowiecznej, znajduje się znacznie dalej od historii społecznej, niż przed 100 laty. Ta ostatnia przesunęła się raczej naprzód w kierunku takich struktur, które nie są ważne dla współczesnej ekonomii, a następnie w kierunku zjawisk i struktur oraz czynników świadomościowych i mentalnych. Tak więc dzisiaj więzi tych dwóch kierunków badawczych są raczej luźne, choć w szerokim zakresie operują one na tym samym terenie badawczym, wśród zbiorowości zawodowych, terytorialnych, wśród wspólnot o charakterze masowym itd.

Historia społeczna to w gruncie rzeczy socjologia historyczna, z socjologią łączą ją najbliższe więzy. Tak niegdyś rozumiano więzy naszej specjalności nauki historycznej z socjologią – odrębną, mającą swe dość długie tradycje dyscypliną społeczną. Jednak raczej z socjologią rozumianą w duchu tradycji pozytywistycznej jako opis elementów i mechanizmów społeczeństwa, a nie jako badanie opinii publicznej bez wnikania w jej podłoże, jak to się w praktyce dzieje w niektórych środowiskach współczesnej socjologii. Taki bowiem materiał jest dla historii mało użyteczny.

Stosunek historii i badań historycznych do socjologii jako nomotetycznej nauki o społeczeństwie był przedmiotem wielu rozważań od XIX w. aż do naszych czasów. Nie możemy się tym zajmować szczegółowo, tym bardziej, że nie dyskutujemy tu o metodologii nauk historycznych w ogóle, lecz o historii społecznej i ewentualnie o jej metodologii. Przypomnę tylko to, o czym już była mowa: w rozumieniu zarówno pozytywizmu, jak i historyzmu, historię traktowano jako naukę o indywidualnościach i indywidualnych przebiegach wydarzeń, która nie może już z tego względu uogólniać wyników swoich badań. Socjologia miała być nauką formułującą zasady i prawa, wynoszące się ponad konkretne przebiegi wydarzeń historycznych. Z tego punktu widzenia warto tu zacytować pracę Franza Oppenheimera, wybitnego socjologa i ekonomisty (pierwszego w dziejach Niemiec profesora socjologii – na uniwersytecie we Frankfurcie nad Menem), pochodzącą jeszcze z 1927 r., a dotyczącą stosunku historii i socjologii³². Oppenheimer wyszedł od dziewiętnastowiecznego przekonania o indywidualistycznym charakterze historii i logiczno-kategorialnym charakterze socjologii, starał się je przewyciężyć i uważał, że można historię badać na sposób socjologiczny, a więc podporządkowując różne przebiegi ogólniejszym kategoriom. W ten sposób powstał rodzaj historii socjologicznej czy socjologii historycznej, w której możemy odnaleźć elementy

³² F. Oppenheimer, *History and Sociology*, w: W.F. Ogburn, A. Goldenweiser, *The Social Sciences and their Interrelations*, Cambridge 1927.

tego, co określano później jako historię społeczną. Podkreślał on jednak, że ta metoda zawodzi w odniesieniu do jednostek, a zwłaszcza wybitnych jednostek, nacechowanych indywidualizmem. Ale, pisał Oppenheimer, wybitne jednostki są także produktem społeczeństwa. Patrzył on na to z punktu widzenia potrzeb socjologii, a nie historii, myślę jednak, że jego uwagi o ograniczeniu zasięgu tej socjologii historycznej, którą byśmy mogli równie dobrze nazwać historią społeczną, dają wiele do myślenia w świetle współczesnych dyskusji metodologicznych.

Podójście odwrotne, w którym historia społeczna usiłuje przejąć niektóre przynajmniej kompetencje socjologii, znajdujemy w teorii *Historische Sozialwissenschaft*, która miała swe miejsce w niemieckiej historii społecznej lat 70. i nieco późniejszych. Będzie o tym mowa w odpowiedniej części tej pracy³³. Socjologia historyczna to ujęcie bliskie mi i w takim duchu zajmowałem się dziejami społeczeństwa polskiego w XX w. Jednak w dzisiejszych warunkach nie da się zredukować historii społecznej do socjologii historycznej, gdyż w jej ramach nie mieści się problematyka pozastrukturalna, mentalna, świadomościowa, kulturowa, bez której nie ma dziś historii społecznej.

Kojarzenie historii społecznej i antropologii jest obecnie najmodniejsze. Problem sprowadza się do uwzględniania ujęć antropologicznych, które jednak są na gruncie każdej z wielkich kultur humanistycznych (brytyjskiej, amerykańskiej, francuskiej) inaczej rozumiane.

Weźmy francuski *Słownik nauk historycznych* (artykuł opracowany przez André Burguière'a)³⁴: antropologia historyczna to historia zachowań i obyczajów, najlepiej oddaje to znaczenie francuskie, nieco staroświeckie w tym kontekście słowo *moeurs*. W tym samym artykule wprowadza się poddziały: np. antropologia materialna to historia ciała, odżywiania się; antropologia gospodarcza to zachowania i postawy ludzi uczestniczących w wytwarzaniu. Dodajmy, że np. Witold Kula pisał wiele o innych niż kapitalistyczna postawach gospodarczych – „feudalnych”, jak to wówczas nazywał, gdzie gospodarczość jest tylko jednym z celów, nadbudową nad życiem biologicznym, ale nie określa całej działalności człowieka w takim zakresie, jak w kapitalizmie. Postawy gospodarcze, to jednak tylko jeden z zakresów postaw ludzi w każdym systemie gospodarczo-społecznym, i właśnie antropologia ma wyjaśniać całokształt tych

³³ Zob. J. Kocka, *O historii społecznej Niemiec*, Poznań 1997, s. 87 i nast.

³⁴ *Dictionnaire des Sciences Historiques*, 1986: *Anthropologie historique*, s. 54: „Une histoire des comportements et des habitudes – ce qu'on appelait au XVIII^e siècle une histoire des moeurs – c'est peut-être, dans son imprécision, l'expression qui convient le mieux pour désigner le champ couvert par l'anthropologie historique”

postaw. Antropologia społeczna to rodzina, reprodukcja, struktury pokrewieństwa, które są tak samo ważne jak np. klasy społeczne; antropologia kulturowa i polityczna to m.in. mity, postawy religijne i polityczne itd., które są tak samo ważne jak instytucje polityczne czy wyznaniowe.

Najnowsze francuskie encyklopedyczne (internetowe) ujęcie tego zagadnienia zwraca uwagę na więź antropologii historycznej z pierwotną antropologią biologiczną. Przytoczona tam definicja antropologii historycznej głosi, że jest ona „badaniem ewolucji społeczeństw ludzkich jako funkcji ich biologicznych czynników składowych”. Punktem łączności jest demografia historyczna, związana z jednej strony z biologią, a z drugiej z obyczajami i kulturą, lecz także z gospodarką, jej poziomem i cyklami. Wyróżnia się cztery obszary badawcze antropologii historycznej: antropologia ciała, biologiczna i seksualna (we Francji Philippe Ariès i Jean-Louis Flandrin); antropologia ekonomiczna (Georges Duby); antropologia społeczna wraz ze strukturami społecznymi (Marc Bloch); wreszcie antropologia rytuałów i wierzeń, kulturalna i polityczna (Jacques Le Goff). Antropologia historyczna jest najlepszym punktem wyjścia do wielkich ujęć syntetycznych, do, jak piszą Francuzi, „l’histoire totale”, historii integralnej³⁵.

W ogóle jednak są różne pojęcia antropologii: antropologia kulturowa występuje w USA, etnologia i antropologia w Europie, antropologia społeczna w Wielkiej Brytanii. Ich stosunek do historii jest niejasny, ich geneza odwołuje się do antropologii fizycznej i etnografii. Dopiero od niewielu dziesięcioleci pojawiają się programy uogólniające, syntetyczne, wychodzące z początku, przynajmniej w USA, od Indian amerykańskich i przechodzące do badań etnologicznych i antropologicznych miasta, rodziny, kultury, obyczajowości itd. w ujęciu społecznym, geograficznym, mentalnościowym. Nie możemy tu jednak rozpatrywać odrębnie dla każdego kraju odcieni znaczeniowych antropologii tam uprawianej i kwestii terminologicznych.

Zatem, ogólnie biorąc, ujęcie antropologiczne oznacza mniej więcej uwzględnienie (lub wydobywanie na plan pierwszy) sfery mentalno-obyczajowej w ujęciu kulturowym, badaniu podlegają tu zjawiska mentalne, uwikłane i uporządkowane w pewne struktury wzajemnie i hierarchicznie powiązane, uprzywilejowanie sfery indywidualnej, rodzinnej, towarzyskiej, obyczajowej. Odnosnie do uczestnictwa w produkcji, życiu społecznym, władzy – obowiązuje tu ujęcie wychodzące głównie od jednostki, jej pozycji, uczuć, pragnień, postaw, frustracji, antypatii i sympatii, ale także od obowiązków społecznych i przy-

³⁵ http://fr.encarta.msn.com/encyclopedia_761592880/anthropologie_historique.html

musów, które narzuca życie rodzinne, społeczne na szczeblu jednostki i zespołu połączonego więzią osobistą. Wzory, wartości, normy, idee, instytucje – wszystko to zanurzone w ramach poszczególnych kultur, poza którymi wartości nie mają samodzielnego obiegu. Terminy oznaczające wartości mają określone znaczenia tylko na gruncie poszczególnych kultur. Tak sprawę stawia nowy historycyzm, *New Historicism*, szkoła metodologiczna istniejąca już od lat 80., a orientująca się na dorobek Michela Foucaulta i późnego okresu „Annales”. Ale tu pojawia się wątpliwość dotycząca tak kluczowego zagadnienia, jak porównywalność międzykulturowa, między społeczeństwami a także pomiędzy epokami historycznymi. Czym więcej subiektywizmu dopuścimy w badaniu historycznym, tym mniejsze pozostanie pole dla porównań historycznych, decydujących o naukowym charakterze historii ponad zwykłą narrację, ponad historyzm czy historycyzm.

Odrębnym zagadnieniem jest historia kultury, która bardzo blisko sąsiaduje z historią społeczną. W szczególności w ostatnich czasach stała się ona jej osią, a nawet synonimem. Przeciwwstawiano ją historii strukturalnej, ale czy słusznie? Już dawno stanowiła ona przeciwstawienie historii politycznej. Kultura jako przedmiot badań historycznych ma znaczenie szersze i węższe. W tym pierwszym znaczeniu chodzi o sens antropologiczny, co się przekłada na uwzględnianie kultury jako wytworu społeczeństwa, znajdującego odbicie w obyczajach, instytucjach, mentalności i, *last but not least*, w działaniach, a w drugim znaczeniu chodzi głównie o czynnik autoteliczny, co się przekłada najczęściej na historię sztuki, literatury itd. Oczywiście historia społeczna jest zainteresowana zwłaszcza tym pierwszym znaczeniem.

Kolejne zagadnienie to historia społeczna a historia kultury materialnej, w tym historia techniki (ten problem interesował mnie przez pewien czas, czego wyrazem jest moja książka o technice w Polsce³⁶). Jak rozumieć znaczenie techniki w rozwoju społecznym, jaka jest rola techniki i zmian technologicznych w zmianach społecznych, co jest czynnikiem pierwotnym, a co wtórnym? Czy technika ma swe immanentne przebiegi, czy też raczej odpowiada na potrzeby, czy wreszcie może to ona kreuje potrzeby? Jest to pytanie zresztą bardzo istotne dla historii społecznej, bo odpowiada na zagadnienie, czy technika wpływa także na dzieje społeczeństwa – odpowiedź jest oczywiście pozytywna, chodzi jednak o to, czy stanowi ona czynnik odrębny i autonomiczny.

³⁶ J. Żarnowski, *Polska 1918–1939. Praca – technika – społeczeństwo* (dwa wydania: 1992 i 1999).

Pozostaje jeszcze historia społeczna generalizująca i mikrohistoria. Zagadnienie to nie ogranicza się oczywiście do historii społecznej, lecz dotyczy wszystkich odgałęzień nauki historycznej³⁷. Nie możemy wdawać się w omówienie roli mikrohistorii w badaniach historycznych i narracji historycznej w ogóle, tu wspominamy o nim ze względu na deklarowaną przez niektóre środowiska misję historii społecznej jako naukowego interpretatora historii społeczeństw, a więc właściwie historii w ogóle. Taka misja wymaga podejścia generalizującego i świadomego tworzenia generalizacji. Mikrohistoria na pierwszy rzut oka zdaje się przeciwieństwem generalizacji. Jest ona podejściem do badań historycznych, które każdy historyk może wybrać, w zależności od swych preferencji poznawczych i filozoficznych. Tyle tylko, że przejście od mikrografii do syntezy jest trudne nie tylko ze względów technicznych, ale i ze względu na to, że wznosząc się *from below* – „od dołu” na wyższy poziom uogólnienia historyk widzi znaczenie odmian indywidualnych i różnic w poszczególnych faktycznych przebiegach i przekonuje się, że wszelkie uogólnienie jest zarazem symplifikacją! W tym sensie uwagi postmodernistów są zupełnie uzasadnione, a prawomocność uogólnień musi być poddana krytyce i kontroli. Nie znosi to jednak wiarygodności generalizacji, bez których żadne badanie i żadna narracja historyczna, także w dziedzinie historii społecznej, obyć się nie może.

³⁷ Co do zagadnienia mikrohistorii, które posiada obfitą i wielojęzyczną literaturę, zob. H. Medick, *Mikrohistoria*, w: *Historia społeczna, historia codzienności, mikrohistoria*, wyd. W. Schulze, Warszawa 1996, s. 59–77; E. Domańska, *Mikrohistorie. Spotkania w międzyświatach*, 2. wyd. Poznań 2005.

3. Historia społeczna we Francji: „Annales” – model dla historiografii światowej i polskiej

Może lepiej mówić o grupie „Annales”, niż o szkole, gdyż w toku późniejszych dyskusji kwestionowano samo pojęcie „szkoły Annales”, powołując się na rozbieżności oraz kilka gwałtownych zwrotów metodologicznych w jej łonie. Wyżej w tym tekście była mowa o „Annales” od 1929 r., których nazwa brzmiała wówczas „Annales d’Histoire économique et sociale” i które wychodziły pod tą nazwą do 1938 r. Kolejnym wcieleniem były „Annales d’histoire sociale” w latach 1939–1940 i 1945 oraz „Mélanges d’histoire sociale” 1942–1944. Zmiany tytułu były wyrazem trudności politycznych i wydawniczych w okupowanej Francji. Po wojnie czasopismo otrzymało tytuł „Annales. Economies–Sociétés–Civilisations” („Annales ESC”) i pod tą nazwą ukazywało się w latach 1946–1993, czyli przez pięćdziesiąt lat bez mała. W 1994 r. znakiem nowej ery była zmiana tytułu na obowiązujący do dziś: „Annales. Histoire. Sciences Sociales”.

Kierunek „Annales” zrodził się z buntu przeciwko *histoire historisante*, czyli tradycyjnej historii polityczno-narracyjnej, pokrewnej niemieckiemu historycyzmowi, we Francji bardziej przesiąkniętej literaturą i aktualną polityką. François Simiand, ekonomista i socjolog, zwolennik historycznej szkoły w ekonomii, który odegrał poważną rolę w ewolucji nauki historycznej, w polemice z tradycjonalistą Charlesem Seignobosem już w 1903 r. wystąpił przeciwko „trzem bożkom historii”: 1) polityce jako osi całej historii; 2) chronologii jako jedynej zasadzie organizacji materiału historycznego, stającej się bezpłodnym szukaniem antecedencji zjawisk przy ignorowaniu ich kontekstu³⁸; 3) skupianiu uwagi na wielkich jednostkach jako demiurgach historii. Przeciwwstawił temu prymat historii gospodarczej i dążenie do wyjaśnienia podłoża wydarzeń i poprzez to do syntezy. Podobne dążenia do uprzywilejowania wyjaśnień ekonomicznych pojawiły się ze strony marksizmu, który zresztą we Francji

³⁸ Przeciwnieństwem dominacji chronologii jest tu poszukiwanie struktury.

w kołach intelektualnych nie wykazywał dominującego znaczenia, nawet w szeregach lewicy. Młodzi wówczas historycy Marc Bloch, Lucien Febvre, potem Ernest Labrousse, który był uczniem Simianda – podjęli reformę historiografii i rzucili wyzwanie oficjalnej historii uniwersyteckiej.

Takie nastroje, zmierzające do reformy historii jako nauki, występowały i w innych krajach – wspominałem już o *history of the people* w Wielkiej Brytanii oraz o modernizacyjnych dążeniach na przełomie XIX i XX w. w Niemczech, gdzie Karl Lamprecht wystąpił z krytyką oficjalnej historiografii, a zarazem wystartowały badania nad historią gospodarczą, która w tym czasie stała się uznaną częścią nauki historycznej. O odbiciu tych nastrojów na międzynarodowych kongresach historyków była już mowa.

Po II wojnie światowej kierunek modernizacyjny zdobył przewagę. Odczuwano potrzebę innego niż dawniej spojrzenia na historię, bo i świat współczesny się zmienił. Niemałe znaczenie miały dominujące wówczas w zachodniej Europie poglądy i kierunki demokratyczne, we Francji zaś bardzo wielką rolę w tym wczesnopowojennym okresie odgrywały tendencje komunistyczne i tej opcji zresztą hołdowała znaczna część młodych historyków, którzy z czasem zasilili wszystkie możliwe kierunki polityczne. Trzeba zapamiętać tę okoliczność, ponieważ oddziaływała ona na zachowania całej generacji historyków przez następne pół wieku. Historycy, tak samo jak czytelnicy ich prac, są podatni na wpływy bieżących wydarzeń historycznych, które modyfikują także ich poglądy na przeszłość. Dlatego co kilka, kilkanaście lub kilkadziesiąt lat trzeba pisać nowe syntezy dziejów, bo stare nie uwzględniają już wniosków płynących z wydarzeń współczesnych dla oceny minionych.

Nowy tytuł „Annales” z 1946 r. („Annales ESC”, jeszcze raz przypomnę, że brak tu słowa „historia”!) wskazuje na rozszerzenie obrazu dziejów i świata, podobnie jak zmiana z 1939 (patrz wyżej) oznaczała osłabienie ekonomizmu na rzecz czynnika socjalnego, innymi słowy przekształcenie historii gospodarczo-społecznej w historię społeczną. „Annales ESC” to systemy gospodarcze (Economies), społeczne (Sociétés) i cywilizacje (Civilisations), wszystko w liczbie mnogiej. Oczywiście chodzi tu o historię tych zjawisk, a liczba mnoga podkreśla uznanie zasady wielości systemów i cywilizacji, bez dominacji jednej, tzn. europejskiej.

Zarazem w okresie tuż powojennym nastąpił we Francji rozkwit socjologii, w szczególności związanej z nazwiskiem Georges’a Gurvitcha i jeszcze większe zainteresowanie dla antropologii Claude’a Lévi-Straussa. Tym bardziej ujawniała się tendencja do posługiwania się osiągnięciami tych modnych dyscyplin przez historyków, do swobodnego przenikania się nauk. Historycy przejęli

np. od ówczesnej antropologii pojęcie struktury, które odegra tak wielką rolę w historii społecznej.

W 1947 r. powstała wspomniana już VI sekcja École Pratique des Hautes Études na czele z Lucienem Febvre'em. Sama École powstała w okresie pozytywizmu (1868) jako przodująca placówka naukowa wyzwolona z rutyny uniwersyteckiej dominującej na Sorbonie. Sytuacja ta powtórzyła się po II wojnie światowej: VI sekcja stała się od razu przodującym ośrodkiem naukowym, a na reformę uniwersytetu trzeba było czekać jeszcze kilkadziesiąt lat. Kolejnym krokiem na drodze instytucjonalizacji zmodernizowanych nauk społecznych, w tym historii społecznej, było powołanie w 1962 r. Maison des Sciences de l'Homme (MSH; Domu Nauk o Człowieku), instytucji nowego typu w naukach społecznych i we Francji, w pewnym stopniu opartej na wzorach fundacji z USA, skąd płynęły też dotacje dla MSH. Mamy tu na myśli m.in. fundację Rockefellera³⁹. Pierwszym administratorem (dyrektorem) został Fernand Braudel i funkcję tę sprawował aż do zgonu w 1985 r.

Braudel (ur. 1902) stał się po śmierci Luciena Febvre'a (1956) najbardziej miarodajnym autorytetem grupy „Annales”. Łączył w sobie dalekosiężne idee naukowe, działalność badawczą i aktywność organizacyjną. Już w 1946 r. objął kierownictwo „Annales”. W 1949 r. ukazała się jego teza doktorska: *La Méditerranée et le monde méditerranéen à l'époque de Philippe II*⁴⁰. Braudel rozpatrywał tam kolejno przestrzeń geograficzną i z niej wynikające uwarunkowania, by przejść do przeobrażeń ekonomicznych, a wreszcie do struktur i wydarzeń politycznych. Zarówno w tym, jak i w dalszych dziełach wielką rolę przywiązywał, zgodnie z tradycją francuską, do czynnika geograficznego, a także do kultury materialnej – wytwórczości i techniki. Uzyskujemy tu panoramiczne ujęcie wielkiego regionu (świata śródziemnomorskiego) i żyjących tam społeczeństw. A wraz z kolejnym dziełem Braudela, wydanym 30 lat później: *Civilisation matérielle, économie et capitalisme* (1979) ujawniła się nowa rozwinięta koncepcja. Właściwie wychodzi ta koncepcja poza historię społeczną, bo porusza wszystkie aspekty życia społecznego. To już historia globalna, integralna, oparta na koncepcji cywilizacji odpowiadającej jednemu z trzech szczebli czasu historycznego, które Braudel zdefiniował w słynnym artykule z 1958 r.: długie trwanie (*longue durée*), cykle koniunkturalne (*conjunctures*)

³⁹ Było wiadomo, że amerykańskich darczyńców reprezentuje Clemens Heller, i on to właśnie po śmierci Braudela został szefem MSH.

⁴⁰ Wydanie polskie pt. *Morze Śródziemne i świat śródziemnomorski w epoce Filipa II*, Gdańsk 1976–1977. Drugie francuskie wydanie tej pracy z lat 60. zostało znacznie uzupełnione i przerobione.

i wydarzenia (*événements*). To było apogeum annalizmu, gdy był już powszechnie uznany, jako coś więcej niż historia społeczna, a raczej jako historia globalna o szerszym zasięgu niż tylko badanie społeczeństwa (w węższym znaczeniu struktur społecznych). Coś niezwykle podobnego i pokrewnego do późniejszych czy równoległych już pretensji niemieckiej *Historische Sozialwissenschaft*. Jednak w wydaniu francuskim brak tu jednolitej koncepcji filozoficznej, brak redukcji czynników decydujących o rozwoju historycznym, a już na pewno brak przewagi czynnika ekonomicznego, większy pluralizm poznawczy i większa elastyczność.

Teoria u Blocha czy u Braudela nie jest ścisłym zbiorem twierdzeń, ale zbiorem koherentnych, lecz nie zabsolutyzowanych zdań, często sformułowanych literacko i metaforycznie⁴¹. Cechy tej teorii to 1) wszechzwiązek zjawisk; 2) brak jednej zmiennej niezależnej; 3) zmienność mentalności w czasie; mentalność obejmuje świadomość i podświadomość; 4) struktury w znaczeniu zapożyczonym od etnologii Lévi-Straussa, pozostające pod powierzchnią historii wydarzeniowej, zwłaszcza najtrwalsze z nich, *longue durée*, odpowiadające pojęciu cywilizacji. Te struktury, stosunkowo najbardziej trwałe i długowieczne, są podstawą orientacji, obok tego koniunktury (zmienne i cykliczne okresy rozwoju), wreszcie wydarzenia, czyli meandry faktów codziennych i dostępnych bezpośrednio poznającej jednostce. Wielkim problemem są wzajemne stosunki tych różnych form czasu historycznego i dziejów. Jako czynniki strukturotwórcze wchodzi w grę technika, ekonomika i geografia, jaki jednak charakter mają struktury, o tym teoria ostatecznie nie orzeka; 5) aktualność historii i rzutowanie teraźniejszości na nią, to już było widoczne jako zasada w pierwszych „Annales” z lat 20. i 30., o czym już wspominałem.

Jerzy Szacki widzi jako najważniejszą zasługę „Annales” w zakresie teorii rozwinięcie historii cywilizacji; tu harmonijnie uwzględniono i infrastrukturę cywilizacji i jej duchowość pod postacią „mentalności”, czyli psychologii zbiorowej – komentuje Szacki. Ciekawe, że nie uwzględnia z ogóle Ernesta Labrousse’a, a tylko Blocha, Febvre’a i przede wszystkim Braudela. Jednak mówiąc o grupie „Annales” i École Pratique des Hautes Études nie można pominąć tego wybitnego uczonego, który przez swoją długoletnią działalność polityczną (w ruchu komunistycznym i lewicowo-socjalistycznym) już choćby

⁴¹ J. Szacki, *Historia myśli socjologicznej*, Warszawa 2002, s. 732. Autor poświęca sporo miejsca teorii społecznej grupy „Annales” na przykładzie Blocha i przede wszystkim Braudela, wskazując, jak duże znaczenie miała ta teoria nie tylko dla historii społecznej, lecz w ogóle dla nauk społecznych z socjologią włącznie. Ibidem, s. 729–738.

przez to odcinał się od zwyczajnej kariery uniwersyteckiej, a także otarł się o inne zawody (prawo) nim wyładował na katedrze historii gospodarczo-społecznej w Sorbonie. Warto zauważyć, że znaczna część doktoratów młodszego pokolenia grupy „Annales” z lat 50.–60. XX w., to uczniowie Labrousse’a. Ernest Labrousse (1895–1988) wywarł wielki wpływ na francuską historię społeczną, jego teza doktorska z 1943 r. o kryzysie gospodarczym z końca XVIII w., który miał stać u podłoża rewolucji francuskiej i dalsze prace tego rodzaju, np. wskazujące na podłoże gospodarcze Terroru za czasów rewolucji, przyniosły mu uznanie⁴². Stąd też objął katedrę historii gospodarczo-społecznej na Sorbonie (Institut d’Histoire Economique et Sociale). Gdy się z nim zetknąłem w początkach lat 60., był już u progu emerytury, w odróżnieniu od Braudela. Labrousse nie ograniczał się jednak do tych gospodarczych przyczyn wydarzeń politycznych, wskazywał cykliczne wahania i ich znaczenie, gdy Braudel operował raczej problematyką cywilizacji (czyli *longue durée*). Labrousse rozwinął również badania kwantytatywne, w tym badania cen, które też oddają zmienność koniunktury. Pod wpływem Labrousse’a powstawały prace dotyczące poszczególnych regionów Francji, jak G. Dupeux (Loir-et-Cher), E. Le Roy Ladurie (Langwedocja), A. Daumard (burżuazja paryska), J.-Cl. Perrota (Caën), J. Dupâquiera (Basen Paryski) i wiele innych.

Sam Labrousse, bardziej uwrażliwiony na wpływy marksizmu, ale przefiltrowane przez tradycje jauresizmu, był przede wszystkim przedstawicielem szkoły nastawionej na historię gospodarczą i na badania wykorzystujące źródła masowe. Przy odmiennych poglądach Labrousse i Braudel uzupełniali się, reprezentując dwa wątki tradycji „Annales” – ekonomiczno-społeczny i społeczno-kulturowo-materialny.

Historia, która staje się globalną, nie może pozostawać w swym własnym tylko kręgu. Od początku historycy „Annales”, jeszcze nawet przed powstaniem pisma, odwoływali się do innych dyscyplin i ich metod. Pojawiła się ambicja wielodyscyplinarności, przekraczania granic cechu historycznego, który nie byłby zdolny do wyprodukowania historii globalnej czy integralnej. Od samego początku myśli modernizacyjnej w naukach historycznych socjologia była w sojuszu z historią, jeszcze w epoce „Annales d’histoire économique et sociale”, ale we Francji zwłaszcza geografia jest uważana za czynnik bardzo istotny jako podłoże rozwoju historycznego. W tym kierunku szły zresztą wyjaśnienia pozytywistów, ale i w epoce przez nas omawianej autorytet Paula Vidal de la Blache, historyka z wykształcenia a zarazem twórcy francuskiej

⁴² Labrousse pisał o tym jeszcze jako ekonomista, w swej tezie z ekonomii z 1932 r.

geografii współczesnej (1845–1917) oddziaływały zwłaszcza na dzieło Febvre'a. O roli geografii u Braudela, widocznej w jego obu podstawowych dziełach, była już mowa. Ekonomia oczywiście odgrywała poważną rolę w ukształtowaniu się nowego kierunku badawczego: historii gospodarczo-społecznej, wcześniej szczególną rolę odegrał tu François Simiand (1873–1935), którego uczniem był Labrousse.

Poświęcę tu parę słów dwóm pracom z tego kręgu, ponieważ dobrze charakteryzują ówczesny etap praktycznej metodologii grupy „Annales”. Mowa o książce Emmanuela Le Roy Ladurie *Les paysans de Languedoc* (1966) i Adéline Daumard *La bourgeoisie parisienne de 1815 à 1848* (1963). Tym bardziej, że wkrótce potem kolejna praca Le Roy Ladurie stała się ważnym wydarzeniem i symbolem nowego etapu francuskiej historii społecznej.

Praca Le Roy Ladurie o chłopach z Langwedocji ma, tak jak i inne ówczesne francuskie tezy doktorskie, wręcz gigantyczne rozmiary, gdyż tom pierwszy przekracza tysiąc stron, a drugi, zawierający materiały źródłowe, jest niewiele szcuplejszy. Zasada dokładnego dokumentowania analizy święci tu triumfy, zwłaszcza że chodzi o syntezę historii obszernego regionu w ciągu paruset lat. Autor wychodzi, jak przystało na adepta grupy „Annales”, od charakterystyki klimatu, szaty roślinnej, upraw, migracji. Dalsza ogromna objętościowo i tematycznie treść ustrukturowana została w aspekcie rzeczowym według kolejnych zagadnień: zmian demograficznych, zmian własnościowych, zmian zarobków, dochodów i poziomu życia, dalej następuje omówienie kwestii świadomościowych: wykształcenia, konfliktów i wystąpień socjalnych. Ten układ powtarza się częściowo dla kolejnego okresu – wieku XVIII. Z drugiej strony cała treść jest ujęta w ramy cyklu maltuzjańskiego, który u progu okresu, w wieku XVI, umożliwił podniesienie się gospodarki i stopy życiowej, by w następnym stuleciu sprowadzić zastój i kryzys. Następny cykl już nie nosił tego charakteru, gdyż „nowe rolnictwo” zmieniło całokształt gospodarki, umożliwiając większą wydajność i przeżycie liczniejszej niż przedtem ludności. Prawo Malthusa przestało działać wkrótce potem, jak zostało sformułowane przez swego twórcę⁴³.

W ten sposób bohaterem zbiorowym pracy Le Roy Ladurie jest pewna grupa ludności – w danym wypadku chłopci południowego regionu Francji, a czynnikiem sprawczym zmian są zjawiska demograficzne. Peter Burke w swej znanej książce przedstawia monografię Le Roy Ladurie jako opartą na koncepcji ekologiczno-demograficznej (bo autor monografii zwraca baczniejszą niż inni uwagę na środowisko naturalne) i porównuje ją m.in. z koncepcjami

⁴³ Malthus opublikował pierwszą wersję swego dzieła w 1798 r.

Braudela, Norberta Eliasa i Michela Foucaulta. Wspominam o tym, by podkreślić względną wagę pracy Le Roy Ladurie, opartej na jednej z najważniejszych w owych czasach koncepcji sił sprawczych przemian społecznych⁴⁴.

Adéline Daumard w swej pracy o burżuazji paryskiej w latach 1815–1848 zajęła się szczegółowym opracowaniem struktury mieszczaństwa stolicy Francji, poczynając od wielkich przemysłowców i kupców oraz czołówki wolnych zawodów, aż do sklepikarzy i rzemieślników. Pracę tę wyróżnia oparcie się autorki na źródłach masowych, w szczególności na testamentach i inwentarzach (będzie o tym mowa w kolejnym rozdziale). Wówczas mogła stanowić wzór opracowania struktury społecznej kraju, większego regionu, metropolii, na którym w pewnym stopniu wzorowałem się, pisząc o inteligencji polskiej w latach międzywojennych.

Grupa „Annales”, reprezentowana przez École Pratique des Hautes Études VI Section, później przekształconą w dzisiejszą samodzielną uczelnię na poziomie *postgraduate*, École des Hautes Etudes en Sciences Sociales (EHESS), była już wówczas niekwestionowanym autorytetem w naukach historycznych i w ogóle w naukach społecznych we Francji. Hegemonia ta utrzymywała się do lat 80. Renoma międzynarodowa „Annales” była ogromna. Wiązano tę grupę i jej praktykę badawczą z nowoczesnością, otwartością, postępowością, czerpanymi z najnowszych prądów naukowych o charakterze postpozytywistycznym (w tym francuskiej socjologii i nowej ekonomii końca XIX i początków XX w., ale także ze źródeł zagranicznych, np. od Webera), bez odżegnywania się od marksizmu, ale i bez absolutyzacji jego tez. Na fali ówczesnej orientacji zagranicznej Francji wykazywała ona także otwartość na elitę polską, pozostającą pod wpływem niestalinowskiego, nieortodoksyjnego marksizmu, a jakieś znaczenie miała także słabość do salonowego komunizmu, nieobca znacznej części francuskich kół intelektualnych. Polacy byli w tym czasie prawie wyłącznymi partnerami ze Wschodu. Równocześnie, a nawet przede wszystkim omawiane tu koła francuskie wykazywały jednak otwartość na najnowsze prądy amerykańskie, które stopniowo stawały się coraz bardziej interesujące dla „annalistów”.

Z tej strony dochodziły doświadczenia z antropologią społeczną, a także z modnymi wówczas próbami wykorzystania psychoanalizy w badaniach społecznych, w tym historycznych⁴⁵, które w każdym razie zwracały uwagę na

⁴⁴ P. Burke, *op. cit.*, s. 182–195 („Sześć monografii w poszukiwaniu teorii”).

⁴⁵ A. Besançon, *Histoire et expérience du moi*, Paris 1971; idem, *L'Histoire psychanalytique*, Paris 1974. Autor ten od sławistyki i psychoanalizy przeszedł później do socjologii, polityki i wreszcie do teologii politycznej.

stałe struktury świadomości. Te ostatnie można określić jako mentalność i oto źródło szybko rozwijającej się kariery i tego terminu, i tej problematyki w naukach społecznych, w tym w historii społecznej. Jeśli w latach 50. i 60. kluczowe było pojęcie struktury społecznej (cokolwiek mogło by to znaczyć), to z upływem czasu pojęcie to, kojarzone z klasami, warstwami, grupami społecznymi zostało częściowo wyparte przez mentalności, stałe typy myślenia stojące u podstaw poszczególnych cywilizacji i ich poszczególnych etapów czy epok. Pamiętajmy bowiem, że nie było jasnej odpowiedzi na pytanie o naturę i sposób istnienia struktur (np. ich obiektywne czy tylko pomyślane istnienie), ale też nigdzie nie znajdziemy jasnej odpowiedzi na pytanie, gdzie znajdują się owe „mentalności”, czy np. szukać ich trzeba u jednostek, czy u zbiorowości, czy też w jakiejś innej sferze bytu. W każdym razie można było rozumieć mentalność jako strukturę świadomości, a więc inną od mniej lub bardziej materialnych struktur społecznych, ale w końcu także strukturę.

Podkreślić jednak należy, że „mentalności” rozumiano głównie jako różne typy wyobrażania sobie świata, stojące u podstaw cywilizacji. Oczywiście były to elementy psychologii zbiorowej, ale bez absolutnych i powszechnych praw i „niezbędnych stadiów” każdego rozwoju itd., a więc jako schematy stanowiące podstawę orientacji, a nie wykładnię jakiegoś poznanego czy odkrytego metafizycznego porządku. Zresztą tak rozumiano również struktury społeczne, jako pewne modele ułatwiające orientację, a nie jako powszechnie istniejące komórki bytu czy obowiązujące wyjaśnienia powiązań społecznych. Swoboda polemiczna i dopuszczalność wszelkiej argumentacji oraz sposobów wyjaśniania, to zawsze było cechą dyskusji w środowisku „Annales”, i to też fascynowało nie tylko przybyszów ze Wschodu, którymi my, polscy stypendyści École, byliśmy w tych czasach, ale i gości z innych krajów, w których obowiązujące paradygmaty i poszanowanie autorytetów naukowych nie dawały pełnej swobody intelektualnej.

Metody i źródła masowe, o których będzie mowa w następnym rozdziale, rozumiano jako drogę, prowadzącą do obiektywizmu w badaniach historycznych. Ich wykorzystanie znamionowały prace z lat 1950–1960. Z czasem wyszedł na jaw ograniczony charakter tych źródeł i nadmierne zaufanie do tej metody upadło.

Zmiany, które tu sygnalizujemy, zaczęły się na większą skalę w latach 70. Nie bez znaczenia był wstrząs roku 1968, który wskazał na zanik autorytetu starszego pokolenia oraz przesyt scjentystyczno-modernistycznymi modelami ideologii naukowej, do których należał model badań historycznych spod znaku „Annales”. Wspomniane zmęczenie i krytycyzm przez nie wywołany dotyczyły

oczywiście nie tylko historii, ale obejmowały wszystkie dziedziny nauk społecznych, a szerzej – w ogóle życia społecznego. Zjawisko to tłumaczy, oczywiście tylko częściowo, także zmiany metodologiczne. Zmęczenie zabarwionym lewicowo modernizmem spowodowało, że powróciły dawne praktyki i dawne ideały w zmienionej otoczkę i w zmienionym nieraz sensie. Zamiast scjentyście pojętej historii społecznej pojawiło się jej przeciwieństwo – antyscjentyzm, relatywizm, redukcja historii do narracji, indywidualizmu, subiektywizmu. W tych tendencjach układał się początkowo zwrot ku „mentalności” i odwrót od struktury, zanim zakwestionowano wszelkie zdania ogólne, po uprzednim ochrzczeniu ich mianem „metafor”.

W 1969 r. nastąpiła zmiana na czele „Annales”: Braudel i Morazé przestali kierować pismem, teraz powstało „kierownictwo kolektywne”: mediewista Jacques Le Goff, Le Roy Ladurie, Marc Ferro (historyk Rosji i czasów najnowszych oraz filmu). W 1974 r. ukazało się wydawnictwo *Faire de l'histoire* (Pisanie historii) w trzech tomach, opracowane przez Le Goffa i Pierre'a Norę. Po pierwszej generacji Febvre'a i Blocha, drugiej Braudela i Labrousse'a do głosu doszła kolejna generacja „Annales”. Wraz z nią na czoło wysunęła się antropologia historyczna. Teraz nastąpiła koegzystencja kilku kręgów problemowych: antropologiczno-obyczajowego, życia codziennego oraz dotychczasowego kręgu badawczego związanego z czynnikami materialnymi i podłożem naturalno-ekologicznym. Skargi oponentów dotychczasowego modelu „Annales” na przesadne roszczenia historii globalnej doprowadziły do rezygnacji z globalnych ujęć na rzecz badań o ograniczonym zasięgu chronologicznym i geograficznym. W mniejszym stopniu bada się teraz ewolucję historyczną. Z osiągnięć Braudela wzięło się pojęcie cywilizacji, odpowiadającej *la longue durée*, był to więc swoisty strukturalizm, w ramach jednej cywilizacji można było ignorować czas historyczny wzorem etnologów i antropologów.

Jednym z przełomowych dzieł tego okresu jest słynna praca Le Roy Ladurie *Montaillou – village occitan* (1975)⁴⁶. Zaledwie dziewięć lat wcześniej wyszła jego praca o chłopach Langwedocji – tam była panorama długiej epoki i wielkiego kraju, a w jej ramach badany proces czy cykl i ogólne wyjaśnienie zasady zmian społecznych na wsi francuskiej w XVI–XVIII w. Tu autor opisał jedną wioskę, badał, jak ludzie żyli w tej wsi, co robili i co myśleli w obliczu zagrożenia inkwizycyjnego. Bo to nie była jaka wioska, była ona przedmiotem śledztwa inkwizycyjnego, gdyż mieszkali w niej heretycy – katarzy, i ich to postępowanie, życie materialne i obyczajowe, związki, pobożność, moralność

⁴⁶ E. Le Roy Ladurie, *Montaillou, wioska heretyków 1294–1324*, Warszawa 1988.

badali drobiazgowo inkwizytorzy pod kierownictwem biskupa z Pamiers, Jacques'a Fourniera, który potem zresztą został awiniońskim papieżem. Całe archiwum tego 30-letniego śledztwa zachowało się i daje nam obraz nie tylko życia podgórskiej wsi, lecz także rzut oka na późne stadium herezji katarskiej. Ale co za mikroskopowe badanie historii, co za zbliżenia do poszczególnych żywych ludzi, jak to jest ciekawe z wielu punktów widzenia! Jest to wycinek, a nie panorama, jak poprzednia praca, ale nie izolowany – autor notuje elementy podstawowe dla wsi okcytańskiej (langwedockiej – tamtejszy język nazywa się *langue d'oc*), porównuje z innymi obszarami, z niedaleką Hiszpanią czy z (północną) Francją, z innymi epokami – ale czyni to mimochodem.

Krytyka dotychczasowych modeli historii trwała, pojawiały się próby kolejnych przełomów. *La nouvelle histoire* – tom encyklopedyczny wydany przez Jacques'a Le Goffa w 1978 r. proklamował „nową historię”⁴⁷. Nowa historia to właściwie „historie” w liczbie mnogiej, które można wyjaśniać niezależnie od siebie. A więc zarzucenie ogólnych kryteriów wyjaśniania dziejów i struktur, niezależnie od założonego z góry subiektywizmu badacza w każdym konkretnym temacie. Konsekwencją takiego podejścia musiało być osłabienie dawniejszych więzi z socjologią, ekonomią (jeśli chodzi o historię społeczną, rozluźnienie więzi z ekonomią nastąpiło już wcześniej).

Cechą tego nowego okresu było wysunięcie się na czoło historii mentalności. Została ona konsekrowana przez Georges'a Duby'ego, Roberta Mandrou i samego Le Goffa, oraz Michela de Certeau. Centralne znaczenie miała tu kategoria „wyobrażeń zbiorowych”. Znacznie wcześniej tę drogę zapoczątkował Philippe Ariès, który jeszcze w latach 60. pisał o dziecku i życiu rodzinnym w czasach przedrewolucyjnych, a potem zajął się problemem śmierci, lecz zrazu tej problematyki nie podchwyciono⁴⁸, a potem uprawiał ją Duby, znany jako autor słynnej książki *Czasy katedr* o sztuce i społeczeństwie średniowiecznym, ale tu przypomnieć wypada jego książki o małżeństwie w tej samej epoce⁴⁹ oraz prace o życiu rodzinnym i wiele książek poświęconych historii kobiet i historii życia prywatnego. Wyobrażenia zbiorowe nie były oczywiście zupełną nowością w książkach omawianej grupy historyków – wystarczy przypomnieć pracę Luciena Febvre'a o Rabelais i problemie niewiary w XVI w. Bardzo charakterystyczne było wydane już w latach 60. dzieło Roberta Mandrou

⁴⁷ *La Nouvelle histoire*, sous la dir. de J. Le Goff et R. Chartier, Paris 1978.

⁴⁸ P. Ariès, *Enfant et la vie familiale sous l'Ancien Régime*, Paris 1960; idem, *Homme devant la mort*, Paris 1977. Prace te natychmiast przetłumaczono na angielski i na inne języki, gdyż wzbudziły duże zainteresowanie

⁴⁹ Oryginał francuski z 1982 r., tłumaczenie polskie: *Rycerz, kobieta i ksiądz*, Warszawa 1986.

o zmianie umysłowości sędziów w ciągu XVII w. na przykładzie procesów o czary⁵⁰. W latach 70. ukazało się bardzo dużo książek na podobne tematy.

W tym okresie zwrot ku „mentalności” (której dokładnej definicji próżno by szukać!) dokonywał się pod znakiem kontynuacji i rozszerzenia paradygmatu „Annales” i ciągłości „annalizmu”. Czy jednak nie stanowił także częściowego zerwania z najgłębszą tradycją „Annales”, związaną z Blochem, Febvre’em, Braudelem i Labrousse’em? Wkrótce rysy na hegemonicznej pozycji „annalizmu” stały się jeszcze bardziej wyraźne.

Wydarzenia lat 1980–1989 w Europie oraz upadek komunizmu w latach 1989–1990 wpłynęły silnie na kryzys historiografii, a zwłaszcza historii społecznej, we Francji i w innych krajach, podobnie jak np. II wojna światowa czy rok 1968. Reakcja antykomunistyczna wytworzyła w ogóle nastawienie antylewicowe, skierowane przeciw wszelkim kierunkom, które łączono z socjalizmem, lewicą itd. Premie towarzyskie, polityczne i naukowe uzyskały teraz środowiska antykomunistyczne, gdzie było widać często tych samych ludzi, którzy uprzednio byli w przeciwnym obozie. Przykładem może służyć François Furet, jeden z wybitnych annalistów, badacz Wielkiej Rewolucji Francuskiej, przez pewien czas prezydent École, dyskutujący teraz na stopie przyjacielskiej z Ernstem Noltem, sztandarowym prawicowym rewizjonistą historyczno-politycznym w Niemczech, oskarżanym o wybielanie hitlerizmu jako rzekomo tylko „odpowiedzi na bolszewizm”⁵¹. A przecież większość młodszego pokolenia annalistów, w tym sam Furet, miała za sobą epizod komunistyczny, co po II wojnie światowej było we Francji bardzo częste⁵².

Kryzys historii społecznej trwał i wpływy oraz niekwestionowany autorytet „Annales”/École słabły, tak we Francji, jak i za granicą. Zresztą w kołach uniwersyteckich we Francji zawsze występowała niechęć i zawiść wobec prestiżowo i w różny inny sposób uprzywilejowanej grupy. Tym bardziej raziła okazjonalna arogancja annalistów, nastąpił spadek ich wpływów, a w opozycji wobec nich, triumf tradycji, antyscjentyzmu i postmodernizmu⁵³.

Pod naciskiem tych dyskusji i krytyk nastąpił *tournant critique*, zwrot krytyczny. Te słowa to część tytułu artykułu redakcyjnego w „Annales” z 1988 r.

⁵⁰ R. Mandrou, *Magistrats et sorciers en France au XVII^e siècle: une analyse de psychologie historique*, Paris 1968.

⁵¹ *Fascisme et communisme*, avec Ernst Nolte, Paris 1998.

⁵² F. Furet, *Le passé d'une illusion. Essai sur l'idée communiste au XX^e siècle*, Paris 1993. Przekład polski: *Przeszłość pewnego złudzenia*, Warszawa 1996.

⁵³ Zainteresowanych stroną historiograficzną odesłać mogę do internetu: *Histoire et historiens en France depuis 1945 – adpf*.

Zadeklarowano tam rezygnację z dotychczasowych paradygmatów. Nastąpiły próby redefinicji historii społecznej w kierunku autonomii jednostki, rezygnacji z wyjaśnień zewnętrznych wobec niej, z wyjaśnień „obiektywnych”. Roger Chartier żądał jednak, by nie narzucać historii własnych schematów zależności opracowanych przez historyka i szukać ich w samym materiale ówczesnych faktów i świadomości. Zgadzano się, że konstrukcje historyczne są tworzone przez badaczy, nie muszą być u wszystkich tożsame i zmieniają się w zależności od autora. Oznaczało to odrzucenie zasady obiektywizmu oraz wielkich paradygmatów (strukturalizm, albo marksizm czy schematy bądź wzory np. nakreślone przez Ernesta Labrousse’a), proklamowanie metodologicznego indywidualizmu. W centrum uwagi były intencje aktorów społecznych, a nie obiektywne skutki ich działań. Ważną rolę w owym zwrocie krytycznym odegrali Bernard Lepetit, jako członek redakcji pisma i autor kilku opracowań teoretycznych, a także Roger Chartier⁵⁴.

Jednym z postulatów postmodernistycznych był powrót do narracji. Skoro zawiodły próby syntezy i historii globalnej, historyk powinien po prostu opisywać zjawiska tak, jak je widzi, a sprawność narracyjna, w tym także estetyka narracji, stały się bardzo ważnym kryterium oceny. Najbardziej znanym wystąpieniem z takim programem był artykuł Lawrence’a Stone’a pt. *Odrodzenie narracji* z 1979 r.⁵⁵ Zwrot pronarracyjny spodobał się francuskiej publiczności i w tym czasie ukazało się wiele książek historycznych o tym charakterze w dużych nakładach. Drugim zagadnieniem był powrót do historii politycznej, na której w czasach przewagi annalistów we francuskiej historiografii ciążyło piętno swoistego prymitywizmu dyplomatyczno-wojskowego, kroniki bitew, królów i ich faworyt, niemającej charakteru naukowego. Trzeba jednak przyznać, że i historycy dziejów politycznych nauczyli się wiele przez te dziesięciolecia. Historia polityczna przejęła od annalistów podejście społeczne, mentalnościowe, analizę różnic między środowiskami społecznymi w reakcjach na wydarzenia polityczne, różnice w reakcjach różnych pokoleń na te same zjawiska, pojęcie kultury politycznej. Tu wpływ annalistów był bardzo widoczny.

Jeszcze jednym z nowych kierunków była *mikrohistoria*. Tę nową (?) ideę przyniosły do Francji prace Włochów: Carla Ginzburga *Ser i robaki*. *Wizja*

⁵⁴ W Polsce pisał o tym T. Wiślicz, *Krótkie trwanie. Problemy historiografii francuskiej lat dziewięćdziesiątych XX wieku*, Warszawa 2004.

⁵⁵ L. Stone, *The Revival of Narrative. Reflections on a New Old History*, „Past & Present” 1979, vol. 85, s. 3–24.

*świata pewnego młynarza z XVI w.*⁵⁶ i Giovanniego Leviego, tym razem poświęcona pewnemu egzorcyście z Piemontu w XVII w.⁵⁷ Zamiast historii globalnej, epoki, regionu, kraju, prace te pokazały przykłady badania niewielkiego kręgu osób, rodziny, wreszcie pojedynczej osoby (stąd blisko do rozpoczynającego się wówczas boomu biograficznego w historii) z sugestią, że ta droga prowadzi nas bliżej ku rzeczywistej przeszłości. Już przecież cytowana praca Le Roy Ladurie o Montaillou poświęcona była jednej wsi, a nie całej dzielnicy czy regionowi. Teraz można było dyskutować, czy mikrohistoria wyklucza, czy uzupełnia makrohistorię, czy rzeczywiście zbliża nas do rzeczywistego nurtu dziejów, jeśli coś takiego w ogóle da się zdefiniować i stwierdzić; czy mikrohistoria da się wykorzystać na wyższym poziomie uogólnienia, czy też makro i mikro są odrębnymi wymiarami i mikrohistorii nie należy uogólniać (Lepetit). Czy mikro to wycinek historii czy inna (tzn. bardziej prawdziwa) jej wersja?

Wśród tych wszystkich dyskusji i sporów hegemonia „Annales” właściwie upadła. Historia społeczna przeszła w historię społeczno-kulturalną. W tym okresie pojawiła się zresztą tak ważna nowa fascynacja, jak historia kobiet, która zyskała na świecie (mniej we Francji) bardzo silną pozycję w ramach nauk i badań historycznych. Obok tego zainteresowanie historii społecznej odebrał częściowo nowy wymiar historii politycznej, o czym już była mowa, który ogniaskował w sobie zainteresowania pamięcią historyczną, problematyką II wojny światowej i historią Francuzów w tym czasie, dziejami Holocaustu itd. We Francji to problematyka żywa i dyskusyjna, bo długo pomijana i mistyfikowana.

W sumie, jak się rzekło, nastąpił kres hegemonii „szkoły Annales”. W ten sposób została odrzucona i tradycja labrousowska, i braudelowska. Jej osiągnięcia wtopiły się w powszechnie przyjęte zasady i procedury. Co zaś do metodologii, to powtórzmy za Tomaszem Wiśliczem, że wpływ „Annales” uchronił historiografię francuską przed inwazją subiektywizmu. Powszechnie przyjęła ona epistemologię Paula Ricoeura⁵⁸, którego poglądy na rodzaje i funkcje czasu historycznego oraz na narrację (historyczną) wydawały się mieścić w połowie drogi między subiektywizmem i czystym narracjonizmem Haydena White’a, a naiwnym realizmem pozytywizmu. Było to duże osiągnięcie

⁵⁶ C. Ginzburg, *Il formaggio e i vermi*, Torino 1976. Tłumaczenie polskie – *Ser i robaki. Wzja świata pewnego młynarza około 1600*, Warszawa 1989.

⁵⁷ G. Levi, *Le pouvoir au village: histoire d'un exorciste dans le Piémont du XVII^e siècle*, Paris 1989.

⁵⁸ Oczywiście poruszam tu tylko problematykę związaną z metodologią nauk historycznych, która stanowiła zaledwie cząstkę twórczości filozoficznej niedawno zmarłego uczonego.

w obliczu ofensywy subiektywizmu. White w swej *Metahistory* (1973) twierdził, że historyk ma do czynienia tylko z wypowiedziami, które są faktem lingwistycznym, i nie ma dostępu do rzeczywistości pozadyskursywnej, a więc kontekstem źródła jest samo źródło, a nie coś zewnętrznego. Co prawda White odżegnywał się od etykiety relatywisty.

Czym ma być dziś historia społeczna – tego z omówionych wywodów nie dowiemy się jednak. A chyba należy się nam odpowiedź na to pytanie.

W Polsce kontakty z „Annales” istniały jeszcze przed wojną, o czym już wspominałem. Po 1945 r. pojedyncze spotkania miały miejsce już przed 1949 r. (np. Andrzej Wyczański). Wyprawa polskich młodych uczonych do Paryża w 1956 r. została omówiona w rozdziale dotyczącym Polski. Po tym roku zaczęła się współpraca z École Pratique des Hautes Études, to środowisko było bowiem najbardziej zainteresowane Polską, której historiografia wydawała się najciekawsza w bloku wschodnim. Środowisko polskie podchwyciło to, a Instytut Historii PAN stał się głównym ośrodkiem kontaktów. Stałe wyjazdy stypendialne rozpoczęły się od początku lat 60., a było to wówczas główne dostępne historykom okno na świat (zachodni). Ze strony polskiej organizacją zajmował się przede wszystkim Tadeusz Manteuffel, który zresztą osobiście jako badacz hołdował zupełnie innym wzorom historycznym⁵⁹. Partnerami École byli zwłaszcza w dziedzinie średniowiecza uczniowie Mariana Małowiśta (który sam poszedł nieco inną drogą) – Antoni Mączak, Henryk Samsonowicz, Bronisław Geremek, na poziomie czasów nowożytnych Andrzej Wyczański, a dla nieco późniejszych czasów Witold Kula. Nie raz byłem świadkiem niezwykłych rewerencji w Paryżu dla tego ostatniego, jako autora prac syntetycznych (m.in. *Teorii ekonomicznej ustroju feudalnego*). Właściwie prawie wszyscy ważniejsi i ciekawszy polscy historycy w tym czasie przeszli przez École, nawet ci oddający się studiom nad tematami zupełnie niezwiązanymi z historiografią typu „Annales”⁶⁰.

Najbardziej żywe wpływy École i „Annales” u nas występowały w okresie początkowym drugiej fazy grupy „Annales”, tj. w latach 1960–1970. Fascynował sam przedmiot badań, czyli społeczeństwo w ujęciu historyczno-

⁵⁹ Ze strony École wielką rolę odegrał Jacques Le Goff, zwłaszcza w nieco późniejszym okresie, upoważniony do nie zawsze łatwego pertraktowania z kolejnymi partyjno-państwowymi instancjami polskimi. Udało mi się wysłuchać jego wspomnień z tej działalności w czasie pobytu w Paryżu w 2000 r.

⁶⁰ Nieco więcej o tym w artykule A. Żarnowskiej i J. Żarnowskiego w książce wydanej przez J. Kockę, *Sozialgeschichte im internationalen Überblick...* Jasne, że niektóre, dziś formułowane komentarze nie mogły jeszcze znaleźć się w tamtym syntetycznym opracowaniu.

-socjologicznym, struktury społeczne, metody ilościowe, źródła masowe i ich wykorzystanie, a także obecna tam demografia historyczna. Mniejszą wagę przywiązywano do „mentalności”, to zresztą problematyka nieco późniejszego okresu francuskiej grupy, mniej przejmowano się filozofią historii Braudela, w małym też stopniu dostrzegano nadchodzący kryzys całej formacji, tym bardziej, że rozwinęły się już kontakty historyków polskich z badaczami z innych krajów zachodnich, jak Niemcy, wreszcie także z Wielką Brytanią, a zwłaszcza USA, gdzie zresztą obserwowano podobne dyskusje, jak we Francji. Ta zaś zbliżała się teraz pod względem metodologiczno-historycznym do Stanów, i patrzyła coraz bardziej krytycznie na Wschód kontrolowany przez Moskwę.

Dzisiaj to wszystko należy do przeszłości, nie tylko ze względu na zmierzch „Annales”, ale i dlatego, że Francja oficjalna straciła zainteresowanie dla Polski, która w swoim czasie była prymusem przejmującym wzory francuskie w obozie socjalistycznym. Dziś jest dla niej peryferyjnym krajem, nieodznaczającym się niczym szczególnym. Zresztą obecnie najczęstsze są chyba kontakty Polaków z francuskimi historykami politycznymi, polskie i francuskie środowisko badaczy tej problematyki orientuje się na podobny typ badań i wartości.

4. Źródła i badania masowe – pomysły, osiągnięcia, słabości i wnioski

Pomysł wykorzystania źródeł masowych, zrodzony w środowisku „Annales”, ujawnił się w pracach historyków francuskich badających rynki i historię gospodarczą XVIII i XIX w. Badania nad cenami i koniunkturami XVIII w. w kontekście rewolucji francuskiej – to inicjatywa Ernesta Labrousse’a. Właściwie całe pokolenia historyków francuskich wzorowały się na nim, jego ideach i technikach źródłowych. Za ich przykładem poszli historycy w wielu krajach, interesujący się historią społeczną.

Tego rodzaju badania mogą dotyczyć oczywiście cech mierzalnych i dostępnych w źródłach odnoszących się do całych zbiorów, a więc różnych kategorii, klas, warstw, krajów, prowincji, miast itd., i na tych danych można prowadzić różne operacje statystyczne, wyróżniając wśród nich klasy, grupy i podgrupy oraz zależności i dokonując szacunków, ekstrapolacji i interpolacji. Wszystko to, co mogą w sposób już uporządkowany mówić nam np. źródła statystyczne, źródła masowe przedstawiają we wcześniejszej fazie poznania, jako materiał surowy, ale z pierwszej ręki, więc – wierzymy w to – bardziej wiarygodny.

Badania źródeł masowych mają oczywiście sens w określonych ramach epistemologicznych. A więc wtedy, gdy uznajemy podstawy epistemologiczne nauk historycznych w ramach choćby zdroworoządkowego realizmu, zakładającego istnienie zewnętrznego świata i jaką taką wierność naszych wyobrażeń o nim. Inaczej bowiem należałoby chyba skupić się na introspekcji.

Poza tym badania masowe mają sens wtedy, gdy uważamy, że ważne są wewnętrzne struktury, i to makrostruktury: klasy, warstwy itd., że one decydują o biegu historii i ewolucji. Te struktury mają charakter obiektywny o tyle, że możemy zarejestrować dane o nich nie tylko w postaci informacji o ich poglądach, nastrojach czy postawach jednostek i zbiorowości stanowiących bazę czy treść struktur, ale także o realnych czynnikach jak posiadanie – majątek, zawód czy wykształcenie, albo cechy demograficzne. Oczywiście z tego nie wynika żaden sąd ontologiczny odnośnie do struktur, nic nie wynika dla

orzeczenia o naturze tych struktur, można uważać, że mają one charakter obiektywny w tym znaczeniu, że istnieją niezależnie od świadomości – indywidualnej czy zbiorowej – ale można też sądzić, że te struktury istnieją dlatego, że są zakorzenione czy tkwią po prostu w świadomości zbiorowej (a czy istnieje świadomość zbiorowa i co oznacza ten termin, to dopiero kwestia dyskusyjna).

Cała myśl polega jednak na obiektywnym odczytaniu informacji bez narzucania przez historyka badanej masie informacji własnych kryteriów, np. podziału wewnętrznego, na odczytaniu immanentnych dla danego zbioru jego własnych kryteriów i podziałów danego zbioru (zagęszczenia i rozrzedzenia przypadków na skali rozkładu jakiejś cechy, sugerujące istnienie wewnętrznych podzbiorów i granic między nimi). Sądzono, że w ten sposób można jakoś zbliżyć się do obiektywizmu, co – powtórzmy – ma sens tylko przy przyjęciu realistycznej hipotezy epistemologicznej.

Wydaje się oczywiste na pierwszy rzut oka, że tzw. źródła masowe, stanowiące główne „odkrycie” czy postulat szkoły Labrousse’a, mogą być przydatne do wielu, ale może nie do wszystkich zagadnień. A więc są czy mogą być użyteczne do badania wielu zagadnień gospodarczych – także do ich opisu, przede wszystkim do opisu produkcji i obrotu zarówno w wymiarze ilościowym, jak i jakościowym, dalej do stanu majątkowego, przez dziesięcinę, podatki, rewizje i wizytacje dóbr, inwentarze wszelkiego rodzaju. Dla późniejszego okresu występują już dane statystyczne, gromadzone najczęściej przez państwo lub gminy, a więc informacje na wyższym stopniu uogólnienia, ale także dane odnoszące się do jednostek, powiedzmy, szacunki do celów podatkowych. Inną, niezwykle ważną kategorią z okresu przedstatystycznego i statystycznego są testamenty, inwentarze i podobne materiały.

Drugim wielkim typem źródeł masowych są dane o procesach demograficznych, a więc metrykalne, tj. metryki urodzenia, chrztu, małżeństw, akty zgonu; to jedne z najbardziej dostępnych i wiele wnoszących źródeł masowych. To więc byłaby kolejna grupa możliwych do wykorzystania źródeł. Informują one nie tylko o procesach czysto demograficznych, ale także o skłonnościach, tendencjach, opcjach i barierach społecznych, stanowiących nieraz najbardziej uchwytnie granice między poszczególnymi klasami i warstwami społecznymi, a także o danych biograficznych odnoszących się zarówno do historii jednostek, jak i kolejnych pokoleń rodu, rodziny, a nawet jakiejś szerszej zbiorowości.

Z kolei dokumenty i kwestionariusze zawierające dane o wykształceniu – informacje nieraz bardzo ważne – zawarte są w aktach osobowych najróżniejszego rodzaju. Akta osobowe powstały wraz z nowożytną biurokracją

i systemem szkolnym, gdzieś w XVIII w. Początkowo były to dokumenty władz państwowych, które ze względów prawnych, finansowych, emerytalnych itd. od dawna gromadzono, z czasem także biurokracja prywatna zaczęła wytwarzać swoje akta osobowe, już w XIX w. bardzo widoczne i rozległe.

Ale nie tylko do tego mogą się przydać źródła masowe. Na przykład mogą oświetlić postawy i losy jakiejś zbiorowości, powiedzmy, wobec ruchów masowych, politycznych, rewolucji, represji itd., jeśli badamy je poprzez ankiety, kwestionariusze czy masowe biografie. To jednak inny typ źródeł – przed kwantyfikacją np. wymagają one analizy, każde z osobna, a nie tylko umieszczenia w rubryce jak np. przy korzystaniu z danych majątkowych o typie testamentów czy zeznań podatkowych. Często trzeba zanalizować np. całą biografię, by uzyskać odpowiedź na pytanie, czy dany casus kwalifikuje się do danej rubryki, czy też nie, np. czy mamy do czynienia z więźniem politycznym czy pospolitym, czy działalność danego represjonowanego miała charakter narodowy, czy społeczny itd., itp. Albo gdy szukamy pochodzenia społecznego członków grupy, której biografie badamy. Wspominam o tym dlatego, żeby podkreślić, że źródła masowe mogą dotyczyć nie tylko kwestii demograficzno-gospodarczych czy struktur zawodowo-społecznych, ale też i innych masowych i mierzalnych zjawisk.

Zaletą badania – zawsze żmudnego – źródeł masowych jest możliwość zbliżenia się do danych pierwotnych i na tej podstawie do wytworzenia bardziej prawdziwych sądów o zjawiskach masowych i o zbiorowościach. Jeśli bowiem nie skorzystamy ze źródeł masowych, to pozostaje nam oparcie się na współczesnych i późniejszych opracowaniach, sądach i przesądach, a więc wiedza o zbiorowościach jakby z drugiej ręki. W tym znaczeniu źródła masowe są „bardziej prawdziwe” niż źródła generalizujące i opisowe, a zwłaszcza niż współczesne owym czasom źródła generalizujące, które często – najczęściej – są albo tendencyjne, albo oparte na przesądach.

Ale źródła masowe to nie tylko mnóstwo niedostępnych inaczej informacji, to także takie źródła, na których z racji masowości danych możliwe są operacje rachunkowe i statystyczne, a więc uzyskiwanie informacji, których same źródła bezpośrednio nie dają. Tak więc problem źródeł masowych sąsiaduje bezpośrednio z problematyką metod matematycznych i kwantyfikacją badań historycznych. Wydaje się, że bez źródeł masowych kwantyfikacja nie miałaby sensu (choć są jeszcze źródła statystyczne, na których też można przeprowadzać dalsze operacje statystyczne, więc jest to kwestia dyskusyjna).

Większość prac badaczy pozostających pod wpływem Labrousse'a, które cytuję w poprzednim rozdziale, była wykonywana na podstawie danych

uzyskanych ze źródeł masowych. Sam Labrousse swój program wyłożył w słynnym referacie na międzynarodowym kongresie historyków w Rzymie w 1955 r.⁶¹ Wymienił tam główne typy źródeł masowych, których wykorzystanie zalecał: archiwa wyborcze (listy wyborców), archiwa fiskalne, notariat, archiwa demograficzne, zwłaszcza archiwa stanu cywilnego, spisy, listy i akta poborowych, archiwa personalne funkcjonariuszy państwowych. Należy podkreślić, że badacz zajmował się XVIII i XIX w. – głównie okresem przedrewolucyjnym i rewolucyjnym. Dla innych okresów historycznych najbardziej właściwe będą inne typy źródeł masowych. Jednak większość wymienionych prac uczniów Labrousse'a i innych historyków dotyczyła czasów późnośredniowiecznych, a zwłaszcza nowożytnych. XVIII i XIX w. to okres obfitych źródeł masowych, których przedtem prawie nie było. Potem statystyka rozwiązuje wiele spraw, a masa źródeł, które przyrastają w postępie geometrycznym wraz z upływem czasu, wyklucza systematyczne badanie – stawiając przed badaczem problem metody reprezentacyjnej.

Pracą wzorcową była książka Le Roy Ladurie *Les paysans de Languedoc* – o której pisałem już sporo. Autor wykorzystał tam źródła o charakterze masowym, jak materiały podatkowe. Warto jednak zwrócić uwagę na teksty niedotyczące okresów tak bogatych źródłowo, jak np. dzieło Georges'a Duby o społeczeństwie regionu Mâcon w XI–XII w.⁶² Tu oczywiście nie ma źródeł masowych w znaczeniu dziewiętnastowiecznym, ale trzeba przyznać, że ich obfitość dla okresu u nas praktycznie bezpiecznego jest dla Francji ogromna. Tu źródła, choć nie „masowe”, są liczne i umożliwiają w pełni odtworzenie np. struktur społecznych i elementów kultury społecznej. To jednak kraina „Annales” spod znaku Blocha, nie Labrousse'a.

Kolejne bardziej znane prace to przede wszystkim rozprawa Adéline Dau-mard, która badała testamenty i inne masowe dokumenty majątkowe mieszczaństwa paryskiego z pierwszej połowy XIX w. Powtórzę, że to badania niezwykle ciekawe, które przyniosły wiele informacji właśnie o warstwach i klasach, umożliwiając przede wszystkim to, co stanowiło trudność w tym zakresie: obiektywny, a nie arbitralny podział wewnętrzny warstwy.

Praca dotyczy lat 1815–1848, a był to okres monarchii cenzusowej – dobry z punktu widzenia związku między strukturą społeczną a polityką, bo od fortuny zależały prawa polityczne. Autorka oparła się na niezliczonych na

⁶¹ *Voies nouvelles vers une histoire de la bourgeoisie occidentale aux XVIII^{ème} et XIX^{ème} siècles (1700–1850)*. Relazioni del X (decimo) Congresso di Scienze Storiche, vol. 4, Roma 1957.

⁶² G. Duby, *La société aux XI^e et XII^e siècles dans la région mâconnaise*, Paris 1953.

pierwszy rzut oka archiwaliach, *enregistrement* – dokumentach spadkowych – oraz na notariacie. Te dwa źródła nie są współmierne z występującymi u nas, gdyż *enregistrement* obejmowało głównie przekształcenia własnościowe wynikające ze zgonów, a notariat zwykle transakcje majątkowe, w tym interczy. W wypadku zmarłych zmiany własnościowe były poprzedzone inwentarzem – i te inwentarze pośmiertne, jak również umowy małżeńskie, autorka badała. Prócz tych dwóch rodzajów źródeł korzystała z wielu innych kategorii, jak dokumenty fiskalne, listy wyborców (cenzusowe), akta personalne urzędników, akta komorników (sprzedaże pośmiertne – licytacje), a także niezliczone źródła drukowane.

To wszystko bardzo dokładnie zgadza się z propozycjami i zaleceniami Labrousse'a z cytowanego artykułu programowego. Ale tu powstaje podstawowy problem: źródła muszą istnieć i być dostępne. W tym wypadku autorka narzeka na zniszczenie niektórych rodzajów źródeł (np. akt stanu cywilnego spalonych w 1871 r. w pałacu Tuileries za Komuny Paryskiej). Jednocześnie jednak istniejących źródeł jest za wiele dla jednego historyka. Zatem autorka dokonała badań „sondażowych” według jej wyrażenia, ale podkreśla, że nie są one reprezentacyjne, opisane w teorii statystyki; zastosowanie ścisłych kryteriów statystycznych tworzenia populacji reprezentacyjnej jest właściwie niemożliwe w badaniach historycznych, bo przypadkowo zachowało się akurat to, a coś innego zostało zniszczone. Daumard, mając niezmierną masę tych źródeł od 1815 do 1849 r., wybrała dwa lata: 1820 i 1847 jako przekrojowe, a potem śladem konkretnych spraw wychodziła poza te daty. Do tego np. wybrała niektóre kancelarie notarialne, które obsługiwały klientów burżuazyjnych, niektóre rejony z akt *enregistrement* itd. Były to zatem naprawdę sondażowe badania mimo założenia, że badania masowe powinny właściwie wyczerpać dany materiał.

Wniosek z tego taki, że historyk i tak manipuluje aktami masowymi i nie można od jego badań oczekiwać statystyczno-matematycznej precyzji.

Te źródła masowe dotyczą okresów rozwiniętej biurokracji, a więc wiek XIX jest tu idealny. Ale prace ze szkoły „Annales” z lat 50. i 60. XX w. nie ograniczały się do okresu, którym zajmował się Labrousse.

Do problemów teoretycznych należy prawomocność wniosków wyciąganych z tych źródeł w obliczu luk w ich zachowaniu. Dla różnych problemów – masowych, społeczno-gospodarczych są one idealne, ale ich użycie nie nadaje się do generalizacji zarówno ze względu na różnice narodowe i historyczne co do ich wytwarzania (różnice cywilizacyjne, prawno-administracyjne powodują bardzo często różnice w przydatności) i zachowania, jak i co do ich

miarodajności – np. co do problematyki elit, klas wyższych itd. Te ostatnie kategorie społeczne nie znajdują na ogół reprezentacji w źródłach masowych albo z uwagi na małą liczebność wspomnianych grup wnioski z badania tych źródeł mogą być zupełnie przypadkowe. Trudno zaś pominąć tak ważny składnik społeczeństw i wspólnot, jakim są elity wszelkiego rodzaju.

Problem zachowania się źródeł to problem ważki, ale nierozwiązalny, ponieważ na ogół luk w materiałach źródłowych zapełnić nie można. Niektórzy proponują, aby przerzedzenie źródeł spowodowane wydarzeniami historycznymi (wojny, kataklizmy, zmiany przynależności terytorium) traktować jako odpowiednik wstępnego losowania materiału reprezentacyjnego, bo jedno i drugie istotnie jest zależne od losu. Oczywiście jest to podejście niespektywne normalnych reguł statystycznych, ale badanie przeszłości musi mieć pewne prawa wyjątkowe.

Może ważniejsza jest kwestia nierównomierności informacji o poszczególnych szczeblach struktury społecznej. Nie jest to tylko wspomniany problem elit. Wiadomo, że niektóre kategorie członków społeczeństwa mają większe szanse, by znaleźć się w źródłach, a inne mniejsze lub żadne. Zwłaszcza w dawniejszych epokach prawdopodobieństwo, że gdzieś jest jakaś wzmianka o szarym członku społeczeństwa należącym do warstw niższych, było prawie żadne. Jest to oczywiście zniekształcenie. Nie jest to tylko kwestia np. pozycji społecznej czy majątku. Weźmy np. mężczyzn i kobiety – mają czy mieli szanse całym niejednakowe z uwagi na pozycję społeczną, a niekiedy także problem prywatności, osłaniający pewne sfery życia rodzinnego. Jak ten problem rozwiązać, by uzyskać w miarę zrównoważony i obiektywny obraz przeszłości – oto jest pytanie.

W związku z badaniami masowymi pozostaje potrzeba użycia metod liczbowych. Ich zastosowanie, w ogóle matematyki do badań historycznych stanowiło jeden z postulatów pojawiających się w kręgu „Annales”. Sprawy te były szeroko dyskutowane za Oceanem w związku z rozwojem tzw. kliometrii. W tym zakresie było sporo nieporozumień, a nawet mistyfikacji, które jednak we Francji nie ujawniły się szerzej. W każdym razie problem liczby i posługiwania się metodami ilościowymi pojawił się głównie na marginesie badań opartych na źródłach masowych. Nieco zainteresowania metody ilościowe wzbudziły w latach 70. także w Polsce⁶³.

⁶³ *Historia i nowoczesność. Problemy unowocześnienia metodologii i warsztatu badawczego historia*, pod red. J. Leskiewiczowej i S. Kowalskiej-Glikman, Wrocław 1974. Jest to zapis międzynarodowego kolokwium poświęconego metodom ilościowym w badaniach historycznych, które odbyło się w Instytucie Historii PAN w listopadzie 1973 r.

Zalecane przez Labrousse'a i jego uczniów metody zaczęto stosować, naprzód we Francji, zwłaszcza w latach 50.–60. XX w., a potem i poza Francją. W Polsce zasięg tych prac był znacznie mniejszy niż można było sądzić na podstawie ożywionej dyskusji o tej kwestii⁶⁴. Trudno zresztą abstrahować od znacznie gorszego stanu źródeł w Polsce niż w zachodniej Europie, tj. zarówno mniejszej ich ilości (pisma w Polsce powszechnie używano o wieki później niż np. we Francji), jak i gorszego stanu zachowania źródeł w stosunku do stanu pierwotnego. Do poważniejszych opracowań należą praca Stefanii Kowalskiej-Glikman o ludności Warszawy 1845–1861, a także o drobnomieszczaństwie⁶⁵, Haliny Chamerskiej o szlachcie⁶⁶, prace Danuty Rzepniewskiej o hipotece⁶⁷, badania Joanny Hensel nad burżuazją⁶⁸. Poza tym można wymienić bardziej fragmentarycznie używające tej metody np. oparte na biografiami opracowania Ryszardy Czepulis o inteligencji⁶⁹, wydawany przez Feliksa Tycha słownik działaczy ruchu robotniczego⁷⁰ czy zupełnie ostatnio pracę Michała Kopczyńskiego o poborowych w Królestwie Polskim w dobie powojennej, która ukazuje zmiany koniunktury i przemiany społeczne w świetle zmian wskaźnika wzrostu. Ale właściwy okres fascynacji nowymi metodami i technikami badawczymi to lata 1960–1970.

Wielu zwolenników nowych metod, a zwłaszcza wykorzystania źródeł masowych, wkrótce rozczarowało się rezultatami i możliwościami, które miały otwierać te nowe techniki badawcze. Rozczarowanie to pojawiło się na Zachodzie, a w Polsce echem takiego zwrotu był artykuł Jerzego Jedlickiego z 1976 r.⁷¹ Autor w numerze „Dziejów Najnowszych” poświęconym historii

⁶⁴ O tych sprawach pewne pojęcie daje książka pod red. S. Kalabińskiego: *Metody i wyniki. Z warsztatu historyka dziejów społeczeństwa polskiego*, red. S. Kalabiński z udziałem J. Hensel, I. Rychlikowej, Warszawa 1980.

⁶⁵ S. Kowalska-Glikman, *Ruchliwość społeczna i zawodowa mieszkańców Warszawy w latach 1845–1861 na podstawie akt stanu cywilnego*, Wrocław 1971; eadem, *Drobnomieszczaństwo w dziewiętnastowiecznej Warszawie*, Warszawa 1987.

⁶⁶ H. Chamerska, *Drobna szlachta w Królestwie Polskim (1832–1864)*, Warszawa 1974.

⁶⁷ D. Rzepniewska, *Problematyka ziemiańska w aktach hipoteki dóbr ziemskich*, w: *Ziemiaństwo polskie 1795–1945*, pod red. J. Leskiewiczowej, Warszawa 1985, s. 213–239.

⁶⁸ J. Hensel, *Burżuazja warszawska drugiej połowy XIX w. w świetle akt notarialnych*, Warszawa 1979.

⁶⁹ R. Czepulis-Rastenis, *„Klasa umysłowa”. Inteligencja Królestwa Polskiego 1832–1862*, Warszawa 1973.

⁷⁰ *Słownik biograficzny działaczy polskiego ruchu robotniczego*, t. 1–3, red. F. Tych, Warszawa 1985–1992.

⁷¹ J. Jedlicki, *Historia struktur społecznych; obrona i krytyka*, „Dzieje Najnowsze” 1976, nr 1, s. 15–20.

społecznej dowodził, że badania struktur społecznych oparte na źródłach masowych dają szansę bardziej udokumentowanego i uzasadnionego orzekania o przeobrażeniach warstw i klas społecznych, ale za to są zupełnie oderwane od teorii i syntezy, więc nie wiadomo, czemu mają służyć. Podkreślał, że klasyfikacje powstające w toku prób hierarchizacji warstw społecznych są sztuczne, na ogół bowiem w źródłach i w rzeczywistości mamy do czynienia z *continuum*. Poza tym te badania nie są w stanie odzwierciedlić postaw i problemów kulturowych – źródła masowe na ten temat są rzadkie i często powielają pewną matrycę (np. *cahiers de doléances*, supliki chłopskie, akta sejmikowe, listy emigrantów), co ogranicza ich wiarygodność.

Jednocześnie jednorodne źródła zachęcają do kopiowania metody dla kolejnych województw, diecezji, miast itd. bez żadnego wysiłku intelektualnego – to „ogłupia” i do niczego nie prowadzi. Kwantyfikacja i wykorzystanie metod matematycznej analizy źródeł są potrzebne, szkoda że historycy są w tym zakresie mało kompetentni, ale te wyniki nie są decydujące, wiele spraw się nie podporządkowuje tej procedurze i rezultaty nie zawsze są przekonywujące. Ilość nie może być bezwzględny imperatywem badawczym, a sprawy i cechy niepoddające się ujęciom ilościowym wcale nie są mniej ważne niż cechy mierzalne.

W konkluzji Jedlicki proponował stworzyć adekwatne definicje, na ich podstawie wyróżnić cechy badane, zbadać możliwości redukcji skal wielowymiarowych do jednowymiarowych, wreszcie stworzyć na tej podstawie generalny obraz społeczeństwa i to w ruchu i rozwoju. To oczywiście były wnioski tyleż słuszne, co utopijne.

Artykuł, odbijający nowe trendy, był zapowiedzią czy odbiciem widocznych już w tym czasie wątpliwości historyków zachodnich – francuskich, ale przede wszystkim angielskich i amerykańskich, znużenia tym samym i powtarzanym trybem badawczym, zwątpienia, czy ten nużący wysiłek prowadzi do jakichś wyników godnych włożonej pracy. Stąd przejście od tradycji Labrousse’a i poniekąd Braudela do Nowej Historii i zapowiedzi postmodernizmu, echo równoległych prądów ideowych w Paryżu, Nowym Jorku i Urbana-Champaign w Illinois.

Można zapytać, co nowego wniosły te buntownicze nurty, czy czegoś nowego dowiedzieliśmy się od ówczesnych krytyków historii społecznej prócz od dawna już znanych rozterek epistemologicznych, dyskusji, w których podstawowe fronty i stanowiska sformułowano jeśli nie przed setkami, to przed dziesiątkami lat. Do tego ostateczne konsekwencje skrajnych stanowisk w sprawach historyczno-epistemologicznych, skrajnego realizmu i naiwnego

optymizmu poznawczego oraz skrajnego relatywizmu i subiektywizmu są niszczące dla nauki i prowadzą do jej rozkładu. Na szczęście rzadko spotyka się próby wprowadzenia skrajnych założeń teoriopoznawczych do praktyki badawczej. Natomiast historia społeczna w dawniejszym rozumieniu została prawie unicestwiona w toku tych i innych rewizji jej dotychczasowego bagażu i wyposażenia teoretycznego.

Porzucenie tego nurtu badań wynikało z rozczarowania bardziej zasadniczego, nie tyle konkretnymi procedurami badawczo-metodycznymi, lecz całą historią społeczną w wydaniu klasycznej szkoły „Annales”. Był to już postmodernistyczny bunt przeciw makrohistorii, uzasadniany różnie, który tłumaczył znużeniem i naturalną tendencją młodych, a czasem i niemłodych badaczy do zaprzeczenia uznanym procedurom i poglądom metodologicznym, a także nastrojami politycznymi czy tendencjami społeczno-kulturowymi schyłkowego okresu zimnej wojny. Po kryzysie 1968 r. i jego następstwach oraz w obliczu zaczynającego się przełomu w równowadze międzynarodowej nastąpiło zachwianie dotychczasowej równowagi myślowej sfer intelektualnych, wrażliwych na zmiany odcieni ideowych i politycznych. Tym bardziej te zapowiedzi przemian chłonęły elity intelektualne w Polsce, zwłaszcza po wstrząsach politycznych 1968 r. A może te moje wyjaśnienia to spekulacje zbyt daleko idące? To rzecz do dyskusji.

Sam Jerzy Jedlicki i nie tylko on, ale i wielu historyków na Zachodzie i w Polsce po pewnym czasie, a może już wtedy, opuścili jakkolwiek zdefiniowaną historię społeczną i przeszli do historii kultury, której placówki na Zachodzie zastąpiły placówki historii społecznej⁷², a także do badań nad historią myśli polityczno-społecznej. Była to droga wielu historyków społecznych, znużonych procedurami, a także pretensjami niektórych środowisk historii społecznej do prymatu w dziedzinie metodologii historycznej.

Natomiast, tak jak wiele innych nowych metod, tak i badanie źródeł masowych i kwantyfikacja zostały zasymilowane w świadomości historyków, a ich absolutyzacja została odrzucona – zgodnie ze zdrowym rozsądkiem.

⁷² Te zmiany miały często formalny charakter, po prostu jeden modny termin zastąpił dawniejszy, już nieco wytarty, także w nazwach katedr, instytutów, zakładów, centrów badawczych itp., itd.

5. Kwantyfikacja: prawdy i mity

Obok wykorzystania źródeł masowych drugą techniką badawczą lansowaną w latach 1950–1970 było rozszerzenie zakresu kwantyfikacji, upatrywano w niej narzędzie do zobiektywizowania wyników badań historycznych i forsowano wykorzystanie narzędzi statystycznych do operacji na danych historycznych. Wspominam o tych sprawach w tym miejscu, po omówieniu rozwoju głównych idei „Annales” i problemu „źródeł masowych”, ponieważ do szerszej dyskusji w Polsce sprawy te weszły wraz z bliższymi kontaktami z francuską historiografią, poczynając od połowy lat 50. Jednak w ogóle problem kwantyfikacji w nauce historycznej nie był nowością i już dawno próbowano wykorzystywać w badaniach historycznych dane liczbowe i dokonywać na nich operacje. W swej *Metodologii historii* (1. wyd. 1968, kolejne: 1973, 1984) Jerzy Topolski poświęcił temu problemowi dość obszerny rozdział pt. „Metody ilościowe w historii”, którego nie ma powodu tu streszczać. Autor pisał o metodach ilościowych, odwołując się do polskiej i obcej literatury historycznej XIX w. oraz do dwudziestowiecznej literatury historycznej. W obecnym wykładzie mówimy o tych sprawach w kontekście głównych szkół historycznych, które miały wpływ na polską historiografię, w szczególności szkoły „Annales”, bo dyskusje z lat 1950–1970 pozostawały w głównej mierze w związku z oddziaływaniem wzorów francuskich na polskich historyków.

Topolski wywodzi kwantyfikację w badaniach historycznych od XIX w., a w Polsce od czasów Lelewela, rozwój zaś jej metod datuje od czasów powstania historii gospodarczej jako odrębnej dyscypliny w ramach nauk historycznych w ostatnich dziesięcioleciach XIX i na początku XX w. W pierwszej fazie zastosowania metod liczbowych wciągnięto na listę źródeł historycznych materiały statystyczne, zwłaszcza dotyczące demografii i ruchu oraz poziomu cen. Druga faza, to poszukiwanie podstaw teoretycznych i próby wyjaśniania wydarzeń w oparciu o informacje o zjawiskach mierzalnych. Przykładem mogą tu być próby Ernesta Labrousse’a wyjaśnienia wydarzeń rewolucji 1789 r. przez

zjawiska koniunkturalne zobrazowane za pośrednictwem ruchu cen. Trzecia faza, która nastąpiła po 1945 r., to bliska współpraca nauk historycznych z ekonomią i demografią w zakresie metod kwantytatywnych z dużym udziałem bardziej zaawansowanych technik analizy danych liczbowych, dostarczanych przez matematykę, i stanowiącą jej część metodę statystyczną. Topolski cytuje w swym opracowaniu raczej ekonomistów francuskich i innych zachodnich, niż historyków grupy „Annales”.

Ograniczę się do przypomnienia, że zastosowanie metod matematycznych do badań w dziedzinie historii, zwłaszcza gospodarczej, nabrało rozmachu w Stanach Zjednoczonych za sprawą kierunku zwanego *kliometrią* (*Cliometrics*; Klio – muza historii). Jest on związany zwłaszcza z nazwiskiem Roberta Fogela, autora prac o rozwoju amerykańskich linii kolejowych i o ekonomice gospodarki niewolniczej⁷³, który za te osiągnięcia otrzymał wraz z Douglassem Northem w 1994 r. Nagrodę Nobla w dziedzinie ekonomii. Wymienić też należy autorów takich, jak Stanley Louis Engerman, a wcześniej, w latach 50., John R. Meyer i Alfred Haskell Conrad, którzy zastosowali modele i symulację, także w odniesieniu do gospodarki niewolniczej w USA⁷⁴. Kliometria rozwija się do tej pory i dopiero niedawno (2006) powstało czasopismo „*Cliometrica*”. W ówczesnym okresie entuzjazmu zdarzały się próby kwantyfikacji zjawisk zupełnie się do tego nienadających, zwłaszcza z dziedziny ideologii i religii, reprezentowanych przez teksty, w których znaczenie ma nie tylko częstotliwość pojawiania się określonych terminów, ale i niemierzalne konteksty. Takie próby okazały się absurdalne i dziś już się raczej nie powtarzają.

Jak wspominałem, początki kwantyfikacji i używania danych liczbowych łączą się z historią gospodarczą. Zjawiska gospodarcze muszą być opisywane w znacznej mierze w kategoriach ilościowych. W ramach historii gospodarczej w tych kategoriach opisywano:

– zjawiska masowe, np. handel w wymiarze objętościowym czy wagowym i w wymiarze wartościowym, następnie ludność np. miast – jej liczebność odbijała na ogół znaczenie danego miasta itd.;

– parametry urządzeń technicznych, np. pojemność wielkich pieców, temperatury wytopu stali, prędkość poszczególnych środków transportu jak statki, wozy czy pociągi kolejowe.

⁷³ R. Fogel, *The Union Pacific Railroad. A Case of Premature Enterprise*, Baltimore 1960; idem, *Railroads and American Economic Growth*, Baltimore 1964.

⁷⁴ A. Conrad, J.R. Meyer, *The Economics of Slavery in the Ante-Bellum South*, „*Journal of Political Economy*” 1958, nr 4, s. 95–130.

Pierwsza kategoria danych liczbowych była przedmiotem statystyki. Pierwotnie statystyka ukazywała zjawiska związane z państwem, zajmowała się ludnością (bo dla państwa ważni byli rekruci i ich liczba), kalekami (bo pomoc i opieka społeczna były powinnością Kościoła, a także władz), ew. szkołami państwowymi czy podatkami. Potem dopiero powstały działy statystyki społecznej i intelektualnej, a zwłaszcza samoistna statystyka gospodarcza, wychodząca już poza ramy bezpośredniego zainteresowania państwa. W takim ujęciu spotyka się ona z historią społeczeństwa. Nie ulega wątpliwości, że pierwszą specjalnością statystyczną służącą historii społecznej jest nauka o ludności i jej ewolucji – demografia. W końcu populacja statystyczna to w innym ujęciu po prostu społeczeństwo (np. narodowe). A warto też przypomnieć o znaczeniu problemów demograficznych w świetle teorii Malthusa, które wywarły wielki wpływ na teorię rozwoju społecznego (wspominałem o tym przy omówieniu książki Le Roy Ladurie o Langwedocji).

Problem jednak nie na tym polega, czy trzeba korzystać ze statystyki, tylko na tym, w jakim zakresie decydujące są dane ilościowe, czy jest to rodzaj źródeł bardziej wiarygodny od innych, czy można przeprowadzać na historycznych danych ilościowych operacje matematyczne dozwolone w statystyce matematycznej i czy ich wyniki mają jakieś znaczenie naukowe.

Zwróć uwagę na książkę zawierającą materiały z międzynarodowej konferencji, zorganizowanej w Polsce w Instytucie Historii PAN w listopadzie 1973 r., poświęconej metodom kwantytatywnym w badaniach historycznych, z udziałem m.in. François Fureta, Denisa Richeta, Hermana van der Wee i oczywiście Polaków: Antoniego Mączaka, Andrzeja Wyczańskiego, Bronisława Geremka i innych. Materiały opublikowano w 1974 r.⁷⁵

Jest to książka instruktywna, gdyż wówczas właśnie przypadło apogeum historii społecznej w wydaniu „Annales”, w fazie, w której metody ilościowe kwitły, ale gdy już pod powierzchnią i czasem też ponad nią zaczęły się pojawiać opory wobec wszystko wyjaśniającej historycznej teorii społecznej. Tego jeszcze nie ma u Fureta, którego będę cytował, jeszcze wypowiada on tezę, którym wkrótce zaprzeczy. To jednak nie przekreśla ich znaczenia.

François Furet w tekście *Od opowieści historycznej do historii problemowej* podkreśla niewystarczający charakter historii wydarzeniowej, która przedstawia wyizolowane fragmenty rzeczywistości, jest jakby powtórzeniem biografii i ich zbiorem zarazem. Nawet gdy tworzy wyższe konstrukcje, np. u Woltera występują one pod nazwą „cywilizacje”, to porównuje okresy, a nie idee czy

⁷⁵ *Historia i nowoczesność...*

struktury. Dodajmy od siebie, że jest to pewna myśl, zasługująca na refleksję w ramach dyskusji nad problemem struktur i ich definicji, czego jednak w tym miejscu nie możemy rozwijać.

Zwykła historia wydarzeniowa musi być głównie historią polityczną – dziejami władców, ich wojen i ich państw. Samo zaś wydarzenie to moment, którego nie da się porównać z poprzednim i następnym, jest ono *par excellence* indywidualne. Dopiero w zestawieniu z innymi wydarzeniami i ich ogólnym tłem to jedno konkretne nabiera znaczenia i sensu. Ujęte tylko jako fragment historii, nabiera znaczenia wyłącznie w ujęciu teleologicznym, finalistycznym, bowiem stanowi ogniwo drogi do eschatologicznego zakończenia. Samo wydarzenie jako takie nie jest przedmiotem wiedzy, twierdzi Furet, i tutaj jest również miejsce na dyskusję.

Obecnie, czyli w ramach nowego prądu metodologicznego, stwierdza Furet, wszystko to ulega zmianie. „Przeszliśmy od opowieści historycznej do historii problemowej” przez selektywne pytania badawcze, oparte na pewnej teorii. Ale „zrywając z zasadą opowieści, historyk zrywa jednocześnie ze swym tradycyjnym surowcem – z wydarzeniem. Jeśli, zamiast opisywania rzeczy przeżytych, wyłącznych, ułomnych, nieporównywalnych, zaczyna on poszukiwać rozwiązania problemu, to potrzebuje faktów historycznych bardziej przekonujących niżli te, które udaje mu się wyłowić z ludzkiej pamięci. Musi on skonceptualizować przedmioty swej pracy badawczej, musi je wcielić w system znaczeń, a więc w konsekwencji spowodować, by się do siebie upodobniły, bądź by można je było przynajmniej porównywać w określonym odcinku czasowym. Przywilejem historii kwantytatywnej jest wskazywanie drogi łatwiejszej – choć nie jedynej – tej postaci pracy intelektualnej”⁷⁶.

W wypowiedzi Fureta z 1973 r. wyłożona została w najbardziej jasny sposób myśl, że właściwie to dopiero ujednoczone i masowe fakty-wydarzenia umożliwiają uogólnienie, bo fakt sam w sobie nie ma wartości naukowej. Jest to twierdzenie o charakterze skrajnym i dyskusyjnym, sam Furet przeszedł wkrótce do przeciwnego obozu, zatem strzeżmy się skrajności! W pewnym sensie mamy tu powrót do idei pozytywistycznej w czystym ujęciu, tyle że to, co było w pozytywizmie zarezerwowane dla socjologii, teraz próbuje się zawłaszczyć dla historii społecznej. Pozytywizm widział zadanie nauki w formułowaniu uogólnień, opis wydarzeń zostawiał literaturze.

Dla posługiwania się metodami kwantytatywnymi ważne jest przede wszystkim znalezienie odpowiednich źródeł, które nieraz same z siebie nie

⁷⁶ Ibidem, s. 17.

będą przypominały powszechnie (dotąd) używanych. Wnioskowanie na ich podstawie ma być oparte na metodach matematycznych. Te przemiany stosunku do źródeł wiążą się, jak mówi Furet, m.in. z sukcesami nauk dla historii sąsiednich, jak ekonomia, demografia, antropologia, a zwłaszcza informatyka. „Archiwalia, będące podstawą historii pisanej, przekształciłyby się ze zbioru dokumentów w seryjną konstrukcję danych”⁷⁷. Fakt utrwalony w źródłach teraz staje się elementem szerszego systemu. Wymaga to ściślejszych definicji, np. trzeba ściśle określić, co rozumiemy pod terminem „umiejętność pisania” (sam Furet zajmował się historią alfabetyzacji), albo pod pojęciem ceny w danym badaniu, oraz wyboru typu operacji statystycznych.

Źródła seryjne klasyfikuje Furet następująco:

- bezpośrednie – narodziny, zgony itd. utrwalone w księgach parafialnych, wyniki wyborów itd.;
- pośrednie, np. badanie narodzin w celu ustalenia prawdopodobieństwa technik antykoncepcyjnych (albo, dodajmy, wzrostu poborowych jako wyrazu zamożności i ubóstwa);
- albo wreszcie źródła niemające cech konstrukcji seryjnej, w których szukamy danych ilościowych (tu możemy sami przytoczyć np. badanie akt sądowych celem ustalenia cech społecznych skazanych, powodów itd.) – tu trzeba materiały dopiero pogrupować, wtedy nabędą wartości.

Źródła tego rodzaju, a więc źródła seryjne, bywają bardzo obfite. Autor rozpatruje je pod kątem przydatności dla poszczególnych rodzajów historii. „Historia zwana «społeczną» nie da się określić po prostu jako zwykła historia i nie jestem przekonany, czy aby koncepcje socjologiczne mogą jej służyć znaczną pomocą”. Ale i historia polityczna zyskałaby na tym, a zwłaszcza historia umysłowości (mentalności): „Po pobraniu tak wielu lekcji od demografii i ekonomii dzisiejsza historia znajduje się w coraz większym stopniu po stronie szkoły antropologii kulturowej”⁷⁸.

A więc w końcu swego istotnego dla naszego tematu wystąpienia Furet już przenosi punkt ciężkości na problematykę mentalną, ale jeszcze w oparciu o metody historii społecznej, nazwijmy je labrousowskiemi.

Inne wypowiedzi i referaty szły dalej w uszczegółowieniu zastosowań i w użyciu metod matematycznych do samej eksplanacji. Najbardziej fachowy był referat K. Chwostowej (ZSRR) o zastosowaniu metod matematycznych i modelowych do badań społeczeństw przedkapitalistycznych. Było to

⁷⁷ Ibidem, s. 18.

⁷⁸ Ibidem, s. 22.

wystąpienie oparte na działaniach wychodzących poza kompetencje matematyczne większości historyków. Dla nas istotne są rozważania dotyczące traktowania przetrzebionych źródeł historycznych jako próbek ukształtowanych w sposób naturalny – co miałyby uzasadniać zastosowanie do nich metody reprezentacyjnej. Można by takie rozumowanie przyjąć tylko mając na względzie ograniczone możliwości innych podejść, ponieważ na ogół nie można zastąpić jednego źródła jakimś innym.

Także zawarta w tym referacie próba zastosowania analizy matematyczno-statystycznej do konstrukcji modelowej – dla społeczeństwa średniowiecznego – w celu uzyskania miary nierówności społecznych w różnych krajach, a zwłaszcza w Bizancjum w ostatnich wiekach przed końcem cesarstwa w 1453 r., zawierała mocno wysublimowane narzędzia matematyczne i próbowała odpowiedzieć na pytanie, jakie funkcje mogą opisywać nierówności i hierarchie.

Z innych charakterystycznych wygłoszonych wówczas referatów wymienimy Hermana van der Wee *Zastosowanie w historii ilościowej pojęć i modeli wywodzących się z nauk o człowieku*. Poza rozważaniami ogólnometodologicznymi porusza on problem modeli historycznych, ich roli i metod ich weryfikacji. Podkreślić należy jako bardzo charakterystyczny wywód autora dotyczący Marksa. Uznając znaczenie teorii Marksa, który wyprzedził swą epokę w dążeniu do ujęcia globalnego stwierdza, że dogmatycy-marksieści pomijają uwzględnienie przez Marksa czynników przypadku i wolnej woli i fakt, że jego teoria ogranicza się do sektora deterministycznego, który nie jest jedynym sektorem, o czym Marks wyraźnie pisał. Była to polemika skierowana oczywiście przeciwko sowieckiej absolutyzacji Marksa, który, jak pisał van der Wee, zajmował się tylko kapitalizmem i ekonomią, a nie wypowiadał się o całej reszcie zagadnień. Omawiając te wszystkie dyskusje trzeba bowiem pamiętać o stale obecnym wówczas, i to nie tylko w Polsce i w bloku sowieckim, cieniu pseudomarksistowskiej ortodoksji sowieckiej, krępującej niejedną wypowiedź, w Polsce zresztą mniej niż gdzie indziej.

Denis Richet (*Historia kwantytatywna czy ekonometria retrospektywna*) dowodzi, że dla wyjaśnienia przeszłości sama ekonometria retrospektywna nie wystarczy, potrzebna jest historia gospodarcza stosująca także metody matematyczne. Modele ekonometryczne użyte w badaniu historycznym muszą być konfrontowane z innymi modelami. Kwestia ta wiąże się z oceną nowszych prac ekonomistów o orientacji historycznej, którzy odegrali decydującą rolę w amerykańskim wydaniu historii kwantytatywnej. Te rozważania sąsiadują z omówieniem wielkich zespołowych prac historyczno-statystycznych pod

kierunkiem Jeana Marczewskiego (znanego francuskiego ekonomisty pochodzenia polskiego, zm. w 1990 r.), obejmujących francuskie rolnictwo, przemysł i transport od XVIII do XX w. Na marginesie autor porusza ciekawe zagadnienie: czy można stosować współczesną rachunkowość do obliczeń dotyczących gospodarki i przedsiębiorstw z dawnych wieków – jest to ważne zagadnienie nie tylko dla kwestii ściśle gospodarczych⁷⁹.

Michel Demonet (*Niektóre problemy historii ilościowej*) podaje przykładowe doświadczenia opracowania numerycznego spisów wojskowych i innych spisów ludności we Francji w XIX w. Stwierdza, że historycy kodują chętnie dane liczbowe, a mniej dane nienumeryczne (stosunki pokrewieństwa, stany specyficzne jak kalectwo) itd. Rozważa zastosowanie miar statystyki (np. odchylenie standardowe) do danych historycznych. Głównie stosuje się metody statystyki opisowej, a mniej statystyki indukcyjnej, które mogłyby przynieść nowe wnioski.

Thomas Kuczynski (z NRD, syn znanego ekonomisty-historyka komunistycznego Jürgena Kuczynskiego) w tekście *Przydatność statystyki do opracowania analizy danych historycznych* zastanawia się nad pomiarem dokładności danych przyjętych do analizy, by móc wiedzieć, co warto liczyć, a czego nie – a więc porusza problem granic zastosowania metod statystycznych i matematycznych.

Luigi de Rosa (*Zastosowanie metod ilościowych we włoskiej historiografii gospodarczej*) informuje o badaniach historyczno-ilościowych we Włoszech. Początkowo – przełom XIX i XX w. – byli to raczej ekonomiści zainteresowani historią, a nie historycy. Od ok. 1930 r. historycy zajęli się badaniem cen – i stąd metody ilościowe i statystyka, a także zainteresowania demografią. Po latach pojawiły się wpływy New Economic History z USA. Badacz podkreśla, że nie da się wprowadzić metod ilościowych bez przyjęcia pewnej teorii.

Warto zwrócić uwagę na akcenty wątpliwości co do metod wiązanych dotąd z historią społeczną spod znaku grupy „Annales”. W dyskusji Bronisław Geremek narzekał, że historia kwantytatywna neglizuje jednostkę, bo odnosi się do działań i danych masowych, zdawał się nawet krytykować entuzjastycznego wobec kwantyfikacji François Fureta⁸⁰. Hanna Jędruszczakowa podkreślała granice kwantyfikacji na marginesie referatu Jerzego Topolskiego,

⁷⁹ Zob. w związku z tym niżej, o artykule J. Godlewskiego o przedsiębiorstwie dziewiętnastowiecznym w Polsce.

⁸⁰ B. Geremek, wypowiedź w dyskusji, s. 188.

który rozważał kwantyfikacje modeli służących wyjaśnianiu historycznemu, zaznaczając istnienie całkowicie bądź częściowo kwantyfikowalnych modeli, a także sprawę kwantyfikacji cech jakościowych⁸¹.

W dyskusji i w komunikatach podawano przykłady akt masowych, stanowiących podstawę do zastosowania metod ilościowych. I tak Christiane Klapisch omówiła kataster florencki, Eric Fügedi – miejskie akta podatkowe miast zaalpejskich, Antoni Mączak – materiały do kwestii utrzymania się w podróży (XVI w.), Enn Tarvel w interesującym szkicu rozważał znaczenie terminu *hak* (łan), w szczególności zmienność i nieuchwytność realnego znaczenia tego haka w ówczesnym gospodarstwie chłopskim⁸². Jest to przyczynek do dawnej roli jednostek miar i wag, całkiem różnej od współczesnej, pochodzącej z czasów oświecenia i rewolucji francuskiej, zobiektywizowanej i zabsolutyzowanej.

Kolejna książka poświęcona częściowo także tym problemom, to wspomniana już *Metody i wyniki* – zawiera prace autorów polskich, głównie z IH PAN, z zespołu historii społecznej. Tu należy wyróżnić referat Andrzeja Wyczańskiego *Historyk wobec liczby*. Autor podkreśla w nim, że inwazja liczby w historiografii, to wyraz specyfiki współczesnego świata, ale kwantyfikacja posiada tradycję także w polskiej historiografii⁸³. W okresie międzywojennym użycie metod kwantytatywnych np. u Franciszka Bujaka czy Jana Rutkowskiego sprowadzało się do statystyki i dotąd to się nie zmieniło. Dziś jednak ujęcia ilościowe wkraczają do historii mentalności, kultury. Natomiast *New Economic History* w USA to już raczej historyczna ekonometria niż badania historyczne. W ogóle zaś w amerykańskiej historiografii panuje przesadna niekiedy wiara w metody ilościowe, ułatwiona przez komputeryzację. Autor tłumaczy konieczność posługiwania się danymi liczbowymi na najbliższych sobie sprawach gospodarki XVI w. w Polsce. W polemice z krytykami głoszącymi, że dawne liczby są niepewne, podkreśla, że i współczesne dane nie są ściśle. Wskazuje na rolę szacunków, które są pełnoprawnym elementem rozumowania. Daje przykłady stosowania kwantyfikacji także do innych poza historią gospodarczą (i ew. społeczną) działów: badania wyborów, częstotliwości frazeologii politycznej, badania alfabetyzacji itd.

⁸¹ Warto w tym kontekście przytoczyć notatkę Witolda Kuli z tego samego okresu: „Na Zachodzie wchodzi tendencja do odwrotu od historii gospodarczej, jak i u nas. Tylko że ta tendencja we Francji występuje po długim okresie zachłystywania się historią kwantytatywną – a u nas zamiast”. W. Kula, *Rozdziałki*, Warszawa 1996, s. 356.

⁸² *Historia i nowoczesność...*, s. 187–218, 293–350.

⁸³ Zob. A. Pawiński, *Polska XVI wieku pod względem jeograficzno-statystycznym opisana*, Warszawa 1883–1886.

Ujęcia liczbowe są ważne, konkluduje Wyczański, niekiedy jednak towarzyszą im skrajne postawy, odrzucenie z jednej i uwielbienie z drugiej strony, potrzebna jest natomiast krytyka i ich metody, i podstaw źródłowych. Same badania ilościowe są tylko jednym z narzędzi poznania historycznego.

W tej właśnie książce zawarty jest tekst, o którym wspominałem wyżej: Jana S. Godlewskiego *Próba analizy ekonomicznej przedsiębiorstwa na podstawie „Sprawozdań Zarządu Towarzystwa Akcyjnego Fabryki Cukru i Rafinerii w Hermanowie” (1878–1906)*. Jest to artykuł niezwykle interesujący, gdyż pokazuje, że rachunki, obliczenia i księgowość były w XIX w. prowadzone według innych niż nasze kategorii; można by to skorygować według naszych współczesnych zasad, ale przecież ówczesni właściciele i akcjonariusze rozumowali i obliczali opłacalność według swoich zasad i kategorii! Klasyczny problem poznawczy w historii gospodarczo-społecznej i w ogóle wszelkiej historii: ani „dochód”, ani „zysk”, ani „koszty produkcji” nie były rozumiane tak jak dzisiaj, więc zysk mógł występować tam, gdzie dziś pojawiłaby się strata i odwrotnie! Jest to dający wiele do myślenia przyczynek do teorii i praktyki poznania historycznego.

Wspomnę jeszcze o tekstach szczegółowych, zawierających informacje o pracach z udziałem metod kwantytatywnych. Piszą o nich Ludwik Hass (*Ilościowe badania postaw wyborczych w Polsce*), Joanna Hensel (*Akta notarialne a burżuazja warszawska*), Stanisław Kalabiński i Feliks Tych (*Uczestnicy ruchu robotniczego w Królestwie Polskim w XIX w.*), Stefania Kowalska (*Akta stanu cywilnego*; autorka podkreśla, że akta masowe mają swą warstwę niemierzalną, którą też trzeba wykorzystać), Władysław Mierzecki (*Statystyczna analiza rynku pracy w Polsce w latach 30.*), Irena Rychlikowa (*Uwarstwienie szlachty*), Danuta Rzepniewska (*Hipoteka jako źródło do dziejów ziemiaństwa*) i in.

W okresie, w którym jeszcze trwała dominacja szkoły francuskiej i szkoły niemieckiej, o której będzie mowa w dalszych rozdziałach, sprawy te były omawiane na Międzynarodowym Kongresie Nauk Historycznych w 1985 r. w Stuttgarcie. Odybyło się tam kolokwium, którego rezultaty opublikowano w 1987 r.⁸⁴ Na uwagę zasługują tu zwłaszcza rozważania niemiecko-amerykańskiego historyka Konrada H. Jarauscha, jednego z wydawców tomu, na temat stanu historii kwantytatywnej w niektórych krajach: *(Inter)national Styles of Quantitative History*. Podkreśla on ożywione ostatnio dyskusje na

⁸⁴ *Quantitative History of Society and Economy. Some International Studies*, eds. K.H. Jarausch, W.H. Schröder, S. Katarinen 1987. Znajduje się tam także mój referat na temat nierówności społecznych w Polsce XX w. (*Social Inequalities in 20th C. Poland*).

temat metod ilościowych⁸⁵, podnosi narodowe odrębności w korzystaniu z metod kwantytatywnych. Grupa „Annales” podeszła do tego z zachwytem (autor cytuje E. Leroy Ladurie: „History that is not qualifiable cannot claim to be scientific”), potem jednak nastąpił zwrot ku antropologizmowi i zmęczenie liczbą. Zresztą znaczna opozycja przeciwko stylowi „Annales” zawsze była obecna we Francji, o czym już wzmiankowałem.

W Niemczech w latach 70. powstała w Kolonii grupa QUANTUM. Zagadnienia metod kwantytatywnych przyswoiło sobie także w pewnym stopniu środowisko historyków społecznych skupionych wokół pisma „Geschichte und Gesellschaft”. Jak pisał Jarausch, faktyczna akceptacja metod kwantytatywnych była ograniczona⁸⁶. W Rosji i w bloku sowieckim formalnie zaakceptowano idee historii kwantytatywnej, lecz przy dobrym poziomie przygotowania matematycznego przeważał tam opis nad analizą. W Wielkiej Brytanii w tej dziedzinie silny był wpływ USA. Jednak wybitne autorytety w dziedzinie historii społecznej, jak Eric Hobsbawm i Edward P. Thompson, pozostawały sceptyczne wobec dominacji tych metod, korzystając raczej z rutynowego warsztatu. Rzeczywiste rozpowszechnienie omawianych metod było słabe. Trzeba wziąć pod uwagę, że bardzo zróżnicowany był dostęp do techniki komputerowej, tylko w USA mikrokomputery były powszechnie dostępne, trzeci świat nie miał w ogóle dostępu do nich (pamiętajmy, że mówiło się o tym w połowie lat osiemdziesiątych XX w.!). Technologia ta jest amerykańska, lecz w USA nic nie wiedzieli o postępie w tej dziedzinie za granicą. W 1985 r. w Stuttgarcie odbyła się więc pierwsza konfrontacja historyków z różnych krajów na ten temat.

Niedawno zmarły wybitny historyk i socjolog Charles Tilly (1929–2008) z Columbia University (praca: *Formalization and Quantification in Historical Analysis*), przeanalizował rozwój historii kwantytatywnej z amerykańskiego punktu widzenia. Pierwsza fala formalizacji niezbędnej do wprowadzenia metod liczbowych nastąpiła w USA w latach 1950–1970; formalizacja w historii związana jest z kwantyfikacją i komputeryzacją (choć formalizacja niekoniecznie związana jest zawsze z kwantyfikacją). Metody kwantyfikacyjne to cztery działania: konceptualizacja, pomiar, modelowanie i szacunki. Historycy nie zawsze rozumieją to i zwracają uwagę tylko na pomiar. Obecnie (lata 80.)

⁸⁵ Z przedmowy: „Recent attacks on quantitative methods by partisans of anthropological methods, by Western Marxists or proponents of Alltagsgeschichte render it imperative to start with the current debate on quantification”. Ibidem, *Introduction*, s. 2.

⁸⁶ „Lukewarm acceptance by leading social historians like J. Kocka, paucity of convinced quantifiers in major positions”. K. Jarausch, *(Inter)national Styles of Quantitative History*, ibidem, s. 12.

w modzie jest krytyka metod ilościowych⁸⁷. Ta krytyka rozbrzmiewa w świecie anglosaskim, w Europie kwantytatywizm nadal kwitnie. Sama kwantyfikacja w czasie swej fali przyboru od lat 50. objęła demografię, historię gospodarczą, a inne dziedziny, jak polityka, pozostały na uboczu. Autor rozpatruje *labor history* jako przykład tej sytuacji. Kwantytatywna historia rozwinię się tylko jeśli znajdzie się sposób sformalizowania informacji z zakresu polityki, kultury itd., które dotąd były wyłącznie „jakościowe”. Inaczej komputer zostanie tylko mechanizmem do magazynowania i elementarnej przeróbki danych dla nauki historycznej, a nie stanie się narzędziem analizy.

Heinrich Best i Wilhelm Heinz Schröder (*Quantitative Historical Social Research. The German Experience*) omówili sytuację w Niemczech (wówczas zachodnich). Przedstawili wpływy szkoły „Annales” i powstałej w Niemczech idei *Historische Sozialwissenschaft* w kręgu szkoły bielefeldskiej (będzie o tym mowa w następnym rozdziale). Kwantyfikacja wymaga ścisłych definicji, bez których niemożliwe jest wytworzenie jednolitej populacji statystycznej i stąd problem teorii stoi w centrum uwagi nowych kierunków w Niemczech. Etapy kwantyfikacji widzieli następująco: teoria – definicje operacyjne – selekcja danych poprzez właściwe procedury i techniki – przekształcenie cech badanej rzeczywistości w zmienne mierzalne – analiza danych.

W dalszej części tego wydawnictwa znajdujemy referaty na temat badań nad nierównościami społecznymi (w tym mój referat) oraz przeobrażeniami społecznymi, m.in. w Europie, w Japonii i w Argentynie.

Taki mniej więcej był stan rzeczy w dziedzinie historii kwantytatywnej w połowie lat 80., czyli ponad ćwierć wieku temu. Od tego czasu nastąpił zastój i pogłębienie kryzysu. Na uznanych polach kwantyfikacji zanotowano mierny postęp. Ale są wartościowe prace – przykład polski, to cytowana praca Michała Kopczyńskiego *Wielka transformacja*.

Te kilka informacji o dyskusjach nad historią kwantytatywną w Polsce i za granicą pochodzi z okresu, gdy historia ta była *en vogue*. Nie można wykluczyć, że nadejdzie kolejny okres fascynacji, wtedy będzie do czego nawiązać, trzeba więc znać dorobek i dyskusje na ten temat.

⁸⁷ „It is now fashionable to decry formal methods as sterile and reductionist, to insist on the centrality of consciousness, mentalities, and culture in historical experience, and therefore to regard textual explication, retrospective ethnography, and the construction of intelligible narratives concerning daily experience as history’s true frontier”, ibidem, s. 21. Brzmi to jak czytelnik krytyka przeważającego już w tym momencie postmodernizmu.

6. *Sozialgeschichte* w Niemczech

Obok historii społecznej francuskiej w późniejszym okresie wzory przenikały do polskiej historiografii z Niemiec Zachodnich. W Niemczech Wschodnich (NRD) historii społecznej w takim znaczeniu nie było w ogóle (choć podobną problematykę niekiedy poruszano).

Zarys historyczny przedstawiony w rozdziale pierwszym przypomina pochodzenie historii społecznej od historii gospodarczej, powstałej na przełomie XIX i XX w. Pismo „Sozial- und Wirtschaftsgeschichte” ukazywało się od 1893 r., a od 1903 do dziś istniejące „Vierteljahrschrift für Sozial- und Wirtschaftsgeschichte”; podobne czasopismo we Francji powstało w latach 1908–1913, w Polsce w 1932 r. („Roczniki Dziejów Społecznych i Gospodarczych”). W Niemczech funkcjonowała też swoista historia państwa w ujęciu socjologicznym – mam tu na myśli kierunek uprawiany przez takich autorów jak Gustav von Schmoller, Werner Sombart, Max Weber, który także inspirował historyków do ujęć odbiegających od tradycyjnej historiografii.

Po 1945 r. powszechna krytyka tradycji zanieczyszczonej przez hitleryzm ułatwiła nowe poszukiwania, co jednak nastąpiło w Niemczech z opóźnieniem. Tradycje były bowiem silne, większość profesury pozostała jeszcze z czasów Hitlera. Stopniowo przychodzili młodszy. Wtedy dominował *Politikwissenschaft* (tj. nauki polityczne) nad czystą historią wobec palącej aktualności problematyki nazizmu. Z tego ducha powstały zasłużone i do dziś istniejące „Vierteljahrshefte für Zeitgeschichte” w Monachium, zajmujące się przede wszystkim tą problematyką. Ale metodologia tej historiografii pozostała tradycyjna.

Ważną rolę w rozwoju historii społecznej odegrali wówczas Werner Conze, Theodor Schieder i Gerhard Ritter⁸⁸, którzy otarli się jeszcze o epokę

⁸⁸ Gerhard Ritter, historyk urodzony w 1888 i zmarły w 1969 r. jest kimś innym, niż Gerhard A. Ritter, historyk urodzony w 1929 r., którego artykuł z książki wydanej w 1989 r. tu obficie cytuję.

nazistowską bądź po prostu o nazizm. Conze (promowany był jeszcze przez Żyda-konserwatystę i niemieckiego nacjonalistę Hansa Rothfelsa, wyrzuconego przez hitlerowców z katedry w Królewcu; sam Conze był w NSDAP) sformułował pierwszy program historii społecznej jako dyscypliny syntetycznej w duchu Webera. Było to w drugiej połowie lat 50.⁸⁹ Podkreślał związek z socjologią, naukami politycznymi i ekonomią. W centrum były struktury, nie wydarzenia. Znalazło to wyraz we współredagowanych przez niego tomach słynnego leksykonu historycznego *Geschichtliche Grundbegriffe*. Conze założył w Heidelbergu Institut für Sozial-und Wirtschaftsgeschichte.

Po 1945 r. w Niemczech główną rolę odegrały zmiany pokoleniowe badaczy (*Generationswechsel*), które sprzyjały coraz szerszemu zainteresowaniu – zwłaszcza od lat 60. – krytyką dawnej historiografii. W tym też czasie powstała nowa niemiecka *Sozialgeschichte*, do której zaliczali się tacy badacze jak Hans Rosenberg, Hans-Ulrich Wehler, a z młodszych Jürgen Kocka, powstawały także nowe centra badań nad dziejami społeczeństwa, o innej orientacji niż te, które symbolizowali tacy uczeni jak Theodor Schieder czy Gerhard Ritter. Nowa, modernistyczna i „krytyczna” historia społeczna w RFN (ówczesnych Niemczech Zachodnich) rozwinęła się później niż w USA, Francji i Wielkiej Brytanii, bo dopiero od lat 60.–70. Początkowa tematyka badań *Sozialgeschichte* to głównie demografia, stosunki pokrewieństwa, urbanizacja, klasy i grupy społeczne, zwłaszcza robotnicy, kwestie mentalności, świadomość społeczna czyli kultura, ruchy społeczne i protesty społeczne, industrializacja i modernizacja.

Ważne dla historii społecznej były także dyskusje nad polityką i jej implikacjami, zwłaszcza nad słynną książką Fritza Fischera *Griff nach der Weltmacht*⁹⁰. Była to dyskusja o winie i celach – także klasowych i imperialnych – Rzeszy w I wojnie światowej, dalej geneza nazizmu i jej związek z czasami Bismarcka. Krytykiem Fischera był właśnie Gerhard Ritter, który mówił, że nazizm to raczej choroba europejska, totalitarna, obca dawnemu niemieckiemu cesarstwu i Prusom, od których do hitleryzmu nie było żadnej ciągłej linii.

Właściwym patronem nowej *Sozialgeschichte* (określanej jako *Kritische Sozialgeschichte* – krytyczna historia społeczna) stał się jednak Hans Rosenberg (1904–1988), emigrant, który po 1945 r. wykładał jako *Gastprofessor* (*visiting professor*) na Freie Universität w sektorze zachodnim Berlina – przyjeżdżał

⁸⁹ W. Conze, *Strukturgeschichte des technisch-industriellen Zeitalters als Aufgabe für Forschung und Unterricht*, Köln 1957 [broszura].

⁹⁰ F. Fischer, *Griff nach der Weltmacht*, Düsseldorf 1962.

z USA, a zajmował się historią gospodarczą Niemiec i depresjami ekonomicznymi w XIX w., biurokracyzacją i junkierstwem w Prusach, koniunkturami, długim trwaniem (cykle Kondratiewa) – i starał się znaleźć *iunctim* między cyklami gospodarczymi, rozwojem społecznym i wydarzeniami politycznymi, głównie w latach 1870–1890. To właśnie był ulubiony okres niemieckiej historii społecznej, tak jak dla „Annales” np. okres wczesnonowożytny, a zwłaszcza XVIII – początek XIX w.⁹¹ Pod jego wpływem podobne prace o tej samej epoce zaczęli przygotowywać późniejsi matadorzy *Sozialgeschichte*: Hans-Ulrich Wehler, Jürgen Kocka, Heinrich August Winkler i Shulamit Volkov (teraz Tel Aviv, ale studia w Berkeley u Rosenberga⁹²). Rosenberg żądał „historii zorientowanej teoretycznie w nowy sposób”. Jego uczniów, wymienionych i innych, z czasem zaczęto określać jako *Bielefelder Schule*, szkoła bielefeldzka, ponieważ objęły katedry w nowo powstałym uniwersytecie w Bielefeld.

Od 1975 r. wychodziło główne pismo tej grupy – „Geschichte und Gesellschaft” (Historia i społeczeństwo), które uzyskało wielki autorytet w świecie historii społecznej i historii w ogóle. Wcześniej jeszcze, bo od 1972 r., zaczęła ukazywać się seria „Kritische Studien zur Geschichtswissenschaft” (Krytyczne studia historyczne), animowana przez to samo środowisko; do dziś wydano w niej ponad 200 pozycji.

Kocka i Wehler rozwinęli program nowej historii społecznej⁹³ i krytycznie odnieśli się do koncepcji Conzego, który sprowadzał historię społeczną do historii struktur. To bowiem wykluczałoby wiązanie polityki z socjalnymi i gospodarczymi zjawiskami w jedną całość – tu pojawia się problem formułowania sądów o całym przebiegu historycznym Niemiec, do czego przymierzali się założyciele nowej szkoły.

Kto czyta po niemiecku, ten może dla okresu do połowy lat 80. skorzystać z książki, o której już wspominałem: *Sozialgeschichte im internationalen Überblick*, wydanej w Darmstadt w 1989 r., obejmującej okres największej świetności nowej historii społecznej w Niemczech, a więc ówczesny opis zawarty w tej książce jest miarodajny dla poznania całej historii społecznej w Niemczech i w innych krajach.

⁹¹ Kilka jego głównych prac: *Die Weltwirtschaftskrise 1857–1859; Bureaucracy, Aristocracy and Autocracy. The Prussian Experiment 1660–1815; Die Pseudodemokratisierung der Rittergutsbesitzerklasse; Große Depression und Bismarckzeit* (wyd. ang.: *Political and Social Consequences of the Great Depression of 1873–1896 in Central Europe*).

⁹² S. Volkov, *Hans Rosenberg as a Teacher. A Few Personal Notes*, „Central European History” vol. 24, 1991, nr 1, s. 58–63.

⁹³ J. Kocka, *Sozialgeschichte, Begriff-Entwicklung-Probleme*, Göttingen 1986.

Z tej książki zacytuję naprzód Jürgena Kockę – wydawcę i autora wstępu⁹⁴. Autor ten omawia naprzód pojęcie historii społecznej i jego różne znaczenia. Podkreśla (a był to rok 1985!), że w swych początkach *Sozialgeschichte* było to coś nieokreślonego, interesującego, ale i podejrzanego o lewicowość (a tu przecież trwała zimna wojna). Co to takiego, ta historia społeczna? To albo *Teildisziplin*, albo *Betrachtungsweise*, subdyscyplina lub sposób podejścia do historii, powiada Kocka⁹⁵. Dla historii społecznej jako subdyscypliny autor przewiduje problematykę związaną z klasami, stanami, grupami, instytucjami takimi jak rodzina, zakład pracy, przesunięciami takimi jak mobilność społeczna jednostek i grup, zjawiskami takimi jak nierówności i ruchy społeczne itd. Natomiast w szerszym pojęciu historii społecznej kluczem są syntetyczne opracowania dziejów całych społeczeństw, ich układów społecznych, polityki i kultury, przede wszystkim z punktu widzenia struktur i procesów społecznych. Ten drugi wariant zawiera w sobie pretensję do generalnej syntezy, wychodzącej poza cząstkowe problemy kategorii i grup społecznych.

Inne częste skojarzenie to historia społeczna jako historia struktur (jak u Conzego). To właśnie Kocka krytykuje. Rozpatrując stosunek historii społecznej do historii struktur podkreśla, że struktury nie ograniczają się do wymiaru społecznego, ale obejmują także np. politykę, ustrój, kulturę i religię. Więc struktury społeczne i historia społeczna krzyżują się. Faktem jest jednak, że w historii społecznej przeważają struktury i procesy (a nie wydarzenia). Jednak – jak pisze Marks – równie dobrze warunki tworzą ludzi, jak i ludzie tworzą warunki („die Umstände mindestens ebenso die Menschen wie die Menschen die Umstände machen”⁹⁶), wobec czego ludzie i jednostki są równie dobrze twórcami struktur, jak i ich elementem.

Kocka zwraca także uwagę na różne inne kierunki badań i wrażliwości, z którymi wiązana jest często formuła „historia społeczna”. Jedną z nich jest historia zwykłych ludzi – pochodząca z tradycji ruchu robotniczego, dodajmy: zwłaszcza brytyjskiego, jest to jakby punkt widzenia „klas niższych” na historię.

Mówiąc o metodach badawczych, Kocka wspomina o *oral history* jako kierunku szczególnie związanym z historią społeczną, ale ogólnie nie widzi wielkiej różnicy w podejściu do źródeł w historii społecznej w porównaniu

⁹⁴ J. Kocka, Einleitung, *Sozialgeschichte im internationalen Überblick...*, s. 1–17.

⁹⁵ Była o tym mowa w rozdz. 2, przy omawianiu miejsca historii społecznej w nauce, w tym miejscu jednak powtarzam te próby definicji, ponieważ są one ściśle związane z omawianą tu problematyką niemieckiej *Sozialgeschichte*.

⁹⁶ Cyt. za: J. Kocka, Einleitung, *Sozialgeschichte im internationalen Überblick...*, s. 6.

z resztą historiografii. Podkreśla sukces kwantyfikacji wraz z pojawieniem się komputera PC, jednak ten nowy instrument nie dominuje, chyba tylko w niektórych wyspecjalizowanych zagadnieniach. Co do podstaw metodologicznych, w *Sozialgeschichte* występuje przewaga wyjaśnienia nad narracją, stąd jest ona najważniejszym oponentem historycyzmu, z którym nowa historia od dawna walczyła.

Współpraca z sąsiednimi naukami to cecha charakterystyczna wszystkich kierunków modernizacyjnych w historiografii, w tym wypadku najbliższe współdziałanie występuje z socjologią. Stąd też powstało wyrażenie *Historische Sozialwissenschaft*, rozumiane jako pomost między historią a socjologią, w tłumaczeniu angielskim – *social-scientific history*. Przedstawiciele szkoły bielefeldzkiej, tworzący nową niemiecką historię społeczną, przypisywali sobie naukowe podejście do badania historii, czego wyrazem był powyższy termin.

W latach 70.–80. wzmógł się wszędzie nacisk na badania obejmujące rodzinę, nierówności społeczne, zmiany pokoleń, wyznania i konflikty wyznaniowe. Czysto społeczna problematyka ustępuje miejsca „kulturze” w znaczeniu mentalności i masowych wzorów postaw, mniej jest więc socjologii i ekonomii. Granice między *Sozialgeschichte* a innymi dyscyplinami stały się płynne, dotyczy to np. społecznej historii polityki lub etnologiczno-antropologicznie zorientowanej historii kultury. To dowodzi jednak nie tylko jakiegoś rozkładu *Sozialgeschichte*, ale i jej szerokiego oddziaływania.

Na tym tle, pisze Kocka (przypomnijmy: w połowie lat 80.), dyskutowana kwestia: kwantyfikacja czy narracja – to fałszywa alternatywa. Najważniejsza jest synteza – ale różne są jej typy np. Fernand Braudel to model „additiv-assoziativ” czyli oparty na dodawaniu kolejnych skojarzeń⁹⁷, Eric Hobsbawm – to model nieortodoksyjno-marksistowski, Hans-Ulrich Wehler to przede wszystkim dziedzictwo Maxa Webera itd.

Swą własną wersję historii niemieckiej *Sozialgeschichte* dał Gerhard A. Ritter⁹⁸. Poza podobnymi jak u Kocki tezami uwagę zwracają spostrzeżenia Rittersa co do szczególnego natężenia przewagi historii politycznej w niemieckiej historiografii w porównaniu z innymi krajami, co autor tłumaczy szczególnym znaczeniem państwa dla powstania narodu i modernizacji społeczeństwa w Niemczech. W związku z tym omawia szerzej spór w początkach XX w.

⁹⁷ Trzeba przyznać, że taka definicja Braudelowskiej teorii nie brzmi zbyt pochlebnie. Niemcy zawsze patrzyli na Francuzów i niektórych innych historyków (np. Anglików) z wyższością posiadaczy prawdziwej teorii, której znaczenia „profani” nie doceniają.

⁹⁸ G.A. Ritter, *Die neue Sozialgeschichte in der Bundesrepublik Deutschland*, w: *Sozialgeschichte im internationalen Überblick...*, s. 19–88.

wokół Karla Lamprechta⁹⁹, który podkreślał pierwszeństwo stosunków społeczno-gospodarczych, kultury i mentalności, w tym zwracał uwagę na masowe akty woli, w odróżnieniu od działalności wybitnych jednostek, a także na wpływ przymusowych sytuacji stwarzanych przez wydarzenia historyczne (*Zustände*).

Ritter zwraca uwagę na szczególne znaczenie Maxa Webera – obok Marksa, ale raczej na wyższej pozycji, zwłaszcza w latach 80. Weber jako inspiracja stał się ważniejszy i bardziej wpływowy w późniejszym okresie, dawniej historycy niemieccy mało korzystali z jego idei. Marks natomiast był wcześniej znany i przez wielu studiowany. Związek historii społecznej z historią gospodarczą był bardzo silny. Także w USA problematyka społeczna łączyła się z ekonomiczną, ale tzw. *New Economic History* była fachowo ekonomiczna, bardziej niż w Europie. W okresie weimarskim w Niemczech obawa przed rewolucją hamowała wszelkie odchylenia od przedwojennego modelu historiografii, za czasów nazistowskich było to samo, przynajmniej w zakresie historii. Ani marksizm, ani teoria Maxa Webera nie były w kręgach intelektualnych powszechnie przyjmowane aż do czasów *Historische Geschichtswissenschaft*, czyli do lat 1960–1970.

Nowy okres lat 60. i 70. w mniemaniu historyków społecznych żądał modernizacji historii, wymagał od niej funkcji dydaktycznej i modernizacyjnej, zerwania z historycyzmem, otwierał też drogę ośrodkom i generacjom zorientowanym lewicowo, socjalistycznie lub liberalnie. Punktem szczytowym tego okresu był rok 1968 i związany z nim wstrząs społeczny i moralny.

Hans-Ulrich Wehler sformułował określenie (i jednocześnie tytuł książki z 1973 r.) *Geschichte als Historische Sozialwissenschaft* jako synonim nowej historii społecznej¹⁰⁰. Chodziło więc o możliwość formułowania sądów nie tylko o strukturach i warstwach, ale także o polityce i całym społeczeństwie, oceny tradycji itd. – co w ówczesnej świadomości miało umożliwić ocenę np. warunków powstania nazizmu i błędów niemieckiej drogi narodowo-państwowej. Czyli coś w rodzaju pedagogiki społeczno-politycznej. Kocka pisał o „politisch-emanzipatorische Pädagogik in emanzipatorischer Absicht” (1975). Przeciwno temu podniosły się głosy o polityzacji historii i przypisywaniu sobie przez historyka pozycji sędziego.

⁹⁹ M.in. w syntetycznym dziele: K. Lamprecht, *Deutsche Geschichte*, 12 Bde, Berlin 1891–1909.

¹⁰⁰ H.-U. Wehler, *Geschichte als Historische Sozialwissenschaft*, Frankfurt a. M. 1973 (kilka wydań).

Kocka wysunął nawet krytykowaną tezę, z której się potem wycofał, o *Paradigmawechsel*, zmianie paradygmatu w niemieckiej historiografii, z czego wynikało, że *Historische Geschichtswissenschaft* to właśnie zmodernizowana nowa niemiecka historia, która zastępuje dawną. Wywołało to burzę protestów. Kocka i inni zwolennicy historii społecznej utrzymywali, że ich kierunek to raczej *Gesellschaftsgeschichte*, a więc historia całych społeczeństw, a nie tylko jakichś struktur czy tylko elementu socjalnego; jeśli chodzi o zaś o teorie, to nie trzeba przejmować wszystkich z dobrodziejstwem inwentarza, lecz tylko te, które wyjaśniają określoną epokę czy zagadnienie, albo też trzeba stworzyć nowe. Można też kombinować elementy różnych teorii. W praktyce, zauważa Ritter, omawiany kierunek posługiwał się teoriami Marksa, Webera, Josepha Schumpetera¹⁰¹ i Alexandra Gerschenkrona (1904–1978)¹⁰².

Najbardziej krytykowane pojęcie to *Gesellschaftsgeschichte*, a więc jakby ogólna historia społeczeństwa, które zbliżało się do koncepcji Erica Hobsbawma z lat 70. oraz do francuskiej *histoire totale*. Wehler zrewidował początkowe przekonanie o pierwotności czynników społeczno-ekonomicznych na rzecz czynników władzy i kultury, na rzecz ich równorzędności (podobnie jak u Braudela). Wziął z Webera trzy najważniejsze obszary: Władzę, Gospodarkę i Kulturę. Ich rola miała być równorzędna. Do tego jeszcze jako czwarty wymiar dodał Nierówność (społeczną). Więc w końcu pojawia się krytykowana czy nawet wydrwiwana u Francuzów wieloczynnikowość, którą początkowo Niemcy odrzucali jako utrudniającą znalezienie czynników sprawczych pośród wielu równorzędnych czynników.

Idea integracyjnej *Gesellschaftsgeschichte* została oprotestowana naprzód przez badaczy stosunków międzynarodowych, którzy nalegali na autonomię swego fachu wobec koncepcji strukturalnych. Ideę tę próbował wcielić w życie Hans-Ulrich Wehler, pisząc monumentalną pracę *Deutsche Gesellschaftsgeschichte* (w czterech tomach, wydaną w latach 1973–2003). Oczywiście były liczne krytyki tej pracy: kultura jest tu bardziej instytucjonalna niż duchowa, pozapruskie Niemcy słabo uwidocznione, słabo też wypada Austria. Brak w książce np. żywego życia codziennego, w ogóle czynnika antropologicznego. Jednak jest to dzieło fascynujące ze względu na swój ogrom i syntetyczny charakter.

¹⁰¹ J. Schumpeter, *Theory of Economic Development. Capitalism, Socialism and Democracy*, New York 1942.

¹⁰² A. Gerschenkron, *Economic Backwardness in Historical Perspective*, Cambridge, MA, 1962.

Problem modeli – szczególnie istotny u Webera, twórcy pojęcia „typów idealnych”, a więc abstrakcyjnych bytów złożonych z cech charakterystycznych dla danego przedmiotu/zjawiska – bardzo interesował przedstawicieli *Sozialgeschichte*. Pokazał to Kocka w badaniach nad przedsiębiorcami i urzędnikami¹⁰³. Skorygował tam np. typ idealny biurokracji, przedstawiając, jak w biurokracji sektora prywatnego są obecne także czynniki antybiurokratyczne, rzeczowe i sprzyjające wydajności. W pracy o społeczeństwie niemieckim w czasie I wojny starał się pokazać różnice między „starym” a „nowym” drobnomieszczaństwem (*Mittelstand*) jako podstawową granicę między społeczeństwem starym a nowym w 1918 r.¹⁰⁴ W cytowanym artykule Gerhard A. Ritter uważa, że wywód Kocki nie jest tu przekonujący.

Inny interesujący przedmiot to *organisierter Kapitalismus*, zorganizowany kapitalizm, który według Rudolfa Hilferdinga zastąpił na przełomie XIX i XX w. kapitalizm liberalny i wolnokonkurencyjny, co współgra z tezą Lenina o „imperializmie” jako nowym etapie kapitalizmu, jednak nie wytrzymuje porównania z faktami.

Najważniejsza może dla historii społecznej była dyskusja o *Sonderweg* – „szczególnej drodze rozwoju (Niemiec)” na marginesie książki Hansa-Ulricha Wehlera *Das Deutsche Kaiserreich 1871–1918* (1973). Tam podstawowa była teza o niedostatecznej modernizacji Rzeszy jako punkcie wyjścia owej „szczególnej drogi”, w tym także prowadzącej do nazizmu. Modernizacja miała być tylko ekonomiczna, ale nie społeczna, półfeudalne junkierstwo odgrywało nadal wielką rolę, mały był stopień demokratyzacji i parlamentaryzacji – to elementy *Sonderweg*. *Feudalisierung des Bürgertums* (feudalizacja mieszczaństwa), *Sozialmilitarismus*, *Sozialimperialismus* itd. – to charakterystyczne wyrażenia tej dyskusji. Ciekawe, że grupa angielskich historyków społecznych krytykowała rzekomą wyjątkowość tej niemieckiej drogi – znaleźć można te cechy i w innych krajach, i w ogóle nie ma mowy o jakiejś „normalnej” drodze (David Blackbourn, Richard J. Evans). W swym artykule przeglądowym Gerhard A. Ritter zgadza się z tą krytyką¹⁰⁵, jednak podnosi znaczną różnicę w sile państwa i biurokracji państwowej, które w Niemczech były silniejsze niż gdzie indziej. Jedność i państwo stworzone „od góry” czyniły znaczną różnicę

¹⁰³ J. Kocka, *Unternehmensverwaltung und Angestelltenschaft am Beispiel Siemens 1847–1914*, Stuttgart 1969.

¹⁰⁴ J. Kocka, *Klassengesellschaft im Krieg*, Göttingen 1973.

¹⁰⁵ G.A. Ritter, *Die neue Sozialgeschichte, w: Sozialgeschichte im internationalen Überblick...*, s. 56.

w stosunku do innych krajów, w których społeczeństwo i państwo powstawało bardziej „od dołu”. Jest tu oczywiście nadal pole do dyskusji.

Ritter porównuje postawy metodologiczne francuskich „Annales” i *Historische Sozialwissenschaft*. Ciekawe są jego rozważania na ten temat. Francuzi nie tak poważnie jak Niemcy traktują teorię, raczej jako hipotezy, systemy wyjaśniania, a nie jako jednolity i uporządkowany ogląd rzeczywistości. Także u Kocki występuje krytyka koncepcji Braudela, którą określa on jako addytywną, wykluczającą wyróżnienie sił sprawczych spośród licznych czynników.

Z czasem we Francji zaczęto bardziej zajmować się XIX i XX w., dawniej traktowanymi jako pole dla luźnej publicystyki, a w Niemczech mniej podkreślać polityczną stronę tendencji badawczych – to zbliżało oba kierunki.

Oto bilans osiągnięć niemieckiej historii społecznej według Rittera: rozszerzyła zakres zainteresowań historyków; rozwinęła zainteresowania teoretyczne, choć przesadzono ze znaczeniem i forsowaniem modeli; rozwinęła zainteresowania sprawami społeczno-gospodarczymi, ale opowiedzenie się historii społecznej za pedagogiką polityczną spowodowało ostrość dyskusji wychodzącą poza naukowy zakres polemik; wzmocniła więzi z innymi naukami społecznymi (ekonomia, psychologia, socjologia); rozwinięta metoda porównawcza zbliża chwilami historię społeczną do metodyki nauk ścisłych; idea *Gesellschaftsgeschichte* – historii (całych) społeczeństw – była próbą uniknięcia rozczłonkowania historiografii na odrębne dyscypliny cząstkowe; historia społeczna bardziej interesowała się strukturami społeczno-ekonomicznymi jako podłożem określonych zjawisk politycznych, a te ostatnie są same w sobie interesujące; za bardzo skoncentrowano się na 1933 r., na *Machtübernahme* (przejęcie władzy przez nazistów), a nie jest to jedyny punkt odniesienia dla Niemiec i ich historii społecznej.

Historia społeczna – *Sozialgeschichte* – w Niemczech zyskała sobie wyjątkową pozycję, wyrównującą i chyba przewyższającą w tym kraju pozycję grupy „Annales” we Francji. Wszystkie te procesy w Niemczech zachodziły później, a to ze względów praktyczno-historycznych. Po wojnie i katastrofie (*Die deutsche Katastrophe* – mówiący wiele o nastrojach tytuł znanej książki Friedricha von Meinecke z 1945 r.) odbudowywano nauki społeczne, rej wodzili starzy profesorowie, nieraz zamieszani we współpracę z hitleryzmem. Dopiero z czasem zaczęto ich rozliczać (wielką rolę odegrał tu rok 1968), ale wtedy młodszy mieli już także inne aspiracje, nakierowane na USA i Francję, a także był silny i bezpośredni wpływ szkoły „Annales”, równoległy do współpracy obu krajów i rządów od czasów Charles’a de Gaulle’a i Konrada Adenauera.

Ritter podsumowuje wreszcie dorobek niemieckiej historii społecznej w ćwierćwieczu od 1960 do 1985 r. Do najważniejszych problemów badawczych należały: okres przedindustrializacyjny (*Protoindustrialisierung*, zajmował się tym Hans Medick), historia agrarna, demografia historyczna, migracje (Dieter Langewiesche), historia miasta, warunków życiowych i mieszkaniowych (Lutz Niethammer; Wolfgang Köllmann), badania nad rodziną (austriacki historyk Michael Mitterauer, Werner Conze, Reinhard Sieder¹⁰⁶), historia kobiet (Karin Hausen, Ute Frevert¹⁰⁷).

Jeśli chodzi o główne warstwy społeczne, to główni przedstawiciele *Sozialgeschichte* interesowali się zwłaszcza mieszczaństwem (Kocka, Winkler¹⁰⁸), klasą robotniczą (Klaus Tenfelde, Wehler, Gerhard Ritter, Jürgen Kocka¹⁰⁹), pracownikami umysłowymi jako nowym drobnomieszczaństwem (zwłaszcza Kocka – kilka prac¹¹⁰), *Bildungsbürgertum* – warstwą, którą można by określić jako inteligencję mieszczańską (Rudolf Vierhaus, Kocka, Conze, Amerykanin Charles E. McClelland, który zajmował się profesjonalizacją zawodów – w jego konferencji i wydanym zbiorze też uczestniczyłem¹¹¹).

Z innych kwestii wymienić trzeba problem nierówności społecznych (Ute Frevert, Wolfram Fischer, który ciekawie pisał o nędzy¹¹², Hartmut Kaelble, Konrad Jarausch – na kongresie w Stuttgarcie 1985 r., gdzie była specjalna sekcja z moim także referatem o nierównościach społecznych w Polsce. Jarausch, uczonec niemiecko-amerykański, rozwijał także badania

¹⁰⁶ M. Mitterauer, R. Sieder, *Vom Patriarchat zur Partnerschaft. Zum Strukturwandel der Familie*, München 1977. Później: R. Sieder, *Sozialgeschichte der Familie*, Frankfurt a. M. 1987; W.H. Hubbard, *Familiengeschichte. Materialien zur deutschen Familie seit dem Ende des 18. Jahrhunderts*, München 1983 i in.

¹⁰⁷ U. Frevert, *Frauen-Geschichte zwischen bürgerlichen Verbesserung und Neuen Weiblichkeit*, Frankfurt a. M. 1986.

¹⁰⁸ Np. J. Kocka, *Unternehmer in der deutschen Industrialisierung*, Göttingen 1975; *Bürger und Bürgerlichkeit im 19. Jahrhundert*, Göttingen 1987.

¹⁰⁹ J. Kocka, *Lohnarbeit und Klassenbildung. Arbeiter und Arbeiterbewegung in Deutschland 1800–1875*, Berlin, Bonn 1983; K. Tenfelde, *Sozialgeschichte der Bergarbeiterschaft an der Ruhr im 19. Jahrhundert*, Bonn 1977, 1981 (2. wyd.).

¹¹⁰ J. Kocka, *Die Angestellten in der deutsche Geschichte, 1850–1980. Vom Privatbeamten zum angestellten Arbeitnehmer*, Göttingen 1981.

¹¹¹ *Professionen im modernen Osteuropa / Professions in Modern Eastern Europe*, hrsg. v. C. McClelland, S. Merl, H. Siegrist, Giessener Abhandlungen zur Agrar- und Wirtschaftsgeschichte des europäischen Ostens, B. 207, Berlin 1995. Zob. też: H. Henning, *Das Bildungsbürgertum in den preußischen Westprovinzen*, Wiesbaden 1972.

¹¹² W. Fischer, *Armut in der Geschichte*, Göttingen 1982.

kwantytatywne – o tym była mowa w poprzednich rozdziałach¹¹³). Sprawami mentalności, indywidualizmu i religii zajmował się Richard van Dülmen¹¹⁴. Wreszcie historycy, nie tylko spod znaku szkoły bielefeldzkiej, zajmowali się chętnie antecedenjami nazizmu i tu wymienić trzeba Shulamit Volkov, która napisała o antymodernizacyjnych nastrojach wśród rzemieślników niemieckich w końcu XIX w.¹¹⁵ Martin Broszat (zm. 1989), znany u nas jako autor prac o polityce hitlerowskiej wobec Polski, pisał także o podłożu społecznym nazizmu i ruchu oporu w III Rzeszy.

W ramach niemieckiego obszaru językowego trzeba też wspomnieć o Austrii (Michael Mitterauer – rodzina, Gerhard Botz – kwantyfikacja, Helmut Konrad – historia klasy robotniczej) i o ówczesnej NRD, gdzie problematykę zbliżoną rozwijali Jürgen Kuczynski i jego syn Thomas, oraz Hartmut Zwahr, który – rzecz wyjątkowa – ostał się na wschodnioniemieckim uniwersytecie po 1989 r.¹¹⁶

Apogeum niemieckiej historii społecznej przypadało na lata 1960–1970 i nieco później, ale stopniowo narastała wobec niej opozycja W okresie szybkich zmian technologicznych i cywilizacyjnych, tj. mniej więcej od lat 80., żądano od historii społecznej czegoś innego, niż w latach 60. Wówczas szukano w historii informacji, które byłyby przydatne w procesie modernizacji. Ale teraz, w latach 80.–90., ta sama modernizacja zwiększyła uczucie zagubienia i w historii szukano raczej ciągłości, która dawałaby poczucie tożsamości. Do tego celu nie bardzo nadawała się *Historische Sozialwissenschaft*, pełna trudnych pojęć, a raczej potrzebna była potoczysta historia narracyjna. Tak Kocka wyjaśnia sprawę opozycji przeciw *Sozialgeschichte*¹¹⁷.

Kolejny problem, to *Alltagsgeschichte* (historia życia codziennego). Dotychczasowe krytyki wychodziły od tradycyjnych historyków. W latach 80. podniesiono problem wysuwany raczej przez historyków o tendencji lewicowej. W Wielkiej Brytanii od dawna mówiono, że zimny świat pojęć jest niewystarczający do odtworzenia przeszłości, potrzebny jest punkt widzenia „zwykłych ludzi” i małych grup – a więc punkt widzenia subiektywny. Do tego asumpt

¹¹³ Zob. przyp. 84.

¹¹⁴ *Entdeckung des Ich. Die Geschichte der Individualisierung vom Mittelalter bis zur Gegenwart*, hrsg. R. van Dülmen, Köln 2001.

¹¹⁵ S. Volkov, *Rise of Popular Antimodernism in Germany: the urban master artisans, 1873–1896*, Princeton 1978.

¹¹⁶ H. Zwahr, *Die Konstituierung der deutsche Arbeiterklasse von der dreißiger bis zu den siebziger Jahren des 19. Jhs*, Berlin 1982.

¹¹⁷ J. Kocka, *O historii społecznej Niemiec...*, s. 36, 38.

dała słynna praca angielskiego historyka Edwarda P. Thompsona *The Making of the English Working Class* (1963). Była już mowa o dawnym trendzie *history of the people* w Wielkiej Brytanii. Tu były podobne problemy i wrażliwości. Powstało nowe zapotrzebowanie na czynnik antropologiczny. Jego wyrazem w Niemczech były m.in. tendencje w kierunku *Alltagsgeschichte*, historii codzienności (autorzy: Alf Lüdtke, Hans Medick), uwzględniającej problematykę duchową i emocjonalną oraz zróżnicowanie odczuwania w zależności np. od płci i wieku.

Stopniowo narósł ostry spór między historią społeczną w znaczeniu *Historische Sozialwissenschaft* a *Alltagsgeschichte*, który uwidocznił się w latach 1980–1990. Jednak zakres *Alltagsgeschichte* jest niejasny, zostawia ona mnóstwo spraw poza swym zasięgiem, nie potrafi także objąć takich instytucji jak szkoła, wojsko, kościół, administracja, organizacje robotnicze itd., które współdecydują o życiu codziennym. Więc nie ma co jej absolutyzować. Tak pisali ludzie związani ze starą historią społeczną – w tym Kocka.

Nastąpił jednak wówczas zwrot od historii społecznej do „historii kultury”, zwrot od Marksa do Webera, od Webera do Eliasa a nawet do Foucaulta. Często zresztą zmieniała się szata językowa i sformułowanie tematów i tytułów, podczas gdy istotne treści i obiekty badania nie uległy większym przeobrażeniom. W tym samym czasie osłabła nośność społeczno-ekonomicznych wzorców wyjaśniania. Większą rolę przyznawano kulturze, a więc światu symboli, a także językowi, który też należy do świata symboli. Zbyt szybko odrzucono jednak badania strukturalne, chodzi przecież, jak pisał Kocka, o wzbogacenie, a nie o zubożenie wachlarza poznania historycznego

W ramach tego obniżenia zainteresowania klasyczną historią społeczną bardziej interesujące okazywały się formy bytu i życia codziennego, a te są bogatsze u mieszczaństwa niż u preferowanej dotąd klasy robotniczej. Dużego znaczenia nabrały nieklasowe zróżnicowania – mężczyźni–kobiety (feminizm, historia kobiet), wiek, a więc problem generacji, problem starości i młodości, wreszcie zróżnicowania kulturowo-wyznaniowe. Przedmiotem refleksji stał się także pierwiastek narodowy, który właśnie w tym czasie (lata 80.–90.) w dużym stopniu rozsadził imperium komunistyczne.

Inny trend, ale zbliżony do wymienionych, to zawierające w sobie z i e l o n ą komponentę odrzucenie współczesnego społeczeństwa industrialnego, idealizacja przeszłości i natury, odrzucenie kultury masowej, podniesienie niebezpieczeństw związanych z rozwojem nauki i poszukiwanie alternatywy dla niebezpiecznych rozwiązań częściowo także w przeszłości. Występuje się teraz przeciwko nadmiernej dyscyplinie, a nowoczesna dyscyplina np. produkcyjna

to oczywisty element modernizacji. Ale jeśli tak, to nie ma co się zachwycać industrializacją, technicyzacją itd., bo osiągnięcia te są dwuznaczne. Można przyjąć, że wpływy antropologii, etnologii, które bazowały na badaniu ludów pierwotnych, miały wpływ na upowszechnienie się tych nieufnych wobec współczesnego społeczeństwa tendencji, podobnie jak narastanie prądów proekologicznych, z natury rzeczy nieufnych wobec modernizacji.

Ważne były nowe opcje źródłowe, źródła takie jak pamiętniki, dzienniki, kazania, wizytacje kościelne, a wreszcie wspomnienia zwykłych ludzi w ramach *oral history*. Ten ostatni kierunek przyszedł z Wielkiej Brytanii, a odwoływał się do „zwykłych ludzi”, do ich nieuczestnych „ustnych wypowiedzi”, ich wspomnień oraz sposobu myślenia i patrzenia na przeszłość. Trudno tu nie przypominieć tendencji do odrzucenia nadmiernej technicyzacji i scjentyzmu w nauce historycznej. Tym zajmowali się w Niemczech tacy badacze jak Hans Medick czy Lutz Niethammer¹¹⁸.

Już w 1984 r. na berlińskim zjeździe historyków niemieckich były dyskusje krytyczne, o których wysokiej temperaturze sam mogłem się przekonać. O tej opozycji – m.in. – opowiada wydana przez Niemiecki Instytut Historyczny w Warszawie książeczka z wyciągiem ze zjazdu historyków niemieckich w Hamburgu w 1992 r.¹¹⁹ Zawarto tam wypowiedzi Hansa Medicka o mikrohistorii, Alfa Lüdtkego i Wolfganga Hardtwiga o historii codzienności oraz odpowiedź Kocki.

Dyskusja o historii codzienności była w zasadzie dyskusją wewnątrz historii społecznej, przedstawiciele historii codzienności sami preferowali historię społeczną i nie uprawiali tradycyjnej historii politycznej. Stopniowo rozwinął się z tego spór o zasadnicze pojęcia i podstawy badań historycznych – historia społeczna w stylu Kocki–Wehlera miała wyraźną tendencję antyindywidualistyczną, podczas gdy oponenti zwrócili się ku jednostce, która funkcjonuje na ograniczonym obszarze, nadającym się do ujęć mikrohistorycznych. Historia strukturalna faktycznie miała do czynienia głównie z anonimową masą, a historia indywidualistyczna próbuje z tego wyodrębnić konkretne jednostki, czy to jako odrębne światy, czy to jako przedstawiciele całych gatunków społecznych. Chodzi o to, aby dowiedzieć się, jak pojedynczy człowiek historyczny przyjmował ówczesne struktury, grupy, sytuacje itd. Oczywiście dyskusja ta odbywała się w łączności z wypowiedziami zagranicznych krytyków historii i historii społecznej, np. Lawrence’a Stone’a, a zwłaszcza

¹¹⁸ L. Niethammer, *Lebenserfahrung und kollektive Gedächtnis*, Frankfurt a.M. 1980.

¹¹⁹ *Historia społeczna, historia codzienności...*

Carla Ginsburga (*Ser i robaki* – kwestie te poruszałem przy okazji francuskiej historii społecznej).

W omówionej książce, stanowiącej sprawozdanie ze zjazdu niemieckich historyków w Berlinie w 1984 r., o tych nowych tendencjach pisali Winfried Schulze, a także Wolfgang Hardtwig. Ten ostatni wylicza następujące tendencje:

- powrót zainteresowania dla jednostki i tego, co indywidualne;
- nie tylko bada się oddziaływanie struktur na jednostki i wydarzenia, ale i wpływ odwrotny – wydarzeń na struktury;
- rozszerzenie pojęcia władzy poza struktury państwowe; zakwestionowanie pojęcia „postępu”, który na wielu odcinkach jest regresem i nosicielem zła i cierpień.

Stąd zwrot ku historii świadomości, rezygnacja z syntezy opisywanej jako niemożliwa, decentralizacja perspektywy historycznych, a więc pluralizacja historii.

Hans Medick, jeden z badaczy stosujących zasadę mikrohistorii w sensie historii lokalnej (badał wieś w Jurze Szwabskiej w XVII–XIX w.), próbuje ująć mikrohistorię jako sposób badania, a nie badanie drobnych przedmiotów. Odwołuje się do formuły najwybitniejszego amerykańskiego antropologa naszych czasów, zmarłego w 2006 r. Clifforda Geertza, zalecającego *thick description*, „gęsty opis”. Geertz użył tego pojęcia po raz pierwszy w swej książce *Interpretacja kultur*¹²⁰. „Gęsty opis” to uwzględnienie wszelkich kontekstów, które dopiero nadają znaczenie faktom kulturowym i wypowiedziom. Takie badanie podważa znaczenie terminu normalność, który może być rozumiany tylko w zestawieniu z innymi przedmiotami badania. Właściwie normalność jako pojęcie nie istnieje, konteksty nie powtarzają się dosłownie i ulegają zmianom. Na tej drodze trudno dotrzeć do syntezy, którą niemieccy historycy społeczni uważali za najważniejsze zadanie. Medick dochodzi w każdym razie do wniosku, że oba podejścia – mikrohistoria i makrohistoria – są potrzebne i mogą być płodne.

O tym samym pisał Alf Lüdtke, który zwrócił uwagę na znaczenie rekonstrukcji materialnego otoczenia człowieka przeszłości, zwłaszcza tego z nizin społecznych; chodzi o to, by znaleźć się w prawdziwej historii czy w prawdziwych dziejach odczuwanych niegdyś przez rękodzielnika, chłopca albo człowieka władzy itd.

¹²⁰ C. Geertz, *Interpretacja kultur. Wybrane eseje*, Kraków 2005 (oryg. ang.: *The Interpretations of Cultures*, 1973). W ostatnich latach przetłumaczono na polski kilka najważniejszych prac Geertza, którego wpływ na nauki społeczne na całym świecie w dobie postmodernistycznej był doprawdy ogromny.

W tej dyskusji znów zabrał głos Jürgen Kocka¹²¹. Jego tekst broni historii społecznej w dotychczasowym stylu, uwzględniając pewne pretensje historii codzienności i inne elementy (np. problemy płci – pod hasłem *gender*). Zabrał też głos Hans-Ulrich Wehler, broniąc swego stanowiska i uczestnicząc w dyskusji zwanej *Historikerstreit*, głównie nasilonej w latach 1986–1987¹²².

Historikerstreit, czyli dyskusja historyków wokół oceny nazizmu i komunizmu, wychodzi poza ramy naszego tematu, ale miała też charakter sporu historyków o nastawieniu lewicowo-liberalnym związanych z historią społeczną z historykami o nastawieniu prawicowym, nacjonalistycznym i silnie antykomunistycznym¹²³. Wiele poruszonych tam spraw znajdowało się zawsze w centrum zainteresowania historii społecznej, poświęcę więc parę słów tej dyskusji.

Bezpośrednio po II wojnie światowej w Niemczech i poza nimi dyskutowano na temat nazizmu, dociekając, czy był on kontynuacją rozwoju Niemiec i niemieckiego charakteru narodowego i czy naród niemiecki odpowiada za jego zbrodnie. Większość historyków niemieckich tego czasu dowodziła, że nazizm był dziełem małej grupy kryminalnej, a Niemcy byli jego ofiarami. Jednym z ważnych etapów była cytowana już książka Fritza Fischera (1908–1999) o imperialistycznej polityce Niemiec w I wojnie światowej¹²⁴, która podważała stanowisko establishmentu historycznego i przez to ośmieliła także przedstawicieli historii społecznej do wystąpienia ze swymi propozycjami i teoriami. Fischer opowiadał się za bliską tym historykom tezą o *Sonderweg* – „szczególnej drodze” historycznej Niemiec, podczas gdy starzy profesorowie, tacy, jak Gerhard Ritter, przedstawiali nazizm jako „wypadek przy pracy”. W tym czasie badania wykazywały coraz wyraźniej, że bardzo liczne kręgi niemieckiego społeczeństwa nie pod przymusem, lecz z własnej woli były czynne i przy zaborczej polityce hitleryzmu, i przy Holocauście. Konserwatywni historycy na pewien czas zamilkli, lecz w połowie lat 80., gdy kryzys komunizmu ich ośmielił, wystąpili z rewizją utartych już tymczasem w Niemczech poglądów. Najbardziej wyrazistą figurą stał się Ernst Nolte, autor wielu prac o dyktaturach faszystowskich i autorytarnych, który w czerwcu 1986 r.

¹²¹ J. Kocka, *Historia społeczna wczoraj i dzisiaj* (1994), w: *O historii społecznej Niemiec...*, s. 19–44.

¹²² H.-U. Wehler, *Modernizacja, nacjonalizm, społeczeństwo*, Warszawa 2001.

¹²³ Zob. *Historikerstreit. Spór o miejsce III Rzeszy w historii Niemiec*, red. M. Łukasiewicz, Londyn 1990, Aneks – tam znajduje się wątpliwy dla mnie komentarz Jerzego Holzera, który obu stronom przyznaje rację (!).

¹²⁴ Zob. przyp. 90.

napisał we „Frankfurter Allgemeine Zeitung” artykuł, z którego wynikało, że nazizm był tylko odpowiedzią na komunizm, a obozy hitlerowskie były tylko naśladowaniem sowieckiego Gułagu. Słynny lewicowy filozof Jürgen Habermas był pierwszym oponentem Noltego i podobnych mu historyków i publicystów, zarzucając im wybielanie historii Niemiec. Z kolei w tym samym roku Andreas Hillgruber napisał książkę porównującą wysiedlenie Niemców ze Wschodu po 1945 r. do Holocaustu i do innych wydarzeń typu rzezi Ormian przez Turków w czasie I wojny światowej. W tej dyskusji historycy społeczni z Kocką i Winklerem na czele stanęli po stronie przeciwników Noltego.

Ale od tych czasów historia społeczna Kocki i Wehlera należy już do przeszłości. Wszyscy przeszli z historii społecznej do „historii kultury”, *Kulturgeschichte*¹²⁵. To, co Kocka pisał w tekście z 1994 r. o odrodzeniu historii społecznej, nie sprawdziło się dotąd. Na pewno nie będzie tej subdyscypliny w dotychczasowym kształcie. Ewentualny nowy kształt może być zupełnie nieoczekiwany.

¹²⁵ W latach 90. na jednym z uniwersytetów niemieckich skłaniano mnie do zmiany tytułu wystąpienia, by nie było tam słowa *Sozialgeschichte* i by zastąpić je przez *Kulturgeschichte*!

7. Historia społeczna w Wielkiej Brytanii

O pewnych cechach brytyjskiej historii społecznej wspominałem w rozdziale poświęconym początkom tej dyscypliny. Była tam mowa o wczesnym w porównaniu z innymi krajami rozpoczęciu badań i pojawieniu się ujęć krytycznych wobec urzędowej czy akademickiej historiografii dyplomatyczno-militarnej. Ten podział na historię oficjalną i ludową w Wielkiej Brytanii pozostał bardzo długo, aż do naszych czasów. Historia społeczna jako historia „zwykłych ludzi” odgrywa do dziś pewną rolę w nauce i wśród nieprofesjonalnych amatorów i badaczy. Lecz właśnie w Wielkiej Brytanii powstały też pierwsze instytucje, które objęły opieką nauki społeczne o tendencjach odmiennych niż oficjalno-akademickie. Mam tu na myśli powstałą przed I wojną światową London School of Economics.

Historia społeczna w Wielkiej Brytanii poszła więc własnymi drogami. Ale nie ominęły jej burze, podobne jak gdzie indziej. W cytowanym wydawnictwie pod redakcją Jürgena Kocki z 1989 r., ale w tekście przygotowanym parę lat wcześniej, Michael E. Rose już pisał o kryzysie historii społecznej w Wielkiej Brytanii, więc wypada zacząć od początku i rozkwitu. Ułatwia to książka Marty Kurkowskiej-Budzan¹²⁶.

Ważną postacią w powojennej (tj. po Wielkiej Wojnie) historii społecznej w Anglii był wybitny historyk George Macaulay Trevelyan (1876–1972), zresztą zwolennik historiografii narracyjnej, który napisał m.in. książkę o historii społecznej¹²⁷. To on określił historię społeczną jako „the history of a people with the politics left out” – historię ludu z wyeliminowaniem polityki. Początkowo była to właśnie historia ludu i życia codziennego, niczym niezagrożająca oficjalnej historiografii, zajmującej się „poważnymi” problemami¹²⁸.

¹²⁶ M. Kurkowska-Budzan, *op. cit.*

¹²⁷ *English Social History*, London, New York 1942 (wiele wydań).

¹²⁸ Inne prace tego wczesnego okresu: A.L. Rowse, *The England of Elizabeth*, London 1950; C.V. Wedgwood, *The King's Peace (1637–1641)*, London 1955; A. Bryant, *English Saga (1840–1940)*, London 1940.

Jednak coraz więcej historyków interesowało się tą dyscypliną, która początkowo tak jak i gdzie indziej rozwijała się pod skrzydłami historii gospodarczej, ta zresztą też była początkowo ubogą krewną akademickich historyków, następców Louisa Namiera. Ale w latach 20. historia gospodarcza pod skrzydłami Economic History Society rozwijała się (w okresie koniunktury gospodarczej) i pojawili się historycy tacy jak Christopher Hill (1912–2003) i Lawrence Stone (1919–1999). Eric Hobsbawm żartował, że wraz z profesjonalizacją Economic History, z czasem historycy, którzy nie znali dobrze matematyki, zajęli się historią społeczną – ale to już było po II wojnie światowej.

W Wielkiej Brytanii historia społeczna była jednak również związana, inaczej niż w innych krajach, z ruchem robotniczym i jego historią. Już w końcu XIX w. o tych kwestiach pisali działacze społeczni i socjalistyczni jak Sidney i Beatrice Webbowie, potem G.D.H. Cole (1889–1959) i Margaret Cole¹²⁹, John Lawrence i Barbara Hammond¹³⁰. Te badania rozwijały się poza uniwersytetami, dopiero w latach 60. powstało Society for the Study of Labour History. Z tego kręgu wyszli z kolei historycy uniwersyteccy: Asa Briggs w Leeds¹³¹ i Edward P. Thompson¹³². To nadało całej dyscyplinie powagę, „respectability”.

Omówienie to trzeba uzupełnić informacją o cesze specyficznej tej grupy, którą były ścisłe związki z komunistyczną partią Wielkiej Brytanii. Dotyczyło to tak wybitnych historyków, jak Hill, Thompson, Hobsbawm. Stworzyli oni The Communist Party Historians' Group (później History Group). Ta grupa wydawała od 1952 r. niezmiernie ważne czasopismo „Past & Present”. Było to bardzo istotne i zarazem bardzo dziwne: trwa w pełni zimna wojna, a tu powstaje pismo, na którego łamach swobodnie wypowiadają się ludzie z lewicy i nielewicowcy, marksiści i niemarksiści. Jak widać, w Anglii wszystko jest inaczej!

Tam właśnie odbywały się dyskusje metodologiczne, które doprowadziły do zmiany poglądów na historię społeczną Anglii w XVII (Hill)¹³³ i w XIX w. (Briggs, Thompson).

¹²⁹ G.D.H. & M. Cole, *The Common People*, London 1938.

¹³⁰ J. Lawrence & B. Hammond, *The Village Labourer. The Town Labourer*, London 1911, 1917.

¹³¹ Ważne jego dzieła, to: *The Age of Improvement, 1783–1867*, London, New York 1959; *Essays in Labour History*, London 1960; *Victorian Cities*, London 1964.

¹³² E.P. Thompson, *The Making of the English Working Class* London 1963. Niezwykle bogata i różnorodna twórczość tego autora wymyka się krótkiej charakterystyce. Wymienię tylko jeszcze jego obszerne dzieło: *Family and inheritance: rural society in Western Europe, 1200–1800*, Cambridge – New York 1976.

¹³³ Ch. Hill, *The English Revolution 1640*, London 1940. Przekład polski 1951 (! – książka ta była – jak pamiętam – jedną z nielicznych współczesnych książek z zachodniej literatury

W Wielkiej Brytanii komuniści posiadali wielkie wpływy wśród intelektualistów, nieproporcjonalnie większe niż wśród klasy robotniczej. Wielką rolę odegrali przyrodoznawcy, w tym fizyk John Bernal, wydawca „The Modern Quarterly” i biolog-genetyk John Burdon Sanderson Haldane. Spośród historyków-ekonomistów rolę dużą odegrał Maurice Dobb (1900–1976)¹³⁴. Głosił on potrzebę teorii jako warunku wyjaśniania dziejów. Oczywiście rangę teorii odpowiadającej kryteriom naukowym przyznawano marksizmowi. Jednak mimo pojedynczych wyskoków członkowie tej grupy wykazali niezależność sądów od polityki i stworzyli własny, oryginalny model, w którym działalności jednostek przyznano takie samo znaczenie jak obecnemu w marksizmie determinizmowi ekonomicznemu, który został przez nich odrzucony jako czynnik dominujący w dziejach.

Uznawano też rolę świadomości zbiorowej, którą wyrażało np. opracowanie Christophera Hilla *The Norman Yoke*¹³⁵ – teorię podboju (w tym wypadku normańskiego) związane tam z konfliktem między arystokracją a ludem w późniejszych wiekach. W ten sposób poruszono motywy, obecne w całej twórczości Grupy: ludowy radykalizm, bunt, opór przeciwko absolutyzmowi, historia ludu, „zwykłych ludzi”. Ale członkowie grupy nie zamykali się w swoim kręgu: „Past & Present” drukowało autorów o różnych poglądach. Historycy Grupy uczestniczyli w życiu korporacji naukowych, uniwersytetów itd., ale nie ograniczali się tylko do tego i brali udział w życiu politycznym i społecznym. Po 1956 r. organizacja faktycznie uległa rozbięciu. Jej większość zwróciła się ku „socjalistycznemu humanizmowi”, który dołączył do nieortodoksyjnego marksizmu. Część uczestników wystąpiła z partii (nie wszyscy, np. nie E. Hobsbawm), ale i ci nie zerwali z ogólnym kierunkiem i z marksizmem. Edward P. Thompson mówił, że zerwano z marksizmem-leninizmem, ale nie z marksizmem.

W 1963 r. Thompson wydał *The Making of the English Working Class*. Dzieło to miało znaczenie dla historii społecznej. Autor przedstawił historię „ludzi pracy”, nie tyle ideologicznie rozumianej klasy robotniczej, ile klasy pracującej. Istotne jest tam doświadczenie nie abstrakcyjnych robotników, ale prawdziwych i konkretnych robotników różnych zawodów, także tych dzisiaj

naukowej zalecanych w tych latach na studiach historycznych, a to ze względu na komunistyczną przynależność autora).

¹³⁴ M. Dobb, *Studies in the Development of Capitalism*, London 1946, przekład polski 1964, przedtem *Capitalist Enterprise and Social Progress*, London 1925.

¹³⁵ Szkic *The Norman Yoke* zawarty jest w pracy Ch. Hilla, *Puritanism and Revolution in Interpretation of the English Revolution of the 17th Century*, New York 1964.

zapomnianych czy archaicznych. Nie interesowała Thompsona bezosobowa „klasa robotnicza”, ale właśnie zbiorowość, która (czasem) stawała się klasą w doświadczeniach zwykłych ludzi. Więc nie twór strukturalno-abstrakcyjny, ale ujawniający się (niekiedy?) jako złożony z żywych ludzi, którym ich własne doświadczenie dyktuje często zachowania zbiorowe – klasowe.

Thompson zakwestionował zarówno ekonomizm burżuazyjny, dla którego ludzie uczestniczący w procesie industrializacji nie są problemem, jak i determinizm ekonomiczny „marksizmu-leninizmu”, który w gruncie rzeczy miał podobny stosunek do ludzi, tylko argumentował ignorowanie realnych potrzeb ludzkich potrzebami „klasy”, „walki klasowej”, partii itd.

Warto przyjrzeć się problematyce historycznej znajdującej się w orbicie zainteresowań Thompsona i „Past & Present”. W latach 60. organizowali oni konferencje m.in. na następujące tematy: historia, socjologia i antropologia; praca i wypoczynek; mobilność społeczna; religia ludowa. A więc było to wyraźnie antropologizujące ujęcie i przeważało ono od początku, a bardziej od kultury materialnej i w ogóle najbardziej interesowała ich mentalność. Nie troszczyli się o definicje swego „ludu”, *common people*, *The People* – było to raczej sentymentalno-populistyczne ujęcie, a nie termin „klasowy”.

W tym czasie wielką karierę zrobiło pojęcie *history from below* (Thompson 1966), a więc „historii widzianej z dołu”, ale początkowo chodziło o historię uwzględniającą optykę „zwykłych ludzi” – tak np. industrializacja widziana przez wskaźniki może wyglądać optymistycznie (jeśli wziąć pod uwagę poziom życia, zamożność), a rzeczywistości aktorzy-zwykli ludzie mogli widzieć ją diametralnie inaczej – jako nieszczęście i pasmo cierpień¹³⁶. Jest to niezwykle ważne stwierdzenie i spostrzeżenie, o wielkiej wadze także teoretycznej – tu pojawili się prekursorzy buntu przeciwko bezosobowej historii społecznej typu ówczesnej niemieckiej. Drugą cechą z tego zakresu było antyteoretyczne i empiryczne nastawienie brytyjskich historyków społecznych, tradycyjne w Anglii, a tak różne od niemieckiego stylu naukowego, przywiązyującego wielką wagę do definicji, sformalizowanych określeń itd.

Dlatego Thompson i inni większą wagę przywiązywali do źródeł „ludowo-narracyjnych”, np. pieśni ludowych, robotniczych itd., kalendarzy, ikonografii współczesnej, także do literatury pięknej, a nieufnie odnosili się do źródeł masowych, kwantytatywnych, statystycznych.

¹³⁶ „A *per capita* increase in quantitative factors may take place at the same time as a great qualitative disturbances in people’s way of life, traditional relationships, and sanctions”. E.P. Thompson, *The Making of the English Working Class...*, s. 211, cyt. za: M. Kurkowska-Budzan, *op. cit.*, s. 59.

W ogóle Thompson i Hill – wbrew zaleceniom Dobba – odrzucali teorię jako antyhumanistyczną i pisali swą historię społeczną jako ludowo-sentymentalną, odwołującą się nie do abstrakcyjnych interesów klasowych, lecz raczej do potrzeb i uczuć mas ludowych niekoniecznie ukonstytuowanych w klasę. Jednak i oni powoływali się na Marksa, ale na „wczesnego” Marksa, bożyszcze wszelkich „rewizjonistów”. Pojęcia takie, jak „klasa” muszą w ich rozumieniu pochodzić z życia, a nie z samej martwej teorii.

Toteż Thompson podejrzliwie patrzył na zapożyczenia od innych nauk społecznych i roztapianie się historii (społecznej) w innych naukach społecznych. W tym sensie był na przeciwnym biegunie zwłaszcza w stosunku do francuskiej historii społecznej, „integralnej” itd., z zasady lokującej się na styku różnych dyscyplin. Przypomnijmy raz jeszcze, że w tytule „*Annales. Économies–Sociétés–Civilisations*” brak było słowa historia!

Inne stanowisko reprezentował Eric Hobsbawm – był właśnie za wykorzystaniem kwantytatywnej metody i dorobku innych nauk społecznych, ale z kontrolowaniem wyników na diachronicznym materiale historycznym. Historia ma być najważniejszym szkieletem nauk społecznych (*history of society*). Jego historia społeczna zachowuje humanistyczne wartości, często też podnosi wątek buntu ludowego. Hobsbawm pisał także o współczesnej kulturze ludowej, w tym o jazzie. To łączy go z resztą marksistowskich badaczy¹³⁷.

Z tymi sprawami wiązała się recepcja profilu naukowego „*Annales*”. Długo nie był on aprobowany, a język „annalistów” był uważany za arogancki, niezrozumiały żargon. Ale później „*Annales*” stały się jednym z wzorów, z tym że, jak wiemy, Brytyjczycy niechętnie kogokolwiek naśladową. Wzory annalistów przyjęły się dopiero na przełomie lat 60. i 70. Dotyczyło to pisma „*Past & Present*”, w którym teraz zasiadali „marksiści” (pojęcie jednak umowne, bo gdzie zaczyna się, gdzie kończy po 1956 r. marksizm?) i entuzjaści „*Annales*”. Przede wszystkim przyjęła się idea interdyscyplinarnego podejścia, pojęcie *longue durée* itd. Do redakcji „*Past & Present*” po 1956 r. wszedł wybitny uczony Lawrence Stone.

Krótki przegląd tematów badawczych brytyjskich historyków społecznych tego czasu: przedmiotem badań była od początku historia agrarna, w szczególności związana z wczesnym procesem kapitalizacji i industrializacji. Innym kierunkiem była historia miast, którą zajęł się wybitny przedstawiciel historii

¹³⁷ E. Hobsbawm, *Primitive Rebels – Studies in Archaic Forms of Social Movement in the 19th and 20th Centuries*, Glencoe 1959; idem, *Bandits*, New York 1969; idem, *Uncommon People. Resistance, Rebellion, and Jazz*, London 1998.

społecznej Asa Briggs; jego książkę *Victorian Cities* cytowałem wyżej. Dodajmy do tego *History of Birmingham*. O historii miast w okresie wiktoriańskim traktuje książka Haralda Dyosa i Michaela Wolffa *The Victorian City*¹³⁸. Dyos był twórcą Urban History Group w początkach lat 60.¹³⁹ – wielkie zainteresowanie tym tematem (tj. historią miast) trwa do dziś w Wielkiej Brytanii i w USA.

Innym kierunkiem była demografia historyczna – był to jeden z najbardziej aktywnych kierunków – Peter Laslett i Roger Schofield stworzyli Cambridge Group for the History of Population and Social Structure, wydawali „Local Population Studies”. Lokalni badacze, często amatorzy, brali w tym udział, co wzbudzało duże zainteresowanie środowisk miejskich, których dotyczyły te prace. W tym okresie rozkwitu historii społecznej publikowano sporo o demografii i historii rodziny w XVI–XVIII w., rozpatrując rozwój gospodarczy jako czynnik przyrostu urodzeń w XVIII w., który zdecydował o ogólnym przyroście ludności Anglii¹⁴⁰.

Historię klasy robotniczej obok Thompsona uprawiał także Asa Briggs, który w 1959 r. opublikował cytowaną już książkę *The Age of Improvement* – podręcznik łączący historię społeczną, gospodarczą i polityczną epoki, w której powstawał angielski ruch robotniczy, a który się bardzo podobał czytelnikom. Dużo zrobiono w dziedzinie historii klasy robotniczej i ruchu robotniczego. Nabrały one charakteru antropologicznego, w tym dzięki E.P. Thompsona *Whigs and Hunters* (o ruchach oporu ludowego i walce z nimi w XVIII w.)¹⁴¹. W ogóle nastąpił wzrost zainteresowania wymiarem antropologicznym historii społecznej, o czym świadczy słynna książka Stone’a o rodzinie angielskiej¹⁴². Keith Thomas pisał o wierzeniach ludowych w nowożytnej Anglii¹⁴³, a zagadnienia wyznaniowe były jednym z podejmowanych wątków.

W 1960 r. powstało Society for the Study of Labour History pod przewodnictwem Briggisa. W tymże roku zaczęto także wydawać czasopismo „Labour History Review”¹⁴⁴, a potem obszerne zbiory materiałów i różne biuletyny.

¹³⁸ H.J. Dyos, M. Wolff, *The Victorian City, Images and Realities*, vol. 2, London 1973.

¹³⁹ H.J. Dyos, *Victorian Suburb*, Leicester 1961.

¹⁴⁰ E.A. Wrigley & R.S. Schofield, *The Population History of England 1541–1871. A Reconstruction*, London 1981.

¹⁴¹ E.P. Thompson, *Whigs and Hunters. The Origin of the Black Act*, London 1975.

¹⁴² L. Stone, *The Family, Sex and Marriage in England 1500–1800*, London 1977; idem, *An Open Elite?*, Oxford 1983.

¹⁴³ K. Thomas, *Religion and the Decline of Magic. Studies in Popular Beliefs in Sixteenth and Seventeenth-Century England*, London 1971.

¹⁴⁴ W latach 1960–1989 jako „Bulletin. Society...”, od 1990 pod obecną nazwą.

Wymienić trzeba zwłaszcza serię „*Essays in Labour History*”, której pierwszy tom ukazał się w 1960 r. na cześć zmarłego dopiero co G.D.H. Cole’a¹⁴⁵. Wokół tych inicjatyw powstała także idea *oral history* – przyjęta entuzjastycznie wśród szerszych kręgów czytelników, aktywistów robotniczych i związkowych. Kierunek ten zapoczątkowany został jeszcze w latach 30. w USA, ale do Europy zawitał dopiero w latach 60. *Oral history* została wykorzystana przez Paula Thompsona w znanej książce o społeczeństwie brytyjskim doby postwiktoriańskiej¹⁴⁶. Thompson stworzył zresztą Oral History Society i był wraz z innymi badaczami skrajnym entuzjastą źródeł wywoływanych z kręgu *oral history*, deprecjonował nawet inne rodzaje źródeł historycznych, póki upływ czasu nie wskazał źródłom „historii ustnej” właściwego miejsca w wachlarzu źródeł historycznych.

Ruch „History Workshop”, jednoczący amatorów i zawodowych historyków, pojawił się w związku z kursami dla socjalistycznych robotników w Ruskin College w Oxfordzie. Ruskin College jest słynną instytucją, dającą wyższe wykształcenie przede wszystkim słuchaczom pochodzącym ze środowisk ludowych i społecznie dyskryminowanych. Nic dziwnego, że tam właśnie pojawiła się inicjatywa udziału „zwykłych ludzi” w tworzeniu i pisaniu historii. Ruch „History Workshop” narodził się w 1966 r. W 1976 r. powstało czasopismo o tej samej nazwie. Elementy populistyczne mieszają się tam z akademickimi, a socjalistyczne z feministycznymi, także obecnymi w Ruskin College.

Kolejny kierunek związany z historią społeczną, który pojawił się mniej więcej w tym samym czasie to historia kobiet i kwestii kobiecej – m.in. zajmowała się tym Leonore Davidoff¹⁴⁷. Także i tu *oral history* miała swój udział. Jednocześnie rozwijała się praca w ogóle nad społeczeństwem brytyjskim XIX w., zwłaszcza nad okresem wiktoriańskim (Perkin, Hobsbawm, Fletcher)¹⁴⁸. Kwestia kobieca była wówczas jednym z ważniejszych problemów społecznych i politycznych.

W roku 1976, w szczycie ożywienia, powstało Social History Society of the United Kingdom, założone przez Harolda Perkina z siedzibą w Lancaster, oraz

¹⁴⁵ A. Briggs, *Essays in Labour History...*

¹⁴⁶ P. Thompson, *The Edwardians. The Remaking of British Society*, Bloomington 1975.

¹⁴⁷ L. Davidoff, *The Best Circles. Women, Society, Etiquette and the Season*, Croom Helm 1973.

¹⁴⁸ H. Perkin, *The Origins of Modern English Society, 1750–1880*, Toronto–London 1969; E. Hobsbawm, *Industry and Empire, The Birth of the Industrial Revolution from 1750 to the present*, I wyd. London 1968, II wyd. New York 1999; J.F.C. Harrison, *The Early Victorians, 1832–1851*, London 1971.

pismo „Social History” (później: „Cultural and Social History” – charakterystyczna zmiana tytułu). Obecnie (2011) prezydentem jest nadal Lord Asa Briggs.

Oto tematy corocznych spotkań – sympozjów tego stowarzyszenia: *Elites* (1976); *Crime, Violence and Social Protest* (1977); *Professions and Professionalization* (1978); *Peasants and Proletarians* (1979); *The Family* (1980); *Work* (1981); *Popular Culture* (1982); *Total Institutions* (1983); *War and Society* (1984); *Sex and Gender* (1985).

Obecnie konferencje nie mają jednego tematu. Wykaz sekcji-tematów proponowanych na rok 2011 podaje w rozdziale dziewiątym w związku z próbą uchwycenia aktualnego pojęcia historii społecznej.

Zatem ogromna jest różnorodność i właściwie można znaleźć wszystkie możliwe tematy, a więc zgodnie z powołaną na wstępie formułą Trevelyana – wszystko z wyjątkiem polityki. Jednak tradycyjne tematy brytyjskiej historii społecznej, jak ruchy protestu, praca, warstwy ludowe, uzupełnione przez bardziej nowoczesną problematykę psychologiczną i antropologiczną pozostają na wokandzie badań i rozważań.

Historia społeczna jako kierunek badań nie cieszyła się uznaniem tradycyjnej profesury i uniwersytetów, a rządzący konserwatyści nie chcieli na taką podejrzaną działalność dawać pieniędzy. Lata 60. i 70. ujrzały jednak znaczny rozwój historii społecznej. Podobnie jak w Niemczech, w Wielkiej Brytanii w latach 60. (po Robbins Report 1963, dotyczącym szkolnictwa wyższego) powstały liczne nowe uniwersytety, na których historia społeczna znalazła odpowiednie miejsce. Na przykład na Uniwersytet Sussex przeszedł Asa Briggs, Edward P. Thompson natomiast przeniósł się z jakiejś wyższej szkoły ludowej do Warwick, gdzie stworzył Centre for Social History. W Lancaster powstała pierwsza specjalna katedra historii społecznej, która objął Harold Perkin. W Essex powołano odrębny fakultet historyczny z uwzględnieniem historii społecznej. W starych uniwersytetach mniej było historii społecznej, ale katedry historii społecznej powstały w Brunel University (Uxbridge, London), Exeter, Edynburgu, Newcastle, Birmingham.

Historia społeczna doszła w latach 70. do szczytu znaczenia, stała się uznaną dyscypliną, uzyskała katedry, weszła także do mediów, popularnych serii wydawniczych itd. Zdobyła pozycję w brytyjskiej społeczności intelektualnej. Brytyjski autor przeglądu w cytowanej książce pod redakcją Kocki napisał (w 1985 czy 1987 r.): „Dies ist für einen Sozialhistoriker keine schlechte Zeit” – to jest niezły czas dla historyka społecznego!

A jednak powszechny kryzys nie ominął także brytyjskiej historii społecznej. Wyrazem tego były wypowiedzi wymienianego już wyżej historyka

Lawrence'a Stone'a, który wykładał głównie w USA. Był przedstawicielem modernistycznej historii społecznej, zajmował się m.in. badaniami kwantytatywnymi. W cytowanej książce Marta Kurkowska trochę przecenia jego rolę, kryzys był powszechny, a Stone tylko wypowiedział myśli nurtujące wielu. W 1972 r. wyszła jego książka o przyczynach rewolucji angielskiej w XVII w.¹⁴⁹ Po krytyce wydawało mu się, że zapędził się w ślepy zaułek kwantytatywizmu i modeli historycznych i w 1977 r. ukazała się już wspomniana książka *The Family, Sex and Marriage*. Tam Stone wysunął tezę o ewolucji rodziny angielskiej, przy czym kolejny etap tej ewolucji, częściowo od XVIII, a masowo od XIX i XX w. to *affective individualism*, a więc oparte na uczuciu, psychologiczne, mentalnościowe ujęcie modelu rodziny. Ale tego modelu nie da się oprzeć na źródłach kwantytatywnych, wymaga on wglądu w mentalność i w problematykę psychologiczną oraz ideologiczną.

Według Kurkowskiej były u Stone'a cztery fazy ewolucji poglądów, które obrazują również ewolucję poglądów wielu innych historyków¹⁵⁰:

1. Historia ekonomiczna.
2. Historia społeczna – makroanaliza, determinizm ekonomiczny, kwantytatywizm.
3. Historia społeczna – makroanaliza, wieloczynnikowość, korzystanie z narzędzi wielu nauk.
4. Historia społeczna – makroanaliza i mikroanaliza, historia kultury, mentalność w centrum uwagi, narracja i źródła narracyjne itd., itp.

W 1979 r. w pamiętnym artykule w „Past & Present” Stone przewidywał powrót narracji (*The Revival of Narrative, Reflections on a New Old History*). Czytelnicy, jak pisał, chcą narracji, a nie mętnych i skomplikowanych wywodów naśladowujących nauki ścisłe. Zarzucał historii społecznej ignorowanie „trzeciego poziomu”, tj. kultury, religii i historii idei (pierwszy i drugi poziom to gospodarka i społeczeństwo). Braudelowskie „długie trwanie” zamazuje zmianę i dynamikę. Stone wyrażał rozczarowanie badaniami kwantytatywnymi, które nie dały spodziewanych efektów¹⁵¹. Wokół tych tez rozgorzała dyskusja, w której brał udział zwłaszcza Eric Hobsbawm, broniąc dotychczasowych perspektyw historii społecznej.

Do tego kryzysu intelektualnego dołączył się kryzys instytucjonalny, gdy rząd Margaret Thatcher nie dawał pieniędzy zwłaszcza na uchodzącą za

¹⁴⁹ L. Stone, *The Causes of the English Revolution, 1529–1642*, London 1972.

¹⁵⁰ M. Kurkowska-Budzan, *op. cit.*, s. 116.

¹⁵¹ Podobnie jak wielu innych krytyków. Cytowałem już wypowiedź Jerzego Jedlickiego z 1976 r., zob. przyp. 71.

lewicową historię społeczną. Nawet nazwę Social Science Research Council zmieniono na Economic and Social Research Council, bo według Thatcher samego społeczeństwa nie można badać naukowo. Znany historyk Geoffrey R. Elton¹⁵² pisał: „Więcej królów i królowych, mniej tej historii etnicznych bytów i kobiet”, Jonathan Clark: „Kościół i monarchia jako filary historii angielskiej”, lord Hugh Thomas: „W historii liczą się wojny i dyplomacja”¹⁵³.

Z kolei rządy konserwatywne popierały *Heritage Histories* – amatorsko-lokalną historiografię. Ale w istocie rzeczy nie zajmowała się ona arystokracją, lecz zwykłymi ludźmi w lokalnych społecznościach, więc miała swe walory poznawcze. Notabene współcześni przywódcy konserwatystów to wcale nie arystokraci, lecz ludzie z *middle class*, jak Margaret Thatcher czy John Major, zjawisko to zresztą datuje się od XIX w., co ma też znaczenie z punktu widzenia brytyjskiej historii społecznej.

Jeszcze w latach 70. i 80. pojawia się koncepcja historii jako wiedzy i działalności obracającej się wokół języka źródeł i narracji – *Linguistic turn*. Nie była to tendencja czysto historyczna, lecz raczej koncepcja filozoficzna, która znalazła audytorium także wśród historyków. W 1967 r. ukazał się pod tym tytułem (*The Linguistic Turn*) tom prac amerykańskiego filozofa Richarda McKay Rorty’ego. Wielką rolę odegrał tu zmarły w 2004 r. filozof Jacques Derrida. Hayden V. White przeniósł te idee na grunt historyczny. Jego najbardziej znana książka to *Metahistory*¹⁵⁴. White proponuje tam, by na historiografię spojrzeć jak na dzieło literackie. Twierdzi, że myślenie o świecie ma charakter narracyjny. Rzeczywistość to czysty strumień zdarzeń, które sami porządkujemy i wyjaśniamy. Historia jest dostępna tylko poprzez język. Do opowiadania przeszłości historyk wykorzystuje cztery „tropy”, czyli formy przenośnego formułowania znaczeń: metaforę, metonimię (nazwanie rzeczy nazwą innej powiązanej rzeczy), synekdochę (nazwanie rzeczy nazwą jej fragmentu czy części, czy też materiału, z którego powstała) i ironię (pozorną aprobatę). Jesteśmy więc w warsztacie czysto retoryczno-literackim, skoncentrowanym wokół analizy tekstu źródła jako jedyne przedmiotu odniesienia. White w leksykonach zaliczany jest (dość sumarycznie) do postmodernistów, konstruktywistów (historyk sam konstruuje swój przedmiot poznania) i narratywistów.

¹⁵² Nb. urodzony w Niemczech jako Gottfried Ehrenberg, później tradycyjalistyczny historyk brytyjski, uszlachcony przez monarchinię.

¹⁵³ Cyt. za: M. Kurkowska-Budzan, *op. cit.*, s. 130.

¹⁵⁴ H.V. White, *Metahistory. The Historical Imagination in Nineteenth-Century Europe*, Baltimore 1973.

Podobne myśli wyrażał Georg Iggers, który pisał, że historia brana jako całość nie posiada żadnej immanentnej jedności czy spójności, a każda koncepcja historii jest konstruktem stworzonym przez język¹⁵⁵.

Przeciwko ekscesom subiektywizmu zaprotestował tym razem Stone, broniąc naukowego charakteru historii („Past & Present” 1991). Tak więc był to nowy zwrot tego historyka, który przedtem promował wpływy Geertza i Jacques’a Derridy. Stone podkreślał teraz rzecz znaną we wszystkich ośrodkach produkcji historycznej, że nie ma przykładu żadnej prawdziwie postmodernistycznej pracy historycznej, bo taka jest niemożliwa w ogóle. Powiedzmy, że to oczywiście nie dyskwalifikuje idei, ale skłania do przekonania, że nie można sobie wyobrazić uprawiania historii (i podobnych jej dyscyplin społecznych) bez podstawowej dozy choćby naiwnego realizmu poznawczego.

Jeśli spróbujemy podsumować ówczesne dyskusje nad historią społeczną i nad historiografią w ogóle, możemy wyróżnić trzy najważniejsze elementy:

- kryzys bierze się (m.in.) stąd, że w bezklasowym społeczeństwie współczesnym coraz bardziej razi historia klasowa, tłumacząca zbyt wiele różnicami i konfliktami klasowymi, na których skupiała się historia społeczna. W szczególności *gender studies* obaliły paradygmat historii klasowej. Ale równocześnie sama historia społeczna ulega „bałkanizacji” tj. nadmiernej specjalizacji i przestaje być interesująca, bo traci swą dotychczasową oś (klasową?);

- pojęcie klasy zostało wyparte przez „naród”, konflikty etniczne, kolonialne itd. zajęły poczesne miejsce, co zupełnie zmienia dotychczasowe paradygmaty;

- rewolucja przemysłowa okazała się znacznie bardziej ewolucyjna, niż przedtem myślano. Był to problem typowo angielski, a jednocześnie stanowiący kamień węgielny różnych wyjaśnień ewolucji społecznej, w tym marksistowskich.

Stopniowo postmodernizm, który z czasem ujawniał wspomnianą wyżej niemoc twórczą, okazał się częścią establishmentu, a Richard J. Evans, urodzony w 1947 r. badacz społecznej historii Niemiec, znany z udziału w niemieckim *Historikerstreit* i z procesu przeciw pronazistowskiemu historykowi brytyjskiemu Davidowi Irvingowi, napisał generalną polemikę z postmodernizmem pod znamienym tytułem: *In Defence of History*¹⁵⁶. Ale tu już wkraczamy w dzisiejszy stan historii społecznej w Wielkiej Brytanii.

Wydaje się, że historia społeczna, objęta tymi samymi dyskusjami, co i w innych wielkich ośrodkach historiografii światowej, w większym stopniu

¹⁵⁵ G. Iggers, *Historiography in the Twentieth Century. From Scientific Objectivity to the Postmodern Challenge*, Hannover–London 1997.

¹⁵⁶ R.J. Evans, *In Defence of History*, London 1997.

niż gdzie indziej zachowała tu swe pozycje. Sam tytuł żywoтного czasopisma „Social History” byłby dziś niemożliwy w Niemczech, a pewno i we Francji. Jeśli przejrzeć zainteresowania historyków społecznych z ostatnich lat, to wymienić trzeba kilka zakresów, na których skupiają się prace i badania, należą do nich:

- socjologia historyczna – do niej odwołują się historycy, a jej krąg zainteresowań jest podobny do historii społecznej w znaczeniu *Historische Geschichtswissenschaft*;

- nowa historia kultury – Peter Burke (prace nad kulturą zapoczątkowane wcześniej i nad pamięcią historyczną, także przetłumaczona na polski książka *Historia i teoria społeczna*, 2000, wyd. oryg. 1994);

- antropologia w stylu Clifforda Geertza, Michela Foucaulta i Paula Bourdieu. Pewno tu trzeba by zaliczyć historię intymności Theodore’a Zeldina (kiedyś autora oryginalnego i głośnego dzieła o Francuzach *The French*)¹⁵⁷;

- naród i kwestie jego rozwoju (prace Ernesta Gellnera, angielsko-amerykańskiego historyka Benedicta Andersona, Hobsbawma)¹⁵⁸;

- *history from below* – historia oddolna – teraz jako nurt nowej historii kultury;

- mikrohistoria – obecna w wielu innych tu wymienionych tematach;

- historia codzienności (tu bardzo znaczące dzieło amerykańskiej badaczki Natalie Zemon Davis, idące poniekąd w ślad *Montaillou* Le Roy Ladurie, z kręgu kultury chłopskiej w XVI w., a zarazem z kręgu mikrohistorii. Na podstawie książki powstał we Francji film)¹⁵⁹;

- historia ciała;

- *oral history* – tu sukces książki *The Edwardians* Paula Thompsona¹⁶⁰, opartej na wywiadach;

- nowy kierunek: Popular Memory Group (1982) – przeplatanie się obiektywnego z subiektywnym, w tym także problemy psychoanalityczne, badanie mitów i transmisji międzypokoleniowej, także wpływy kultury masowej na pamięć zbiorową i indywidualną;

¹⁵⁷ T. Zeldin, *An Intimate History of Humanity*, New York 1995 (przekład polski Warszawa 1998). Pięciotomowe dzieło *History of French Passions* ukazało się w latach 1973–1977, a bulwersująca książka *The French* w 1982 r.

¹⁵⁸ E. Gellner, *Nations and Nationalism*, Ithaca 1983 (wyd. pol. Warszawa 1990); B.R. Anderson, *Imagined Communities. Reflections on the Origin and Spread of Nationalism*, London 1983 (wyd. pol. Kraków 1997); E. Hobsbawm, *Nations and Nationalism since 1780. Programme, Myth, Reality*, Cambridge 1990 (tłum. pol.: *Narody i nacjonalizm po 1780 r.*, Warszawa 2010).

¹⁵⁹ N.Z. Davis, *The Return of Martin Guerre*, Cambridge MA 1983.

¹⁶⁰ P. Thompson, *op. cit.*

– historia mentalności – obecna w prawie wszystkich wymienionych tu tematach;

– *gender studies* połączone często z *history workshops*.

Spójrzmy teraz na zawartość tak reprezentacyjnego pisma jak „Social History” w latach 2010 i 2011 (chodzi tu o dwa dostępne mi zeszyty, tj. 1 i 2). Mamy tu cały repertuar historii społecznej w nowym ujęciu. Jest to spektrum tak szerokie, że nie poddaje się redukcji do jakiegoś jednego, zwartego aspektu¹⁶¹. Jeśli więc słuszne jest twierdzenie, że historia społeczna stała się mniej zwarta wraz z utratą wyłączności przez klasowo-warstwowy ogląd dziejów, to z pewnością stała się bardziej różnorodna i ciekawa.

¹⁶¹ Artykuły z dwóch ostatnich zeszytów z 2010 r. noszą następujące tytuły: *Region, social violence and law enforcement in early twentieth-century: New Jersey, New York and Pennsylvania; Gender policy, homosexuality and new Patriarch of the Cuban Revolution; Poverty in an industrializing town: deserving hardship in Bolton 1674–1699; Gauging crime in late eighteenth-century London; Negotiating the „state of exception” Gypsies’ encounter with the judiciary in Germany and Italy, 1860–1914; From Manitoba to the Memel. Max Sering, inner colonization and the German East.* W dwóch pierwszych zeszytach z roku 2011 rozprawy i artykuły dotyczą następujących tematów: *Workers and Northeastern migration in the 1950s in Sao Paulo, Brazil; Micro-history and the study of minorities: working class Sikhs in Singapore and Malaya; The education and training of gentry in early modern England; Work colonies and South African historiography; The nature of frontier: forests and peasant uprisings in southern Chile; Socialists and mobility in twentieth-century Britain: images and experiences in the life histories of British communists; Do colonial people exist? Rethinking ethno-genesis and peoplehood through the longue durée in south-east central Africa; What happened to class? New histories of labour and collective actions in Britain.*

8. Historia społeczna w Stanach Zjednoczonych

Historia społeczna w USA ma swe szczególne cechy, ale w zasadniczych liniach nie odbiega od historiografii europejskiej i nie porusza jakichś zupełnie odmiennych problemów. Nie odegrała ona takiej znacznej roli w dziedzinie teorii i metodologii, jak we Francji czy w Niemczech, ponieważ w Ameryce rolę tę wypełniły socjologia i antropologia.

Już w latach 20. ujawniło się w Stanach zainteresowanie socjalnymi aspektami historii. W latach 50. wzrosło z kolei zainteresowanie społecznym uwarunkowaniem zachowań wyborczych. Kolejnym impulsem stały się społeczne niepokoje i ruchy lat 60., które osiągnęły szczyt w 1968 r. W ogóle szukano w przeszłości korzeni tych aktualnych wydarzeń, stąd zainteresowanie nowymi aspektami historii. Wyodrębnienie się historii społecznej i nobilitacja problemów, uważanych dotąd za niegodne akademickiej historiografii, nastąpiło w latach 60. i 70.

W wykładzie wygłoszonym kilka lat temu na UW prof. Robert Blobaum (z West Virginia University) wymienił dwa impulsy, które przyczyniły się do powstania nowoczesnej historii społecznej w USA: przykład szkoły „Annales” i wzory brytyjskiej historii społecznej, których symbolem stała się praca Edwarda P. Thompsona *The Making of the English Working Class*.

Najwięcej zainteresowania budziły w USA cztery grupy zagadnień: kobiety; etnikum i rasa; rodzina; praca – *Labor*, tj. ruch związkowy i stosunki pracy i w pracy.

K o b i e t y. Początkowo badano udział kobiet w wydarzeniach politycznych i innych wydarzeniach i organizacjach, stopniowo przedmiotem zainteresowań stawał się aspekt społeczny, życie codzienne i praca oraz udział kobiet w społecznościach lokalnych. Gdy Anne Firor Scott została prezydentem Organization of American Historians, wysunęła postulat, by przełamać milczenie w sprawie kobiet i ich roli („On Seeing and not Seeing. A Case of Historical Invisibility”). Było to w 1984 r., w tymże roku wyszła jej książka o podobnym

tytule¹⁶². Pewna przebudowa obrazu historycznego społeczeństwa amerykańskiego nastąpiła pod tym wpływem nowych standardów, przewidujących uwzględnienie roli kobiet. Dowodzi tego dziesiątki razy wydawana olbrzymia synteza Mary Beth Norton, *A People and a Nation*¹⁶³. Zaczęły się też pojawiać klasyczne *gender studies* zamiast samej tylko historii kobiet¹⁶⁴. Na razie jednak podkreślano głównie najróżniejsze aspekty nierówności kobiet w społeczeństwie.

Etnikum i rasa. Problemy etniczne rozpatrywano od dawna na tle procesu migracji. Były w zasadzie trzy schematy kształtowania się amerykańskiego społeczeństwa i kultury: a) *melting pot* (mieszanie się kultur); b) przejęcie kultury czy cywilizacji amerykańskiej przez przybyszów; c) pluralizm etniczno-kulturowy. O tych sprawach, mających także swój aspekt polityczny, nie będę się tu szerzej wypowiadał. Jeśli chodzi o migracje, to znana praca Oscara Handlina *Uprooted* („wykorzeni”) dawno obrosła już legendą¹⁶⁵. Ta powszechnie znana książka to tylko jedna z licznych jego prac na temat migracji i migrantów w USA. Jej słynne pierwsze zdanie podkreśla, że historia społeczeństwa amerykańskiego to dzieje imigrantów. Książki Handlina pokazywały, jak migracje wprowadzają przybyłych w świat mobilny i trudny. Same te prace wywołały liczne dyskusje, podobnie jak i jego kontrolerskie książki na tematy polityczne w latach 60., w których np. sprzeciwiał się państwowej polityce poniekąd przymusowego wyrównywania szans, ustanawiania norm dla poszczególnych grup rasowych w szkołach i transportowania dzieci z przedmieść do szkół w centrach miast. Prace historyczne autora pokazywały zaś, jak początkowo silna w kręgach rodzinnych tradycja środowisk macierzystych zaciera się w następnym pokoleniu.

Natomiast historia Afroamerykanów powstała z zaburzeń lat 60. – i chciała odkryć ich prawdziwe dzieje. Ale gdy odpowiednie środowiska zrozumiały, że profesor-uczony to nie jest kariera prowadząca do zamożności, zainteresowanie

¹⁶² A.F. Scott, *Making the Invisible Woman Visible*, Urbana 1984; inna jej książka z tego zakresu to *One Half a People. The fight for woman suffrage*, Philadelphia 1975.

¹⁶³ M.B. Norton, *A People and the Nation. A History of the United States*, Boston 1982.

¹⁶⁴ Zacytujmy pracę tejże autorki: M.B. Norton, *Founding Mothers & Fathers. Gendered Power and the Forming of American Society*, New York 1996.

¹⁶⁵ O. Handlin, *Uprooted. The Epic Story of the Great Migrations that Made the American People*, Boston 1951. Autor ten, profesor w Harvard University od 1954 r., napisał około stu książek, głównie poświęconych kształtowaniu się społeczeństwa amerykańskiego, w tym także amerykańskim Żydom: *Adventure in Freedom. Three Hundred Years of Jewish Life in America*, New York 1954; *American Jews: Their Story*, New York 1958. Sam Handlin pochodzi z rodziny żydowskich emigrantów z Rosji.

znacznie spadło. Jednak badano nie tylko ucisk, ale i dyferencjacje i wędrowki oraz awans społeczny. Na ogół historia Afroamerykanów była i pozostaje wyodrębniona w jakichś odrębnych rozdziałach i książkach. Nie integruje się ona z ogólną historią społeczną.

Rodzina. Historia rodziny spokrewniona jest i z historią kobiet, i z historią grup etnicznych. Wiąże się też z demografią, np. w badaniu procesu wyodrębniania się rodziny dwupokoleniowej z szerszych formacji rodzinnych. Szczególnie interesujące były badania nad zmianami pokoleniowymi Marisa A. Vinovskisa *American Families in the Past* w *The Promise of American History* z 1982 r.¹⁶⁶

Praca – *Labor*. Robotnicy i świat pracy to szczególnie obficie omawiany temat. Tu zasłużył się w szczególności John R. Commons (1862–1945), który sam pisał o polityce pracy i o robotnikach oraz ich organizacjach, ale przede wszystkim stworzył Commons School, zajmującą się tymi problemami. Sam Commons był przede wszystkim ekonomistą i twórcą systemu ekonomii instytucjonalnej (badającej działalność gospodarczą państwa i instytucji). Działał także na polu ustawodawstwa robotniczego i współtworzył odpowiednią legislację. Wyznawał przy tym poglądy o nastawieniu antymurzyńskim, był także współtwórcą amerykańskiej eugeniki, o czym teraz rzadko się wspomina. Do jego uczniów należał urodzony w Białymstoku Selig Perlman, z którym współpracował przy wielu książkach, a zwłaszcza przy historii świata pracy w USA¹⁶⁷.

Nową historię robotników pisało kolejne, młodsze pokolenie. David Montgomery poruszał m.in. takie problemy, jak mobilność wertykalna, konflikt w łonie przedsiębiorstwa o kontrolę managementu i robotników, a także konflikty między związkami zawodowymi a robotnikami, problemy pojedynczego robotnika i jego miejsca w przedsiębiorstwie i wśród załogi¹⁶⁸. Tu próbowano także wykorzystać wzory *history from below*, historii „oddolnej”. Montgomery (ur. 1927) zapoczątkował *new labor history*, a wzorował się na pracach Edwarda P. Thompsona, z którym stykał się w Warwick i w Oxfordzie.

Ale amerykańska historia społeczna nie rezygnowała z tematów politycznych. *Presidential history* była odpowiednikiem historii królów i królowych, tradycyjnie historia polityczna odmierzała przeszłość jako dzieje kolejnych

¹⁶⁶ Zob. także tego autora: *Studies in American Historical Demography*, New York 1979.

¹⁶⁷ *The History of Labor in the United States*, New York od 1918 r. (kilka tomów).

¹⁶⁸ D. Montgomery, *To Study the People. The American Working Class*, „Labor History” 21, 1980, nr 4, s. 485–512; idem, *Workers’ Control in America: Studies in the History of Work, Technology, and Labor Struggles*, Cambridge 1979; idem, *Citizen Worker: the Experiences of Workers in the United States with Democracy and Free Market*, Cambridge 1993.

prezydentur. Zmiany przyniosła m.in. analiza wyników wyborów, które badano od strony społecznej i etnicznej. Do społecznej historii stosunków włączono także problemy kobiet, mniejszości etnicznych i rasowych, ale na tym tle powstały konflikty z historykami politycznymi, którzy uważali te dziedziny za zastrzeżone dla nich. Dalsze pola badań historii społecznej to historia oświaty i wychowania, medycyny, społeczna historia prawa, co było ułatwione przez anglosaską zasadę, że obok *statute law* (prawo stanowione przez ustawodawcę) jest i *common law*, stworzone przez orzeczenia sądów, które pozostają pod wpływem opinii publicznej i naciskiem aktualnej sytuacji. Dalej *intellectual history* oraz historia religii, która w Ameryce odgrywa ogromną rolę polityczną i społeczną, ale to zostało właściwie przez *social history* zignorowane. Wreszcie społeczne zaplecze polityki zagranicznej też było badane z pewnym powodzeniem¹⁶⁹. Bardzo wiele uwagi poświęcono natomiast historii miast, lecz tu wchodzimy już w bardzo bogatą historię lokalną, historię poszczególnych stanów, okręgów, aglomeracji a nawet miasteczek i osad.

Historia społeczna w USA nie zajmuje się szerszą rewizją dotychczasowych standardów metodologicznych, ani nie wprowadza nowych pojęć, powstało natomiast mnóstwo prac materiałowych i szczegółowych. Ustalenia dotyczące zmian w systemach wartości, zmiany w systemach organizacji społecznej i trwania nierówności społecznych mogłyby stać się podstawą szerszych rozważań. Jednak pomysły teoretyczne są, co już zauważyliśmy, jakby zastrzeżone dla socjologii, antropologii itd. Mało wagi przywiązywano do ścisłych definicji, poza tym problemy polityczne często mieszały się z czysto społecznymi, i to jest jedna z cech tej historii społecznej – problemy polityczne były tu zawsze obecne, inaczej niż w Wielkiej Brytanii.

Historia społeczna, określana jako *new social history*, od lat 60. była najbardziej dynamicznym nurtem w amerykańskiej historiografii w ogóle. Social Science History Association powstała w 1976 r., mniej więcej wtedy, gdy powstawały odpowiednie towarzystwa w Wielkiej Brytanii. W tym też czasie na ogół powstały liczne czasopisma, jak „Social Science History” (1976), „Journal of Social History” (1967), „Journal of Urban History” (1974), „Journal of American Ethnic History” (1981), „Journal of Family History” (1976), „Women

¹⁶⁹ Tu m.in. T.J. Mc Cormick, *Creation of the American Empire, US Diplomatic History*, Chicago 1973; idem, *Behind the Throne. Servants of Power to Imperial Presidents, 1898–1968*, Madison 1993 i Ch. Maier, *Cold War in Europe*, New York 1991; idem, *The Marshall Plan and Germany*, New York 1991; idem, *Among Empires: American Ascendancy and its Predecessors*, Cambridge MA 2006.

and History” (1982). Z listy tych wyspecjalizowanych periodyków możemy odczytać szeroki zasięg prac w zakresie historii społecznej. Otwarcie w latach 70. było bardzo energiczne i jego zasięg był bardzo duży.

W późniejszych latach losy historii społecznej w USA były, z grubsza biorąc, podobne do losów europejskiej historii społecznej. Tendencje, które zrodziły historię społeczną, od początku nie odpowiadały konserwatywnej części historyków i opinii publicznej. Ta część oponentów stawiała na dzieje instytucji, głównie państwowo-politycznych, i biografie „wielkich ludzi”, w których upatrywała zbawienne przykłady dla współczesności i przyszłości. Jednak nie zahamowało to rozszerzania się *new social history*. Natomiast po pewnym czasie nastąpiło nasilenie tej krytyki, także we własnych szeregach historyków społecznych, zarówno w reakcji na przesyt spowodowany przez to rozszerzenie się historii społecznej, jak i pod wpływem klęski komunizmu, utożsamianej z klęską całej lewicy, a z tą ostatnią łączono, nie tylko w Stanach, historię społeczną.

W tym samym czasie pojawiła się krytyka płynąca z przeciwnej strony, a mianowicie nie od konserwatywnej historiografii, lecz z obozu kwestionującego – jak i w Europie – metodologiczne podłoże ówczesnej historii społecznej, jej ambicje scjentystyczne i „modernizacyjne”. W ogniu tych krytyk historia społeczna utraciła część atrakcyjności i część pozycji, ale równocześnie uległa interesującym zmianom, przede wszystkim rozciągając zainteresowanie na zupełnie nowe obszary. Asumpt do tego dała m.in. historia feministyczna i *gender history*, ale do tego doszło wiele obszarów z zakresu historii kultury, życia codziennego, wrażliwości mentalnej i cielesnej, życia rodzinnego i seksualnego, stosunków międzyludzkich w najrozmaitszych wymiarach itd., itp. Nastąpiło rozczłonkowanie i utrata spójności historii społecznej, która nie prezentuje już jednego wzoru metodologicznego i zwartego zakresu tematycznego. Można sądzić, że dawna historia społeczna się skończyła, ale to, co powstało na jej miejscu, jest bardzo ciekawe i kieruje nas ku nowym horyzontom.

Joyce Appleby, w swoim wystąpieniu inauguracyjnym na zjeździe American Historical Association (Presidential Address) w 1997 r. starała się przedstawić istotę tych wszystkich dyskusji wokół historii społecznej. Uznając korzyści płynące z krytycznych rozważań Michela Foucaulta czy Jacques’a Derridy i w ogóle z rozważań postmodernistów, wskazała jednak na konieczność przedstawiania historii w jej całości, a nie tylko w postaci niespójnych okrucichów. Inaczej historia w ogóle nie będzie użyteczna dla nikogo. Musi ona przedstawiać zrozumiały obraz świata i jego mechanizmów oraz wyjaśniać

stosunek interpretacji do faktów i odwrotnie. Ten ciekawy tekst, choć dłuższy, zamieszczam w przypisie¹⁷⁰.

Kończę to krótkie omówienie uwagami na marginesie treści 41. tomu czasopisma „Journal of Social History” z 2008 r.¹⁷¹ Jeśli potraktować ten krótki

¹⁷⁰ „We should explain the relation of facts to interpretations. Carl Becker said that historians didn't stick to the facts, the facts stuck to the historians. Yet many of our critics devoutly believe that we could stay out of trouble by sticking to facts – like Julius Caesar's indubitable crossing of the Rubicon. But facts will satisfy neither them nor us. Thousands of people crossed the Rubicon every day; we stick to the fact of Caesar's passage because it is tied to an interpretation of the Roman Empire.

History is powerful because we live with its residues, its remnants, its remainders and reminders. Moreover, by studying societies unlike our own, we counteract the chronocentrism that blinkers contemporary vision. That's why we cannot abandon intellectual rigor or devalue accuracy. History has an irreducible positivistic element, for its subject is real, even if that reality is evanescent and dependent upon texts. Historical writing creates objects for our thoughts, making audible what had become inaudible, extracting latent information from the objects that men and women have constructed. This materiality of historical evidence does restrain us. Imagine a willful forgetting of the Holocaust had the Nazis won World War II. Eventually, someone would have picked up the trail of clues or stumbled over the contradictions in the documents created by the victors. Texts would then replace texts, but the impetus for the change would have come from the past itself, just as scholars reconstructing the succession of post-Columbian demographic disasters had lots of evidence to go on, once their curiosity had turned in that direction. The concreteness of history is what gives it the power to compel attention, to stretch imaginations, and to change minds.

The power of history is liberating. The last four decades have demonstrated this, if proof be needed. First, social historians located and analyzed groups that had been ignored by historians. Then investigations of ideologies and paradigms, followed by postmodernist critique and cultural studies, plumbed the depths of society's shaping hand in organizing human consciousness through models, discourses, and language's insinuating codes. Today, as teachers, exhibitors, preservers, and researchers of the past, we have been forced to think through the acts of appropriation and remembrance. We can no longer plead ignorance of their effects. We're now self-conscious about our assumptions, our forms, our voices. If we can live with this indeterminacy, pursue its implications, contend over meaning, give repeated witness to the magnificence of the human effort to understand, and share these acts with the public, we can be certain that history – the quintessential Western discourse – will have no end”.

¹⁷¹ Oto wykaz artykułów (pominięto recenzje i omówienia stanu literatury): B. Lemire, G. Riello, *East & West. Textiles and Fashion in Early Modern Europe*; B. Slonecker, *The Columbia Coalition. African Americans, New Leftists, and Counterculture at the Columbia University Protest of 1968*; Ch. Arnold-Lourie, „A Madman's Deed – A Maniac's Hand”. *Gender and Justice in Three Maryland Lynchings*; J. Schultz, *The Legend of Jack Trice and the Campaign for Jack Trice Stadium, 1973–1984*; L.A. Lands, *Be a Patriot, Buy a Home: Re-Imagining Home Owners and Home Ownership in Early 20th Century Atlanta*; M.D. Steinberg, *Melancholy and Modernity. Emotions and Social Life in Russia Between the Revolutions*; R. Herzig, *Subjected to the*

wykaz jako wizytówkę problematyki aktualnie uprawianej historii społecznej w USA, uderza tu równowaga między przeważającym zainteresowaniem dla własnej historii i sporym zainteresowaniem dla historii innych krajów; między kwestiami dotyczącymi materialno-gospodarczej strony życia i zagadnieniami mentalności w powiązaniu z konkretno-historycznymi wydarzeniami i sytuacjami. Ta równowaga dobrze świadczy o tym amerykańskim kierunku badań, który nie żądał i nie żąda dla siebie monopolu w nauce historycznej, ale sam do niej wnosi charakterystyczne i właściwe mu wartości.

W następnym rozdziale, w związku z próbą nakreślenia aktualnego profilu historii społecznej, zajmę się m.in. najnowszym tomem omawianego tu czasopisma („Journal of Social History”).

Current. Batteries, Bodies, and the Early History of Electrification in the United States; S.A. Scott, Earth Has No Sorrow That Heaven Cannot Cure. Northern Civilian Perspectives on Death and Eternity During the Civil War; Y. Di-Capua, Common Skies Divided Horizons. Aviation, Class and Modernity in Early Twentieth Century Egypt.

9. Podsumowanie przeglądu historii społecznej na Zachodzie w ostatnich dziesięcioleciach

Po dokonaniu powyższych przeglądów historiografii społecznej w ramach narodowych, trudno nie zauważyć zbieżności w rozwoju naszej dyscypliny historycznej w najważniejszych ośrodkach zagranicznych ustanawiających wzory dla polskiej historiografii.

Rozwój historii społecznej w historiografii światowej został przygotowany jeszcze w ostatnich dziesięcioleciach XIX w. – o tym była mowa w pierwszym rozdziale tej pracy, poświęconym genezie historii społecznej. Podłożem nowego kierunku była nadmierna dominacja historii politycznej, reprezentującej czynnik państwowy i to najczęściej w staroświeckiej postaci historii królów, dworów, ministrów i wojen. Ale nawet nowocześniejsze ujęcia historii państwa nie zadawały historyków o szerszym spojrzeniu, którzy zapoznawali się z dorobkiem także innych dyscyplin humanistyczno-społecznych, socjologii, nauk politycznych, ekonomii, psychologii społecznej itd. Powstawało dążenie, aby zasięgiem zainteresowania historiografii objąć jak najwięcej dziedzin ludzkiego życia, i to nie koniecznie najbardziej rzucających się w oczy, ale zwłaszcza tych bardziej ukrytych, a może ważniejszych dla rozwoju ludzkości i narodów. A więc powstało dążenie do badania tych zjawisk, które umykają ujęciu instytucjonalno-prawnemu, uwzględniającemu głównie instytucje państwowo-prawne.

Notabene w tym właśnie czasie, poczynając od końca XIX w., nie było już jasne, co stanowi motor rozwoju państw – instytucje państwowe i władcy czy też narody i ruchy narodowe. W gruzach legł prestiż dynastii, cesarzy i królów, i to na długo przed kompromitacją monarchii autokratycznych i półautokratycznych po I wojnie światowej. To niewątpliwie też wzmagало te prądy anty-instytucjonalne w historiografii.

To wszystko odbywało się pod wpływami pozytywizmu, który sprzyjał poczuciu jedności nauki i dążeniom do globalnego wyjaśniania problemów, epok, całej historii, ale też później, pod wpływem reakcji antypozytywistycznej,

która w pewnych swych przejawach sprzyjała historyzmowi i partykularyzmowi historiografii w stosunku do innych nauk społecznych. Ale też sprzyjała rozszerzeniu penetracji na obszary bardziej *soft*, na myślenie, nastroje, uczucia, idee, skojarzenia, tendencje, repulsje, nawyki, przesady itd., itd.

Okres międzywojenny, z jego zawirowaniami i nierozstrzygniętym konfliktem wpływów pozytywistycznych i antypozytywistycznych na praktyczną twórczość historyczną, nie sprzyjał dominacji historii społecznej takiej, jaka powstała po 1945 r. Ale historia tradycyjna stała się już wówczas tak czy owak niewystarczająca dla wielu historyków i czytelników. Zaczęły więc wtedy powstawać załączki historii społecznej w formie instytucjonalnej (np. we Francji „Annales”). Decydujący zwrot nastąpił po II wojnie światowej.

Główny powód tego zwrotu to chyba kompromitacja prawicy i nobilitacja poglądów lewicowych wszelkiego rodzaju w związku z antyhitlerowską koalicją Zachodu i komunistycznego ZSRR, podczas gdy potępiony i pokonany faszyzm łączono powszechnie z prawicą. Poza tym po wojnie z tak znacznym udziałem najszerzych mas nastąpił przyływ demokratyzmu (tak też było po I wojnie światowej) – stąd ruch robotniczy, związki zawodowe, a także marksizm zostały dopuszczone na salony, a wraz z nimi idea tłumaczenia dziejów przez walkę klas, w ogóle przez funkcjonowanie klas, uwarstwienie itd., stąd też moda na badanie mas, szerokich kręgów społeczeństw, zainteresowanie ich życiem codziennym, równoległe do formułowanych wówczas w krajach zachodnioeuropejskich programów polepszenia bytu szerokich warstw ludności. Do tego pochodź kultury masowej spowodował włączenie mas do nowego obiegu kultury, co sprzyjało nowemu pogładowi na społeczeństwo (tu kumulowały się zmiany zachodzące już od czasów sprzed I wojny światowej i z okresu międzywojennego). Należy także wymienić wątpliwości co do żywotności kapitalizmu po kryzysie strukturalnym lat 30., który ludzie świetnie jeszcze wtedy (po 1945 r.) pamiętali i część tej antykapitalistycznej atmosfery czwartej dekady XX w. wciąż była żywa.

Z tej perspektywy widać było bardzo ciekawe i niewykorzystane dotąd pola badawcze, więc zainteresowanie historią społeczną pogłębiało się niezależnie od tych szczególnych okoliczności historycznych i pojawiły się nowe perspektywy. Powstała idea, by historia społeczna wyjaśniła dzieje w sposób, w jaki nie umiała zrobić dotychczasowa historiografia.

Takie było moim zdaniem ogólne podłoże, ale w różnych krajach sytuacja była zróżnicowana. We Francji silny był komunizm, w pierwszych paru latach po 1945 r. lewicowość stała się normą w środowiskach intelektualnych, więc i w historiografii szukano kierunków zgodnych z tymi tendencjami. Potem, od

końca lat 40., zimna wojna studziła zapalały polityczne, ale historia społeczna stała już na własnych nogach i sama rozwijała się w dyscyplinę stanowiącą w swoim mniemaniu prawie koronę wiedzy o społeczeństwie i jego przeszłości. Pierwiastki tego były już przed wojną 1939 r., a w epoce Labrousse'a i Braudela (każdy z nich dominował w nieco innej dziedzinie), wyjaśniała one całe epoki i wydarzenia, także tak ważne dla Francji, jak rewolucja 1789 r., jej podłoże, przebieg i skutki. Wszystko to było bardzo interesujące dla francuskiej publiczności intelektualnej i historia społeczna oraz dominująca tu grupa „Annales” zdobyły ogromny prestiż. Tak było aż do kryzysu, który od lat 70. tlił się, a potem zwyciężył w całej rozciągłości.

W Niemczech (zachodnich) komunizm po 1945 r. był słaby i represjonowany, a komuniści odpłynęli do NRD, więc w historiografii królowały dawne porządki, a ludzie uwikłani w III Rzeszę i nazizm pozostali na stanowiskach, zmieniwszy nieco swe poglądy. Ale gdy przyszło młodsze pokolenie (tzw. *Flakgeneration*, od baterii artylerii przeciwlotniczej obsługiwanych w 1945 r. przez kilkunastoletnich chłopców) i zażądało od starszych rozrachunku za hitlerizm – dawne autorytety osłabły. Wtedy właśnie powstała historia społeczna jako alternatywa dla historii konserwatywno-instytucjonalnej, miała ona pewien odcień lewicowy typu socjaldemokratycznego i lewicowo-liberalnego, ale nie wyszło to poza polityczne ramy ideologii zachodnioniemieckiej w ramach obozu zachodniego. Miała ona natomiast bardzo silne ambicje odkrywania nowych dróg, nowych problemów spoza dotychczasowego katalogu, ale też i wyjaśnienia wszystkiego – także słabości i win starszego pokolenia – przynajmniej w odniesieniu do ostatnich 150 lat. To były częściowo problemy lokalne, niemieckie, ale historia społeczna stała już na własnych nogach i na dłuższą chwilę zwyciężała. W jej łonie rozszerzały się elementy scjentyistyczne i dążenie do sformułowania schematu wyjaśniającego już nie tylko dzieje społeczeństwa, ale i całą pozostałą historię, stąd pojęcie *Historische Sozialwissenschaft*, socjologicznie zabarwionej historii z problematyką społeczną w centrum uwagi.

W Wielkiej Brytanii polityczny zwrot lewicowy nastąpił tuż po wojnie, modernistyczne środowisko intelektualne, które uprawiało historię rewizjonistyczną, w dużej mierze społeczną z całym jej repertuarem, znalazło się w dużej mierze pod wpływami ideologii komunistycznej. Środowisko to nawiązywało jednak do rzeczywiście istniejących od dawna pozaakademickich tendencji historycznych, o charakterze ludowym i antykonwencjonalnym. Po upadku stalinizmu nastąpiły przesunięcia i odwrót komunizmu, ale idea historii społecznej, nietradycjonalistycznej, szeroko się rozlała i ta sytuacja trwała

aż do późniejszego kryzysu z lat 1970–1980. Z tym że historycy z tego kręgu nigdy nie obiecywali wyjaśnienia całej historii, jak to było w Niemczech i poniekąd we Francji, ograniczali się raczej do klasycznego terenu historii społecznej. Nie znaczy to, że pod piórem historyków społecznych nie powstawały też syntezy, głównie historii narodowej i jej pewnych wątków.

Kryzys historii społecznej nastąpił mniej więcej w jednym czasie, a wiązał się ze zmęczeniem jednym dominującym i modnym kierunkiem i podobną problematyką oraz z naturalnym dążeniem rewizjonistycznym wobec uznanych autorytetów, a także z renesansem ideologii i filozofii antyściencej, antypozytywistycznej, widocznym jeszcze przed zmianami w polityce światowej i upadkiem komunizmu.

Bowiem od przełomu lat 70. i 80. narastał kryzys komunizmu i coraz bardziej widoczna była jego bezsilność i nieprzystosowanie do nowoczesnej gospodarki i nowoczesnego społeczeństwa, okazało się, że król jest nagi i że rzekoma głębia dogmatów komunistycznych jest prymitywizmem i banałem (zaskoczenie zresztą dotyczyło i zwolenników, i przeciwników komunizmu, ci ostatni nie doceniali głębi jego słabości). Choć historia społeczna nie miała w rzeczywistości nic wspólnego z komunizmem, to antykomunizm był związany z tradycjonalizmem i prawicą i stąd wszelkie dążenia tradycjonalistyczne nabierały siły. Coraz szerzej negowano paradygmat historii społecznej z czasów jej apogeum, najpierw we Francji (mniej więcej w połowie lat 70.), w Niemczech (w końcu lat 80.), a także w Wielkiej Brytanii (na początku lat 80.). Dotychczasowe formy historii społecznej straciły zwolenników, którzy w znacznej liczbie przeszli na stronę skrajnego relatywizmu historycznego, gdzie nie było miejsca na syntezę społeczeństwa i w ogóle dziejów.

Dziś widać, że nowy kierunek też nie przyniósł tego, czego się spodziewano, a więc jakichś większych osiągnięć badawczych i budzącej zaufanie nowej metodologii. Wydaje się, że historia społeczna odradza się nie w dawnej postaci, ale raczej jako wiązka kierunków bardziej wyspecjalizowanych, które nie mają już pretensji do wyjaśnienia wszystkiego, całej historii, nawet dziejów poszczególnych cywilizacji.

Poza tym ogólny obraz społeczeństwa mocno się zmienił, uszczerbek zwłaszcza poniosły schematy klasowe, warstwowe i w ogóle stratyfikacyjne. Należy to zapewne przypisać pojawieniu się społeczeństwa postindustrialnego, w którym, zwłaszcza w krajach zachodnich, do niedawna określanymi jako „kraje uprzemysłowione”, konflikty klasowe zeszyły na dalszy plan. Społeczeństwo postindustrialne, którego zasięg rozszerza się i na inne strefy geograficzne, ma tendencje zewnętrznie egalitarne, co nie znaczy, że podziały

społeczne znikły, one być może są jeszcze bardziej ostre w wyrażeniu liczbowym niż przedtem (np. w Wielkiej Brytanii w ostatnich latach płace zwiększyły się dla ogółu o 6%, a dla kadry kierowniczej, bossów 17 razy!). Ale kontrasty konsumpcji zostały mocno złagodzone w społeczeństwach, w których podstawowa część ludności ma zapewniony standard klasy średniej, a więc jest wielka zmiana wobec tego, co było nawet przed 1939 r. Zatem różnice „klasowe” tak się nie wydobywają na plan pierwszy, a zróżnicowanie społeczne zdaje się być przeniesione na inne wymiary – ideowe, upodobań, kręgów towarzyskich, nawet rozrywki, częściowo odnosi się to do zróżnicowania zawodowego. Więc jeśli dziś klasy społeczne nie mają przypisywanego im dawniej znaczenia, to czy miały je wczoraj, a może to w pewnym stopniu był mit?

Ta okoliczność, wraz z zanegowaniem czy osłabieniem wyjaśniającej roli podziału klasowego przez *gender history* i feminizm, powoduje złagodzenie ostrości konfliktu między „starą” historią społeczną a „postmodernistycznymi rewizjonistami”, bo różnice kulturowe, mentalnościowe zdają się siłą rzeczy mieć teraz większą wagę, niż dawniej, więc i dawni zwolennicy teorii klasowych nie mogą ignorować nowego oblicza problemów i konfliktów społecznych.

Wkroczenie tematyki kobiecej i „genderowej” do historii miało doniosłe skutki dla historii społecznej¹⁷². W odpowiednim miejscu wspominałem już o jednej z pierwszych publikacji Leonore Davidoff, znanej badaczki historii kobiet w Wielkiej Brytanii. Wraz z Catherine Hall wydała ona książkę *Family Fortunes*, uważaną za bardzo istotną w rozwoju literatury historycznej społeczno-feministycznej¹⁷³. W pierwszych latach rozwoju literatury historycznej spod znaku feminizmu, uprawianej przede wszystkim w kręgach socjalistycznych i na pograniczu lewicy, badaczki musiały przede wszystkim wyzwolić się spod schematu klasowego, powszechnego wówczas w literaturze lewicowej, którego zasięg feministyczny ogląd historii był skłonny znacznie ograniczyć. W późniejszym okresie historiografia dziejów kobiet, feminizmu i *gender* bytowała, przynajmniej w Wielkiej Brytanii, w cieniu *new social history*, przyjmując częściowo jej optykę i próbując rozwiązać problematykę historyczną w ramach schematów klasowych. Dopiero przyjęcie *gender* jako centralnej kategorii rozwiązało tę metodologiczną trudność¹⁷⁴. Kolejny etap to przejście

¹⁷² Kwestie te rekapitułuje pokrótce książka wydana w ramach programu historiograficznego kierowanego przez Stefana Bergera, niemieckiego historyka czynnego w Wielkiej Brytanii, pt. *Writing History*. Wspomniana książka to: L.L. Downs, *Writing Gender History*, London 2004.

¹⁷³ L. Davidoff, C. Hall, *Family Fortunes. Men and Women of the English Middle Class, 1780–1850*, London 1987.

¹⁷⁴ L.L. Downs, *op. cit.*, s. 39.

od historii kobiet do prawdziwej *gender history*, dodajmy, że dalekie od pełnej realizacji, w Wielkiej Brytanii i gdzie indziej, datowane na lata 80.–90., znaczone takimi dziełami, jak wymieniona tu książka Davidoff i Hall oraz praca amerykańskiej autorki Jacqueline Jones *Labor of Life*¹⁷⁵. Później pojawiło się więcej prac dotyczących mężczyzn i męskości i pojęcie *gender history* zbliżyło się nieco do rzeczywistości¹⁷⁶.

Okres postmodernistycznej, „poststrukturalistycznej” czy kulturalistycznej krytyki historii społecznej okazał się w małym stopniu płodny w zakresie *gender history*, gdyż w gruncie rzeczy uległy zakwestionowaniu osiągnięte już pozycje historiografii feministycznej, która odwoływała się do rzeczywistości (i chciała ją ukazać oraz uwolnić od zafałszowań), a tę rzeczywistość zdeprecjonowały rozważania sprowadzające wszystko do „dyskursów” i niepowiązanych ze sobą mikroobrazów przeszłości¹⁷⁷.

Sporo uwagi udzielono również problematyce kobiecej czasów kolonialnych i postkolonialnych, której poświęcono wiele prac na przełomie wieków. Ogólnie biorąc, nadzieje wyrażane przez wybitne przedstawicielki historii feministycznej i genderowej odnośnie do pozycji, którą ta dyscyplina powinna zajmować¹⁷⁸, zostały zrealizowane. Dodajmy, że jest to chyba także zwycięstwo nowej historii społecznej.

Konflikty związane z mikrohistorią i historią codzienności wydają się mniej istotne, to bardziej kwestia metody i orientacji osobistej historyka, a mniej zasad. Natomiast największe kontrasty odnoszą się do problematyki epistemologicznej, jeśli bowiem zaneguje się wartość poznawczą historii, prawo do uogólnienia i nawet zasadność metody porównawczej, co w praktyce czyniła część przedstawicieli postmodernizmu, to niewiele miejsca zostaje dla historyka społecznego. Ale mam wrażenie, że radykalny rewizjonizm tego rodzaju nigdzie nie został przyjęty jako zasada.

Oczywiście wielka część historii społecznej i historiografii w ogóle nie troszczy się zbyt o te niuanse ideologiczno-poznawcze i robi swoje, badając poszczególne tematy szczegółowe z powodzeniem i chwała jej za to. Ogólnie biorąc, prócz oficjalnej historii narodowej i politycznej zawsze będzie istnieć zainteresowanie społeczeństwem, historią pozapolityczną i nieoficjalną, historią nie na koturnach i we frakach, ale także tą w kombinezonie roboczym,

¹⁷⁵ J. Jones, *Labor of Life, Labor of Sorrow. Black Women, Work and the Family from Slavery to the Present*, New York 1985.

¹⁷⁶ R. Nye, *Masculinity and Male Codes of Honor in France*, New York 1993.

¹⁷⁷ L.L. Downs, *op. cit.*, s. 92–101.

¹⁷⁸ J.W. Scott, *Gender and the Politics of History*, New York 1988.

w dresie, na ulicy, w biurze, na plaży, a nawet w sypialni, także i w salach wykładowych i w kościele lub wokół niego – więc historia społeczna jako zespół problemów i subdyscyplin nauki historycznej ma zagwarantowaną przyszłość.

Jak jednak zarysować ten nowy sposób myślenia o społeczeństwie, a zatem i o historii społecznej? Może w tym miejscu pomocna byłaby analiza zainteresowań naukowych i badawczych zagranicznych ośrodków zajmujących się historią społeczną, jak również tematyka obrad kongresów zwoływanych przez Międzynarodowy Komitet Nauk Historycznych? Te ostatnie są dziś jedynymi w świecie spotkaniami ogólnohistorycznymi, wszystkie pozostałe bowiem kongresy, zjazdy i konferencje reprezentują jakąś specjalność, gałąź, aspekt czy obszar geograficzny (jako regionalna reprezentacja historyków czy jako przedmiot badań).

Jeśli weźmiemy pod uwagę tematykę czterech ostatnich międzynarodowych kongresów nauk historycznych (Montreal 1995, Oslo 2000, Sydney 2005, Amsterdam 2010)¹⁷⁹, to „klasyczna” problematyka historii społecznej w znaczeniu sprzed 20–30 lat znalazła odbicie, i to w formie raczej marginalnej, tylko na pierwszym z nich, tj. w Montrealu. W ogóle nie znajdujemy nic podobnego w ramach *Major Themes* na późniejszych kongresach, a nawet wśród *Specialized Themes/Sections spécialisées*. W Montrealu odbyły się (obok innych, naturalnie) posiedzenia „okrągłego stołu” (najniższy szczebel imprez kongresowych) zatytułowane „Struktury i kultury burżuazji europejskiej w XIX w.” (organizator Jürgen Kocka), „Polityczna rola klasy robotniczej – mit i rzeczywistość” (organizator Janusz Żarnowski), „Męskość a klasa robotnicza w Kanadzie i Wielkiej Brytanii” (organizator Valerie Burton). Te tematy można zaliczyć do bardziej tradycyjnej historii społecznej, zanotować należy także inny, rewizjonistyczny niejako nurt tej historii: „Kształtowanie tożsamości społecznych” (organizator Roger Chartier). Dwa tematy dotyczyły ruchu robotniczego, którego badanie nieraz sąsiadowało z historią społeczną – a mianowicie radykalnych ruchów socjalistycznych (tzn. komunistycznych) w okresie międzywojennym oraz „międzynarodowego wychowania komunistycznego”.

W Oslo znajdujemy właściwie już tylko jeden „okrągły stół” poświęcony bezpośrednio problematyce nas interesującej, a mianowicie zorganizowany przez Antoniego Mączaka: „Szlachta w perspektywie porównawczej”

¹⁷⁹ Zob.: 18th International Congress of Historical Sciences 1995, Montréal. Programme final; Oslo 2000, XIX^e Congrès International des Sciences Historiques, Programme and registration; 20th International Congress of Historical Sciences, Programme, 3–9 July 2005, University of New South Wales, Sydney, Australia; Amsterdam 2010. 21^e Congrès International des Sciences Historiques. International Congress of Historical Sciences. Programme.

(„Nobilities in Comparative Perspective”). W Sydney problematyka społeczna w czasach nowożytnych znajduje odbicie w tematyce jednej z sekcji (*Specialized Theme*), zajmującej się nieformalnymi relacjami społecznymi (patronat, klientela itd., kwestie badane szeroko przez nieżyjącego już wtedy Antoniego Mączaka), a odnośnie do czasów nowszych, w posiedzeniu *Round Table* na temat autobiografii robotniczych¹⁸⁰.

Widać, że tradycyjna problematyka historii społecznej została praktycznie wyeliminowana z porządku dziennego kongresów międzynarodowych, kształtowanego przecież w zależności od dominujących nurtów zainteresowań badawczych, a po części także od mód naukowych. Powstaje pytanie, jakie tematy prezentowane na kongresach mogą i powinny należeć do historii społecznej w innym może, szerszym ujęciu?

Spróbujmy w związku z tym przejrzeć problematykę omawianą na przedostatnim kongresie międzynarodowym nauk historycznych w Sydney, by wyłuskać z niej tematy badawcze i dyskusyjne odnoszące się do społeczeństwa w ściślejszym znaczeniu tego terminu. W szerszym bowiem ujęciu cała historia, jej wszystkie przebiegi i wydarzenia dzieją się w społeczeństwie. Chodzi nam jednak o zainteresowanie samym społeczeństwem jako takim, a nie tylko jako ramą dla innych szczególnych zjawisk i wydarzeń.

Wśród tematów głównych nie znajdujemy właściwie społeczeństwa w tym znaczeniu jako obiektu badań. Jest ono wspomniane w temacie nr 3 („War, Peace, Society and International Order in History”), głównie jednak w ujęciu polityczno-międzynarodowym, bo wojna jest przede wszystkim i pierwotnie wydarzeniem politycznym. W uwikłaniu w problematykę płci występuje w jednym z podtematów: („War, Violence and Gender”), ogólnie jednak nie znajduje się w centrum uwagi historyków, bo *Major Themes* to chyba tematy uważane za najważniejsze i najbardziej aktualne. Wśród sekcji specjalistycznych, poza wymienioną już sekcją obradującą nad strukturami nieformalnymi w czasach nowożytnych, zwraca uwagę sekcja poświęcona migracjom i ich skutkom społecznym, jak również sekcja rozważająca rolę edukacji w integracji i wykluczeniu społecznym. Wśród *Round Tables* jeden z nich został poświęcony społeczeństwu obywatelskiemu, m.in. w perspektywie płci, inne posiedzenia poruszały problemy wieku dziecięcego (dzieci a wojna) i wieku starczego

¹⁸⁰ Nie dysponujemy niestety pełnymi informacjami na temat obrad organizacji afiliowanych do Międzynarodowego Komitetu Nauk Historycznych oraz jego stałych komisji tematycznych, ponieważ informacje te są zawsze publikowane przez same wymienione organizacje, a w praktyce trudno dostępne. Na niektórych imprezach naukowych tych organizacji autor niniejszych uwag był obecny i jego wiadomości pochodzą wówczas z pierwszej ręki.

w różnych społeczeństwach. Wreszcie w pewnym stopniu do tej problematyki należy dyskusja na temat „Body Politics: The Politics of the Body” (różne zagadnienia związane z ciałem i fizycznością człowieka, głównie problemy kobiet i pokrewne zagadnienia ze sfery feminizmu) oraz posiedzenie poświęcone społeczeństwom żyjącym na terenach górskich.

Są to więc bardzo różnorodne kwestie, z rzadka tylko dotyczące tradycyjnego tematu struktur społecznych, nieraz połączone z problematyką *gender*, częściej ewolucji społecznej przebiegającej przez migracje i zmiany pokoleniowe oraz system edukacyjny, pełniący różnorakie role społeczne, w tym czynnika przemian społecznych, np. awansu socjalnego i kulturowego, ośrodka tworzenia elit itd. Można w każdym razie stwierdzić przesunięcie uwagi w kierunku problemów raczej kulturowych i obyczajowych w porównaniu z dawniejszą fascynacją zmianami gospodarczo-społecznymi i ich wskaźnikami ilościowymi. By podsumować te spostrzeżenia trzeba uznać, że w centrum uwagi badaczy społeczeństwa pozostają obecnie płęć, wspólnota etniczno-kulturowa, migracje i postawy wobec sytuacji ekstremalnych: wojen, kataklizmów. Zresztą migracje same są często zjawiskiem nadzwyczajnym lub skutkiem innych zjawisk ekstremalnych, jak wojny, zmiany granic itd.

Ostatnio odbył się kolejny, 21. Międzynarodowy Kongres Nauk Historycznych (Amsterdam, sierpień 2010)¹⁸¹. Spostrzeżenia odnotowane na marginesie poprzednich dwóch–trzech kongresów znajdują dobitne potwierdzenie w tematyce i przebiegu tego ostatniego spotkania historyków. I tym razem w tematach wysuniętych na czoło (*Major Themes*) nie znajdujemy społeczeństwa jako tematu badań, bo poświęcono je: upadkom imperiów („The Fall of Empires”), miastu jako czynnikowi kultury („The City as Culture”), wreszcie zależności między władzą a religią („Religion and Power”). Oczywiście problematyka społeczna także przewijała się w referatach tam wygłoszonych (zwłaszcza gdy chodziło o problematykę kultury miejskiej), ale frontalne badanie jakiegoś czy jakichś społeczeństw nie stanowiło już przedmiotu zainteresowania. Pojęcie „historia społeczna” pojawiło się w programie tylko raz, jako tytuł sekcji „Social history of credit”¹⁸². Z tego jednak nie należy wyciągać zbyt daleko idących wniosków. Problematyka, którą dawniej łączono z historią społeczną, jest nadal obecna, tylko w ramach zespołów tematycznych bardziej wyspecjalizowanych niż ogólnikowo nazwana *social history*, *historie sociale*,

¹⁸¹ Amsterdam 2010. 21^e Congrès International des Sciences Historiques. International Congress of Historical Sciences. Programme.

¹⁸² Ibidem, s. 40.

Sozialgeschichte. Wydaje się, że skończył się czas historii społecznej jako jednolitego kierunku badań, a zaczął się czas wykorzystywania niektórych założeń czy pomysłów w ramach innych kierunków badawczych. Jako przykład podamy tu odbywające się właściwie na marginesie kongresu w Amsterdamie obrady Międzynarodowej Komisji Demografii Historycznej, która na swym paralelnym kongresie omawiała sprawy tak bardzo utożsamiane z historią społeczną, jak systemy dziedziczenia i systemy organizacji rodziny¹⁸³.

Przyjrzyjmy się teraz tematyce niektórych czasopism i konferencji historycznych. Są to oczywiście informacje wybrane z wielu możliwych źródeł, ale pochodzące z kilku krajów, w których historia społeczna była w szerokim zakresie uprawiana.

Oto jak „Journal of Social History”, wydawany w George Mason University (Fairfax, Virginia, pod Waszyngtonem) definiuje „New Topics in Modern Social History”¹⁸⁴: „Ciało a tożsamość i autoidentyfikacja; uczucie a radość; stosunki osobiste; konsumeryzm w różnych społeczeństwach; ruchy studenckie; historia społeczna w ujęciu geograficznym; historia społeczna i polityka; nierówność płci; badania nad nowymi aspektami kontroli urodzeń, niepełnosprawności i ruchów społecznych; epidemia AIDS; problemy historii społecznej Afryki i Bliskiego Wschodu”.

Przeglądamy także zawartość ostatniego, 44. tomu tego czasopisma, zawierającego kilkadziesiąt artykułów. Składają się na niego sekcje: „Social and Personal Control” (sprawy dotyczące chorych umysłowo, niepełnosprawnych, społecznego tła diety [sposobu odżywiania się] po wojnie secesyjnej, i praw przeciwnarkotykowych), „African American Experience” (życie rodzin afroamerykańskich w latach 20. i 30. XX w., problemy rasowe w Nowym Orleanie), oraz „Regional Themes” (różne szkice bez wspólnego mianownika z XX w. w USA i Wielkiej Brytanii). Brak tu pozycji ze ścisłej sfery tradycyjnej problematyki społecznej, a więc charakterystyki struktur społeczeństwa globalnego albo jego wycinków. W innych tomach na plan pierwszy wysuwają się studia z zakresu szeroko pojętej historii seksualności i kwestii określanych jako problematyka *gender*, jak również charakterystyki różnych środowisk i spraw związanych z dzieciństwem, młodzieżą i wychowaniem. Inne aspekty

¹⁸³ Ibidem, s. 73.

¹⁸⁴ Strona internetowa „Journal of Social History”: www.historycooperative.org: Bodies and identification, Emotion and cheerfulness, Personal relationships, Consumerism in different societies, Student movements, Social history and geographic scope, Social history and politics, Gender inequality, Explorations in new aspects of birth control, disability and social movements, The AIDS epidemic, Social history issues in Africa and the Middle East.

dziejów społeczeństwa występują w tym spisie tylko w postaci pojedynczych pozycji: turystyka (w tym *Kraft durch Freude* w hitlerowskiej Rzeszy), konsumeryzm, środowiska robotnicze w czasach czartyzmu i w międzywojennym Manchesterze.

Zajmijmy się teraz wykazem konferencji z zakresu historii społecznej w Wielkiej Brytanii w roku akademickim 2005/2006, opublikowanym przez Institute of Historical Research – The National Centre for History przy University of London. Tu historię społeczną, *social history*, rozumie się szerszej niż w wyżej cytowanym amerykańskim wykazie. Problemy *gender* tu nie dominują, a rozrzut problematyki jest znacznie szerszy. Znajdujemy więc takie kwestie, jak niewola od Babilonu do Guantanamo Bay; doświadczenia więzienne; bieda; modernizacja a marnotrawstwo; misje metodystów i ich rola społeczna; religia a polityka 1200–1600; czary a męskość w epoce wczesnonowożytnej; integracja i wykluczenie społeczne w XIX w. („Class, gender, nation, race and culture in European discourses of inclusion and exclusion in the «long nineteenth century»”); wojna bez ograniczeń, na przykładzie hiszpańskiej wojny domowej 1936–1939; Oxford i jego rola w XVII w.; emigracja polityczna rojalistów po 1640 r.; zakupy (*shopping*) 1600–2000; handel i moda; aptekarze, medycyna i architektura w Georgian England (tj. za rządów trzech pierwszych królów dynastii hanowerskiej noszących imię Jerzy); radykalizm w Wielkiej Brytanii 1550–1700; od Voluntary Organisations do „NGO” (Non-Governmental Organisations) w okresie od 1900 r.

Z tej listy wynikałoby zatem, że do historii społecznej należy wszystko, co nie jest czystą historią polityczną, dziejami królów, bitew i traktatów. Wprawdzie zatarcie różnicy między historią społeczną a historią kultury jest widoczne, a nawet deklarowane także w innych krajach, jak np. w Niemczech, ale tutaj pojawiają się i inne dziedziny tematów historycznych, zwłaszcza problemy polityczne uwikłane jakoś w problematykę „społeczną”.

Z naszego punktu widzenia interesujące będzie zapoznanie się z tematyką ostatniej dorocznej konferencji brytyjskiej Social History Society (kwiecień 2011)¹⁸⁵. Wyliczę tu w moim nieco uproszczonym przekładzie tematy licznych referatów, pomijając mniej charakterystyczne lub wymagające dłuższych wyjaśnień: śmierć w Anglii 1700–1930; Irlandia XVIII–XIX w.; społeczności lokalne w przeszłości; identyczność i osobowość; zbrodnie przeciw dzieciom; współczesne muzea i ich oddziaływanie; trudni mężczyźni w życiu w XIX i XX w.;

¹⁸⁵ Social History Society Annual Conference 2011. University of Manchester. 12–14 April, as at 7 December 2010. Strona www.SocialHistorySociety.org.

miejsce pracy a ciało i psychika; polityka a masy w XIX w.; wypowiedzi religijne a osobowość; wspólnoty dewiacyjne; różne formy wypowiedzi kolektywnej świadomości; misjonarze; literatura a rynek; polityka społeczna a obywatelstwo; rany wojenne i ich skutki; reforma karna XVIII–XIX w. w Anglii; migracje; cykl życiowy a osobowość; handel przed erą nowoczesną; tworzenie kultury politycznej; mężczyźni i wojna; poglądy na społeczne źródła dewiacji; podróże w XVIII–XX w.; społeczeństwo obywatelskie, państwo i religia; kolonializm a kultura polityczna; polityka a religia – inkluzja i ekskluzja; praca a osobowość; role i zasoby rodziny; kultura komercyjna wypoczynku; płeć a obywatelstwo; narracje historyczne a historia publiczna; środowiska miejsko-przemysłowe; kultura materialna a style życia; zdrowie, polityka społeczna i kultura polityczna; Brytyjczycy a morze od XIX do połowy XX w.; kolonializm a rasa. Ta długa lista przynosi nam prawie kompletny inwentarz historii społecznej w wydaniu brytyjskim.

Z kolei przywołam tu najważniejsze czasopismo reprezentujące przeważającą jeszcze niedawno w Niemczech historię społeczną – „Geschichte und Gesellschaft”, z lat 2004 i 2005¹⁸⁶. Nie od rzeczy będzie przytoczenie definicji przedmiotu czasopisma, zawartej w programie prezentowanym przez Wydawnictwo Vandenhoeck & Ruprecht, pochodzącej niewątpliwie od redakcji: „Przedmiotem czasopisma jest społeczeństwo i jego historia – historia społeczna [*Gesellschaftsgeschichte*, nie – jak niegdyś – *Sozialgeschichte*], rozumiana jako historia zjawisk społecznych, politycznych, ekonomicznych i kulturowych, które mieszczą się w ramach określonych formacji społecznych. W centrum uwagi pozostaje przedstawienie i analiza zmiany społecznej”. W gruncie rzeczy definicja ta mogłaby równie dobrze odnosić się do dawniejszej *Sozialgeschichte*. Tym bardziej, że używa się tu zwrotu „historisch-sozialwissenschaftliche Forschung”, który sugeruje opcję socjologizującą, skierowaną ku wzorom naukowym w znaczeniu raczej racjonalistycznym i pozytywistycznym, niż narracyjno-literackim, jak to jest obecnie w modzie. Zauważmy, że i „Annales”

¹⁸⁶ <http://www.v-r.de/titel/117111>: „Geschichte und Gesellschaft” ist eine Zeitschrift für den gesamten Bereich der historisch-sozialwissenschaftlichen Forschung. Sie wendet sich an Hochschullehrer, Studenten und Lehrer, an Historiker und Soziologen, Politikwissenschaftler und Kulturwissenschaftler, für die es wichtig ist, Fragestellungen und Ergebnisse der historischen Forschung zu kennen, und die sich für neue Entwicklungen interessieren. Gegenstand der Zeitschrift ist die Gesellschaft und ihre Geschichte – Gesellschaftsgeschichte, verstanden als die Geschichte sozialer, politischer, ökonomischer und kultureller Phänomene, die in bestimmten gesellschaftlichen Formationen verankert sind. Im Mittelpunkt stehen Darstellung und Analyse des gesellschaftlichen Wandels.

noszą od 1994 r. podobnie brzmiący podtytuł: „Historia, nauki społeczne”. Termin *Gesellschaftsgeschichte* podkreśla uwzględnienie wielu aspektów życia społeczeństwa, a nie tylko wątku klasowo-socjalnego, stanowiącego oś dawniejszej historii społecznej. W prospekcie „Geschichte und Gesellschaft” akcent położono na związek danej, jak wynika z podanego wyliczenia bardzo wszechstronnej problematyki z konkretnym społeczeństwem bez przesądzenia, która kategoria zjawisk jest osią oglądu badanych społeczeństw. Można by zauważyć, że żadne zjawisko historyczne nie dzieje się poza społeczeństwem, a gdyby jednak coś takiego istniało, nie mogłoby być w ogóle postrzegane przez członków społeczeństwa, w tym przez historyków. Ale nie bądźmy małostkowi. Również w tych sprawach *c'est le ton qui fait la chanson*.

Analiza zawartości kolejnych numerów pisma z trudem umożliwiła zdefiniowanie zakresu pojęcia „historia społeczna” w rozumieniu redaktorów. Niektóre numery skoncentrowano wokół pewnych problemów, i tak np. zeszyt 1/2004 zawiera artykuły poświęcone ideologicznym i kulturowym problemom stalinizmu, zeszyt 2/2004 porusza społeczne znaczenie nauki w Niemczech w XIX i XX w., zeszyt 4/2004 – społeczne zagadnienia życia wyznaniowego, głównie w XIX w., zeszyt 1/2005 skupia się na pracy przymusowej i polityce wobec siły roboczej w III Rzeszy w czasie wojny; zeszyt 3/2005 koncentruje się na problemach społecznych, politycznych i polityczno-nuklearnych Indii.

W ramach tych tematycznie ukierunkowanych zeszytów rozrzut wewnętrzny problematyki jest tak znaczny, że nie tworzą one jakiegoś zwartego bloku. A oto inne tematy, poruszane w pozostałych zeszytach z tych lat: niemieccy Żydzi 1870/1871; społeczeństwo Łodzi – Manchesteru Wschodu; pogrom we Lwowie w listopadzie 1918 r.; kategoria „aspocząny styl życia” w NRD; etniczność przynależności państwowej w świadomości społecznej w Wielkiej Brytanii 1914–1918; psychiczne skutki wojny, ucieczki i wypędzenia a niemieckie pokolenie dzieci wypędzonych; Górny Śląsk w XX w. – region niezrozumiany; kara śmierci w USA wobec Afroamerykanów 1930–1972 – prawie mord sądowy.

Dla porównania zajrzyjmy do zeszytów pisma z 2009 i 2010 r. Zeszyty te poświęcone były – poczynając od połowy 2009 r. – terroryzmowi, kwestii nierówności wobec sądu i sądownictwa (głównie w czasach nowożytnych) oraz misjom wyznaniowym w czasach nowożytnych na terenach zamorskich. Inne zeszyty nie mają tak jednolitego charakteru, ale możemy wyróżnić problem integracji społecznej w czasach późnonowoczesnych i w XIX w. w społeczeństwie niemieckim (Żydzi, robotnicy). Wydaje się, że w porównaniu z dawniejszymi tomami czasopisma redakcja częściej sięga obecnie do czasów bardziej

odległych, nowożytnych i XIX w., a mniej nieco do czasów współczesnych i do XX w. Wypowiedziane wyżej uwagi ogólne o treści czasopisma nie tracą aktualności.

Zauważyć można co najwyżej, że zapowiedź poruszania się w obrębie konkretnych społeczeństw jest realizowana, tzn. brak rozważań wychodzących poza czasy nowożytne i najnowsze i obejmujących procesy przechodzące przez wiele epok. Brak też rozważań łączących zjawiska występujące w różnych współczesnych sobie cywilizacjach, choć chętnie sięga się do problematyki pozaeuropejskiej. Natomiast problematyka polityczna, ideologiczna, etniczna, wyznaniowa, naukowa znajduje tu odbicie bez specjalnego uprzywilejowania jednej z nich. Nie ma więc próby przedstawienia powszechnych mechanizmów, które mogłyby rządzić każdą z tych dziedzin, albo i całym społeczeństwem. Natomiast wszelkie rozważania, zgodnie z zapowiedzią prospektu, odnoszą się do funkcjonowania konkretnych społeczeństw, nie są więc przedstawione w izolacji, która w gruncie rzeczy byłaby logicznym wynikiem postmodernistycznych postulatów. To wyjaśnia intencje przedstawicieli pisma podkreślających wewnątrzspołeczny charakter jego problematyki, co w pierwszej chwili określić można jako oczywiste i banalne.

Parę słów poświęcimy bieżącej problematyce poruszanej na łamach „Annales”. Zanim jednak wymienię aktualne tematy, również i w tym wypadku zacytuję najnowszą definicję przedmiotu pisma, pochodzącą od wydawnictwa EHESS, a opracowaną oczywiście przez redakcję¹⁸⁷. Czytamy w niej, że „Annales reprezentują historiografię francuską w jej najbardziej nowatorskim wymiarze [...]. Chodzi o prezentację badań historycznych w całym ich zróżnicowaniu, od starożytności do epoki współczesnej, ze szczególnym uwzględnieniem czasów współczesnych [...] dają one pluralizm punktów widzenia na sposoby myślenia o historii i pisania jej. Są zorientowane również na dialog z innymi

¹⁸⁷ <http://www.ehess.fr/Editions/revues/index-revues.html>: „Fondées en 1929 par Marc Bloch et Lucien Febvre, dirigées ensuite par des historiens de grande renommée comme Fernand Braudel, Marc Ferro, Jacques Le Goff ou Emmanuel Le Roy Ladurie, sont devenues depuis longtemps une revue de référence pour les historiens français, dont l'audience internationale est largement reconnue. Les *Annales* symbolisent l'historiographie française dans sa dimension la plus novatrice. L'ambition de la revue est double. Il s'agit de présenter les recherches historiques dans toute leur diversité, de l'Antiquité à l'époque contemporaine, avec une attention particulière pour les temps actuels dont l'intelligibilité passe en partie par le regard de l'historien. Reflet des recherches historiques les plus variées, les *Annales* offrent une pluralité de points de vue sur les manières de penser et d'écrire l'histoire. Elles privilégient aussi le dialogue avec les autres sciences sociales telles que la sociologie, l'économie ou l'anthropologie”.

naukami społecznymi, takimi, jak socjologia, ekonomia i antropologia”. Poza podkreśleniem wyjątkowości pisma jako najbardziej nowatorskiego¹⁸⁸ znajdujemy tu – o czym już była mowa – podobne programowe odwołanie się do pokrewieństwa z bardziej scjentystycznie (pewno z wyjątkiem antropologii?) rozumianymi dziedzinami wiedzy, które we współczesnej opinii w pełni już zasługują na miano właśnie nauk, a nie literatury, *science* a nie *lettres*, a więc nauk społecznych, *sciences sociales*, po niemiecku *Sozialwissenschaft*, słowo figurujące nadal w prospekcie pisma niemieckiego.

Oto tematy niektórych zeszytów pisma, które otrzymały wyróżniający tytuł, z lat 2004 i 2005 (oczywiście, jak i przy poprzednich czasopismach, tematy te nie wyczerpują całej ich treści): nowi historycy izraelscy; po upadku niewolnictwa (rewindykacje i problemy na Kubie, w Antylach francuskich, Jamajce i w Kolumbii); Azja Środkowa (migracje i wymiana kulturalna między Chinami, Mongołami, Turkiestanem i innymi terenami muzułmańskimi, nomadzi w Azji Środkowej, islam a aktywność polityczna Uzbeków, Ujgurów i stabilizacja państwa afgańskiego w czasach współczesnych); historiografia palestyńska; historia Indii (rozważania historyków indyjskich na temat identyfikacji Hindusów i muzułmanów na tle systemu kastowego i przełomowych momentów dziejowych w średniowieczu i w czasach nowożytnych oraz w XX w.); środowiska wykształcone, wspólnoty uczonych (oraz ich oddziaływanie społeczne i transmisja wiedzy w Mezopotamii, imperium rzymskim, we wczesnym świecie islamskim i w stanie Kerali w Indiach); peryferie Bizancjum (i ich wpływ na sąsiadów muzułmańskich i zachodnio-chrześcijańskich).

A oto garść innych tematów, które znalazły miejsce w zeszytach „Annales” około 2005 r., obok tytułowej problematyki stanowiącej wizytówkę niektórych zeszytów: medycyna a społeczeństwo (problem transplantacji organów); romanizacja (Palmiry, terenów nad Eufratem i rzymskiej prowincji Achaia tj. Grecji); rewolucja a kredyt (kredyt hipoteczny we Francji 1780–1840); prawowitość dynastii w Chinach średniowiecznych; niewolnictwo i ceny narzeczonych w starożytnej Tracji; nauka i religia w Chinach (XVII–XVIII w.); historia polityczna Ameryki Łacińskiej w XIX w. a historiografia; dokumentacja i pamięć rodzinna we Włoszech i krajach ościennych od XIV do XVI w.; powstawanie tożsamości etnicznej w starożytnej Italii nadadriatyckiej, w czasach przejściowych między starożytnością a średniowieczem europejskim i w imperium

¹⁸⁸ Jest to wyrazem tradycyjnie w tym środowisku wysokiej samooceny, trudno natomiast powiedzieć, w jakim stopniu ocena ta jest nadal aktualna. Te deklaracje trzeba odnieść głównie do czasopiśmiennictwa francuskiego.

osmańskim (Tunis) w XVII–XVIII w.; ruch oporu i wojna z cywilami: Włochy 1943–1944 i Nikaragua.

Jak widać, rozrzut problematyki pod względem zarówno chronologicznym, jak i geograficznym jest tu uderzająco znaczny, co zresztą odpowiada w pewnym stopniu właściwościom zarówno środowiska „Annales”, jak i w ogóle skłonnościom francuskich historyków, zawsze blisko spokrewnionych z geografami. Niewątpliwie redaktorzy „Annales” śmielej zapuszczają się w odleglejszą przeszłość, niż inne ośrodki historii społecznej, o których tu była mowa. Nie bez znaczenia jest tu m.in. imperialna przeszłość Francji. Śmielej więc przekraczają oni bariery między cywilizacjami i epokami i zestawiają ze sobą podobne zjawiska występujące w odległych od siebie cywilizacjach i epokach. Ale tak znaczna dywersyfikacja tym bardziej utrudnia definicję przedmiotu historii społecznej i określenie owej *differentia specifica*, bez której żadna definicja obyć się nie może.

Ostatnie lata (2009–2010) wskazują na pewną koncentrację tematyki wokół podstawowych zagadnień wybranych dla danego zeszytu „Annales”, przy czym tematy te niekiedy są bliższe kręgowi łączonemu tradycyjnie z historią społeczną, niekiedy dalsze od niego. W roku 2010 zeszyty „Annales” były poświęcone medycynie, literaturze i jej odbiorowi, historii pracy, antropologii i jej ewolucji, historii Wielkiej Brytanii w XVIII–XX w., jeden zeszyt nie ma wyraźnego tematu. W początkach roku 2011 przewodnie tematy to: środowisko naturalne, zarządzanie zasobami (wody i lasów), głównie w czasach nowożytnych i nowszych, oraz: migracje (XIX–XX w.), los dzieci w czasach wojen w tym samym okresie, wreszcie diaspory w czasach nowożytnych. Oczywiście każdy z zeszytów zawiera, w ramach podanych wyżej kręgów tematycznych, kilka artykułów, często dość szczegółowych. Niewątpliwie nicią przewodnią jest funkcjonowanie społeczeństwa w jego najrozmaitszych aspektach, w ujęciu tematycznie szerszym niż to kiedyś zakreślano zgodnie z ówczesnym rozumieniem właściwości historii społecznej.

Z tych zestawień problematyki uprawianej aktualnie w kilku ośrodkach naukowych w krajach zachodnich, z których do niedawna płynęły wzory nowoczesności w badaniach historycznych i rozpowszechniały się nowatorskie tendencje w dziedzinie historii społecznej, łatwiej chyba wysnuć wnioski negatywne, niż pozytywne. Inaczej mówiąc, można ustalić, czym historia społeczna dziś z pewnością nie jest, trudniej natomiast podać jej przedmiot i orzec, czym być powinna. Z pewnością termin „historia społeczna” nie powinien się już kojarzyć z hierarchicznie zarysowaną strukturą, wypełniającą w gruncie rzeczy cały krajobraz przeszłości. Struktura taka na ogół była identyczna z układem

klas i warstw społecznych i przyznawano jej w praktyce znaczenie centralne, a więc w ostatniej instancji określające wszystkie lub prawie wszystkie zjawiska społeczne. Oczywiście taki uporządkowany ogląd był wygodny z punktu widzenia ekonomii poznania i ułatwiał uporządkowanie świata historycznego, a w pewnym stopniu w ogóle otaczającej nas rzeczywistości. Ale czasy takiego porządku poznawczego z pewnością nie wrócą, nawet jeśli nastąpi szerszy i bardziej powszechny powrót do zainteresowań, które zrodziły historię społeczną z dawnych lat.

Dziś zresztą, z pewnej perspektywy, badacz widzi coraz wyraźniej, że taki obraz struktury społecznej wynikał przede wszystkim z obserwacji społeczeństwa przemysłowego. Pojawienie się społeczeństw określanych jako postindustrialne skłoniło do relatywizacji tego ściśle strukturalnego oglądu, także w badaniu społeczeństw w fazie industrializacji i społeczeństw zindustrializowanych.

Gdy przeglądamy raz jeszcze te *materiae disiectae*, rozrzucone czy rozproszone zagadnienia, poruszane w ramach historii społecznej, dochodzimy do wniosku, że się one w żaden sposób ze sobą nie wiążą na jakiejś zasadzie, którą można by jasno sformułować. Co więcej, każde z tych zagadnień mogłoby równie dobrze znaleźć się na liście problemów badawczych w jednej z subdyscyplin historycznych, takich jak historia kultury, historia obyczajów, historia polityczna, historia religii itd. Brak tylko prawie zupełnie problemów należących ściśle do historii gospodarczej, gdyż atrakcyjność tej dziedziny wiedzy – poza wyspecjalizowanymi ośrodkami – wśród szerszych środowisk historycznych zmalała, jak się wydaje, jeszcze bardziej radykalnie, niż zainteresowanie historią społeczną.

Jeśli chciałoby się nawiązywać jakieś nici łączące te rozproszone zainteresowania, to na myśl przychodzi cytowana wyżej formuła z „Geschichte und Gesellschaft” głosząca, że wszelkie wymienione problemy rozpatrywane są wewnątrz określonych społeczeństw i we współpracy z innymi naukami społecznymi. Trzeba też zauważyć, że właśnie to pismo – jeśli chodzi o tematykę – pozostaje w największym stopniu w ramach cywilizacji europejskiej, i to jej zachodniego kręgu, ze szczególnym uwzględnieniem, co jest oczywiste, historii Niemiec czasów nowożytnych, a zwłaszcza najnowszych. W takim ujęciu historia społeczna nastawiona jest na to, co najbardziej interesuje czytelnika niemieckiego, na wyjaśnienie podłoża ewolucji politycznej od Wiosny Ludów przez Rzeszę Wilhelmińską aż do fenomenu nazistowskiego i (już w mniejszej mierze) późniejszego rozwoju podzielonych i zjednoczonych Niemiec. Program historii społecznej z lat 60.–80. XX w. wychodził właśnie od próby

wyjaśnienia nazizmu społecznym „niedorozwojem” Niemiec, niemieckiej klasy średniej i, w ślad za tym, niemieckiej demokracji. Trudno zresztą ocenić, czy plan ten się udał, to znaczy czy badania społecznej historii Niemiec w XIX w. rzeczywiście wniosły jakiś zasadniczy przełom w rozumienie fenomenu nazistowskiego, jego podłoża i specyfiki. Wydaje mi się, że najdonioślejsze pozycje powstały raczej poza obrębem *Sozialgeschichte*.

Jakkolwiek by było, takie założenia nie mogą jednak być zasadą dla historii społecznej w innych krajach, mają bowiem zbyt lokalny, zbyt mało uniwersalny wymiar. Musimy więc szukać dalej.

W tradycji brytyjskiej *social history* od dawna oznacza właściwie wszelkie tematy historyczne, które nie należą do tradycyjnej historii politycznej, nastawionej na dzieje państwa, monarchii, polityki zagranicznej, wojen, a także na biografie wielkich jednostek, a więc panujących, polityków, myślicieli. Była już o tym mowa przy przytoczonej wyżej brytyjskiej liście tematów z historii społecznej. W tym ujęciu społeczeństwo rozumie się jako korelat i przeciwstawienie państwa. Dla historyków utożsamiających się z historią społeczną jako subdyscypliną historyczną o specyficznym przedmiocie, którym jest społeczeństwo rozumiane jako pewna struktura, takie ujęcie wydaje się za szerokie. Jeśli jednak nie znajdziemy innego sposobu zdefiniowania historii społecznej, niż przeciwstawienie jej historii państwa, a więc historii politycznej, głównie instytucjonalnie ujętej, nie będzie innej rady niż zaakceptowanie takiego podejścia.

Problem, który wówczas się pojawia, to społeczno-historyczne problemy życia politycznego, które zawsze interesowały historię społeczną, a które przy takim ujęciu należałyby bardziej do państwa i jego dziejów niż do społeczeństwa i jego historii. Nie jest to jednak poważna obiekcja. Może bardziej istotnym problemem mogłaby być biografistyka, której część, np. życiorysy mężów stanu, należy do historii politycznej, ale która zwłaszcza w swym masowym segmencie (tzw. prozopografia) jest podporą badań społeczno-historycznych.

Takie rozumienie historii społecznej zasługiwałoby na miano minimalistycznego, czy może raczej eklektycznego, ale skoro ani w naszym kraju, ani za granicą nie zaproponowano niczego bardziej specyficznego, żadnego bardziej zwartego przedmiotu i zakresu naszej dyscypliny – historii społeczeństwa, to może należałoby się zastanowić nad rozszerzeniem i ustaleniem zasięgu historii społecznej właśnie w taki sposób.

Trzeba by zatem wyjść od podziału zainteresowań historycznych na związane z państwem, jego instytucjami i polityką i na odnoszące się do społeczeństwa. Nie potrzeba dodawać, że takie rozróżnienie ma charakter

umowny, a bardzo wiele problemów należy do obu tych sfer naraz. To jednak jest rzeczą normalną, ważne zagadnienia w ogóle nie dadzą się zdefiniować z pełną ostrością, łatwo opisać tylko obiekty proste i banalne. Jeśli zaś dokonamy przeglądu historycznej problematyki „społeczeństwa”, to czy chcemy tego, czy nie, w centrum zainteresowania znów pojawią się badania nad takimi obiektami, jak robotnicy, warstwy średnie, chłopi, inteligencja, arystokracja, szlachta, mieszczenie, burżuazja, *gentry* itd., itd. – a więc nad kategoriami wiążącymi się z unieważnioną już bez mała „strukturą klasowo-warstwową”. Te kategorie pojawiają się i zapewne będą nadal pojawiać albo jako obiekty całościowej analizy (opis jednej z warstw czy klas społecznych w jakimś kraju, na jakimś terenie, w jakimś okresie), albo uwikłane w inną problematykę – np. edukacyjną, kulturową, „genderową” itd. Weźmy za przykład życie codzienne kobiet z którejś z wymienionych tu kategorii społecznych – otóż tematy takie zawierają także kwalifikację warstwową. Nie można sobie wyobrazić historii społecznej bez tych kategorii, chodzi tylko o to, że historia społeczna może i musi zawierać także tematy niemające bezpośredniego związku z kategoriami uwarstwienia i różnicowaniami wertykalnymi. Zapewne zawsze występować będą okresy większego nasilenia zainteresowań tymi ostatnimi różnicowaniami i okresy przewagi innej tematyki, choćby na zasadzie przesytu.

Do tematów raczej wykraczających poza różnicowania i struktury wertykalne i zhierarchizowane należą tak szeroko dziś badane i dyskutowane problemy spod znaku *gender*, o których można mówić jako o odrębnym i wyodrębnionym kierunku badań historyczno-społecznych, związanym także z historią obyczajów, nauki, w tym medycyny, prawa cywilnego i karnego, w szerszym ujęciu z filozofią i metodologią nauk i historią religii, ale także z socjologią historyczną, w której nieraz pojawiają się jednak kategorie typu wertykalnego.

Te ostatnie zagadnienia wiążą się często z historią obyczajów. Ta gałąź historii kultury ma wiele możliwych rozumień i aspektów, ale najczęściej łączy się ją z życiem codziennym, z charakterystyką środowisk, z rytuałami inicjacji i przejścia, w ogóle można ją przypisać właściwie do każdego aspektu życia społecznego. Problematyka ta występuje odrębnie pod taką właśnie nazwą¹⁸⁹, ale najczęściej jako element dociekań, skoncentrowanych na jakimś przedmiocie, który można jasno sformułować, np. przy charakterystyce kultury poszczególnych części społeczeństwa, warstw czy środowisk, albo przy analizie róż-

¹⁸⁹ Dajmy na to J.S. Bystronia *Dzieje obyczajów w dawnej Polsce*, Z. Kuchowicza *Obyczaje staropolskie*, czy całkiem współcześnie pod red. A. Chwalby *Obyczaje w Polsce*.

nicowania społeczeństwa na zasadzie płci, generacji, a zwłaszcza na zasadzie etnicznej lub zbliżonej. I w tym wypadku problematyka obyczajów najczęściej nie daje się badać w oderwaniu od ujęć historyczno-socjologicznych, a więc w oderwaniu od charakterystyki warstw czy klas społecznych. Zatem i tutaj interferują i narzucają się podziały wertykalne, od których tak odsuwa się część dawnych historyków społeczeństwa. Ale najczęściej równie silnie kultura wiąże się z odrębnościami etnicznymi, o których niżej, a także lokalnymi czy regionalnymi. W gruncie rzeczy dzieje obyczajów to oczywiście część historii kultury w szerszym znaczeniu tego terminu.

Bliskie dziejom obyczajów są dzieje rodziny, które także ściśle wiążą się z badaniami nad problematyką *gender*. Jednak historia rodziny i życia rodzinnego to poniekąd odrębny i bardzo skomplikowany przedmiot. W tym miejscu rozważam go w kontekście zróżnicowań wertykalnych i horyzontalnych, a mieści się on i w jednym, i w drugim kręgu. Przeważa chyba czynnik horyzontalny, bo też rodzina to bardziej wspólnota funkcjonalna niż zhierarchizowana, ale rodziny są z kolei silnie uwikłane w strukturę społeczną w najbardziej tradycyjnym znaczeniu hierarchii społecznej. Nie ulega wątpliwości, że problem ten pozostaje w samym centrum historii społecznej czy historii społeczeństwa.

Innym zagadnieniem z naszego kręgu, które dziś jest częściej wymieniane, a nawet modne, jest ciało, które pod tym hasłem pojawiło się niedawno, ale problematyka z nim związana była w różny sposób uprawiana i dawniej. Zwłaszcza łączyła się z historią medycyny. Po oddzieleniu historii medycyny jako profesji (ulubionego tematu lekarzy uprawiających historię) pozostaje sama choroba i jej leczenie, a więc z kolei pojawia się pacjent, o określonym stanie ciała i ducha. Jesteśmy już w pobliżu terenu, na którym np. w swoim czasie tak mocno zaznaczyła się twórczość i działalność „wczesnego” Michela Foucaulta. Ta dziedzina należy do historii społecznej, ale także do wielu innych subdyscyplin historii i nauk społecznych, jak historia nauki, wychowania, obyczajów, psychologia czy nauka o kulturze.

Wspomniano wyżej o większej jakby w ostatnich czasach roli zróżnicowań, cech i konfliktów etnicznych i zbliżonych (plemiennych, rasowych), które nabrały znaczenia być może w wyniku opisanych wyżej współczesnych procesów osłabienia „czystych” konfliktów społecznych, przynajmniej tych zrodzonych jeszcze w XIX w., a więc zwłaszcza konfliktów klasowych. Oczywiście, konflikty typu etnicznego są bardzo często uwikłane w sprzeczności społeczne, czasem nawet te sprzeczności stanowią główny czynnik uruchamiający konflikty etniczne, jednak mamy tu do czynienia głównie z konfliktami, sprzecznościami i różnicami o charakterze horyzontalnym, a więc genetycznie

różnym od wertykalnych zróżnicowań typu socjalnego. Podziały horyzontalne krzyżują się zresztą bardzo często, a nawet pokrywają z wertykalnymi. Dla nas istotną kwestią jest pytanie, w jakim zakresie problematyka zróżnicowań, kontaktów, sprzeczności i konfliktów etnicznych i pokrewnych (np. rasowych, plemiennych, regionalnych, wyznaniowo-etnicznych), powszechnych i w Europie dawniejszej, i współczesnej, a także poza Europą – należy do historii społecznej czy historii społeczeństwa. Rzecz w tym, że problematyka etniczna jest ściśle zrośnięta z historią polityczną, gdyż współczesna państwowość ma, zwłaszcza właśnie w Europie, charakter etniczny. Co więc z tego zostaje dla historii społecznej? Zapewne wszystko to, co wiąże się ze zróżnicowaniami wertykalnymi, z obyczajowością i z innymi problemami poza instytucjonalnie określoną polityką wraz z jej wojennym przedłużeniem, państwowością i jej ideologią polityczną. Trudno jednak sobie wyobrazić także społeczeństwo i jego historię bez czynnika intelektualnego, a więc i ideologicznego.

Widzimy zatem w obrębie historii społecznej, i to w szerszym zakresie, niż dawniej, tę właśnie problematykę etniczną. Zwłaszcza w kontekście społecznym, środowiskowym, warstwowym. Klasycznym przykładem są tu kwestie współżycia różnych grup etnicznych w skali lokalnej, regionalnej i krajowej, ze szczególną preferencją dla współżycia bezpośredniego w obrębie małej grupy, wsi czy miasta. Podobna problematyka pojawia się w związku z relacjami między grupami etnicznymi i wyznaniowymi – zwłaszcza tam, gdzie podziały wyznaniowe zbiegały się (lub nadal zbiegają) z czysto etnicznymi. Na tym terenie historia społeczna graniczy, a nawet miesza się częściowo z etnologią. Doświadczenie pokazało, że współdziałanie uczonych tych dwóch specjalności bywa płodne, a wyniki bardzo interesujące.

Kwestie związane ściślej lub luźniej ze wspólnotami etnicznymi, ich charakterystyką i ich cechami społecznymi należy więc uznać za równouprawione w ramach szeroko pojętej historii społecznej.

Jak już wspomniano, zjawiska związane z sąsiedztwem, współżyciem, konfliktami i procesami przekształceń wyznaniowych są blisko spokrewnione z problemami etnicznymi, często się z nimi wiążą i przeplatają, gdyż w bardzo wielu wypadkach identyfikacja etniczna (i zbliżona, np. plemienna) zawiera w sobie również identyfikację wyznaniową (i na odwrót, przykładów jest nadmiar). Sprawy te pozostają zawsze w centrum uwagi historyka społeczeństwa, który podchodzi do nich naturalnie inaczej, niż historyk religii, uwzględniając przede wszystkim aspekt społeczny, wspólnotowy. Niejednokrotnie zresztą zmiany i spory nawet o pozornie oderwane i abstrakcyjne pojęcia i formuły miały daleko idące skutki społeczne, albo były pretekstem czy też

przebraniem dla szerokich ruchów społecznych i walk o władzę. Najwięcej przykładów dostarcza oczywiście chrześcijaństwo w końcu starożytności i w średniowieczu, ale i w naszych czasach takich przykładów nie brak¹⁹⁰. W każdym razie problematyka społeczno-wyznaniowa należy w zasadzie do zróżnicowań horyzontalnych i wpisuje się jako kolejna pozycja na listę zróżnicowań niewertykalnych, o których teraz mowa, choć podziały te, jak już wspomniano, często się krzyżują i nakładają na siebie.

Zauważymy tu, że problematyka obecna na kongresach nie odbiega wiele od tej, którą da się zestawić na podstawie zawartości omówionych czasopism i konferencji naukowych. Cały przytoczony tu materiał daje nam pewną orientację w preferencjach historyków zainteresowanych historią społeczeństwa jako obiektu badań, nie tylko jako środowiska czy ramy wydarzeń. Może właśnie takie podejście umożliwiłoby nam odróżnienie problematyki, którą można zaliczyć dziś do historii społecznej, od pozostałej tematyki historycznej. Taka zasada byłaby może bardziej uzasadniona, niż wyżej wspomniane wyróżnienie historii społeczeństwa w sposób raczej negatywny, na zasadzie przeciwstawienia historii politycznej.

Powstaje jednak pytanie, czy potrafimy wystarczająco precyzyjnie odróżnić badania mające za przedmiot samo społeczeństwo, od tych, które interesują się różnorodnymi procesami, mniej troszcząc się o kontekst społeczny. Wydaje się to dość trudne. Czy badając np. pewną wspólnotę etniczno-kulturową na jakimś niewielkim terenie, badamy ją jako element społeczeństwa? Czy też raczej interesujemy się daną wspólnotą bez względu na kontekst społeczny, dla niej samej, a nie dbamy o jej miejsce w społeczeństwie globalnym, państwowym, narodowym itd., itp. Chyba to drugie podejście jest raczej rzadko spotykane. A więc badając przykładowo wymienioną wspólnotę etniczną czy kulturową, cywilizacyjną itd. najczęściej nastawiamy się na odtworzenie przez to jakiegoś aspektu dziejów społeczeństwa.

Odróżnienie celu badawczego, którym jest oświetlenie czy odtworzenie jakiejś części życia społeczeństw historycznych od celów całkowicie autonomicznych, niezwiązanych z kontekstem społecznym byłoby bardzo istotne, bo wprowadziłoby zasadniczą dystynkcję w naszej klasyfikacji przedmiotów badań historii społecznej. Zadajemy sobie pytanie, czy w ogóle możliwe jest takie całkowicie autonomiczne podejście do badania przedmiotów historycznych i całego przeszłego oraz współczesnego życia społecznego.

¹⁹⁰ Nasuwa się tu przykład ataków na konfucjanizm w Chinach za czasów Mao Tse-tunga, choć sam Konfucjusz był raczej twórcą filozofii społeczno-moralnej, niż religii.

Nawet śledzenie rozwoju choćby najbardziej abstrakcyjnej doktryny filozoficznej, albo – lepiej jeszcze – rozwoju myśli naukowej w takich dziedzinach jak fizyka czy matematyka, w których występuje pewna wewnętrzna logika i sekwencja odkryć coraz głębiej wchodzących w istotę rzeczy, w dużej mierze zależna od natury przedmiotu, a w niewielkiej tylko od otoczenia – nie pozostaje poza kontekstem społeczno-historycznym. Jednak jeśli nie można odróżnić precyzyjnie dwóch wymienionych postaw badawczych, to jednak pozostają różnice ilościowe, różnice podstawowej perspektywy, które decydują o sposobie traktowania rzeczywistości historycznej. A więc np. badania nastawione głównie lub prawie wyłącznie na czystą historię myśli – ideologicznej, naukowej, estetycznej czy na historię artefaktów o charakterze użytkowym czy artystycznym i ich typologię. Takich przykładów można by podać więcej, ale będą to na ogół tematy w obrazie współczesnej historiografii raczej marginalne.

W rezultacie granice historii społecznej czy historii społeczeństwa, które możemy zaproponować, nie będą ostre, co nas znów tak bardzo nie martwi. Będą one przebiegały gdzieś między luźno zarysowaną historią społeczeństwa traktowaną jako przeciwstawienie tradycyjnej historii politycznej, dyplomatycznej czy wojennej a historią społeczną rozumianą jako dociekania odnoszące się do obrazu i wewnętrznego układu (struktury!) społeczeństwa, czy – najczęściej – konkretnych społeczeństw państwowych, narodowych, albo związanych z jakąś cywilizacją czy epoką historyczną.

Wymieniliśmy kilka szerokich problemów, które z całą pewnością należą do historii społecznej, a więc naprzód zróżnicowania wertykalne społeczeństw, tworzące więzi społeczne i wspólnoty typu warstw, klas i podobnych makrostruktur. Obok tego była mowa o zróżnicowaniach i wspólnotach o charakterze głównie horyzontalnym, takich jak grupy etniczne, wyznaniowe, zróżnicowania ze względu na płeć, na typy rodziny, a także na różnice w (historycznych) kwestiach ciała, a więc konstytucji fizycznej i różnych stanów fizycznych na tle różnych kultur i cywilizacji i w zróżnicowaniu płciowym, kwestie zdrowia i choroby oraz ich społecznych następstw. Nie jest to pełna lista zagadnień, które pozostają w obrębie problematyki społeczeństwa i jako takie wchodzą w skład historii społecznej w szerszym znaczeniu, które omówiłem i zaproponowałem wyżej. Na przykład do sfery naszego zainteresowania wchodzi historia życia codziennego, która stanowi właściwie równoległą, jakby drugą, nieco marginalną, ale w praktyce najważniejszą dla większości „zwykłych ludzi” historię każdej z dziedzin życia społecznego, a więc pracy, nauki, życia rodzinnego, szkoły i życia szkolnego, miasta, wsi, systematycznych podróży, a nawet długotrwałych wojen...

W tym miejscu nasuwa się skojarzenie z bliską krewną historii życia codziennego, jaką jest mikrografia i mikrohistoria. O ile warstwy czy środowiska społeczne stanowią obiekty w skali makrospołecznej, o tyle przy innych wymienionych tematach skala badanego obiektu jest rzeczą wyboru. Nie byłoby tu żadnego problemu, gdyby nie hasło i pewna mitologia mikrografii, mikrohistorii, która stała się jakby jednym z wynalazków postmodernistycznej krytyki historii społecznej. Skądinąd wypada zauważyć, że w Polsce cała ta kwestia i dyskusja wokół niej nie znalazły szerszego odbicia¹⁹¹.

W przywołanym wyżej artykule Hansa Medicka znajdujemy obronę takiego rozumienia mikrohistorii, które nie stanowi zaprzeczenia wszelkich uogólnień – bo takie tendencje właśnie występowały w reakcji na uogólniające preferencje dawnej historii społecznej – lecz raczej ich uzupełnienie, a zwłaszcza kontrolę. Szczegółowe badanie nieraz przeczy uogólnieniom, nawet powszechnie przyjętym – takie doświadczenia ma za sobą każdy historyk, który badał jakieś zjawiska masowe, zwłaszcza posługując się masowymi źródłami. W jeszcze większym stopniu dotyczy to badań dotyczących jednego punktu, jednej miejscowości, jednego lokalnego środowiska, które często kreślą obraz daleko odbiegający od paradygmatu przyjętego przez autorów opracowań syntetycznych, spójnego może i logicznie przekonywającego, ale zbyt często nieznanego wystarczającego potwierdzenia i, jak się wydaje, nieodbijającego wiążącości stwierdzalnych stanów rzeczywistych. Autorzy prac syntetycznych zbyt często polegają na intuicji, „idą, skacząc po górach”, a rzeczywistość jest znacznie bardziej skomplikowana, niż się to im wydaje. W tym duchu rozumując, należałoby sobie życzyć znacznej liczby badań szczegółowych, poświęconych „małym” przedmiotom, „małym” zbiorowościom, jednostkom wreszcie czy pojedynczym rodzinom. W historiografii dziejów społecznych przyniosły one nowe spojrzenie, poczynając od słynnej w swoim czasie pracy Le Roy Ladurie¹⁹². Mikrohistoria może zwiększyć czynnik indukcyjny w konstruowaniu sądów ogólnych, zarazem wypełniając postulat Clifforda Geertza „gęstego opisu” (w tym wypadku dawnej rzeczywistości)¹⁹³. Chodzi tylko o to, aby nie

¹⁹¹ Szerzej informowała o tym polskiego czytelnika książeczka z 1996 r. – *Historia społeczna – Historia codzienności – mikrohistoria*, pod red. W. Schulze, a w niej artykuł H. Medicka *Mikrohistoria...*, s. 59–77. Cytowana książka stanowiła zapis dyskusji na hanowerskim zjeździe historyków niemieckich w 1992 r., a więc kilkanaście lat temu. Por. moją recenzję w „Dziejach Najnowszych” 1997, nr 1.

¹⁹² E. Le Roy Ladurie, *op. cit.*; zob. także C. Ginzburg, *Ser i robaki...*

¹⁹³ Wspominałem już o tym w artykule umieszczonym w publikacji z 1997 r.: J. Żarnowski, *Historia społeczna...*, s. 34.

wyciągać z samej metody mikrohistorycznej nihilistycznych wniosków metodologicznych czy teoriopoznawczych.

Z drugiej strony trzeba by się w tej dziedzinie wystrzegać podejścia ilustracyjnego, szukania przede wszystkim przykładów potwierdzających prawdy (lub nieprawdy...) ogólne. W każdym razie badania nad małymi grupami, wspólnotami lokalnymi, nad losami indywidualnymi jednostek niekoniecznie przeciwnych, a może właśnie wykazujących szczególną odrębność i szczególne nasilenie cech indywidualnych, mogą stanowić jedną z dróg powrotu do zainteresowania dziejami społeczeństwa. Wiele się dzieć może interesującego np. na marginesie widocznej dziś tendencji do rekonstrukcji przeszłości rodzin i antecedencji współcześnie żyjącej jednostki. Każdego zainteresowanego „prawdziwym obrazem przeszłości”¹⁹⁴ musi cieszyć, jeśli w wyniku badań w mikroskali historyczno-społecznej ulegną zakwestionowaniu sądy i obrazy utarte i bezrefleksyjnie tkwiące w świadomości badaczy, a stanowiące w rzeczywistości rezultat jakiejś interpolacji czy ekstrapolacji. Konieczność korzystania z tych ostatnich zabiegów jest zresztą nieraz spowodowana zbyt małą „gęstością” badań źródłowych.

A zatem jednym z wniosków dla naszej własnej historii społecznej byłaby preferencja dla szeregu prac mikrograficznych np. w dziedzinie historii kobiet, rodzin, historii lokalnej, nie wyłączając najdrobniejszych miejscowości, wsi, osad, miasteczek, nakierowanych na wydobycie swoistości bardziej niż na potwierdzenie prawd ogólnych.

¹⁹⁴ Zakładam bowiem, wraz ze znaczną większością praktycznych badaczy dziejów, że takie pojęcie jest uprawnione!

10. Początki historii społecznej w Polsce powojennej a „rewolucja metodologiczna”

W tym opracowaniu staram się prowadzić wykład równolegle przedstawiając historię społeczną za granicą i w Polsce. Czynię tak pamiętając, że główne idee historii społecznej, podobnie jak i inne wielkie idee w naukach społecznych, rodziły się na ogół poza Polską. Nas jednak interesuje także nasza własna przeszłość intelektualna, a poza tym w toku dostosowywania zagranicznych wzorów do naszych potrzeb dokonano wielu odkryć i stworzono własne wzory, które wszystkie razem decydują o obrazie naszej historiografii. Trzeba bowiem uwzględnić specyficzne warunki, w których rozwijały się w Polsce zainteresowania i badania nad historią społeczeństwa.

Po II wojnie światowej początkowo próbowano odbudować struktury przedwojenne w dziedzinie nauki. Zarazem od pierwszych dni widoczne były nowe tendencje, związane z tworzeniem w Polsce państwa zależnego od ZSRR i Stalina, tworzącego z wielkim udziałem komunistów, w praktyce zaś prawie wyłącznie przez nich. Jednakże dominacja komunistów i zamysł stworzenia państwa komunistycznego ujawniały się stopniowo. Początkowo nawet określenia „komunizm, komuniści” były starannie pomijane, a decydująca rola komunistycznej Polskiej Partii Robotniczej (PPR) była ukrywana pod maską rzekomego sojuszu partii „demokratycznych”. W ogóle kształt nowej rzeczywistości nie był jasny, a plany wprowadzenia komunistycznego ustroju na wzór rosyjski były negowane i niejasność, a także złudzenia pozostawały dość długo. Wydaje się zresztą, że Stalin początkowo nie zdecydował się jeszcze, jak ma wyglądać model polityczny krajów wschodnioeuropejskich zależnych od Rosji.

W pierwszych miesiącach i latach po wojnie w środowisku naukowym dominowało naturalne dążenie do odbudowy życia uniwersyteckiego, naukowego i życia osobistego uczonych. Powracały częściowo przedwojenne kierunki i metody badań, o ile pozwalał na to nowy kształt Polski, w ramach którego następował exodus polskiego środowiska naukowego ze Lwowa i z Wilna do Wrocławia i Torunia. Oczywiście straszliwa zawierucha wojenna i okupacja

Polski przez Niemcy hitlerowskie nie pozostały bez olbrzymiego wpływu na kierunki badań i wypowiedzi historyków. W polityce dominowały PPR i sojusznicza wobec niej Polska Partia Socjalistyczna (PPS), obie powołujące się na marksizm, o którym wiadano bądź słyszano, że odwołuje się do ekonomiki i czynników społecznych. Ale na pierwszym planie pojawiała się raczej polityka, kwitła więc historia polityczna dawniejszych i bliższych okresów. Działo się to w warunkach rewolucji politycznej i władzy PPR, a więc uprzywilejowany a nawet preferowany był kierunek antyniemiecki, „proślwiański” (ZSRR, czytaj Rosja, jako państwo słowiańskie), a lewicowo-rewolucyjny odnośnie do XIX w. Temat komunizmu był tylko dyplomatycznie poruszany jako specyfika ZSRR, a poza tym przemilczany. Komuniści mówili o tym enigmatycznie, a niekomuniści rozpatrywali jedynie stosunki międzypaństwowe Polska–ZSRR, a więc niby na płaszczyźnie państwowej, a nie ideologicznej. Oczywiście po cichu każdy wiedział swoje, że Polska jest zależna od ZSRR, że rządzą komuniści i nie wiadomo, czy nie wprowadzą tu komunizmu, że większość społeczeństwa orientuje się na Zachód, a nie na Rosję, która była i jest zaborcą i groźbą dla Polski – to wszystko rzutowało na naukę historyczną, w tym na tendencje np. w stosunku do początkującej przed wojną historii społecznej. Dla niej wtedy niewiele było miejsca.

Stosunki etniczne często bywały wówczas fałszowane pod wpływem politycznym, a wyolbrzymiana ekspansja państwowa i etniczna Niemców na Wschód, czyli *Drang nach Osten*. Powstawały liczne prace o stosunkach polsko-niemieckich, głównie w duchu antykrzyżackim itd. Sprawom tym poświęcono bardzo wiele, bo aż 38% prac historycznych z lat 1944–1947¹⁹⁵. Oczywiście trzeba zarazem pamiętać o ówczesnych silnie antyniemieckich nastrojach Polaków, zupełnie zrozumiałych po okrutnej wojnie i okupacji. W tym momencie, niezależnie od propagandy państwowej, która starała się uzyskać poparcie społeczeństwa odwołując się do groźby niemieckiej, procesy historyczne oglądano przede wszystkim jako zmagania państw, ludów i narodów. Również dlatego nie było wiele miejsca na odrębną historię społeczną, rozpatrującą dzieje na innej zupełnie płaszczyźnie.

Jednak w warunkach powojennych i pod wpływem ówczesnej sytuacji i tak zachodziły w historiografii znamienne przemiany. Już w latach 30. wśród historyków i przedstawicieli innych nauk społecznych pojawiły się objawy niezadowolenia z tradycyjnego zakresu nauki historycznej, w przeważającej mierze opartej na indywidualistycznym historyzmie. Była już mowa o roli

¹⁹⁵ R. Stobiecki, *Historia pod nadzorem*, Łódź 1993, s. 75.

takich badaczy, jak Jan Rutkowski czy Franciszek Bujak, którzy w 1931 r. powołali do życia „Roczniki Dziejów Społecznych i Gospodarczych”. Badania nad dziejami przeobrażeń i ruchów społecznych prowadziła Natalia Gąsiorowska, a z pośród przedstawicieli innych nauk społecznych sprzyjał im Stefan Czarnowski. Były też i inne nurty, np. historia ruchu robotniczego, którą wiązano wówczas z nurtem społecznym w historiografii, uprawiał ją przed wojną m.in. związany z PPS Adam Próchnik, pojawiały się wydawnictwa poświęcone dzielnom chłopów i ruchu chłopskiego.

Oczywiście od samego początku naszej historiografii autorzy dzieł historycznych poruszali zagadnienia, które później weszły do zakresu zainteresowań kierunku określanego tu jako historia społeczna. Wspominałem już, że stosunki społeczne i ich ewolucja były od początku organiczną częścią składową mediewistyki. Ta ostatnia, która musi kontentować się ograniczonym zasobem źródeł, zwłaszcza pisanych, nigdy nie eliminowała ze swego pola badań takich zagadnień, jak kształtowanie się społeczeństwa, jego warstw i środowisk, bo też najczęściej problematyka polityczna, ideologiczna, prawna, instytucjonalna wiązała się ściśle z przeobrażeniami społecznymi. W znacznym stopniu dotyczyło to także dziejopisarstwa czasów nowożytnych. Dłuższy wywód nie jest w tym miejscu możliwy, ograniczę się do przywołania nazwisk Joachima Lelewela i Tadeusza Korzona. „Szkoła lelewelowska” w polskiej historiografii oparta była właśnie na idei historii integralnej, w której łączą się różne dziedziny przeszłego życia narodów i państw. Sam wielki uczony wykazywał żywe zainteresowanie również pozapolitycznymi aspektami przeszłości, jak geografią historyczną czy numizmatyką, stanowiącą z pewnego punktu widzenia gałąź kultury materialnej. Z kolei Tadeusz Korzon jako jeden z pierwszych sięgnął do historii gospodarczej ostatnich lat przedrozbiorowej Polski w swej pracy z 1877 r.¹⁹⁶, a pamiętajmy, że historia społeczna zrodziła się w znacznej mierze w łonie historii gospodarczej. Integralne podejście do dziejów państwa i narodu z uwzględnieniem aspektu społecznego wykazuje jego monumentalne dzieło *Wewnętrzne dzieje Polski za Stanisława Augusta*¹⁹⁷. Powstanie odrębnej subdyscypliny historycznej pod nazwą historii społecznej to jednak kwestia dalszego rozwoju i wyodrębniania się specjalizacji historycznych, przypadającego na okres międzywojenny, a głównie na lata po II wojnie światowej.

¹⁹⁶ T. Korzon, *Stan ekonomiczny Polski w latach 1782–1792*, „Ateneum” 1877.

¹⁹⁷ T. Korzon, *Wewnętrzne dzieje Polski za Stanisława Augusta, badania historyczne ze stanowiska ekonomicznego i administracyjnego*, 1 wyd. Kraków 1882–1886, 2 wyd. Warszawa 1910.

Po tej wojnie, może także pod wpływem doświadczeń wojennych, nie tylko polskich, powstało przekonanie o konieczności reformy historiografii. Stawało się ono w Polsce dość widoczne, zanim jeszcze partia zabrała się za narzucanie marksizmu, a właściwie komunistycznego „marksizmu-leninizmu” jako obowiązującego standardu. O marksizmie ogół historyków w Polsce miał słabe pojęcie, wiedzano mętnie, powtórzmy, o wysunięciu przez marksizm na plan pierwszy ekonomicznych podstaw społeczeństwa i polityki, więc utożsamiano niejednokrotnie marksizm z problematyką gospodarczą i historią lewicy, a głównie ruchu robotniczego. Ale i bez tego spontanicznie i zgodnie z ogólnościowymi trendami, które niosły ze sobą tendencje demokratyczne, promowanie sprawy „ludu”, „zwykłych ludzi” wydawało się naturalną tendencją. Przypomnieć należy, że w tych wczesnych latach powojennych na zachodzie Europy rządy formułowały szeroko rozwinięte programy społeczne, przewidujące podniesienie płac czy budownictwo mieszkaniowe dla słabszych ekonomicznie warstw społeczeństwa. Obawiano się też wówczas nowego kryzysu gospodarczego na podobieństwo tego z lat międzywojennych, a działacze polityczni na Zachodzie starali się być konkurencyjni wobec komunizmu. Nic więc dziwnego, że powszechnie postulowano zainteresowanie się niższymi klasami społeczeństwa, masami, zwykłymi ludźmi, także na gruncie nauki o przeszłości, w kontraście z heroistycznym nastawieniem przedwojennej historiografii.

Tym bardziej ten kontrast widoczny był w Polsce w ramach ówczesnego (przed 1939) systemu politycznego, heroistycznie nastawionego m.in. na postać Józefa Piłsudskiego i żeglującego od demokracji ku elitaryzmowi i autorytaryzmowi, który musiał mieć także swą odpowiednią heroistyczną historiografię. Z naszego punktu widzenia interesujące były dyskusje w powojennych czasopiśmie społecznych i społeczno-literackich na temat modelu badań i wyjaśnień historycznych i w ogóle nowej historiografii. Mam tu na myśli lata 1944–1947, kiedy jeszcze dyskusje na bardziej ogólne tematy z dziedziny humanistyki miały swobodniejszy charakter. Najbardziej interesujące były polemiki na łamach katolickiego „Tygodnika Powszechnego” oraz lewicowej „Kuźnicy”. Ten ostatni tytuł nawiązywał oczywiście do osiemnastowiecznej Kuźnicy Kołłątajowskiej. Pismo to powstało z inicjatywy PPR, ale drukowało także autorów z szeroko pojętego kręgu lewicy, a nawet lewicowo-liberalnych. Ówczesna publicystyka „Kuźnicy”, w której umieszczali artykuły bardzo wybitni przedstawiciele polskiej humanistyki, należący do scharakteryzowanego przeze mnie kręgu ideowo-politycznego, lecz niekoniecznie komunistycznego (zresztą samo słowo komunizm było wówczas starannie omijane), nie porosła jeszcze skorupą tzw. marksizmu-leninizmu. Znajdujemy tam wiele

dyskusji i formułowanych postulatów dotyczących odnowy nauk humanistycznych, w tym także historiografii, które były postulatem nie tylko i nie specjalnie komunistów, lecz raczej szerokiego kręgu uczonych zorientowanych na modernizację cywilizacji i nauki (w tym historycznej).

Witold Kula w artykule *Uwagi o historii gospodarczej* zamieszczonym w „Kuźnicy” w 1945 r. pisał: „Na tej drodze, poprzez badania dziejów społeczno-gospodarczych osiągniemy i rewizję naszej historii politycznej, zrewidujemy całość naszej przeszłości. Nowa Polska będzie mogła wtedy zobaczyć, poznać, zrozumieć przeszłość – nie w oparach Polski szlacheckiej” i postulował: „1) zerwanie z instytucjonalizmem, zainteresowanie się raczej życiem toczącym się w ramach tej czy innej instytucji; 2) zainteresowanie się pracownikiem (robotnikiem czy chłopem); 3) badanie konsumpcji w szerokim znaczeniu tego słowa czyli stopy życiowej jako ostatecznego wyniku i celu społecznej działalności”¹⁹⁸.

W ten sposób w tych latach pokazało się w naszym krajobrazie historycznym zainteresowanie dla czegoś, co przynajmniej tematycznie odpowiada zakresowi, który łączymy z historią społeczną. Wspomniałem wyżej w cytacie z Witolda Kuli tendencję do badania mas a nie (tylko) elit w przeszłości. To były tendencje autentyczne, niewywołane przez naciski władz, bo takich w tym zakresie i wtedy nie było. Tu łączyły się dawniej już ujawnione tendencje do reformy historiografii, jej metod i celów badawczych, ze skutkami zmian politycznych po II wojnie światowej. Te zmiany, jak się wydawało wówczas, prowadziły do demokratyzacji, do większych wpływów mas ludowych, „warstw niższych”, i to znajdowało odbicie w postulatach i przedsięwzięciach naukowych historyków.

W ramach tych tendencji dwa kierunki – jak już wspomniałem – były tu widoczne: dzieje społeczeństwa, a zwłaszcza mas ludowych, oraz dzieje ruchów ludowych i rewolucji ludowych¹⁹⁹. Te postulaty badań formułowano, jeśli chodzi o Polskę, na różnych biegunach politycznych – tak w „Kuźnicy”, jak i w „Tygodniku Powszechnym”. Postulat badań przede wszystkim nad rolą w historii mas ludowych, a konkretnie chłopstwa, wysunął Jan Dąbrowski w „Tygodniku Powszechnym”, a zrealizowali go Stanisław Szczotka, badający walkę chłopów ze Szwedami w XVII w., oraz Stefan Ingłot. Nie było to zresztą bez związku z nadziejami w latach 1945–1947 na sukces Stanisława Mikołajczyka, który uosabiał zarazem nadzieje polityczne antykomunizmu i tradycje ideologii chłopskiej, stanowo-ludowej, raczej antyinteligentkiej

¹⁹⁸ „Kuźnica” 1945, nr 10. Przedruk w: W. Kula, *Historia, zacofanie, rozwój*, Warszawa 1983.

¹⁹⁹ R. Stobiecki, *op. cit.*, s. 86–93.

i antyszlacheckiej. Takie to było wówczas „pomieszenie” stanowisk i orientacji, gdyby kierować się obrazem proponowanym przez obecną historiografię czy „historiografię” tych lat.

Na wyższym niejako poziomie metodologicznym, tym razem nie bez inspiracji marksizmu (ale pamiętajmy, że Marksem inspirowała się i PPS), pisał swe prace Stanisław Śreniowski (*Dzieje chłopów w Polsce*). Skoncentrował dzieje chłopów i państwa wokół pojęcia „niewoli chłopskiej”, co spotkało się z szeroką krytyką. Było to także pewnym stanowiskiem politycznym, ponieważ podkreślało różnice klasowe i rolę walki klasowej, problemy tak ważne i zarazem tak zmistyfikowane w marksizmie.

W tym czasie zbliżała się setna rocznica Wiosny Ludów, a więc okazja do podjęcia i oceny ruchu rewolucyjnego, demokratycznego, a w Polsce także powstania krakowskiego i rabacji. Pojawiły się wówczas tendencyjne artykuły prasowe w dziennikach i w prasie tygodniowej, ale też i opracowania naukowe, jak Stefana Kieniewicza²⁰⁰. Na wrocławskim zjeździe historyków w 1948 r. – pierwszym po wojnie – powstała specjalna sekcja poświęcona rewolucji 1848 r. Sesje naukowe i ich plon: opasłe tomy wydawnictw związanych z Wiosną Ludów, zachowały pewne znaczenie do dziś.

Zarazem pojawiały się badania nad historią ruchu robotniczego, początkowo w atmosferze względnej swobody (w porównaniu z późniejszymi latami), bo PPR i PPS to były przecież mimo wszystko dwie tradycje, komunistyczna i socjalistyczna. Do tego ciągle jeszcze obowiązywała wówczas u komunistów (choć sam ten termin był wtedy zakazany jako określenie PPR) stalinowska teza o „agenturalności” w Komunistycznej Partii Polski (KPP), rozwiązanej przez Stalina w 1938 r., co oczywiście zasadniczo osłabiało pozycję w historiografii faktycznie rządzącej partii komunistycznej, która nie mogła odwołać się do właściwej sobie tradycji. W kontekście badań nad tradycją lewicową wymienić tu trzeba działalność ówczesnego Instytutu Pamięci Narodowej, kierowanego przez Stanisława Płoskiego. Wydawał on kwartalnik „Dzieje Najnowsze”. Instytut opublikował też *Historię gospodarczą doby powojennej* Witolda Kuli, a więc książkę z zakresu problematyki gospodarczo-społecznej, i równoległe *Historię polityczną Polski* tego okresu pióra Henryka Wereszyckiego. Już jednak w 1949 r. Instytut został zlikwidowany. Do tej problematyki należała też wówczas wydana praca Niny Assorodobraj, *Początki klasy robotniczej w Polsce*²⁰¹, która wyszła z kręgu wybitnego lewicowego socjologa, etnologa

²⁰⁰ S. Kieniewicz, *Ruch chłopski w Galicji w 1846 roku*, Wrocław 1951.

²⁰¹ Warszawa 1946.

i historyka kultury, Stefana Czarnowskiego. Dotyczyła procesu tworzenia się pre-proletariatu w Polsce przedrozbiorowej w XVIII w. Stanisław Arnold, grający wówczas rolę przywódcy historyków pepeerowskich, skrytykował tę książkę jako niemarksistowską, ale koniec końców praca ukazała się drukiem.

Jeśli w tym czasie historia społeczna łączyła się w powszechnym rozumieniu z polityczną historią ruchów rewolucyjnych i ludowych, to w dużym stopniu dlatego, że wtedy i jedno, i drugie było jakoś buntownicze wobec obowiązującego przed wojną heroistyczno-historycystycznego standardu. W obecnej perspektywie historycznej ten wymiar zatarł się całkowicie, zwłaszcza w wyniku wspomnień o nieco późniejszej „marksistowsko-leninowskiej” historiografii, która całą tę problematykę zgłajchszaltowała i ostatecznie obrzydziła.

Swoistym elementem historii społecznej, na pograniczu socjologii i historii, była dyskusja wywołana przez znanego już przed wojną socjologa Józefa Chałasińskiego, ucznia Floriana Znanieckiego. Opracowanie Chałasińskiego, powstałe jeszcze w 1945 r., początkowo w artykułach w „Kuźnicy”, potem w broszurach (szkic wydany zresztą i na emigracji) – o „społecznej genealogii inteligencji polskiej” – było wyrazem myśli formułowanych już przed wojną. Było to jednak częściowo zbieżne z antyelitarnymi nastawieniami podchwyconymi przez komunistów. Główną tezę stanowiła szlachecka geneza inteligencji polskiej, która miała być zamkniętym w sobie przedłużeniem szlacheckiego sąsiedztwa, a nie potrzebną Polsce warstwą przewodnią i wykształconą. Była to bez wątpienia ocena silnie uproszczona. Zaczęła się wówczas bardzo ożywiona dyskusja, zresztą nie pierwsza w Polsce na ten temat, i nie ostatnia. Dyskusja była i historyczna, i polityczna, ale był to m.in. wielki temat należący do historii społecznej. Poruszano jedno z podstawowych zagadnień historii społeczeństwa polskiego.

Z dzisiejszej perspektywy warto podkreślić dwie tendencje w tej dyskusji i krytyce inteligencji polskiej – ludowo-antyinteligentką i komunistyczno-antyinteligentką, wydaje się, że ich ówczesna zbieżność maskuje różnice orientacji politycznej i polityczno-historycznej.

Na wrocławskim zjeździe historyków w 1948 r. było kilka referatów na temat historii społecznej. Był to raczej margines zjazdu, na którym dominowali jeszcze „starzy” historycy. Ale i inne referaty, rzecz interesująca, Kazimierza Tymienieckiego, Józefa Kostrzewskiego i młodych wówczas Gerarda Labudy oraz Mariana Małowista, obejmowały szerokie tło społeczno-ekonomiczne, głównie polskiego średniowiecza i genezy państwa polskiego, ze szczególnym uwzględnieniem ziem zachodnich i północnych („odzyskanych”). Sekcja pod nazwą „Geneza współczesnego państwa i społeczeństwa polskiego” wysłuchała

m.in. referatów z zakresu historii gospodarczej, w tym Jana Rutkowskiego i Witolda Kuli o podziale dochodu narodowego i Natalii Gąsiorowskiej o górnikach w Królestwie Polskim przed uwłaszczeniem, a także z zakresu historii społecznej, w tym Janusza Durki o początkach ruchu socjalistycznego w Polsce oraz Stefana Ingłota o kwestii chłopskiej w XIX i XX w. Poza wrocławskim zjazdem odnotować trzeba kontynuację przedwojennych jeszcze działań wokół wydania nowych „Roczników Dziejów Społecznych i Gospodarczych”.

Rzeczą zupełnie nową były natomiast prace nad 1000-leciem państwa polskiego – oznaczające otwarcie na społeczną i gospodarczo-techniczną problematykę Polski piastowskiej. Otwarcie to oddziaływało także na inne badania, przynajmniej mediewistyczne – i było to otwarcie metodologiczne. Powstała historia kultury materialnej, którą dziś się zapoznaje i kwestionuje, a która przyniosła bardzo interesujące rezultaty przez zjednoczenie kompetencji historycznych, archeologicznych i prehistorycznych. Nie najszcześniejsza nazwa sugeruje usunięcie na bok jakiejś „niematerialnej” problematyki, co zupełnie nie miało miejsca. Pewnie był to ukłon w stronę tzw. nauki radzieckiej, gdzie taka dyscyplina i odpowiedni Instytut istniały w Akademii Nauk ZSRR. W każdym razie taka interdyscyplinarna (termin dzisiejszy) działalność naukowa przyniosła bardzo dobre efekty także dla poznania „historycznego” (a nie tylko archeologicznego i prehistorycznego) znacznego odcinka przeszłości Polski. Sądzę, że wielki dorobek tych badań przysłużył się także, przynajmniej pośrednio, historii społecznej.

Kończył się jednak okres przejściowy, gdy kultura i nauka w Polsce korzystały z pewnej ograniczonej swobody, wynikającej z „demokratycznej” fasady reżimu, od początku sterowanego przez komunistów. W tym okresie instytucje naśladowały swe przedwojenne odpowiedniki, co miało przyczynić się do legitymizacji reżimu. Już od 1947 r. zaczął się jednak okres przyspieszonej i jawnej komunizacji państwa, społeczeństwa, nauki i kultury. Oczywiście decydującą rolę odegrała tu polityka Stalina, która decydowała o wewnętrznej ewolucji państw zwasalizowanych przez ZSRR. Komunistyczna przebudowa Polski nie mogła oczywiście ominąć nauk historycznych. Podobnie jak i w innych dziedzinach nauki i tutaj zadekretowano „rewolucję metodologiczną”. Głównym wydarzeniem w tym zakresie była konferencja otwocka, określana jako „metodologiczna”²⁰². Odebyła się ona w dniach 28 grudnia 1951 – 12 stycznia

²⁰² *Pierwsza konferencja metodologiczna historyków polskich. Przemówienia. Referaty. Dyskusja*, t. 1–2, Warszawa 1953. Opublikowane w tym wydawnictwie teksty nie zawsze wiernie oddają przebieg konferencji.

1951 r., a więc dopiero w trzy lata po proklamowaniu komunistycznej przebudowy Polski. Sprawy reorganizacji nauk historycznych nie były jak widać priorytetem dla rządzącej partii. Ale już wcześniej podjęto odpowiednie kroki, przyspieszone po „zjednoczeniu partii” i powstaniu PZPR w grudniu 1948 r. Pierwszeństwo miało opanowanie centralnych instytucji naukowych. Dokończyło się to na I Kongresie Nauki Polskiej w 1951 r., gdy na gruzach dotychczasowych instytucji akademickich stworzono Polską Akademię Nauk (PAN), która miała być głównym narzędziem stalinizacji nauki. Jeszcze wcześniej, bo w 1950 r. stworzono Instytut Kształcenia Kadr Naukowych przy KC PZPR (IKKN), pomyślany jako kuźnia kadr profesorskich m.in. dla nauk historycznych. Wśród wykładowców tej instytucji (później nazwanej Instytutem Nauk Społecznych) znaleźli się Stanisław Arnold, Żanna Kormanowa, a z młodszych Czesław Madajczyk i Jan Kancewicz. Doraźnie współpracowało z nią jednak także wielu bezpartyjnych, często wybitnych historyków.

W tym miejscu trzeba bliżej rozpatrzyć stosunek między marksizmem w wydaniu komunistycznym, który wprowadzono jako obowiązkową metodologię i filozofię historii, a historią społeczną. Wówczas zresztą pojęcie odrębnej „historii społecznej” na gruncie polskim nie funkcjonowało. W ogólnym ówczesnym mniemaniu marksizm uważał gospodarkę za najważniejszy motor dziejów, więc najbliższą temu kierunkowi miałyby być historia gospodarcza czy gospodarczo-społeczna. Jest to dyskusyjne w odniesieniu do marksizmu w ogóle, ale nie odnosi się do stalinizmu, który był wówczas określany jako „marksizm-leninizm”. Ta doktryna zastępowała naukę propagandą i ideologią i nie miała żadnego odniesienia do nauki i badań naukowych, w tym do nauk historycznych, a w ich ramach do historii społecznej.

W istocie rzeczy stalinizm wykluczał historię społeczną jako samodzielną subdyscyplinę. Mówiono wiele o społeczno-gospodarczym podłożu zjawisk politycznych i ideologicznych. Rzecz w tym, że było to wszystko uwikłane w formułki ideologiczne, w szczególności w „naukę” o b a z i e (ekonomicznej) i n a d b u d o w i e (ideologicznej, instytucjonalnej) w ramach danego społeczeństwa. Społeczno-gospodarcze podłoże miało bezpośrednio poprzez klasy społeczne i ich walkę decydować o ideologii i polityce, nie potrzeba było żadnych konkretnych badań tego mechanizmu.

Wspomniane uwarunkowania społeczno-gospodarcze były w marksizmie-leninizmie ujmowane w dwóch abstrakcyjnych kategoriach, jako s t o s u n k i p r o d u k c j i, a więc kwestia własności i braku własności była tu decydująca, oraz jako s i ł y w y t w ó r c z e, a więc potencjał produkcyjny z techniką i jej poziomem, siłą roboczą itp. Od tych sztucznych kategorii przechodziło się

szybko do klas i partii. Te klasy, to były sztuczne i mityczne konstrukcje, które nie wymagały, a nawet nie znosiły konkretnych badań i analizy, bo rzeczywistość natychmiast przeczyła dogmatom marksizmu-leninizmu. Przykładowo klasa robotnicza potrzebna była partyjnej historii tylko jako tło dla partii robotniczej – czytaj komunistycznej, ewentualnie jej dziewiętnastowiecznej poprzedniczki. Toteż partyjne „zakłady historii partii”, podobnie jak polski Wydział Historii Partii KC PZPR, nie badały wcale klasy robotniczej, a tylko partie, bo „klasa robotnicza” była synonimem partii komunistycznej. Wspominano jedynie o ruchach masowych i strajkach, przedstawiając je wbrew rzeczywistości jako zorganizowane przez partię komunistyczną lub jej poprzedniczki. W ten sposób klasa robotnicza nie występowała zupełnie poza polityką, przedstawianą według komunistycznych, stronnicych i nieobiektywnych, najczęściej jawnie fałszywych schematów.

Takie podejście do badań nad klasą robotniczą i w ogóle autentycznymi zjawiskami społecznymi było nieodłączną cechą tzw. marksizmu-leninizmu. Klasa robotnicza zupełnie nie chciała w przeszłości i aktualnie być tą siłą społeczną, którą miała być według partyjnych dogmatów, a więc lepiej było w ogóle nie badać realiów, albo je mistyfikować. Mocno się to odbiło na badaniach związanych z przypadającym w 1955 r. pięćdziesięcioleciem rewolucji 1905 r. Potem dopiero, i to wśród nieufności historyków partii, w ramach „odwilży” lat 1955/1956 zaczęto badać klasę robotniczą i jej rzeczywisty stan oraz działania, a ruchy masowe traktować jako prawdziwe obiekty badań, a nie mitologii, np. uwzględniając również inne (niż Socjaldemokracja Królestwa Polskiego i Litwy czy PPS-Lewica) partie robotnicze i ich działalność, a także ruchy spontaniczne, tak bardzo częste i istotne w tych latach.

Podobnie po co było badać prawdziwe chłopstwo, a zwłaszcza inteligencję – raczej występowały one jako swoiste makiety, zmitologizowane dla celów propagandowych (zob. leninowski schemat: kułacy-średniacy i biedniacy i inne fałszywe schematy struktury społecznej wsi). Inne zaś tematy, dziś aktualne w ramach historii społecznej, w szczególności o charakterze antropologicznym, były całkowicie ignorowane.

Tu kilka słów o teorii formacji społeczno-ekonomicznych. Pojęcia te pochodziły od Marksa i Engelsa, ale w tzw. marksizmie-leninizmie zostały zmistyfikowane, tworząc sztywny szkielet mający wszystko wyjaśniać i tworzyć rzekomo wszędzie obowiązujące szczeble postępu czy rozwoju. Schemat ten częściowo się przyjął, przynajmniej w terminologii, lecz w praktyce po 1956 r. coraz mniej się na niego powoływano wobec jego oczywistych sprzeczności z rzeczywistym przebiegiem dziejów. Choć miał pewne podstawy historyczne,

to w swej spolityzowanej postaci był używany już tylko w prymitywnym szkoleniu politycznym. Narzucany w latach 50., odegrał negatywną rolę, choć wówczas wielu nawet niemarksistowskich uczonych upatrywało w nim jakiegoś uporządkowania historii (nawet Wacław Konopczyński wypowiadał się o nim z szacunkiem)²⁰³.

Paradoksalnie, pewne możliwości badań otwierały się jednak wraz z wprowadzeniem marksizmu-leninizmu z uwagi na uprzywilejowanie przezeń niby gospodarczego uzasadnienia walk klasowych, więc i dziejów, przy tym stosunki społeczne bywały również uwzględniane, choć w gorszej marksistowskim. Dlatego wielu historyków przedstawiało się na zagadnienia gospodarcze, częściowo społeczno-gospodarcze, przy innych tematach bowiem czyhało wiele niebezpieczeństw i łatwo było „podpaść”, bo tam wszędzie obecne były liczne czynniki i hasła polityczne, narzucane badaczom. Ilustracją tego zjawiska była sama konferencja otwocka, na której, jak oblicza Rafał Stobiecki, 80% głosów i referatów dotyczyło historii społeczno-gospodarczej²⁰⁴. Ta przewaga problematyki gospodarczo-społecznej znalazła wyraz w pierwszym tomie *Historii Polski*, sztandarowego dzieła stalinowskiej historiografii, dla napisania której powołano Instytut Historii PAN.

Omawiana epoka przyniosła wielkie szkody nauce historycznej w Polsce, m.in. przez przerwanie licznych wydawnictw seryjnych, czasopism i wątków badawczych. Jeśli jednak nie spowodowała większych jeszcze szkód, nie mówiąc już o zagładzie naukowej historiografii, to przede wszystkim dlatego, że stalinizm w swej agresywnej formie w Polsce trwał stosunkowo krótko. I tak na przełomie 1951 i 1952 r. obradowała konferencja otwocka, w 1953 r. utworzony został IH PAN z zadaniem przeprowadzenia stalinowskiej rewolucji, a już około 1955 r. stalinizm wyraźnie zaczął się cofać, w 1956 r. w Polsce nastąpił kompletny upadek moralny stalinizmu, którego twórca umarł przecież w początkach 1953 r. Zatem zapoczątkowane pod naciskiem stalinizmu wydawnictwa i tomy ukazywały się już w innej atmosferze, niekiedy trudno z nich odczytać tragiczną sytuację z lat 1952–1953.

Historia Polski Instytutu Historii PAN (t. 1 w dwóch częściach ukazał się w 1957 r.) to właściwie jedyne większe osiągnięcie zabarwionej stalinizmem historiografii w Polsce. Jak wspomniałem, poważną rolę w tym wydawnictwie odegrały wątki społeczno-gospodarcze. W przedmowie do ukazującego się już po przełomie październikowym pierwszego tomu *Historii Polski* redakcja

²⁰³ R. Stobiecki, *op. cit.*, s. 48–60.

²⁰⁴ *Ibidem*, s. 117.

sumituje się z powodu nadmiernego udziału historii gospodarczej w tekście tego wydawnictwa, a więc deformacja już wtedy była oczywista. „Powstałe w ten sposób dzieło zachowało jednak piętno epoki, która je zrodziła. Tak więc, wyrównując zaniedbania historiografii dawniejszej, położono bardzo duży nacisk na zagadnienia historii gospodarczej i społecznej. Na skutek tego, zdaniem niektórych specjalistów, nastąpiło zwichnięcie proporcji między omówieniem zagadnień bazy i nadbudowy”²⁰⁵. W istocie rzeczy w ramach teorii formacji i marksistowskiego nazewnictwa poczyniono wówczas pewne ustalenia dotyczące uwarstwienia i struktur społecznych, poza tym wykorzystano owoce badań nowo powstałej historii kultury materialnej, więc owoce archeologii wczesnośredniowiecznej i badania nad materialną stroną bytu zostały w istotny sposób uwzględnione. Przy tym negatywnym zjawiskiem były narzucone z góry stereotypy, jakby obowiązujące makiety klas posiadających i chłopów, grających konieczne role w marksistowsko-leninowskim teatrze historycznym, niezupełnie zgodne z rzeczywistością historyczną lub nawet całkiem z nią niezgodne. W dziedzinie gospodarczo-społecznej, historii kultury materialnej i niektórych innych przytoczono sporo zresztą nowego materiału, lecz nieznośny gorset narzuconych makiet klas społecznych i walki klasowej poszukiwanej w każdej komórce społecznej zmniejsza lub unicestwia wartość naukową tych osiągnięć.

Historia społeczna w naszym rozumieniu miała niewielkie szanse w tym systemie historycznym, musiałaby bowiem służyć historii politycznej, która była najwyższą racją w tym systemie i której finałem w każdym wypadku musiało być potwierdzenie aktualnej polityki partii. Samodzielne istnienie i własne cele poznawcze historii społecznej nie miały żadnego miejsca w tamtym systemie historycznym. Dodajmy, że historia społeczna, zwłaszcza w wydaniu z okresu rozkwitu tej dyscypliny w latach 60. i 70., była w znacznej mierze socjologią historyczną, a socjologia – niezależna nauka badająca społeczeństwo niezależnie od marksizmu-leninizmu – została wówczas całkowicie wyeliminowana z uniwersytetu i z urzędowej nauki w Polsce i dopiero po 1956 r. została odbudowana na wyższych uczelniach i w czasopiśmiennictwie naukowym.

Oczywistą luką był także brak antropologicznego wymiaru historii, który jest tak silnie obecny we współczesnej historii społecznej. Ten brak jeszcze przez długi czas charakteryzował rozwijającą się historiografię „społeczną”

²⁰⁵ *Historia Polski*, t. I: *Do roku 1764*, cz. I: *Do połowy XV w.*, pod red. H. Łowmiańskiego, Warszawa 1957, s. 6. Zwraca uwagę „marksistowsko-leninowska” terminologia („baza”, „nadbudowa”).

Gdy mowa o *Historii Polski* z lat 1953–1957, warto przy okazji zauważyć, że w toku przygotowań do tej edycji dyskutowano nie tyle o historii społecznej, gospodarczej, politycznej itd., ale głównie o tzw. periodyzacji, czyli podziale całej badanej czy opisywanej epoki na okresy i podokresy. Była to główna działalność „metodologiczna” w ówczesnym rozumieniu i angażowała gros sił i czasu. Oczywiście model taki zaczerpnięto z doświadczeń „towarzyszy radzieckich”. Już w maju 1950 r. w Łagowie odbyła się konferencja na temat periodyzacji historii Polski w związku z przygotowawaną „syntezą”. Te abstrakcyjne dyskusje wychodzą poza nasz przedmiot, warto tylko zauważyć, że jednak polscy historycy nie przyjmowali przynajmniej najbardziej bezsensownych tez, które sowieccy „koledzy” usiłowali im narzucić (np. wyznaczanie początków tzw. feudalizmu na ziemiach polskich na V w. n.e., bo wtedy, według nich, a wraz z upadkiem Rzymu, skończyła się „formacja niewolnicza”). Zresztą i w sowieckiej „nauce historycznej” nie było co do tego jedności, co ułatwiało sytuację Polaków.

Jak już wspominałem, wielu historyków „ucieкло” wówczas do historii gospodarczo-społecznej, bo historia polityczna była na cenzurowanym. Toteż wątki gospodarczo-społeczne były opracowywane przez wybitnych autorów, co wyszło na zdrowie naszej historiografii. Oczywiście z przekonania, strachu czy serwilizmu niektórzy poważni nawet historycy pletli jawne banialuki „marksistowskie” (takie przykłady mógłbym przytoczyć z własnych wspomnień studenckich), ale większość zachowywała przyzwoitość i elementarne standardy naukowe. Poważni uczeni starali się pisać poważne prace, ulegając tylko narzuconym ograniczeniom tematyki, języka czy terminologii. Trzeba sobie zdawać sprawę, że ludzie ci skutecznie ratowali polską naukę historyczną i jej ciągłość, wartości, z których dotąd wszyscy korzystamy.

Na szczęście wkrótce zaczęło się wychodzenie z jarzma narzuconej metodologii. Dokonało się to w pewnej mierze za sprawą inspiracji francuskiej szkoły historii społecznej związanej z pismem „Annales”. W szczycie stalinizmu obrzucano obelgami całą tzw. burżuazyjną historiografię. Ale już w czerwcu 1954 r. Wydział Nauki KC PZPR rozważał nawiązanie stosunków z nauką zagraniczną na Zachodzie²⁰⁶. Było to echo posunięć Nikity Chruszczowa, który głosił zasadę koegzystencji z Zachodem, co musiało mieć także swe przełożenie na polu nauki. Już w 1955 r. w sowieckich „Woprosach Istorii”, a więc w głównym czasopiśmie historycznym, ukazał się artykuł pozytywnie

²⁰⁶ R. Stobiecki, *op. cit.*, s. 130–131.

omawiający twórczość Marca Blocha²⁰⁷. Ośrodek francuski wydawał się bliższy niż ośrodki naukowe USA i Wielkiej Brytanii, które to kraje stanowiły jądro „obozu imperialistycznego”. Takie wrażenie pogłębiło się z chwilą powtórnego dojścia do władzy gen. de Gaulle’a, który był nastawiony krytycznie wobec USA i w ogóle mocarstw anglosaskich. Ten czynnik ułatwiał tolerowanie kontaktów polsko-francuskich, zwłaszcza że w tych czasach Francja miała jeszcze ambicje odgrywania na Wschodzie roli porównywalnej z czasami międzywojennymi. Historycy polscy, np. Jan Rutkowski, byli zaprzyjaźnieni z wydawcami „Annales” jeszcze przed wojną (Rutkowski pisał w „Annales”, Witold Kula recenzował jeden z artykułów w „Przeglądzie Klasycznym” 1934, nr 1–4²⁰⁸), a po wojnie, już w 1955 r. można znaleźć pozytywne publiczne wypowiedzi o „Annales”²⁰⁹.

W ramach tego dozwolonego nawiązywania kontaktów delegacja polska wzięła udział w Międzynarodowym Kongresie Nauk Historycznych w Rzymie w 1955 r. W poprzednim kongresie w Paryżu w 1950 r. historycy polscy nie mogli uczestniczyć ze względów politycznych – ZSRR bojkotował kongres. Jeszcze w spotkaniach przygotowawczych wzięli udział Jan Dąbrowski i Tadeusz Manteuffel, ale nie mogli już pojechać na sam kongres, podobnie jak autorzy nadesłanych referatów – Marian Małowist i Witold Kula. Były to referaty napisane w języku marksistowsko-leninowskim, z tym że referat Kuli zawierał wypowiedzi polityczne w duchu zimnej wojny i nie był dyskutowany. Tak twierdzi współczesny historyk Międzynarodowego Komitetu Nauk Historycznych i podkreśla zarazem, że już na tym kongresie grupa „Annales” odgrywała bardzo dużą rolę, choć tradycjoniści polemizowali z nią²¹⁰.

W kongresie rzymskim polscy historycy wzięli udział, przy czym podkreślić należy, że tam właśnie Ernest Labrousse przedstawił plan badań nad historią społeczną, który zainspirował wielu zwolenników historii społecznej także poza Francją, w tym niewątpliwie w Polsce (wśród uczestników Kongresu znaleźli się m.in. Witold Kula, Marian Małowist, Aleksander Gieysztor).

Kolejnym wydarzeniem była w 1956 r. podróż kilkudziesięcioosobowej grupy raczej młodszych uczonych-humanistów do Paryża, na spotkanie organizowane przez UNESCO. Nawiązano wtedy kontakt z powstałą niedługo

²⁰⁷ Pisze o tym A. Wierzbicki w książce *Klio polska*, Warszawa 2004, s. 55–56.

²⁰⁸ Zob. W. Kula, *Rozdziałki...*, s. 463.

²⁰⁹ Por. artykuł M.H. Serejskiego z 1955 r., stanowiący omówienie wydanej w 1953 r. pracy L. Febvre’a *Combats pour l’histoire*, przedrukowany w książce M.H. Serejski, *Przeszłość a teraźniejszość. Studia i szkice historiograficzne*, Wrocław 1965, s. 174–191.

²¹⁰ K.D. Erdmann, *op. cit.*, s. 196 i nast., zwł. 202, 206, 218 przyp. 37.

przedtem instytucją naukową grupującą ludzi związanych z „Annales” – École Pratique des Hautes Études, VI^e Section. Wśród tego grona znaleźli się Jan Baszkiewicz (historyk prawa), Edmund Cieślak, Jerzy Jedlicki, Ryszard Kiersnowski, Emanuel Rostworowski, Franciszek Ryszka (prawnik, historyk, politolog) i Andrzej Wyczański. Znaczenie tej ekspedycji było bardzo poważne dla nawiązania kontaktów przez historyków, w szczególności dla historii społecznej, w której dominował wówczas autorytet szkoły „Annales”.

Wkrótce też École Pratique des Hautes Études VI^e Section (od 1975 r. – École des Hautes Études en Sciences Sociales – EPHES), zinstytucjonalizowany bastion grupy „Annales”, stała się oknem na świat dla polskiej historiografii i w ogóle humanistyki. Wzory tego czasopisma były w naszej nauce historycznej bardzo popularne przez czas jakiś, dopiero potem pojawiły się już inne – niemieckie, brytyjskie, amerykańskie.

11. Historia społeczna w Polsce od lat 50.

Nawiążę tu do poprzedniego rozdziału o historii społecznej w Polsce w latach 1945–1956. Przypomnę, że w czasach stalinizmu pewna liczba historyków „zwekslowała” na historię gospodarczą pod naciskiem atmosfery mało sprzyjającej swobodnemu uprawianiu zwłaszcza historii politycznej, a nawet niektórych działów historii kultury. Niektórzy pozostali przy tej i zbliżonej problematyce na stałe, gdy i sytuacja polityczna, i w ogóle zewnętrzna sytuacja nauki historycznej uległy zmianie.

Punktem wyjścia przemian w połowie lat 50. był udział delegacji polskiej w Międzynarodowym Kongresie Historyków w Rzymie (1955), a w lecie następnego roku wyjazd grupy młodych naukowców na sympozjum zorganizowane przez UNESCO w Paryżu. Wkrótce potem nastąpiło nawiązanie stałych kontaktów między instytucjami polskimi i zachodnimi oraz zawarcie porozumień, w szczególności między Wydziałem I PAN a École Pratique des Hautes Études (VI^e Section). Jednak te wyjazdy objęły nie tylko pracowników PAN, którzy wtedy z reguły pracowali równolegle w Instytucie Historii i na uniwersytetach, ale i innych historyków, zaangażowanych w takich czy innych programach, albo mających jakieś „poparcie” czy to po stronie polskiej, czy francuskiej.

Tym kanałem przedostawały do Polski wpływy szkoły „Annales”, które stały się dość szeroko uznawanym, choć raczej nieoficjalnie, wzorem naukowej nowoczesności w dziedzinie historii.

Warto prześledzić implementacje tych wzorów, a z drugiej strony zdać sobie sprawę z własnej, polskiej ewolucji i z wartości, które tu w kraju zostały wniesione do historii społecznej w skali powszechnej. A niewątpliwie były takie wartości, jak np. teoria systemu feudalnego Witolda Kuli. Ale trzeba też mocno podkreślić, że za sprawą tego badacza rozpoczęte zostały jeszcze u schyłku okresu stalinizmu w Polsce prace badawcze nad historią społeczną XIX w. Mam na myśli serię „Badania nad dziejami przemysłu i klasy robotniczej

w Polsce”, nad którą prace rozpoczęły się w pierwszej połowie lat 50., ale książki z tej serii wychodziły już w okresie cofnięcia się stalinizmu. Pierwszą pozycją były *Szkice o manufakturach* Kuli (zagadnienia z tego zakresu opracowywała jeszcze wcześniej Nina Assorodobraj w cytowanej wyżej pracy *Początki klasy robotniczej w Polsce*). Książka Kuli o manufakturach wyszła w 1956 r. Jednocześnie uczniowie profesora – Tadeusz Łepkowski i Ryszard Kołodziejczyk – wydali prace z zakresu badań nad klasą robotniczą i burżuazją²¹¹. Późniejsze publikacje z tej serii zawierały raczej pozycje z zakresu historii gospodarczej. Informacja o tych wczesnych książkach jest bardzo ważna, ponieważ wskazuje, że historia społeczna w Polsce miała swe tradycje i ruszyła po wojnie niezależnie od inspiracji zagranicznej. Panująca sytuacja sprawiła, że te pierwsze prace miały na sobie nalot ówczesnej marksistowsko-leninowskiej frazeologii historycznej, co nie pozbawia ich istotnej wartości (zwłaszcza dotyczy to pracy Kołodziejczyka). W ogóle funkcjonowanie historii społecznej w Polsce było wcześniejsze niż bezpośrednie wpływy „Annales”, początek historii społecznej to przecież okres międzywojenny, gdy o francuskim piśmie w Polsce mało kto słyszał poza badaczami takimi jak Rutkowski czy Bujak.

Twórcy „Roczników Dziejów Społecznych i Gospodarczych” raczej zajmowali się czasami dawniejszymi, staropolskimi, jeśli chodzi o Jana Rutkowskiego, a częściowo także Franciszka Bujaka (ten, prócz czasów mu współczesnych, interesował się również średniowieczem). Z drugiej strony sami „annaliści” poświęcali uwagę początkowo głównie czasom średniowiecza (Bloch) i wczesnonowożytnym (Febvre, potem Braudel i ich uczniowie, jak Le Roy Ladurie), o czym wspominałem w jednym z poprzednich rozdziałów. Epoka Labrousse’a, który zajmował się zwłaszcza wiekiem XVIII i kolejnymi okresami, przyszła później.

W czasie, o którym tu mówię, największe wpływy i największe osiągnięcia historii społecznej objęły niewątpliwie obszar zakreślony przez Witolda Kule według jego własnych zainteresowań, a więc późny okres „systemu feudalnego” (by użyć ówczesnej terminologii) i pierwszy okres transformacji od „feudalizmu” do kapitalizmu, tj. mniej więcej wiek XVIII i pierwsze dziesięciolecie XIX. Ale i inne obszary chronologiczne pozostawały pod wpływami, początkowo głównie francuskiej, historii społecznej. Możliwe, że zagraniczne wpływy na badanie tych dawniejszych epok były bardziej gruntowne i trwalsze, bo w tych regionach mniej dawały się odczuć serwituty polityczne i historia społeczna nie musiała być uprawiana w kostiumach zastępczych.

²¹¹ T. Łepkowski, *Początki klasy robotniczej Warszawy*, Warszawa 1956 i R. Kołodziejczyk, *Kształtowanie się burżuazji w Królestwie Polskim (1815–1850)*, Warszawa 1957.

Może więc rozwój historii społecznej i w tym wpływów szkoły „Annales” dobrze byłoby omówić w porządku chronologicznym epok, poczynając od czasów średniowiecznych. Trzeba jednak zaznaczyć, o czym już była mowa, że w ogóle historia średniowieczna, a już zwłaszcza w Polsce, której historia polityczna w ścisłym znaczeniu historii opartej na dokumentach zaczęła się późno, a jej dokumentacja jest jeszcze późniejsza i rzadka, zawsze zawiera w sobie element historii społecznej, której po prostu nie sposób oddzielić od innych działów historii. I tak np. historia tworzenia się instytucji państwowych w czasach wczesnopiastowskich nie może się obyć bez rozważań dotyczących takich kwestii społecznych, jak np. rola możnych, charakter drużyny książęcej oraz jej podstaw bytowych i gospodarczych, upadek drużyny i powstanie rycerstwa, problematyka związana z powstaniem organizacji kościelnej i kleru jako środowiska społecznego itd., potem zaś dalszy proces tworzenia się warstwy posiadaczy ziemskich, jej konsolidacji i uniezależnienia się od panujących książąt.

Wpływy francuskie i innych zagranicznych historiografii na naszą musiały przez pewien czas konsolidować się, aby na porządku dziennym stanęło wydawanie odrębnej serii czy czasopisma. W danym wypadku chodzi o serię „Społeczeństwo Polski średniowiecznej” wydawaną wprawdzie dopiero od początku lat 80., ale za to aż do dziś, przez Instytut Historii PAN. Instytut odegrał rolę przewodnią, bo miał pewne możliwości wydawnicze, w tamtym czasie bardzo trudno dostępne dla innych. Ale pośród czynnych w tej dziedzinie był tylko jedną z placówek, tak samo czynni byli pracownicy innych instytutów Akademii, jak i uniwersytetów. Jak z tego wynika, ten odcinek historii społecznej nie uległ żadnemu kryzysowi i do dziś rozwija się pomyślnie. Nie dotyczy to jednak wszystkich działów naszej subdyscypliny.

Seria „Społeczeństwo Polski średniowiecznej” od początku zajmowała się zagadnieniami zaliczanymi powszechnie do klasycznej problematyki historii społecznej. W tomie pierwszym z 1981 r., którego redaktorem (i następnych) był Stefan Krzysztof Kuczyński, zamieszczono teksty poświęcone klasom, warstwom i środowiskom społecznym (o rycerstwie śląskim, o prawach ludności chłopskiej – Karol Modzelewski, o wójtach dziedzicznych starej Warszawy – Stella Maria Szacherska, artykuł o znaczeniu terminu *miles*), a także poszczególnym kategoriom etniczno-plemiennym – to drugi ośrodek zainteresowania (tu reprezentowany tylko przez prace Marceliego Kosmana o Polakach w Wielkim Księstwie Litewskim). Trzecim punktem zainteresowania były elity społeczne, a zwłaszcza polityczne (tu o Mieszku i jego otoczeniu – Danuta Borawska, o urzędnikach i otoczeniu dworu mazowieckiego – Jan Piętka,

o rotacji elit – Antoni Gąsiorowski). Wśród autorów publikujących w pierwszych zeszytach znajdujemy najlepszych specjalistów tej problematyki, w większości związanych z Instytutem Historii PAN: Danutę Borawską, Karola Modzelewskiego, Stanisława Russockiego, Antoniego Gąsiorowskiego, Marcelę Kosmana.

W kolejnym tomie przeważają te same klasowo-warstwowe problemy, jak omówienie kategorii ratajów, charakterystyka niewoli i niewolników w średniowiecznej Polsce i w ogóle relacji międzystanowych (Karol Buczek, Waław Korta, Jerzy Wyrozumski, Henryk Samsonowicz). Obok tego pojawia się znów problem elit, o którym i w wielu następnych zeszytach pisze Janusz Bieniak, a Irena Sułkowska o doradcach Jagiełły. O sprawach rodowo-genealogicznych możnowładztwa pisze Maria Koczerska. W trzecim tomie znajdujemy omówienie stanów w Polsce średniowiecznej (St. Russocki), gromady wiejskiej w tym czasie (J. Wyrozumski) i terminologii oznaczającej różne kategorie szlachty (m.in. J. Wyrozumski), i zawsze prawie występujący problem elit (J. Bieniak). Pojawia się problematyka miast (miasto w przestrzeni społecznej polskiego średniowiecza – Jacek Wiesiołowski). Omawia się kategorię urzędu komornika i podkomorzego. Coraz więcej jest rozważań terminologicznych związanych z różnymi kategoriami społecznymi i urzędowymi.

Tom czwarty to znów problematyka elit (J. Bieniak), episkopat jako kategoria społeczna (J. Wiesiołowski), omówienie kategorii żupanów. Ciekawy temat nowy to St. Russockiego *Równość w stadle a struktury stanowe*. W tomie piątym (to już rok 1992) czytamy o niewoli i niewolnikach (K. Modzelewski), o rozwarstwieniu ludności wiejskiej (J. Wiesiołowski), o rzemiośle (Agnieszka Samsonowiczowa), ale też o rodach, i to o poszczególnych z nich (Awdańcy, pióra Teresy Kiersnowskiej), o miastach (Płock – S.M. Szacherska), o spowiedzi w średniowieczu (Stanisław Bylina) i o zakonach – benedyktynach i cystersach. W tomie tym znajdujemy także artykuły Ryszarda Kiersnowskiego oraz Tadeusza Wasilewskiego. O roli więzi społecznej w tworzeniu się narodu polskiego pisze Jerzy Wyrozumski – jest to temat *par excellence* historyczno-socjologiczny. Spostrzegamy więc rozszerzenie i wzbogacenie problematyki oraz odejście od wyłączności kwestii strukturalnych.

Tom szósty, w którym także widać nową problematykę, zawiera artykuł o niewolnictwie, ale reszta poświęcona jest rodom, małżeństwom książąt, rodzinie (Jan Tyszkiewicz), pozycji kobiety wiejskiej w społeczeństwie średniowiecznym w Polsce (Maria Dembińska), a także problemom wyznaniowym i religijnym, a mianowicie chrześcijaństwu w krajach nadbałtyckich (H. Samsonowicz), a wreszcie topografii Kościana (Krystyna Górka-Gołaska). Tom

siódmy porusza znów problemy elit (Janusz Bieniak, a także Iwona Dacka o elicie władzy ziem dziedzicznych Władysława Łokietka), problemy kategorii społecznych, m.in. omówienie kategorii: rycerz, panosza, a także sołtysi i landwójtowie wielkopolscy (Jan Tęgowski), rozwój rycerstwa, strukturę społeczną w Polsce późnośredniowiecznej – H. Samsonowicz, życie monastyczne (norbertanie w XIII w.). Kolejny tom zawiera artykuły o problematyce ściśle społecznej – omówienie terminu kmieć (Ambroży Bogucki), mentalności szlacheckiej (Beata Możejko), modelu społecznego w retorykach uniwersyteckich (Grażyna Klimecka) – a więc zagadnienia bardziej świadomości niż struktur; obok tego, jak prawie w każdym tomie, są elity polityczne (J. Bieniak) i kwestie rodziny i rodów. W tomie dziewiątym też pisze się o elitach, w szczególności małopolskich (J. Bieniak, Agnieszka Teterycz), kwestiach rodzinno-majątkowo-społecznych (majątek a małżeństwo u możnowładztwa wielkopolskiego – Witold Brzeziński). Widać tu już wśród autorów przewagę młodszego pokolenia.

Wreszcie tom dziesiąty z 2004 r., prócz nieodzownej problematyki elit (J. Bieniak) zajmuje się więziami społecznymi we wczesnym średniowieczu (H. Samsonowicz), urzędnikami Władysława Opolczyka (Jerzy Sperka) i terminologią rycerstwa w XIII–XV w. (A. Bogucki); wśród autorów prócz Bieniaka i Samsonowicza występuje głównie młodsze pokolenie. Podobna jest treść tomu jedenastego (2007), w którym Janusz Bieniak zamieścił artykuł o elitach społecznych, Henryk Samsonowicz o świadomości zbiorowej w średniowieczu; znajdujemy też prace poświęcone genealogii rycerstwa, prawu rycerskiemu i mieszczaństwu.

W 2003 r. w wydawnictwie jubileuszowym IH PAN Ryszard Kiersnowski pisał: „Historia społeczna polskiego średniowiecza powiązana blisko z historią gospodarczą zyskała w Instytucie dość szeroką reprezentację, m.in. dzięki utworzeniu w 1981 r. wydawnictwa seryjnego pod tytułem «Społeczeństwo Polski średniowiecznej», poświęconego tej problematyce. Dziewięć dotychczasowych tomów [dziś już 11 – J.Ż.] przynosi wachlarz kwestii dotyczących tworzenia się średniowiecznych struktur społecznych, a zwłaszcza kształtowania się i funkcjonowania rodów, a na ich bazie rycerstwa i możnowładztwa oraz innych elit społecznych i politycznych XI–XV w., w tym przesłanek powstawania organizmów miejskich i dalszego ich rozwoju. Szczególnie płodne były studia nad statusem ludności chłopskiej i niewolniczej, prowokujące żywe polemiki. Prace te były obudowane obszernymi studiami z zakresu prozopografii, genealogii i heraldyki, a także historii prawa w Polsce na tle europejskim.

Uwarstwienie społeczne Polski średniowiecznej było też przedmiotem zespołowych studiów pracowników Instytutu, badających relacje zachodzące

pomiędzy kulturą elitarną a kulturą masową. Wątek ten został rozwinięty w pracach Bronisława Geremka i jego uczniów zajmujących się ludźmi marginesu tak w Polsce średniowiecznej, jak i w Europie Zachodniej, głównie w Paryżu, we Florencji i w innych miastach. Jednocześnie zostały podjęte próby rozpoznania grupy społecznej urzędników książęcych, których spisy umożliwiły prowadzenie dalszych studiów nad ich pochodzeniem, kompetencjami oraz nad awansami i starszeństwem urzędów w późnym średniowieczu (np. praca Adama Wolffa *Studia nad urzędnikami mazowieckimi 1370–1526*). Sporo miejsca zajęły też badania nad rolą tzw. wsi służebnych, organizacją grodową i nad ciężarami prawa książęcego, systemem posług i danin oraz obciążeń fiskalnych”.

Trudno nie wspomnieć przy tym (o czym pisze i cytowany wyżej R. Kiersnowski), że problematykę historii społeczeństwa w szerokim zakresie uwzględniono w opracowaniu monumentalnych dwóch tomów historii kultury w średniowiecznej Polsce, pierwszego pod redakcją Jerzego Dowiata, przygotowanego w latach 70., który ukazał się w roku 1985, i drugiego dopiero z 1997 pod redakcją Bronisława Geremka.

Historią nowożytną zajmował się od dawna Andrzej Wyczański, który jeszcze w czasie pobytu we Francji w 1947 r. nawiązał kontakty z francuskimi badaczami historii społecznej, jak również krąg jego uczniów. Wyczański, jako pracownik naukowy Instytutu Historii PAN, zainicjował wydawanie serii „Społeczeństwo staropolskie”, która nie rozwinęła się jednak tak znacznie, jak seria średniowieczna. Ukazały się bowiem wszystkie cztery tomy, w latach 1976–1986 (1976, 1979, 1983, 1986). Trzeba podkreślić, że sam redaktor pisał niemało z zakresu historii społecznej (np. *Uwarstwienie społeczne w Polsce XVI w.*, 1977, *Szlachta polska XVI wieku*, 2001, oraz fragmenty prawie wszystkich jego prac o XVI w.). Same zaś tomy „Społeczeństwa staropolskiego” zawierają, podobnie jak serii średniowiecznej, artykuły poświęcone „esencji” ówczesnego społeczeństwa, a więc klasom, stanom i ich poszczególnym podkategoriom. Tom pierwszy zawiera nawet „teorię społeczeństwa feudalnego” pióra Jerzego Topolskiego, który na bazie wypowiedzi Jana Rutkowskiego i książki Witolda Kuli o teorii ekonomicznej ustroju feudalnego rozwija problem teorii i modelu. Autor, zresztą uczeń Rutkowskiego, podzielał generalną konkluzję Kuli o tym, że o aktywności gospodarczej chłopów decydowały raczej zmienne urodzaje niż rodzaje renty feudalnej. W ogóle o zachowaniach podmiotów gospodarujących decydowały potrzeby konsumpcyjne. O tym za chwilę przy teorii Witolda Kuli.

W tomie tym znajdujemy także artykuły o chłopach (w dobrach wielkopolskich, Marcin Kamler), o miejscu mieszczanina w społeczeństwie szlacheckim

(Maria Bogucka, która stwierdza porażkę kultury mieszczańskiej w Polsce w obliczu rosnącej dominacji kultury szlacheckiej), związki między poziomem oświaty a pozycją społeczną omawia Andrzej Wyczański itd. (nb. oblicza liczbę umiających czytać w XVI w. w Polsce na 12% ludności męskiej). O elitach władzy w XVI w. pisze Anna Sucheni-Grabowska. Na uwagę zasługuje specyficzny temat artykułu Stanisława Grzybowskiego o strachu w XVI w. (strach [wobec rzeczywistych zagrożeń] wysuwa się na plan pierwszy przed lękiem stanowiącym wyraz niewiedzy i bezradności wobec sił zewnętrznych).

W tomie przeważają artykuły dotyczące warstw, klas itd. I tak A. Wyczański pisze o kategorii i terminie „robotnik” w XVI w., Leonid Żytkowicz o rozwarstwieniu chłopstwa, Feliks Kiryk o szlachcie w Bochni, Irena Gieysztorowa o rodzinie staropolskiej w świetle badań demograficznych (opiera się na pamiętnikach, a wspomina już o przyszłych pracach z użyciem komputerów! Jest to rok 1979). W tomie trzecim, w którym pisali A. Wyczański, Cezary Kukło, Andrzej Klonder (o szlacheckiej elicie politycznej Prus Królewskich, z kolei Anna Sucheni-Grabowska o elicie władzy 1551–1562) i Waław Urban (o składzie narodowościowym mieszczaństwa krakowskiego 1574–1660), czytamy też o strukturze społecznej Suraża, i o gromadzie wiejskiej (Barbara Kubiak, *Gromada wiejska i jej funkcje w Małopolsce*), o rodzinie chłopskiej w Małopolsce w XV–XVI w. (Anna Izydorzycyk). Ostatni tom czwarty obraca się wśród podobnych problemów, a więc Marcin Kamler porównuje kary za kradzież w Krakowie i w Poznaniu, Urszula Piotrkowska bada strukturę i rozmieszczenie własności feudalnej w województwie poznańskim w XVI w., omawia się kolejno kategorie i terminy oznaczające mierniczych (Janina Stoksik), starostów (Krzysztof Chłapowski), problemy Żydów (pojawiają się tu pierwszy raz, Jakub Goldberg pisze o żydowskich konwertytach w społeczeństwie staropolskim, a Daniel Tollet o ludziach władzy w gminach żydowskich w Krakowie i Poznaniu).

Dlaczego ta seria okazała się krótka? Zapewne miał w tym swój udział czas, który wraz ze schyłkiem i upadkiem PRL skłaniał do zainteresowania się inną problematyką, dotąd niedostępną, a także osłabienie odpowiedniego chronologicznie działu w IH PAN, wreszcie przeniesienie przez niektórych badaczy centrum swej aktywności do innych instytucji. Ostatnio jednak zainicjowana została nowa seria pod redakcją Andrzeja Karpińskiego, której pierwszy tom wyszedł w 2008 r.²¹² Nie tylko podtytuł tego tomu świadczy o zmianach orien-

²¹² *Spółczeństwo staropolskie. Seria nowa*, red. A. Karpiński, t. I: *Spółczeństwo a polityka*, Warszawa 2008; t. 2: *Spółczeństwo a przestępczość*, Warszawa 2009; t. 3: *Spółczeństwo a rodzina*, Warszawa 2011.

tacji historyków zajmujących się społeczeństwem na szeroko uwzględniającą aspekt polityczny, co oczywiście po doświadczeniach francuskich i innych z lat 70.–90. nie jest zaskoczeniem, podobnie jak i uwzględnienie w ramach tej problematyki kwestii etnicznych (rody ruskie, Kozaczyzna) oraz problematyki wyznaniowej na tle europejskim. W końcu tematyka ta była podłożem konfliktów politycznych i wojen przez prawie dwa wieki. Ale jaki jest udział problematyki społecznej na tym polu, nad tym można się zastanowić po przeczytaniu obszernego artykułu Wojciecha Kriegseisena, który konflikty te wiąże raczej ze sprawami politycznymi, ideologicznymi, częściowo także etnicznymi²¹³.

W 2009 r. ukazał się kolejny tom serii, który w dziesięciu artykułach koncentruje się na problematyce bliskiej redaktorowi, a mianowicie na marginesie społecznym i przestępczości w różnych warstwach społecznych Polski nowożytnej, od szlachty przez mieszczaństwo aż do chłopów i Żydów, oraz różnym rodzajom przestępczości (świętokradztwo). Wreszcie w 2011 r. ukazał się tom trzeci, poświęcony rodzinie, zawierający rozprawy dotyczące prawa rodzinnego, poglądów na rodzinę, rodzin magnackich, rodzin chłopskich, ucieczek od rodziny i inne.

Oczywiście badania w zakresie historii społecznej czasów nowożytnych nie sprowadzają się do omawianej serii. Obejmowały one, poczynając od lat 60. aż do lat ostatnich, problemy struktur społecznych: szlachty i magnaterii Korony (A. Wyczański, A. Sucheni-Grabowska, Edward Opaliński, K. Chłapowski), Prus Królewskich (Jerzy Dygdała i in.), Litwy (Henryk Wisner, Andrzej Rachuba), Ukrainy (Zbigniew Wójcik i in.), a także kwestie demograficzne (I. Gieysztorowa, A. Wyczański), badania nad historią miast (wielka liczba prac i autorów poczynając jeszcze od M. Małowista a kończąc na współczesnych pracach M. Boguckiej), dalej nad rodziną szlachecką i mieszczańską (I. Gieysztorowa, A. Grabowska oraz M. Bogucka) ostatnio też nad sytuacją kobiet (M. Bogucka, także jej prace syntetyczne).

Omówienie zawartości tych wydawnictw pozwala bliżej przyrzeć się temu, co w tych dziedzinach od lat 70. rozumiano pod terminem historii społecznej. Przewagę, z czasem trochę mniejszą, mają klasyczne ujęcia strukturalne, operujące kategoriami stanów, grup społeczno-zawodowych, oraz analiza kategorii i terminów związanych z pozycją społeczną i urzędami ziemskimi i dworskimi. Obok tego, ale chyba znacznie rzadziej, pojawiają się kwestie

²¹³ W. Kriegseisen, *Społeczeństwo Rzeczypospolitej szlacheckiej a nowożytna „norma europejska” – z problematyki stosunków wyznaniowych*, w: *Społeczeństwo staropolskie. Seria nowa*, t. I, s. 243–285.

związane z przynależnością etniczną i wspólnotami etniczno-wyznaniowymi, z rodziną, genealogią, z problematyką kobiet, pracy itd. Nie ma żadnego zainteresowania problematyką teoretyczną, prócz jednego artykułu Jerzego Topolskiego, zresztą noszącego bardziej charakter rozważań nad modelem z zakresu historii gospodarczej, niż społecznej. Ogólnie biorąc, dominuje tu kształt historii społecznej wytworzony w latach 50.–60. na Zachodzie i pod koniec ubiegłego stulecia w pewnym sensie już konserwatywny. Z tym że w naszych warunkach problematyka teoretyczna (i widocznie świadomość teoretyczna) są tradycyjnie mało uprawiane, inaczej niż w omawianych przeze mnie ośrodkach francuskim, niemieckim, a nawet brytyjskim. Przypomnę tu mój artykuł omawiający rozwój historii społecznej w Polsce w ostatnich dziesięcioleciach w zbiorze *Metamorfozy społeczne* z 1997 r. (*Historia społeczna: nadzieje – rozczarowania – perspektywy*), oraz podobny artykuł w zbiorze *Metamorfozy społeczne 2* z 2007 r.

Największy zasięg miało zainteresowanie wyodrębnioną z innych subdyscyplin historią społeczną w odniesieniu do XVIII i XIX w. Tu wysuwa się na plan pierwszy postać Witolda Kuli i jego uczniów. Profesor był właśnie pionierem historii społecznej orientującej się na „Annales”.

Kula uważał się za historyka gospodarczego. Jego dziełem były przede wszystkim *Problemy i metody historii gospodarczej* (1963). W pracy tej znajduje się rozdział „Historyczne badania struktur społecznych” i właściwie równie ważny „Demografia historyczna”. W części poświęconej badaniom nad strukturami społecznymi (do nich wówczas zacieśniał chyba historię społeczeństwa) zajmował się głównie „społeczeństwem feudalnym”, przejmując (wśród innych wielu elementów) marksistowsko-leninowską terminologię związaną z teorią formacji społecznych; tu feudalizm znaczył cały okres między starożytnością (redukowaną do „formacji niewolniczej”) a kapitalizmem. Dziś jest to oczywiście anachronizm, bo teoria formacji w swej sowiecko-stalinowskiej wersji nie istnieje i nikt się do niej nie przyznaje. Kula jednak jeszcze w notatce z 1972 r. (*Rozdziałki*) bronił takiego szerokiego ujęcia terminu „feudalizm”²¹⁴. Ale podkreślał, że u Marksa struktura klasowa grała raczej rolę modelu, a dopiero Lenin i Stalin widzieli ją jako dychotomiczną i związaną z walką klasową, rewolucją itd., a więc strukturę polityczną, nie teoretyczną. Kula powoływał się na Bucharina i uważał, że właśnie on był najważniejszym w tej dziedzinie autorem marksistowskim, a jego koncepcja klas była słuszna. Jest to mocno dyskusyjne samo przez się, pamiętajmy jednak,

²¹⁴ W. Kula, *Rozdziałki...*, s. 310–312, 387–386.

że pisane prawie 40 lat temu. Koniecznie trzeba tu jeszcze raz podkreślić stałe (w latach 1950–1960) przyznawanie się Kuli do marksizmu, co zresztą fascynowało jego francuskich i częściowo brytyjskich kolegów, bo jednocześnie wykazywał elastyczność i wielką otwartość na modele zachodnie. Chciał połączyć swobodny i twórczy marksizm uwolniony od stalinizmu z zachodnią „postępową” ideą historyczną na bazie wybitnej erudycji i inteligentnych pomysłów, w duchu demokratyczno-lewicowym. To właśnie interesowało np. annalistów, których część przeszła przez radykalno-lewicowe, a często komunistyczne poglądy. Wówczas w Polsce model Witolda Kuli wyrażał zachodnie idee w postaci możliwej do strawienia dla większości przedstawicieli administracji naukowo-partyjnej.

Później uczniowie Witolda Kuli rozczarowali się marksizmem w ogóle i przeszli na drugą stronę barykady polityczno-ideologicznej, bo w ówczesnej sytuacji istniała w praktyce tylko jedna, „zachodnia”, jak wówczas mówiono, alternatywa ideologiczna dla marksizmu (a właściwie dla marksizmu-leninizmu). Trzeba poglądy i rolę profesora widzieć na tle ówczesnych stosunków, które w ogóle inaczej wyglądały niż dziś się to nieraz przedstawia. Wówczas rzeczywiste problemy, o których dyskutowano, zwłaszcza wśród inteligencji i intelektualistów, były inne, niż sugerują to dzisiejsi historycy czy parahistorycy. Ówczesne starsze pokolenie przeprowadziło naszą historiografię z honorem przez ciężkie pięćdziesięciolecie. Pozycja naszej historiografii na świecie, głównie dzięki takim ludziom jak Witold Kula, Aleksander Gieysztor czy Tadeusz Manteuffel, była nieporównanie wyższa niż dziś, oczywiście szczególnie była też wówczas rola Polski jako kraju stosunkowo swobodnego dla nauk społecznych w porównaniu z innymi krajami „socjalistycznymi”, a to odgrywało ważną rolę dla stosunku „zachodnich” ośrodków naukowych do polskiej historiografii.

Witold Kula pisał o różnorodności kryteriów hierarchii społecznej, uwzględniając moment władzy i prestiżu, ale widział przewagę posiadania i dysponowania własnością – w duchu, powiedziałbym, łagodnie marksistowskim. Podkreślał, że rzeczywistość historyczna tylko widziana z daleka wysuwa na powierzchnię takie struktury jak klasy społeczne, i że podobieństwo wysokości dochodu nie daje koniecznie podobieństwa sytuacji klasowej i warstwowej (przykład: szlachcic, Żyd i chłop o identycznym dochodzie, casus całkiem realny). Podkreślał znaczenie świadomości społecznej i oglądu przez współczesnych struktury klasowej i ich wyobrażeń o obrazie społeczeństwa. W sumie jest to ujęcie, które było bliskie wówczas wielu historykom społecznym, odwołujące się do pojęć marksistowskich – bo wydawało się, że klasy odgrywają

jednak decydującą rolę w opisie społeczeństwa, nawet jeśli odrzucało się całą partyjno-polityczną nadbudowę marksizmu, nie mówiąc już o komunizmie. Nie było wówczas (tak zdawało się i w Polsce, i na Zachodzie) bardziej atrakcyjnych i nowoczesnych pojęć potrzebnych do opisu społeczeństwa niż marksistowskie. Z podobnych założeń wychodziłem w moim artykule z 1962 r. o badaniach nad historią inteligencji²¹⁵ oraz w artykule *Program badań historycznych nad strukturą społeczeństwa Polski międzywojennej*²¹⁶.

Witold Kula tę klasowość podkreślał co prawda szczególnie mocno, i jakby – do lat 60. – wpisywał się bez reszty w marksizm czy nawet „marksizm-leninizm”. Nie jestem kompetentny, by kreślić tu ideową i naukową biografię tego niezwykle człowieka i uczonego. Nie można jednak nie zauważyć, że obecnie jest wprawdzie wiele bardzo słusznej krytyki dawnych ujęć historii społecznej, ale nie ma alternatywnej i podbudowanej teoretycznie propozycji wytycznych dla opracowania syntetycznego jakiegokolwiek społeczeństwa historycznego, jaką wydawał się ten złagodzony rewizjonistycznie i „annalistycznie” marksizm typu Kuli. Może zresztą dziś jest mniej zapału i przekonania, że można zbudować model i w ślad za nim opis społeczeństwa globalnego, który tłumaczyłby wszystkie ważniejsze cechy jego funkcjonowania i ewolucji.

O historii społecznej Kula pisał również w rozdziale o demografii historycznej, analizując rolę zmian demograficznych w ewolucji społeczeństwa, jego struktury i funkcjonowania (np. takie kwestie jak historycznie zmieniające się granice między wiekiem dziecinnym a wiekiem pracy, czas pracy w różnych okresach historycznych a faktyczny wysiłek), dalej możliwości badań historyczno-demograficznych i rodzaje możliwych do wykorzystania źródeł. Zadawał sobie też pytanie o wiarygodność szacunków, wskazując na olbrzymie rozbieżności zwłaszcza dotyczące zaludnienia w czasach antycznych i średniowiecznych, a nawet nowszych (Francja w XVIII w. – szacunki od 18 do 29 mln ludności!). Polemizował z determinizmem demograficznym (który by zastąpił wyjaśnienia np. marksistowskie?). Dziś nie wszystko byśmy zaaprobowali, jak np. twierdzenie, że zmiany przyrostu naturalnego wynikają nie z cykli demograficznych, ale ze stosunków produkcji doby imperializmu²¹⁷. Kula kończy jednak słusznym (w każdym razie częściowo słusznym) sądem o tym, że prze-

²¹⁵ „Kwartalnik Historyczny” 1962, nr 2. Te założenia zrealizowałem w mojej pracy o inteligencji z 1964 r., cytowanej na wstępie niniejszego tekstu.

²¹⁶ „Dzieje najnowsze” 1969, nr 1. Te założenia zrealizowałem w mojej pracy z 1973 r., również cytowanej na wstępie.

²¹⁷ W. Kula, *Problemy i metody historii gospodarczej...*, s. 451.

ciężne trwanie życia ludzkiego to „wskaźnik postępu społecznego”, a może raczej poziomu cywilizacyjnego i zamożności.

Pisał też o badaniach demograficzno-historycznych z punktu widzenia struktury klasowej: wniosek interesujący, który się powtarza w innych jego pracach, to zależność wskaźników demograficznych za „feudalizmu” od urodzajów czyli wahań cen zbóż, a potem od kapitalistycznego cyklu ekonomicznego. Zaludnienie a rozwój – tu wysunął tezę, że każdy podokres ma swe własne mechanizmy demograficzne, jednak jeśli jest to całkiem słuszne, to niepotrzebnie autor krytykował Malthusa, bo może jego teoria była adekwatna do rzeczywistości przedindustrialnej, jak sądził w tych czasach Le Roy Ladurie szukający u Malthusa mechanizmów rządzących środowiskiem wiejskim w XVI–XVIII w.²¹⁸ Uwagi te, bardzo w sumie marksistowskie, a ciekawe jako próby zbudowania modeli, dziś czytane brzmią nie tak odkrywczco, jak w latach 60., ale jesteśmy teraz w innej epoce i zupełnie inne są obecne realia niż w początkach lat 60. XX w., tj. 50 lat temu. Dziś nadmierny przyrost ludności jest problemem nadal w wielu krajach pozaeuropejskich, w Europie natomiast problemem jest kurczenie się ludności rodzimej – tak więc te rozważania noszą dziś charakter historyczny. Ostatecznie można zgodzić się z konkluzją, że prawa demograficzne są specyficzne dla epoki, ale czy w ogóle wykluczamy ogólne prawidłowości w tej dziedzinie – to już dyskusja, która zaprowadziłaby nas zbyt daleko.

Trzeba zauważyć, że Witold Kula był najbardziej znany na świecie ze względu na *Teorię ekonomiczną ustroju feudalnego* (1962) i może jeszcze bardziej na metrologię historyczną (*Miary i ludzie*, 1970). W obu pracach jest coś z historii społecznej, parę zdań poświęcę *Teorii ekonomicznej*. Tam autor we wstępie jakby przekornie, ale jednak powołuje się na Stalina z jego *Ekonomicznymi problemami socjalizmu w ZSRR*, ostatnim, a obłędnym utworem dyktatora wydanym na rok przed śmiercią, w 1952 r., na dowód, że możliwe jest jedno podstawowe prawo ekonomiczne danej „formacji”. „Błędne było założenie podróży Kolumba, ale Ameryka, którą odkrył, była prawdziwa” – pisze Kula (s. 11), czyli ta Ameryka, to podstawowe prawo ekonomiczne danej formacji, „odkryte” przez Stalina. Takie „prawo” dawało jakby nadzieję na syntezę, dodajmy od siebie. To dziś bardziej śmieszy niż budzi grozę, ale stanowi jakby przyczynek do innej przestrzeni myślowej i innej przestrzeni wyobraźni ówczesnych środowisk naukowych humanistycznych, niż to by dziś się wydawało.

²¹⁸ Chodzi mi oczywiście o omówioną dość obszernie wyżej pracę *Les paysans de Languedoc*.

Teoria ekonomiczna ustroju feudalnego ma dla nas znaczenie, ponieważ Witold Kula przeanalizował w ramach tego modelu sytuację (w Polsce) warstw uboższych i zamożnych, zwłaszcza bogatej szlachty i magnatów. Doszedł do wniosku, że sytuacja chłopów i ubogich mieszczan nie ulegała zasadniczym zmianom, natomiast relatywnie poprawiała się sytuacja bogaczy, bo towary „luksusowe” (to oczywiście pojęcie względne) taniały. Natomiast w ramach przeważającego sektora gospodarki naturalnej sytuacja chłopów zależała głównie od urodzajów, a gdy te były wysokie, ceny zboża spadały – i wtedy chłopom i innym żyło się lepiej. Najważniejsze, że dwa sektory – naturalny i pieniężny rządziły się zupełnie innymi prawami i inną racjonalnością. Jest to wniosek bardzo istotny i dla późniejszej epoki, także dla badanego przeze mnie przez wiele lat okresu międzywojennego, ale chyba także dla okresu powojennego (tj. po II wojnie światowej), z jego kierowaną gospodarką komunistyczną współistniejącą z sektorem prywatnym w kraju (rolnictwo indywidualne!) i z gospodarką rynkową za granicą.

Sprawa ta wiązała się z dyskusjami na temat racjonalności czy nieracjonalności gospodarki pańszczyźnianej, która z późniejszego punktu widzenia, już w XVIII w., wydawała się nieracjonalna i przynosząca straty. Kula wykazał, że racjonalność ówczesna była inna niż kapitalistyczna, rynkowa. Skądinąd: czy każde działanie „racjonalne” w sensie panującym w danej epoce jest zarazem racjonalne w ramach jakiejś ponadczasowej (i niemożliwej do skodyfikowania) racjonalności? To już pytanie z kręgu postmodernistycznego, ale proponuję zadać to pytanie w stosunku do gospodarki komunistycznej choćby tylko w Polsce w latach 1945–1989.

Witold Kula zajmował się bardziej wiekiem XVIII i sprawami gospodarczymi, a sprawy społeczne XIX w. rozwinęli zwłaszcza jego uczniowie. Profesor uważał syntezę dziejów społecznych Polski XVIII/XIX w. – czyli okresu „przejścia od feudalizmu do kapitalizmu” – za ważne zadanie i sformułował w tej sprawie program na przełomie lat 50. i 60. W 1963 r. na zjeździe historyków polskich w Warszawie wraz z Jerzym Jedlickim przedstawili ten program, zresztą odpowiedni rozdział *Problemów i metod historii gospodarczej* z 1962 r. („Historyczne badania struktur społecznych”) też był programem. Był marksistowski, ale włączał historiografię polską do nurtu europejskiego. Dotyczył przejścia od ustroju „feudalnego” do kapitalistycznego. Sam Kula miał szczególną intuicję źródłową i pokazywał, jak ustosunkowywać się z jednej strony do pojęć historycznych, a z drugiej strony do pojęć analitycznych, jak patrzeć na wydarzenia oczyma dawnych ludzi, ale zarazem także przez współ-

czesne okulary – zagadnienie kapitalne także z punktu widzenia późniejszych postmodernistycznych dyskusji.

Witold Kula na przełomie lat 50. i 60. opracował kwestionariusz badawczy i zaprzął do pracy swoich współpracowników i uczniów. Badania nie dawały od razu wyników, a niecierpliwość dawała się we znaki, zmieniała się także w połowie lat 70. atmosfera ogólna. Z tych czasów pochodzi cytowany już artykuł Jerzego Jedlickiego z „Dziejów Najnowszych” *Historia struktur społecznych: Obrona i krytyka* (1976, nr 1). Wtedy bowiem już w całej pełni rozwinięta była na Zachodzie postmodernistyczna krytyka historii społecznej, u nas jednak jeszcze jej nie było.

Ale już w 1966 r. w nieopublikowanym tekście Kula rozszerzył swój kwestionariusz, który początkowo przewidywał typowy dla ówczesnej historii społecznej katalog pytań wobec owego przeobrażającego się społeczeństwa, oparty na klasowo-warstwowym schemacie. Profesor, według świadectwa Janiny Leskiewiczowej, proponował rozszerzenie katalogu o następujące działy: Rodzina; Parafia; Cech; Czy nie można żyć poza korporacją?; Więzy ponadkorporacyjne (Kościół, naród, kultura itd.); Mobilność terytorialna i hierarchiczna (nowe pytania); Protesty (sekty, prorocy, budziciele – nowe problemy); Władza (nowe pytania). Ten konspekt wskazuje na ewolucję Witolda Kuli w kierunku problemów mentalno-kulturowych i pozaklasowo-narodowych oraz spontanicznych ruchów społecznych²¹⁹.

Niepełne rezultaty tej pracy ukazały się już bez profesora, wobec jego ciężkiej i postępującej choroby, w książce pod redakcją faktyczną Janiny Leskiewiczowej *Przemiany społeczne w Królestwie Polskim 1815–1864*. Niewątpliwie praca ta daje wiele informacji; wprawdzie nie rzuca na kolana, nie odkrywa zupełnie nowych kierunków rozwoju, ale jest poważną pozycją syntetyczną. Jej ideą było przedstawienie stanu wyjściowego, gdy w początkach okresu dominowały jeszcze, choć nadwątlone, podziały stanowe, następnie „amalgamatów” – ośrodków mieszania się stanów i tworzenia klas, wreszcie, w końcu okresu a zwłaszcza w okresie międzypowstaniowym, przedstawienie tworzących się klas. Nie powiodło się to w zupełności, bo też i taki schematyczny wzór był tylko modelem, a nie odbijał pełnej rzeczywistości, ale pomysł był godny sprawdzenia i opublikowanie tomu już tylko choćby z tego powodu było celowe.

²¹⁹ J. Leskiewicz, *Idea i program historii struktur społecznych*, w: *Dziedzictwo Witolda Kuli*, Warszawa 1990 (na prawach rękopisu), s. 191–193.

W toku przygotowań do opracowania tomu syntetycznego powołano serię – wydawnictwo ciągle „Społeczeństwo Królestwa Polskiego” – w którym ukazało się wiele szczegółowych prac o historii społecznej tego okresu. Trzy pierwsze tomy wyszły pod redakcją Kuli i nosiły podtytuł: *Studia o uwarstwieniu i ruchliwości społecznej*. Potem profesor zachorował i redakcję przejęła Janina Leskiewiczowa, nazwę serii zmieniono na „Społeczeństwo polskie XVIII i XIX wieku”. Kolejne tomy nosiły taki sam podtytuł, ale ostatecznie zrezygnowały z niego i akcentowały jako główny przedmiot grupy elitarne i politykę oraz rodzinę, nastąpiło więc odejście od dawnej problematyki, dokonane pod przewodnictwem Leskiewiczowej od lat 80., gdy Kula już nie działał. W sumie wydano dziewięć tomów tej serii, która stanowiła poważny wkład do historii społecznej.

Co najmniej tak samo ważne były prace monograficzne członków zespołu Kuli i zbliżonych do niego historyków, stanowiące przyłożenie planowanej historii społecznej do konkretnych zagadnień okresu. Była mowa o pierwszych pracach Tadeusza Łepkowskiego i Ryszarda Kołodziejczyka, później, w okresie szerszego dostępu do wzorów światowych i europejskich i w dobie apogeum wysokiej pozycji Witolda Kuli w świecie naukowym pojawiały się dalsze prace, takie przede wszystkim jak praca Jerzego Jedlickiego *Klejnot i bariery społeczne*²²⁰, doskonała rozprawa o szlachcie, z której powstało jądro inteligencji, ale też i całe powiaty schłopiałych, a zarazem sarmackich zaścianków – między młotem a kowadłem, między heroldią dającą przepustki do uprzywilejowanej warstwy moskiewskiego chowu, a zepchnięciem do stanu chłopskiego, na co carat przez sto lat też się nie mógł zdecydować.

Inną częścią dawnego stanu uprzywilejowanego było ziemiaństwo, nad którym pracowała z powodzeniem Irena Rychlikowa²²¹, a także Janina Leskiewiczowa, która pisała też o chłopach – choć jakoś stany nieuprzywilejowane miały tu jak zawsze słabszą reprezentację. Pod redakcją Leskiewiczowej ukazało się parę tomów serii „Ziemiaństwo polskie” i prac zbliżonych tematem. Robotnikami zajmowała się Stefania Kowalska; po pewnym czasie niektórych z nich, ale zwłaszcza pochodzących z drobnomieszczaństwa, odnalazła ona wśród ludności Warszawy okresu międzypowstaniowego, którą badała na wzór podobnych prac francuskich (1971)²²² oraz w pracy poświęconej specjalnie drobnomiesz-

²²⁰ J. Jedlicki, *Klejnot i bariery społeczne. Przeobrażenia szlachectwa polskiego w schyłkowym okresie feudalizmu*, Warszawa 1968.

²²¹ I. Rychlikowa, *Ziemiaństwo polskie 1789–1864. Zróżnicowanie społeczne*, Warszawa 1983.

²²² S. Kowalska-Glikman, *Ruchliwość społeczna...*

czaństwu Warszawy (1987)²²³. Natomiast mieszczaństwem, a potem burżuazją zajęła się Elżbieta Kaczyńska; prace nad tą problematyką prowadził dalej Ryszard Kołodziejczyk, a także Ireneusz Ihnatowicz (burżuazja warszawska).

Wielki problem stanowiła powstająca warstwa inteligencji, którą zajęła się – po Janinie Leskiewiczowej, autorce pracy o inteligencji Warszawy wydanej w jeszcze w latach 60., Ryszarda Czepulis-Rastenis, autorka pracy o inteligencji międzypowstaniowej „*Klasa umysłowa*”²²⁴, która także w ramach przygotowań do syntezy wydawała serię poświęconą inteligencji²²⁵, podobnie jak Stefania Kowalska wydała parę zeszytów poświęconych drobnomieszczaństwu²²⁶.

Owoce wieloletnich wysiłków badawczych jest niedawno wydana historia inteligencji polskiej okresu zaborów pióra Jerzego Jedlickiego, Macieja Janowskiego i Magdaleny Micińskiej²²⁷.

Ważną rolę w tych procesach odegrały losy ludności żydowskiej, którymi zajmował się przez całe długie życie badacz Artur Eisenbach, autor różnych fragmentów tomu *Przemiany społeczne w Królestwie Polskim* i wielu innych opracowań, a w końcu pracy syntetycznej: *Emancypacja Żydów na ziemiach polskich*²²⁸. Słusznie badacze traktują przedrozbiorowych Żydów jako właściwie jeden ze stanów w Polsce szlacheckiej, który uległ wraz z innymi przekształceniom w dobie kapitalizmu²²⁹.

Cytuję tu tylko niektóre osoby, niektóre kierunki badawcze i niektóre tytuły, ale dorobek był poważny i wykraczał poza Warszawę, do Krakowa (Helena Madurowicz-Urbańska, Irena Homola²³⁰), Poznania (Witold Molik²³¹, Stefan

²²³ S. Kowalska-Glikman, *Drobnomieszczaństwo...*

²²⁴ R. Czepulis-Rastenis, *op. cit.*

²²⁵ *Inteligencja polska pod zaborami*, Warszawa 1978, dalsze tomy pod tytułem *Inteligencja polska XIX i XX wieku*, red. R. Czepulis-Rastenis, ostatni tom 6 wyd. w 1991 r.

²²⁶ *Drobnomieszczaństwo XIX i XX wieku*, pod red. S. Kowalskiej-Glikman, t. 1–3, Warszawa 1984–1992.

²²⁷ *Dzieje inteligencji polskiej do roku 1918*, pod red. J. Jedlickiego, t. I: M. Janowski, *Narodziny inteligencji 1750–1831*; t. II: J. Jedlicki, *Błędne koło 1832–1864*; t. III: M. Micińska, *Inteligencja na rozdroczach 1864–1918*, Warszawa 2008.

²²⁸ A. Eisenbach, *Emancypacja Żydów na ziemiach polskich na tle europejskim, 1785–1870*, Warszawa 1988.

²²⁹ Zob. też H. Datner, *Ta i tamta strona. Żydowska inteligencja Warszawy drugiej połowy XIX wieku*, Warszawa 2007.

²³⁰ I. Homola, *Kwiat społeczeństwa. Struktura społeczna i zarys położenia inteligencji krakowskiej w latach 1860–1914*, Kraków 1984.

²³¹ W. Molik, *Kształtowanie się inteligencji polskiej w Wielkim Księstwie Poznańskim 1841–1870*, Warszawa 1979; idem, *Życie codzienne ziemianstwa w Wielkopolsce w XIX i na początku XX wieku. Kultura materialna*, Poznań 1999.

Kowal²³²) i do innych ośrodków. Wiele z tych prac znalazło kontynuację także w latach późniejszych, aż do naszych czasów.

Witold Kula nie zajmował się bezpośrednio późniejszą epoką, poza syntetycznymi pracami jak *Historia gospodarcza Polski popowstaniowej* (1947). Ale stworzone w jego kręgu wzory oddziaływały i na tę dziedzinę, która wówczas jeszcze była historią prawie aktualną (lata 50. to ledwie 10–12 lat po 1939 r.!). To była dziedzina bliska mnie i moim późniejszym współpracownikom.

Zainteresowania historią społeczną przełomu wieków XIX i XX rozwijały się w cieniu przeważających i partyjnie zabarwionych oraz kontrolowanych prac nad historią polskiego ruchu robotniczego, do których w ujęciu stalinowskim (obowiązującym we wczesnych latach 50.) historia klasy robotniczej nie była w ogóle potrzebna. Nie można było także pominąć tak wielkiego wstrząsu społecznego, jak rewolucja 1905 r. – akurat w roku 1955 przypadała jej 50. rocznica. Nie mogę rozwijać tego problemu, wspomnę tylko, że badania nad klasą robotniczą doprowadziły wówczas do powstania dwóch poważnych prac Anny Żarnowskiej, wpisujących się w historię społeczną tego samego nurtu, o którym tu szerzej piszę²³³. Z punktu widzenia wydawniczego dorobek prac nad dziejami klasy robotniczej w Polsce był bardzo znaczny. Prace te rozwijały się jakby na pograniczu generalnego nurtu historii społecznej i kierunku wychodzącego od mniej lub bardziej upartyjnionej historii ruchu robotniczego. Wymienić tu trzeba dwa wielkie objętościowo dzieła: *Polska klasa robotnicza. Zarys dziejów* i *Polska klasa robotnicza. Studia historyczne* (10 tomów), obie pozycje pod redakcją Stanisława Kalabińskiego²³⁴. Inny charakter nosiły prace Elżbiety Kaczyńskiej, nawiązujące bardziej do głównego nurtu historii społecznej polskiej i zagranicznej²³⁵.

Także inteligencja tego czasu przyciągnęła uwagę, choć skromniej ten temat był reprezentowany, niż obecnie. Pisały o niej Janina Żurawicka²³⁶ i Halina Kiepuska²³⁷.

²³² S. Kowal, *Spoleczeństwo Wielkopolski i Pomorza Nadwiślańskiego w latach 1871–1914. Przemiany demograficzne i społeczno-zawodowe*, Poznań 1995.

²³³ A. Żarnowska, *Klasa robotnicza Królestwa Polskiego 1870–1914*, Warszawa 1974; eadem, *Robotnicy Warszawy na przełomie XIX i XX wieku*, Warszawa 1985.

²³⁴ *Polska klasa robotnicza. Zarys dziejów*, t. I, cz. 1–3, pod red. S. Kalabińskiego, Warszawa 1974–1978. Dalsze tomy nie ukazały się. *Polska klasa robotnicza. Studia historyczne*, t. 1–10, pod red. S. Kalabińskiego (t. 10 pod red. E. Kaczyńskiej), Warszawa 1970–1983.

²³⁵ E. Kaczyńska, *Dzieje robotników przemysłowych w Polsce pod zaborami*, Warszawa 1970; eadem, *Pejzaż miejski z zaściankiem w tle*, Warszawa 1999 (to raczej historia miasta, niż klasy robotniczej).

²³⁶ J. Żurawicka, *Inteligencja warszawska w końcu XIX wieku*, Warszawa 1978.

²³⁷ H. Kiepuska, *Inteligencja zawodowa Warszawy 1905–1907*, Warszawa 1967.

Badania nad historią chłopów powstałe w nurcie historii społecznej nie były zbyt rozbudowane. Historią chłopów zajmowały się od dawna różne ośrodki, a po II wojnie światowej także historycy publikujący pod patronatem ruchu ludowego (np. *Historia chłopów polskich* pod red. Stefana Inglota), Helena Brodowska i Zbigniew Stankiewicz. Z prac związanych bliżej ze środowiskiem historii społecznej wymienić trzeba Krzysztofa Groniowskiego²³⁸ i Reginę Chomać²³⁹.

Badania nad późniejszym okresem, tj. latami 1918–1939, obejmują również moje własne prace, jak również prace moich współpracowników. Wspomniałem już o artykułach programowych, odnoszących się do obu moich prac dotyczących Polski międzywojennej, tj. o inteligencji wydanej w 1964 r. i pracy syntetycznej o społeczeństwie Polski międzywojennej z 1973 r. Czytane dzisiaj, noszą na sobie piętno ówczesnego etapu rozwoju historii społecznej, która wydawała się prawie tożsama z badaniem historycznym struktur społecznych. Takie przekonanie to nie była specyfika polska, co więcej w Polsce trzeba było jeszcze uzasadnić niesprzeczność programu badań historyczno-społecznych z obowiązującą przynajmniej na zewnątrz frazeologią czy terminologią „klasową”. Ale też nie dostrzegano wówczas alternatywy – w jakich kategoriach ująć społeczeństwo? Podział klasowy wydawał się podstawowym, a wszelkie inne podziały miały swą autonomię, lecz nie pozostawały z nim w sprzeczności. Trzeba stwierdzić, że ten panklasowy mit został rozbity dopiero z jednej strony przez historiografię feministyczną, przenoszącą punkt ciężkości na różnice płci, a nie klasy, z drugiej przez zjawiska postindustrializmu, gdzie klasy społeczne jakby zacierają się i inne podziały wychodzą na plan pierwszy. Ale te ostatnie zjawiska widać dopiero na Zachodzie od lat 70.–80., a u nas współcześnie.

Moje dwie książki o inteligencji i o społeczeństwie Polski lat 1918–1939 opracowałem z grubsza według tych schematów, starając się o maksymalną wszechstronność, ale raczej w ramach omówionego już modelu. Jeśli chodzi o inteligencję polską lat 1918–1939, praca ta była określona przez moje ówczesne zainteresowania strukturalne. Przeważały próby ujęć liczbowych, ustalenia liczebności i charakterystyki kategorii zawodowych, nakreślenia podziałów wertykalnych (wyższa warstwa inteligencji, pracownicy umysłowi itd.). Już wtedy Witold Kula, jako recenzent mojej pracy habilitacyjnej, zakończył recenzję (opublikowaną wraz z innymi dotyczącymi mojej pracy w „Kwartalniku

²³⁸ K. Groniowski, *Realizacja reformy uwłaszczeniowej 1864 r.*, Warszawa 1963; idem, *Uwłaszczenie chłopów w Polsce, Geneza–realizacja–skutki*, Warszawa 1976.

²³⁹ R. Chomać, *Struktura agrarna Królestwa Polskiego na przełomie XIX i XX w.*, Warszawa 1970.

Historycznym” w 1965 r.) uważa, że trzeba by napisać drugi tom – tzn. o kulturze i świadomości. Tak więc Witold Kula widział w podejściu strukturalnym pewną scjentystyczną przesadę, ale wtedy wydawało mi się to mało zrozumiałe, a co najważniejsze brak było odpowiednich wzorów i polskich, i obcych, które rozszerzałyby ówczesny kwestionariusz badawczy.

Druga moja praca, synteza *Spółeczeństwo Drugiej Rzeczypospolitej* w mniejszym stopniu opiera się na tym schemacie. Informują o tym tytuły rozdziałów: „Skład społeczno-zawodowy”; „Robotnicy”; „Robotnicy rolni”; „Chłopi”; „Inteligencja i pracownicy umysłowi”; „Drobnomieszczaństwo”; „Burżuazja”; „Obszarnicy”; „Władza”; „Hierarchia”; „Geografia. Miasto i wieś”; „Kultura”; „Narodowości”. A więc katalog wzbogacony, choć podporządkowany hierarchii strukturalnej, ale wymiar kulturowy uwzględniony, mimo że na dalszym miejscu; więcej poświęcono miejsca hierarchiom o charakterze pozaklasowym, a także znalazło się miejsce dla wspólnot etnicznych (zostało to już uwzględnione w książce o inteligencji). A więc pewien postęp w tym kierunku się dokonał, choć głównie w ramach „starego” schematu.

Widać z tych przykładów pewien kwestionariusz i jego zmiany, a trzeba dodać, że to mógł być wzór dla opracowań lokalnych, ale odzew był niewielki. Nie mam tu na myśli inspirującego wpływu moich własnych prac, lecz ogólną inspirację historii społecznej jako interesującej dziedziny badań historycznych. Jeśli chodzi o syntezy społeczeństw lokalnych, to wspomnę o Wielkopolsce (praca Stefana Kowala)²⁴⁰ i Wołyniu (Włodzimierza Mędrzeckiego)²⁴¹, a w luźniejszym ujęciu zawierającym także i inne elementy niż historia społeczna znalazłyby się i inne prace lub wydawnictwa zbiorowe²⁴². Szersze, choć opóźnione echo znalazły zainteresowania inteligencją w okresie międzywojennym: o Łodzi pisał Krzysztof Baranowski²⁴³, o Lwowie Jolanta Kamińska-Kwak²⁴⁴, o Śląsku Maria Wanda Wanatowicz²⁴⁵, o Kielecczyźnie Elżbieta

²⁴⁰ S. Kowal, *Struktura społeczna Wielkopolski w międzywojennym dwudziestoleciu 1919–1939*, Poznań 1974.

²⁴¹ W. Mędrzecki, *Województwo wołyńskie 1921–1939. Elementy przemian cywilizacyjnych, społecznych i politycznych*, Wrocław 1988.

²⁴² E. Kopeć, *Południowo-zachodnie kresy Rzeczypospolitej 1918–1939. Społeczne warunki integracji*, Katowice 1981; *Województwo śląskie, 1922–1939, zarys monograficzny*, pod red. F. Serafina, Katowice 1996.

²⁴³ K. Baranowski, *Inteligencja łódzka w latach II Rzeczypospolitej*, Łódź 1996.

²⁴⁴ J. Kamińska-Kwak, *Inteligencja województwa lwowskiego w okresie międzywojennym*, Rzeszów 2005.

²⁴⁵ M.W. Wanatowicz, *Inteligencja na Śląsku w okresie międzywojennym*, Katowice 1986.

Słabińska²⁴⁶, wreszcie o Wołyniu znów Włodzimierz Mędrzecki²⁴⁷. Nie są to oczywiście wszystkie pozycje z tej listy.

Zanim jednak mogły się szerzej rozlać echa prac o strukturze społecznej Polski międzywojennej, nastąpiły zmiany społeczno-ideowe lat 70. i 80. i zainteresowanie standardową historią społeczną zmniejszyło się. Poza tym dochodziły głosy rozczarowania poznawczego i znużenia problematyką historii społecznej idące z Zachodu, ale u nas były to jakby pomruki dalekiej burzy. Natomiast własne krajowe czynniki oddziaływające, to odrzucenie przez opozycję polityczną wszystkiego, co jakkolwiek, nawet w wyobraźni, kojarzyło się z partią, lewicą, ruchem robotniczym, socjalizmem (nawet demokratycznym) – repulsja nieraz bezrefleksyjna, ale realna.

Do tej niechęci partia sama najbardziej przyczyniła się przez próbę upaństwowienia historii społecznej. Przez całe lata patrzono podejrzliwie na historię społeczną, bojąc się jakiegoś niemarksistowskiego „strukturalizmu”. W latach 80., może w ich połowie – odpowiedni działacze doszli do wniosku, że jednak historia społeczna jest lepsza niż historia polityczna, gdzie czyhają różne podejrzane tematy – stosunki z ZSRR, zabory i rola Rosji, zbrodnie od 1920 r. do Katynia, powstanie Polski Ludowej i przemoc, ruch komunistyczny jako agentura Kominternu i Rosji, pakt Ribbentrop–Mołotow i cała polityka ZSRR w czasie II wojny światowej – takie tematy można by bardzo długo wyliczać. Więc postanowiono ująć tę historię społeczną w „problemy węzłowe” i biurokrację pseudonaukową, licząc, że da się to kontrolować, a historii politycznej zaczęto unikać. Była to straszna przysługa dla historii społecznej, z której zrobiono na siłę coś kojarzącego się z reżimem – skutki tego są odczuwalne do dzisiaj. Zresztą wraz ze słabnięciem reżimu i tak nastąpił odpływ od historii społecznej do historii politycznej z wymienionych już przyczyn.

Historia społeczna jako kierunek badawczy funkcjonowała jednak nadal i funkcjonuje do dzisiaj. W moim wypadku nastąpiło przejście do problematyki społecznej historii techniki²⁴⁸ – a więc położonej poza strukturami społecznymi i potem do europejskiej syntezy historii społecznej²⁴⁹ – ale to już niedawne dzieje. Jednak w ogóle dało się zauważyć w naszym środowisku odejście od dominacji w myśleniu tradycyjnych struktur społecznych i schematu klasowo-warstwowego. Już dawniej ujawniło się widoczne zainteresowanie dla

²⁴⁶ E. Słabińska, *Inteligencja na prowincji kieleckiej latach 1918–1939*, Kielce 2004.

²⁴⁷ W. Mędrzecki, *Inteligencja polska na Wołyniu w okresie międzywojennym*, Warszawa 2005.

²⁴⁸ J. Żarnowski, *Polska 1918–1939...*

²⁴⁹ J. Żarnowski, *Spółczesność XX wieku...*

zagadnień bardziej szczegółowych, pogłębiających historię społeczną. Włodzimierz Mędrzecki zajął się socjalizacją, tj. procesem wstępowania w życie społeczne młodzieży wiejskiej, potem problematyką społeczno-narodowo-polityczną Kresów i Ukrainy, Katarzyna Sierakowska – rodziną inteligencją, Magdalena Gawin – ideologiczno-społeczną problematyką eugeniki. To wszystko tematy z historii społecznej, tylko w innym ujęciu. Weźmy spis treści wydawnictwa *Metamorfozy społeczne* z 1997: poza wymienionymi kwestiami poruszono problematykę pokoleń (Roman Wapiński, pisał o niej także Ludwik Hass²⁵⁰). A oto niektóre tematy z niedawno wydanego (po 10 latach) zbioru *Metamorfozy społeczne 2: Polacy z Ukrainy Naddnieprzańskiej w Drugiej Rzeczypospolitej* (Włodzimierz Mędrzecki), *Zasymilowana inteligencja żydowska w okresie międzywojennym* (Anna Landau-Czajka, autorka pracy o asymilacji Żydów w latach międzywojennych, kapitalnym zagadnieniu z historii społecznej Polski²⁵¹); *Relacje międzykulturowe i świadomość narodowa. Społeczności lokalne Galicji Wschodniej w dwudziestoleciu międzywojennym* (Olga Linkiewicz); *Prostytucja w Lublinie w dwudziestoleciu międzywojennym* (Mateusz Rodak na marginesie zakończonej już pracy autora o przestępczości Żydów w Lublinie 1918–1939). Podaję tu informacje, które ułatwią wyrobienie sobie pojęcia o polu tematycznym badań nad historią społeczną w ostatnim dziesięcioleciu i obecnie.

W okresie pewnego zmięczenia historii społecznej w dotychczasowej formie szeroko rozwinęły się badania nad kwestiami niewątpliwie należącymi do naszej subdyscypliny, lecz na małą tylko skalę uprawianymi lub zaniedbanymi w latach poprzednich. Mam tu na myśli badania nad dziejami rodziny i nad dziejami kobiet (oraz szerzej nad problematyką płci pod hasłem *gender studies*).

Historią rodziny w różnych epokach doby nowożytnej i współczesnej zajęło się dość szerokie grono badaczy pochodzących z różnych ośrodków i zespołów. Zauważyć można zainteresowanie dla tej problematyki, które uwidoczniło się w obradach kolejnych zjazdów historyków²⁵². Zainteresowanie to sięga lat 80.

²⁵⁰ R. Wapiński, *Pokolenia Drugiej Rzeczypospolitej*, Wrocław 1991; L. Hass, *Pokolenia inteligencji polskiej*, Łowicz 1997.

²⁵¹ A. Landau-Czajka, *Syn będzie Lech... Asymilacja Żydów w Polsce międzywojennej*, Warszawa 2006.

²⁵² *Pamiętnik XV Powszechnego Zjazdu Historyków Polskich (1994, Gdańsk)*, t. II: *Przemiany społeczne a model rodziny*. Materiały sympozjum VI zorganizowanego przez prof. Annę Żarnowską, Gdańsk–Toruń 1995; *Rodzina–prywatność–intymność. Dzieje rodziny polskiej w kontekście europejskim. Zbiór studiów – sympozjum na XVII Powszechnym Zjeździe Historyków Polskich w Krakowie 2004*, Warszawa 2005.

i 90.²⁵³ i dotyczy czasów przedrozbiorowych (Cezary Kukło²⁵⁴, Michał Kopczyński²⁵⁵), XIX w. (Krzysztof Makowski²⁵⁶) i epoki współczesnej (Katarzyna Sierakowska²⁵⁷). Podaję tylko wybrane nazwiska i tytuły prac bez pretensji do wyczerpania ich listy, podobnie jak przy innych omawianych tu tematach badawczych.

Szczególnie mocno trzeba podkreślić rolę prowadzonych w ostatnich kilkunastu latach prac nad historią kobiet, kwestii kobiecej, *gender studies* w ich aspekcie historycznym jako nieodłącznej i jednej z najważniejszych części składowych nowej historii społecznej. Istotną rolę odegrała tu działalność zespołu kierowanego przez Annę Żarnowską i Andrzeja Szwarca na Uniwersytecie Warszawskim, organizującego doroczne konferencje, których płodem jest dziewięć tomów serii „Kobieta i...” (społeczeństwo, edukacja, polityka, kultura, życie codzienne, praca, czas wolny, małżeństwo, rewolucja obyczajowa)²⁵⁸. Sądzę, że prace te i inne podobne przesunęły świadomość w zakresie historii społecznej, w pewnym stopniu usuwając w cień klasowo-warstwowy schemat, do którego przyzwyczaiła się historia społeczna, a który zresztą bywa nieraz nadal przydatny, zwłaszcza do badania XIX i pierwszej połowy XX w.

Trudno nie podkreślić w tym miejscu aktywności kierowanego obecnie (2011) przez prof. Włodzimierza Mędrzeckiego zespołu w Instytucie Historii

²⁵³ Na tym terenie historia zawsze spotykała się z socjologią. Zacytujemy tu pracę W. Mrozek, *Górnośląska rodzina robotnicza w procesie przeobrażeń*, Katowice 1987. Socjologią rodziny zajmował się niezjący już prof. Zbigniew Tysza (1933–2003).

²⁵⁴ C. Kukło, *Rodzina w osiemnastowiecznej Warszawie*, Białystok 1991; idem, *Kobieta samotna w społeczeństwie miejskim u schyłku Rzeczypospolitej szlacheckiej. Studium demograficzno-społeczne*, Białystok 1998; *Rodzina i gospodarstwo domowe na ziemiach polskich w XV–XX wieku. Struktury demograficzne, społeczne i gospodarcze*, pod red. C. Kukli, Warszawa 2008.

²⁵⁵ M. Kopczyński, *Studia nad rodziną chłopską w Koronie w XVII–XVIII wieku*, Warszawa 1998.

²⁵⁶ K. Makowski, *Rodzina poznańska w I połowie XIX wieku*, Poznań 1992.

²⁵⁷ K. Sierakowska, *Rodzice, dzieci, dziadkowie... Wielkowiejska rodzina inteligencka w Polsce 1918–1939*, Warszawa 2003.

²⁵⁸ T. I: *Kobieta i społeczeństwo na ziemiach polskich w XIX wieku*, wyd. I Warszawa 1990, wyd. 2 1995; t. II: *Kobieta i edukacja na ziemiach polskich w XIX i XX wieku*, wyd. I Warszawa 1992, wyd. 2 1995; t. III: *Kobieta i świat polityki*, cz. 1: *Polska na tle porównawczym w XIX i w początkach XX w.*, Warszawa 1994, cz. 2: *W niepodległej Polsce 1918–1939*, Warszawa 1996; t. IV: *Kobieta i kultura. Kobiety wśród twórców kultury intelektualnej i artystycznej w dobie rozbiorów i niepodległym państwie polskim*, Warszawa 1996; t. V: *Kobieta i kultura życia codziennego. Wieki XIX i XX*, Warszawa 1997; t. VI: *Kobieta i praca. Wieki XIX i XX*, Warszawa 2000; t. VII: *Kobieta i kultura czasu wolnego*, Warszawa 2001; t. VIII: *Kobieta i małżeństwo*, Warszawa 2004; t. IX: *Kobieta i rewolucja obyczajowa. Społeczno-kulturowe aspekty seksualności. Wieki XIX i XX*, Warszawa 2006. Wszystkie te tomy ukazały się pod redakcją A. Żarnowskiej i A. Szwarca.

PAN, którego głównym przedmiotem badawczym jest historia społeczeństwa Polski międzywojennej. Podjęto tu wątek zawarty w mojej wspomnianej już książce z 1972 r., ale na wyższym poziomie, w ramach pracy zespołowej zainteresowanych badaczy z wielu ośrodków w Polsce. W ciągu ostatnich dziesięcioleci dokonano postępu badawczego w wielu kwestiach z tego zakresu. Wszystko to wskazuje, że zainteresowanie historią społeczną, przynajmniej w stosunku do lat 1918–1939, utrzymuje się na wysokim poziomie. Można też sądzić, że nadejdzie dobry czas dla badań nad dziejami społecznymi lat 1945–1989, o czym piszę niżej.

Nie trzeba dodawać, że nie tylko w Instytucie Historii PAN i Instytucie Historycznym Uniwersytetu Warszawskiego uprawia się historię społeczną, choć o tych ośrodkach mogę powiedzieć najwięcej dzięki własnej obserwacji i uczestnictwu. Do historii społecznej należą i inne prace, niezwiązane z wyodrębnionymi ośrodkami historii społecznej, jak np. w Instytucie Historycznym UW, książki cytowanego już Michała Kopczyńskiego, w tym o poborowych w Królestwie Polskim w XIX i na początku XX w.²⁵⁹ Ośrodkami tych prac są np. Kielce (Regina Renz, m.in. o miastach, o drobnomieszczaństwie, ostatnio książka o kobietach na Kielecczyźnie²⁶⁰, poprzednio wymieniałem pracę o inteligencji Elżbiety Słabińskiej), Poznań (Witold Molik, w tym cytowane już prace nad ziemiaństwem wielkopolskim), ostatnio Rzeszów (Jadwiga Hoff o środowiskach małomiasteczkowych²⁶¹), Białystok (Cezary Kukło). Z historią społeczną wiążą się, stanowiące w praktyce wyodrębnioną dziedzinę, badania nad ruchami migracyjnymi (w tym prace Adama Walaszka w Krakowie), a także społeczna historia wyznań i religijności (tu wypada przytoczyć tom poświęcony religijności kobiet pod redakcją Jadwigi Hoff²⁶²).

W moich dotychczasowych rozważaniach nie wspominałem o historii społecznej okresu powojennego w Polsce. O tym będzie mowa w następnym punkcie, podsumowującym niniejszy tekst.

²⁵⁹ M. Kopczyński, *Wielka Transformacja...*

²⁶⁰ R. Renz, *Kobieta w społeczeństwie międzywojennej Kielecczyzny. Dom – praca – aktywność społeczna*, Kielce 2008. Por. także: eadem, *Rzemiosło województwa kieleckiego w okresie międzywojennym. Aspekty społeczne i gospodarcze*, Warszawa 1984; eadem, *Społeczności małomiasteczkowe w województwie kieleckim 1918–1939*, Kielce 1990; eadem, *Życie codzienne w miasteczkach województwa kieleckiego 1918–1939*, Kielce 1994.

²⁶¹ Np. J. Hoff, *Mieszkańcy małych miast Galicji Wschodniej w okresie autonomicznym*, Rzeszów 2005.

²⁶² *Kobiety i kultura religijna. Specyficzne cechy religijności kobiet w Polsce*, pod red. J. Hoff, Rzeszów 2006.

Uwagi końcowe

Skoro już tak głęboko wszedłem we współczesny stan historii społecznej na naszym podwórku, należałoby szerzej rozwinąć wizję, postulaty i propozycje odnoszące się do historii społecznej. To, o czym tu mowa, nawiązywać będzie do jednego z pierwszych rozdziałów tej pracy – *Historia społeczna wśród nauk historycznych i na tle humanistyki*.

Sądzę, że polska historia społeczna ma przed sobą mniej więcej te same problemy, co i jej zachodni odpowiednik. Jeżeli przestaniemy ją utożsamiać tylko z historią struktur społecznych, to okaże się, że dorobek szeroko pojętej historii społecznej stale się pomnaża. Ta uwaga nie nawołuje do wyrzeczenia się historii struktur, które zresztą można rozmaicie rozumieć. Nie ma mowy też o wyrzeczeniu się historii klas, warstw i środowisk. Skoro sam interesuję się inteligencją, nie mogę jej traktować inaczej, niż jako warstwę społeczną.

Zastanawiając się nad ewolucją historiografii, nie można jednak tracić z oczu współczesnej ewolucji społeczeństwa. Ograniczę się do dwóch spostrzeżeń. Pierwsze dotyczy proporcji między czynnikiem społecznym i wspólnotowym a indywidualnym we współczesnym społeczeństwie. O większym niż dawniej znaczeniu czynnika indywidualnego, wynikającego z wrodzonych czy nabytych preferencji jednostki, pisałem już w innym miejscu. W dzisiejszych rozwiniętych i zamożnych społeczeństwach Zachodu jednostka ma więcej szans zorganizowania sobie życia według własnych osobniczych preferencji i dlatego właśnie owe preferencje stają się ważniejsze niż dawniej.

Jak to zwykle bywa, notujemy równocześnie czynnik działający całkiem przeciwnie, a mianowicie uniformizujący wpływ mediów, których zasięg, możliwości i oddziaływanie stale się zwiększają, i które dziś już ujednociają postawy w skali ponadnarodowej i globalnej. Jednak indywidualizacja mimo to narasta (głównie w okresach dobrej koniunktury i stabilizacji) i społeczeństwo staje się w większym stopniu niż dawniej zbiorem zróżnicowanych jednostek, a w mniejszym stopniu zbiorem grup społecznych i innych kategorii

społecznych. Oczywiście tej ewolucji nie da się przypisać jakichś wyznaczników liczbowych.

Ta okoliczność zwraca uwagę na podziały inne niż klasowe, warstwowe czy inne podziały hierarchiczno-stratyfikacyjne również w odniesieniu do przeszłości. Skłania do widzenia jednostki historycznej nie tylko i nie tyle jako członka jakiejś grupy, ale właśnie jako postaci szczególnej i niepowtarzalnej. W każdym razie obecna częściowa anomia społeczna, jeśli w ogóle występuje (bo chyba całkowita anomia nie jest w ogóle możliwa), stawia przed badaniami historyczno-społecznymi nowe i to zasadnicze trudności. Historia społeczna i wszystkie prawie subdyscypliny nauki historycznej formułowały swe twierdzenia w stosunku do kategorii, grup, typów, modeli. Jeśli nie można znaleźć trwałych związków między jednostkami, nie można właściwie niczego orzekać o społeczeństwie jako całości. W rzeczywistości społeczeństwo dzisiejsze tak się oczywiście radykalnie nie zmieniło. Więzy społeczne i grupy społeczne funkcjonują nadal i powstają ich nowe rodzaje. Indywidualizacja nie doszła jeszcze do takiego ekstremalnego stopnia, by je wyeliminować, i zapewne nigdy do tego nie dojdzie.

Drugie spostrzeżenie, przeciwnie, dotyczy zachowań wspólnotowych. Sprowadza się do podkreślenia, że we współczesnym świecie najsilniejsze i najdonioślejsze konflikty powstają między wspólnotami etnicznymi, etniczno-plemiennymi, etniczno-wyznaniowymi i po prostu wyznaniowymi. Żywe i coraz bardziej widoczne objawy utrzymywania się i narastania więzi etniczno-wspólnotowych wskazują, że osłabienie i indywidualizacja więzi społecznych dotyczyć może raczej grup tworzących się w wyniku różnic stratyfikacyjnych i wertykalnych. Natomiast te horyzontalne, etniczne konflikty wydają się często usuwać w cień konflikty społeczne wiążące się z różnicami materialnymi i stratyfikacyjnymi.

W dotychczasowych rozważaniach starałem się nakreślić współczesną i aktualną problematykę historii społecznej czy historii społeczeństwa, tak jak rysuje się ona na podstawie przeglądu tematyki kongresów międzynarodowych i czasopism zagranicznych. Ale przecież jednym z celów tego tekstu jest przedstawienie wniosków i propozycji dla rodzimej historii społeczeństwa. Rozważając możliwe propozycje, zaglądam do artykułu z 1997 r. ze zbioru *Metamorfozy społeczne*, gdzie również podano postulaty i propozycje. Można było wówczas sądzić, że dotychczasowa tradycyjna problematyka historii społecznej wymaga głównie rezygnacji z absolutyzowania podziałów klasowo-warstwowych oraz licznych uzupełnień. Na plan pierwszy wysuwały się w tej optyce badania regionalnej historii społecznej, badania nad społeczeństwem polskim w latach 1945–1989 i dzieje społeczne transformacji po roku 1989.

W ciągu kilkunastoletniego okresu, który upłynął od 1997 r., niektóre z tych postulatów zostały choć w pewnej mierze spełnione. Pojawiły się nowe prace z historii społecznej Polski Ludowej i to w znacznej mierze pióra młodszego i najmłodszego pokolenia historyków, dzięki czemu moment polemiczny i ideologiczny uległ w nich pewnemu ograniczeniu. Nadal większość tych prac dotyczy jednak kilkuletniego okresu apogeum stalinizmu, który oczywiście bardzo silnie odbił się w świadomości społecznej i utrwalił w pamięci, ale stanowił tylko niewielki stosunkowo pod względem długości trwania fragment całego okresu. Poza tymi latami działały się sprawy kapitalne z punktu widzenia przeobrażeń społecznych, a większość obecnych elit kształtowała się i zdobywała wykształcenie oraz doświadczenie życiowe od lat 60. do 80., a więc w innym otoczeniu społecznym niż w latach stalinizmu. Jednak można powiedzieć, że na tym odcinku badania nad historią społeczną w minionych latach poszły naprzód. Niekoniecznie są to badania wykonywane w zespołach skoncentrowanych na historii społecznej, to jednak nie ma większego znaczenia dla ich wartości. Rzucają się w oczy przede wszystkim prace Dariusza Jarosza²⁶³. Jedną z ciekawszych kwestii jest problem inteligencji w okresie 1944–1989 i później²⁶⁴.

Również i dziś sądzę, że historia społeczna lat 1945–1989 stanowi główne zagadnienie, przed którym stoi ten dział nauki historycznej w Polsce. Oto kilka tematów bardziej szczegółowych – choć tematy te same stanowią wielkie kompleksy badawcze:

– Inteligencja jako kluczowe zagadnienie społeczne Polski, ewolucja jej roli, rozszerzenie dotychczasowej wiedzy na zbiorowości regionalne i zawodowe, a także rozpatrzenie jej funkcji jako części czy namiastki klasy średniej(?)²⁶⁵.

²⁶³ D. Jarosz, *Polityka władz komunistycznych w Polsce w latach 1948–1956 a chłopi*, Warszawa 1998; idem, „*Masy pracujące przede wszystkim*”. *Organizacja wypoczynku w Polsce 1945–1956*, Warszawa 2003. Ostatnio ukazała się książka Jarosza *Mieszkanie się należy... Studium z peerelowskich praktyk społecznych*, Warszawa 2010. Z nowszych prac zob. pracę badacza starszego pokolenia: H. Słabek, *Obraz robotników polskich w świetle ich świadectw własnych i statystyki*, Warszawa–Kutno 2004 oraz tegoż autora książkę o zamyśle syntetycznym: *O społecznej historii Polski 1945–1989*, Warszawa 2009.

²⁶⁴ Prace z tego zakresu bywają prowadzone przez zespoły złożone z socjologów, historyków i przedstawicieli innych dyscyplin. Zob. niedawno opublikowaną książkę: *Inteligencja w Polsce. Specjaliści, twórcy, klerkowie, klasa średnia?*, pod red. H. Domańskiego, Warszawa 2008. Tamże mój artykuł na ten temat.

²⁶⁵ Jak widać z książki wymienionej w poprzednim przypisie, problematyka inteligencji i klasy średniej jest rozpatrywana łącznie. Zob. też pracę L. Hassa, *Inteligencji polskiej dole i niedole, XIX i XX wiek*, Łowicz 1999, s. 354–420.

– Rzeczywista czy pozorna modernizacja społeczeństwa polskiego w dobie PRL.

– Wpływy przekształceń kulturowych świata na społeczeństwo polskie w latach 1944–1989.

– Kobieta, rodzina, obyczaje – zespół kluczowy dla charakterystyki zmian społecznych w latach 1944–1989. Wiąże się on ściśle z już rozwiniętymi badaniami nad historią kobiet i ich sytuacji oraz możliwości, w ramach prac badawczych typu *gender*, w których zresztą od dłuższego czasu próbuje się odejść od jednostronnej kobiecej perspektywy.

– Tworzenie się nowego społeczeństwa polskiego z przemieszanych grup terytorialnych i w wyniku powszechnych migracji wojennych i powojennych oraz związanych z industrializacją i urbanizacją.

– Na horyzoncie zaczynają się już pojawiać, tracące aktualność dla socjologii, zagadnienia historyczno-społeczne związane z tzw. transformacją po 1989 r. Tu na plan pierwszy wysuwa się problem klasy średniej, związany bezpośrednio z oceną pozycji i roli inteligencji w Polsce komunistycznej i postkomunistycznej, o czym była wyżej mowa.

W ubiegłych latach kwestie zmian pokoleniowych i historii regionalnej nie wzbudziły większego zainteresowania. Natomiast rozwinęły się znacznie badania nad historią kobiet, bo to one wypełniają przeważną część problematyki *gender*, nie tylko w Polsce. Stanowią one teraz znaczną część wszystkich tematów z zakresu historii społecznej, niezależnie od sposobu jej zdefiniowania. Z pewnością tak będzie również i w przyszłości.

Na granicy problematyki *gender* i bardziej tradycyjnej historii społecznej znajdują się dzieje rodziny, które zaczynają interesować większe grono badaczy. To zagadnienie znalazło się już wśród często poruszanych kwestii z zakresu historii społecznej w Polsce.

Najważniejsze jednak zagadnienie, o którego awansie w hierarchii spraw badanych przez historię społeczną była już wyżej mowa, to badania nad wspólnotami i kwestiami etniczno-kulturowymi. Najbardziej oczywista jest ta problematyka dla czasów i obszarów, na których występowały różne wspólnoty etniczne. Tam każde badanie wspólnoty etnicznej w zrozumiały sposób jest zarazem badaniem wspólnot, kontaktów i konfliktów społecznych. Taka sytuacja panowała we wszystkich właściwie dzielnicach polskich, a potem w państwie polskim, prawie do połowy XX w. Ale od początku okresu powojennego (tj. po II wojnie światowej) ludność polska stanowi ogromną większość mieszkańców kraju i problemy współżycia i konfliktów etnicznych wprawdzie nie zanikły, ale ich znaczenie w życiu społecznym i w codziennym życiu miesz-

kańców wsi i miast stało się raczej marginalne. Tym mocniej zaznacza się pytanie: jaka ma być czy jaka może być rola historii społecznej w badaniu polskiej wspólnoty etnicznej, społeczeństwa narodowego? Część tej problematyki etnicznej znajduje się w zasięgu historii politycznej. Dotyczy to także części problematyki ideologicznej, np. myśli politycznej. Ale jednocześnie takie pasjonujące sprawy jak stosunek poszczególnych środowisk i części społeczeństwa polskiego do wspólnoty narodowej w latach 1945–1989, co zostało w swoim czasie tak interesująco oświetlone przez socjologów (przypomnę badania nieżyjącego już wybitnego socjologa Stefana Nowaka nad charakterystyką więzi społecznej w PRL), to tematyka, której nie podejmie już nikt poza historią społeczną. Inne znów należące do naszej subdyscypliny zagadnienia z dziejów tego samego okresu: charakterystyka głównych środowisk kulturowych i ewolucji stratyfikacji kulturowej społeczeństwa w zależności od rozwoju społecznego (lub w warunkach jego braku i wypaczenia), przemian gospodarczych, zmian wykształcenia, migracji, wpływów Zachodu i Wschodu na kulturę polską tego okresu itd., itp.

Dzieje społeczeństwa polskiego od 1944 czy 1945 r. do czasów ostatnich uważam za problem najbardziej palący spośród tych, które powinna rozwiązywać przyszła historia społeczna. Ale równocześnie w mocy pozostają kwestie społeczno-historyczne wynikające z historii społeczeństwa polskiego i społeczeństwa ziem polskich w XIX w., w okresie międzywojennym i w czasie II wojny światowej. Nie rozwijam tych spraw, gdyż pisałem o nich nieraz, zwłaszcza o dziejach społecznych okresu międzywojennego. Wspomnę tylko, że kwestie etniczne i etniczno-kulturowe wysuwają się tu na plan pierwszy, obok problematyki określonej przez termin *gender*: Żydzi i stosunki polsko-żydowskie, asymilacja, Ukraińcy i ich współżycie z Polakami, postępy i opóźnienia równouprawnienia kobiet w Polsce – to wszystko kwestie kształtujące nieco inaczej niż dawniej historię społeczną Polski międzywojennej. Zresztą wiele spośród wcześniej omawianych i badanych kwestii pozostaje nadal na porządku dziennym, zwłaszcza np. dzieje inteligencji, dzieje regionalne, zarówno w kontekście dotychczas uprawianej historii struktur społecznych, jak i w kontekście wspomnianej wyżej historii lokalnej i mikrohistorii. Ale i okres zaborów (wraz z I wojną światową) to nadal ocean tematów, zwłaszcza w szerszym, tu naszkicowanym obszarze proponowanym dla historii społecznej. Przypomnę tylko obszerny nowy materiał pamiętnikarski, który wnosi nieraz zupełnie nowe i niedostrzegane dotąd kwestie, zresztą oczywiście nie tylko dla tego dawniejszego nieco okresu, ale i dla późniejszych, zwłaszcza lat międzywojennych i II wojny światowej. Dla niektórych dziesięcioleci końca

XIX i początków XX w. problemy spod znaku *gender* i społeczno-kulturowej historii kobiet są na razie głównym nurtem badawczym z zakresu związanego z historią społeczną.

Garść uwag, które przynosi niniejszy tekst, stanowi próbę uporządkowania problematyki historii społecznej w Polsce na tle tendencji światowych i nakreślenia prawdopodobnych i możliwych kierunków oraz postulatów. Wobec heterogenicznego charakteru współczesnej historii społecznej o uporządkowaniu problematyki można mówić tylko w ograniczonym zakresie. Może w dalszej dyskusji znajdzie się bardziej precyzyjne kryterium wyróżnienia i uporządkowania przedmiotu (-ów) naszego działu nauki o przeszłości. Ale równie ważne są konkretne postulaty badawcze, możliwe do zrealizowania przez istniejące jednostki badawcze i zainteresowanych naszą problematyką historyków. Nad tymi praktycznymi postulatami zawsze warto dyskutować.

Social History. Methodology – Evolution – Perspectives

Abstract

The present book is the fruit of the desire to present to interested humanists, including scholars and students of history, an outline of history of *social history*, a research topic which in the 1950s–1980s enjoyed the greatest popularity and interest in the world historiography. It was cultivated in research centres that had high prestige and high quality of scientific study, and were opening new horizons for the whole historical science and paving new methodological and research ways, as well as opening new research fields. Such centres included the *Annales* group in France and the so-called ‘Bielefeld School’ in West Germany, which published the journal *Geschichte und Gesellschaft*.

From that time on, under the influence of internal crises aggravated by the changes in a general political and civilisation situation and mentality, the importance of these centres of *social history* has been decreasing, but some of their achievements have been absorbed by various schools of historical studies as the daily bread of their research practice. It was a proper process and it concerned many research lines which attracted attention for a period of time due to their originality and novelty.

The author of the present book undertook to write such an outline after he had been delivering lectures for several years on the corresponding subject at the Institute of History of the University of Warsaw. Previously, for several decades he had been conducting research into social history, mainly of 19th- and 20th-century Poland, and the experience he had gained at that time he was able to complement by his observations made during his visits to other European scientific centres, especially to France and Germany, and direct contacts with outstanding social historians.

As befits a historical work, the material presented in the book is arranged in chronological order, and it begins with the search for origins of social history at the turn of the 19th and 20th century, namely the motives and circumstances accompanying the emergence of a new research field. Then the author

presents this sub-discipline of historical sciences, once regarded as a close relative of historical sociology, against the background of the latter, and in the context of ethnology, economy and anthropology. A separate place is devoted to the determination of the position of social history within other fields, areas and sub-disciplines of historical science.

In next chapters the author discusses the evolution of research into social history conducted in France, including the *Annales* group, in West Germany, in particular the *Sozialgeschichte* and Bielefeld schools, in Great Britain and the USA. Separate chapters are devoted to methodological matters, characteristic at that time especially of social history, namely the problem of mass sources and questions of quantification of historical data and source materials. For the first time ever, these research tools were suggested by French social historians.

Next, the author recapitulates the development, criticism and decline of social science. The latter phenomena took place in the 1970s, 1980s and later. He also reflects on the present state of the discipline, analysing the contents of books, journals and scientific conferences in individual countries.

In the following part of the book, the author shifts his attention to Polish matters and in two chapters he presents the Polish socio-historical studies in the first years after World War II and during the Stalinisation of the country, then from 1956 till the present time. The balance of the discipline, which is absolutely not closed and is still being enriched, is quite impressive. But it is only now that it begins to pay attention – although in scientific way, independent of politics and propaganda – to such an important and fascinating subject as the society of Poland under the communist rule and of the following years. The order of the day is the question of rapprochement of European countries and maybe the emergence of *European society*.

Translated by Grażyna Waluga

Indeks nazwisk

- Adenauer Konrad 82
Anderson Benedict Richard 101
Appleby Joyce 107
Ariès Philippe 36, 48
Arnold Stanisław 141, 143
Arnold-Lourie Ch. 108
Assorodobraj Nina 140, 151
- Baranowski Krzysztof 168
Baszkiewicz Jan 149
Becker Carl 108
Berger Stefan 114
Bergson Henri 18
Bernal John 92
Berr Henri 18
Besançon Alain 45
Best Heinrich 73
Beth Norton Mary 104
Bieniak Janusz 153, 154
Bismarck Otto von 75
Blackbourn David 81
Blobaum Robert 103
Bloch Marc 18, 20–22, 36, 40, 42, 47, 49, 57, 123, 148, 151
Bogucka Maria 156, 157
Bogucki Ambroży 154
Borawska Danuta 152, 153
Bossuet Jacques 13, 27
Botz Gerhard 84
Bourdieu Paul 101
Braudel Fernand 24, 31, 41–45, 47, 49, 53, 61, 78, 80, 82, 98, 112, 123, 151
Briggs Asa 91, 95–97
- Brodowska Helena 167
Broszat Martin 84
Bruner Otto 16
Bryant Arthur 90
Brzeziński Witold 154
Bucharin Nikołaj 158
Buckle Henry Thomas 18
Buczek Karol 153
Bujak Franciszek 14, 70, 137, 151
Burguière André 35
Burke Peter 16, 24, 44, 45, 101
Burton Valerie 116
Bylina Stanisław 153
Bystroń Jan Stanisław 128
- Certeau Michel de 48
Chałasiński Józef 141
Chamerska Halina 60
Chartier Roger 48, 50, 116
Chłapowski Krzysztof 156, 157
Chomać Regina 167
Chruszczow Nikita 147
Chwalba Andrzej 128
Chwostowa K. 67
Cieślak Edmund 149
Clark Jonathan 99
Cole George Douglas Howard 91, 96
Cole Margaret 91
Commons John Rogers 105
Comte Auguste 17, 18
Conrad Alfred Haskell 64
Conrad Christoph 16
Conrad Sebastian 16

- Conze Werner 16, 74–77, 83
 Croce Benedetto 19
 Czarnowski Stefan 137, 141
 Czepulis-Rastenis Ryszarda 60, 165
- Dacka Iwona 154
 Datner Helena 165
 Daumard Adéline 43–45, 57, 58
 Davidoff Leonore 96, 114, 115
 Davis Zemon Natalie 101
 Dąbrowski Jan 139, 148
 Dembińska Maria 153
 Demonet Michel 69
 Derrida Jacques 99, 100, 107
 Di-Capua Yoav 109
 Dobb Maurice 92, 94
 Domańska Ewa 25, 38
 Domański Henryk 175
 Dowiat Jerzy 155
 Downs Laura Lee 114, 115
 Duby Georges 36, 48, 57
 Dülmen Richard van 84
 Dupâquier Jacques 43
 Dupeux Georges 43
 Durkheim Emile 15, 18, 21, 23
 Durko Janusz 142
 Dygdała Jerzy 157
 Dyos Harald James 95
- Ehrenberg Gottfried – zob. Elton Geoffrey R.
 Eisenbach Artur 165
 Elias Norbert 45, 85
 Elton Geoffrey Rudolf 99
 Engerman Stanley Louis 64
 Erdmann Karl Dietrich 19, 148
 Evans Richard John 81, 100
- Febvre Lucien 18, 20, 21, 40–42, 44, 47–49, 123, 148, 151
 Ferro Marc 47, 123
 Fischer Fritz 75, 88
 Fischer Wolfram 83
 Flandrin Jean-Louis 36
 Fogel Robert 64
 Foucault Michel 37, 45, 85, 101, 107, 129
- Fournier Jacques 48
 Frevert Ute 83
 Fügedi Eric 70
 Furet François 49, 65–67, 69
- Gaius Iulius Caesar 108
 Gaulle Charles de 82, 148
 Gawin Magdalena 170
 Gąsiorowska Natalia 137, 142
 Gąsiorowski Antoni 153
 Geertz Clifford 87, 100, 101, 133
 Gellner Ernest 101
 Geremek Bronisław 52, 65, 69, 155
 Gerschenkron Alexander 80
 Gieysztor Aleksander 148, 159
 Gieysztorowa Irena 156, 157
 Ginzburg Carlo 50, 51, 133
 Godlewski Jan S. 69, 71
 Goldberg Jakub 156
 Goldenweiser Alexander 34
 Górską-Gołaska Krystyna 153
 Green John Richard 14
 Groniowski Krzysztof 167
 Grzybowski Stanisław 156
 Gurvitch Georges 40
- Halbwachs Maurice 18, 21
 Haldane John Burdon Sanderson 92
 Hall Catherine 114, 115
 Hammond Barbara 91
 Handlin Oscar 104
 Hardtwig Wolfgang 86, 87
 Harrison John Fletcher Clews 96
 Hass Ludwik 71, 170, 175
 Hausen Karin 83
 Hayek Friedrich von 14
 Heller Clemens 41
 Henning Hansjoachim 83
 Hensel Joanna 60, 71
 Herzig R. 108
 Hilferding Rudolf 81
 Hill Christopher 91, 92, 94
 Hillgruber Andreas 89
 Hitler Adolf 74
 Hobsbawm Eric 72, 78, 80, 91, 92, 94, 96, 98, 101

- Hoff Jadwiga 172
Holzer Jerzy 88
Homola Irena 165
Hubbard W.H. 83
- Iggers Georg 100
Ihnatowicz Ireneusz 165
Inglot Stefan 139, 142, 167
Irving David 100
Izydorczyk Anna 156
- Janowski Maciej 165
Jarausch Konrad Hugo 71, 72, 83
Jarosz Dariusz 175
Jedlicki Jerzy 11, 60–62, 98, 149, 162–165
Jędruszczakowa Hanna 69
Jones Jacqueline 115
Julius Caesar – zob. Gaius Iulius Caesar
- Kaczyńska Elżbieta 165, 166
Kaelble Hartmut 31, 33, 83
Kalabiński Stanisław 60, 71, 166
Kamińska-Kwak Jolanta 168
Kamler Marcin 155, 156
Kancewicz Jan 143
Kant Immanuel 12
Karpiński Andrzej 156
Kieniewicz Stefan 140
Kiepuska Halina 166
Kiersnowska Teresa 153
Kiersnowski Ryszard 149, 153–155
Kiryk Feliks 156
Klapisch Christiane 70
Klimecka Grażyna 154
Klonder Andrzej 156
Kocka Jürgen 19, 29, 30, 35, 52, 72, 75–88, 88–90, 97, 116
Koczerska Maria 153
Köllmann Wolfgang 83
Kołodziejczyk Ryszard 151, 164, 165
Konfucjusz 131
Konopczyński Wacław 145
Konrad Helmut 84
Kopczyński Michał 60, 73, 171, 172
Kopeć Eugeniusz 168
- Kormanowa Żanna 143
Korta Wacław 153
Korzon Tadeusz 137
Kosman Marceli 152, 153
Kostrzewski Józef 141
Kowal Stefan 166, 168
Kowska-Glikman Stefania 59, 60, 71, 164, 165
Kriegseisen Wojciech 157
Kubiak Barbara 156
Kuchowicz Zbigniew 128
Kuczynski Jürgen 69, 84
Kuczynski Thomas 69
Kuczyński Stefan Krzysztof 152
Kuklo Cezary 156, 171, 172
Kula Witold 11, 12, 14, 35, 52, 70, 139, 140, 142, 148, 150, 151, 155, 158–168
Kurkowska-Budzan Marta 14, 90, 93, 98, 99
- Labrousse Ernest 40, 42–44, 47, 49, 50, 54–58, 60, 61, 63, 112, 148, 151
Labuda Gerard 141
Lamprecht Karl 15, 19, 23, 40, 79
Landau-Czajka Anna 170
Lands L.A. 108
Langewiesche Dieter 83
Langlois Charles Victor 17
Laslett Peter 95
Lawrence John 91
Le Goff Jacques 36, 47, 48, 52, 123
Le Roy Ladurie Emmanuel 43–45, 47, 51, 57, 65, 72, 101, 123, 133, 151, 161
Lelewel Joachim 63, 137
Lemire B. 108
Lepetit Bernard 50, 51
Leskiewiczowa Janina 11, 12, 59, 60, 163, 164, 165
Levi Giovanni 51
Lévi-Strauss Claude 40, 42
Linkiewicz Olga 170
Locke John 10
Lüdtke Alf 85–87
- Łepkowski Tadeusz 151, 164

- Łowmiański Henryk 146
Łukasiewicz Małgorzata 88
- Madajczyk Czesław 143
Madurowicz-Urbańska Helena 165
Maier Charles S. 106
Major John 99
Makowski Krzysztof 171
Malthus Thomas 44, 65, 161
Małowist Marian 52, 141, 148, 157
Mandrout Robert 48, 49
Manteuffel Tadeusz 52, 148, 159
Mao Tse-tung 131
Marczewski Jean 69
Marks Karol 24, 68, 77, 79, 80, 85, 94, 140, 144, 158
Mączak Antoni 52, 65, 70, 116, 117
Mc Cormick T.J. 106
McClelland Charles E. 83
McKay Rorty Richard 99
Medick Hans 38, 83, 85–87, 133
Meinecke Friedrich von 82
Merl Stephan 83
Meyer John R. 64
Mędrzecki Włodzimierz 7, 168–171
Micińska Magdalena 165
Mierzecki Władysław 71
Mikołajczyk Stanisław 139
Mitterauer Michael 83, 84
Modzelewski Karol 152, 153
Molik Witold 165, 172
Mołotow Wiaczesław 169
Mommsen Wolfgang 19
Montgomery David 105
Morazé Charles 47
Możejko Beata 154
Mrozek Wanda 171
- Namier Louis 91
Niethammer Lutz 83, 86
Nolte Ernst 49, 49, 88, 89
Nora Pierre 47
North Douglass 64
Norton Mary Beth 104
Nowak Stefan 177
- Nye Robert A. 115
- Ogburn William Fielding 34
Opaliński Edward 157
Oppenheimer Franz 34, 35
- Pawiński Adolf 70
Perkin Harold 96, 97
Perlman Selig 105
Perrot Jean-Claude 43
Piętka Jan 152
Piłsudski Józef 138
Piotrkowska Urszula 156
Pirenne Henri 19, 20
Plechanow Georgij 29
Płoski Stanisław 140
Pokrowski Michaił 20
Próchnik Adam 137
- Rabelais François 48
Rachuba Andrzej 157
Ranke Leopold von 15, 16
Renz Regina 172
Ribbentrop Joachim von 169
Richet Denis 65, 68
Ricoeur Paul 51
Riello Giorgio 108
Ritter Gerhard 74, 75, 88
Ritter Gerhard A. 74, 78–83
Robespierre Maximilien de 27
Rockefeller John D. 41
Rodak Mateusz 170
Rosa Luigi de 69
Rose Michael E. 90
Rosenberg Hans 75, 76
Rostworowski Emanuel 149
Rothfels Hans 75
Rowse Alfred Leslie 90
Rudnicki Szymon 7
Russocki Stanisław 153
Rutkowski Jan 13, 14, 22, 70, 137, 142, 148, 151, 155
Rychlikowa Irena 60, 71, 164
Ryszka Franciszek 149
Rzepniewska Danuta 60, 71

- Samsonowicz Henryk 52, 153, 154
Samsonowiczowa Agnieszka 153
Schieder Theodor 16, 74, 75
Schmoller Gustav von 14, 74
Schofield Roger S. 95
Schöttler Paul 16
Schröder Wilhelm Heinz 71, 73
Schultz J. 108
Schulze Winfried 38, 87, 133
Schumpeter Joseph 80
Scott Anne Firor 103, 104
Scott Joan Wallach 115
Scott Sean A. 109
Seignobos Charles 17, 39
Serafin F. 168
Serejski Marian Henryk 148
Shaw Bernard 14
Sieder Reinhard 83
Siegrist Hannes 83
Sierakowska Katarzyna 170, 171
Simiand François 21, 39, 40, 44
Slonecker B. 108
Słabek Henryk 175
Słabińska Elżbieta 169, 172
Sombart Werner 74
Sperka Jerzy 154
Stalin Józef 135, 140, 142, 158, 161
Stankiewicz Zbigniew 167
Steinberg M.D. 108
Stobiecki Rafał 25, 136, 139, 145, 147
Stoksik Janina 156
Stone Lawrence 50, 86, 91, 94, 95, 98, 100
Sucheni-Grabowska Anna 156, 157
Sułkowska Irena 153
Szacherska Stella Maria 152, 153
Szacki Jerzy 42
Szczepański Jan 9
Szczołka Stanisław 139
Szwarc Andrzej 171
- Śreniowski Stanisław 140
- Tacyt (Tacitus Publius Cornelius) 27
Tarvel Enn 70
Tenfelde Klaus 83
- Tetrycz Agnieszka 154
Tęgowski Jan 154
Thatcher Margaret 98, 99
Thomas Hugh 99
Thomas Keith 95
Thompson Edward Palmer 72, 85, 91–95, 97, 103, 105
Thompson Paul 96, 101
Tilly Charles 72
Tollet Daniel 156
Topolski Jerzy 16, 63, 64, 69, 155, 158
Trevelyan George Macaulay 14, 32, 90, 97
Tych Feliks 60, 71
Tymieniecki Kazimierz 141
Tyszka Zbigniew 171
Tyszkiewicz Jan 153
- Urban Waclaw 156
- Vidal de la Blache Paul 21, 43
Vierhaus Rudolf 83
Vinovskis Maris A. 105
Volkov Shulamit 76, 84
Voltaire (właśc. François-Marie Arouet) 16, 27, 65
- Walaszek Adam 172
Wanatowicz Maria Wanda 168
Wapiński Roman 170
Wasilewski Tadeusz 153
Webb Sidney i Beatrice 14, 91
Weber Max 14, 45, 74, 75, 78–81, 85
Wedgewood Cicely Veronica 90
Wee Herman van der 65, 68
Wehler Hans-Ulrich 75, 76, 78–81, 83, 86, 88, 89
Welskopp Thomas 16
Wereszycki Henryk 140
White Hayden V. 51, 52, 99
Wierzbicki Andrzej 148
Wiesiołowski Jacek 153
Windelband Wilhelm 18
Winkler Heinrich August 76, 83, 89
Wisner Henryk 157
Wiślicz Tomasz 25, 50, 51

- Władysław Łokietek 154
Władysław Opolczyk 154
Wolff Adam 155
Wolff Michael 95
Wolter – zob. Voltaire (właśc. François-Marie Arouet)
Woods Frederick A. 19
Wójcik Zbigniew 157
Wrigley Edward Anthony 95
Wyczański Andrzej 52, 65, 70, 71, 149, 155–157
- Wyrozumski Jerzy 153
Zeldin Theodore 101
Znaniński Florian 141
Zwahr Hartmut 84
Żarnowska Anna 29, 52, 166, 170, 171
Żarnowski Janusz 7, 8, 29, 37, 52, 116, 133, 169
Żurawicka Janina 166
Żytkowicz Leonid 156

Janusz Żarnowski ukończył studia historyczne na Uniwersytecie Warszawskim w 1954 r., a w latach 1956–2009 pracował w Instytucie Historii PAN. Wciąż bierze udział w wielu projektach badawczych. Zajmuje się zwłaszcza historią społeczną, w szczególności badaniami nad społeczeństwem polskim w XX w. Wiele prac poświęcił społeczeństwu Polski międzywojennej, w tym książkę *Struktura społeczna inteligencji w Polsce w latach 1918–1939* (1964) oraz syntezę *Społeczeństwo Drugiej Rzeczypospolitej* (1973). Interesował się także m.in. społeczną historią techniki w Polsce międzywojennej: *Polska 1918–1939. Praca – technika – społeczeństwo* (dwa wydania 1992, 1999). Stworzył w Instytucie zespół badający dzieje społeczne Polski w XX w., kierował także pracami nad dziejami Europy Środkowej. W 1972 r. otrzymał tytuł profesora.

Praca zawiera szkic ewolucji badań nad historią społeczną. Ten kierunek historyczny sięga swą genezą przełomu XIX i XX w., a rozwinął się zwłaszcza po II wojnie światowej. Początkowo inspiracje płynęły z francuskiego środowiska skupionego wokół pisma „Annales”, potem powstał ośrodek w Niemczech Zachodnich (pismo „Geschichte und Gesellschaft”). Zainteresowanie tą problematyką i nowymi metodami badań przeniosło się też do Wielkiej Brytanii (m.in. pismo „Past & Present”) i do USA. Wykorzystując także własne doświadczenia i kontakty zebrane w ciągu kilku dziesięcioleci, autor omawia dorobek historii społecznej w tych krajach, a następnie osiągnięcia w tej dziedzinie w Polsce od lat 50. XX w. Notując kryzys tego kierunku badań od lat 80. i dyskusje metodologiczne wokół niego, autor próbuje opisać stan historii społecznej w chwili obecnej i perspektywy tej subdyscypliny historycznej.

